Towarzystwo Naukowe Płockie
Bib[illegible]ka im. Zielińskich
Plac Narutowicza № 2
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

S-1

Materiały dotyczące sprawy polskiej w I wojnie światowej

Odezwy różnych ugrupowań polit., listy otwarte, broszury, okólniki.

B.d., 1916-1917

144

144

1

Do Naczelnego Komitetu Narodowego

w Krakowie.

237/57

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie.

Powstanie w dniu 17 sierpnia 1915 r.Naczelnego Komitetu Narodowego i powołanie do życia Legionów powitane zostało przez opinję społeczeństwa polskiego w Królestwie jako fakt wielkiej dla narodu naszego doniosłości.

Wszystkie elementy polityczne,rozumiejąc wagę i doniosłość czynu polskiego w tej dziejowej chwili,godziły się na to,że bez względu na wynik wojny,dobrowolny udział Polaków w walce z Rosją jest jedyną drogą,którą kroczyć może nasze społeczeństwo.Wprawdzie jednocześnie wypowiadane były inne poglądy,ale nie ulega najmniejszej wątpliwości,że gdyby wojna toczyły się wyłącznie między Austrją i Rosją to całe społeczeństwo bez wyjątku stanęło by po stronie Austrji,jako państwa, które,w przeciwstawieniu do Rosji,nie stało na przeszkodzie rozwojowi narodowych sił polskich,wchodzących w obręb monarchji austro-węgierskiej.Udział Niemiec w toczącej się wojnie zmącił świadomość społeczeństwa,zbudził obawyi i podejrzenia,które rosły w miarę rozwijających się na ziemi naszej wypadków.Nieszczęsne zdarzenia w Kaliszu wstrząsnęły Warszawą,a bezwzględne,nieraz wręcz okrutne traktowanie ludności na terenach zajmowanych przez armje sprzymierone,pomnażały lęk i obawy.Mimo to coraz szersze uznanie zdobywał sobie pogląd,że lepsza przyszłość naszego narodu zależy w pierwszym rzędzie od pogromu Rosji.Nie zachwiały tym poglądem powodzenia wojsk rosyjskich w Galiçji,ani nawet zbliżenie się Moskali pod mury Krakowa. Swiadczy o tem wymownie wydana w owym czasie pod czujnem okiem policji rosyjskiej,literatura nielegalna w Warszawie i na prowincji,ulotne druki i pisma perjodyczne,których liczba stale się powiększała. Kierunek filo rosyjski tracił grunt i kompromirował się coraz sromotniej,a wiadomości,nadchodzące z Galicji,raz po raz zadawały potężny cios temu odłamowi myśli politycznej,który nadzieje swoje wiązał z wiarą w przychylne dla nas usposobienie miarodajnych czynników rosyjskich.

Według tych ~~informacji~~ wiadomości,do Warszawy,w razie jej zdobycia,wkroczyć miały Legiony Polskie,a opanowaniu stolicy kraju przez wojska sprzymierzone miał towarzyszyć ze strony Austrji akt,rozstrzygający sprawę polską w myśl założeń i dążeń Naczelnego Komitetu Narodowego.Powszechnie w to wierzono.Nawet W.Ks.Mikołaj, na jakiś miesiąc przed zajęciem Warszawy,przestrzegał Polaków przed lekkomyślną wiarą w obietnice państw centralnych,a te przestrogi powiększały tylko nadzieje.

Historyczny dzień 5 sierpnia zawiódł wszelkie oczekiwania.Zamiast oczekiwanych z największem naprężeniem Legionów Polskich,Warszawa ujrzała wyłącznie wojska niemieckie,a zamiast doniosłego aktu w sprawie polskiej,władze niemieckie wydały odezwę, w której mieszkańcy stolicy Polski potrktowani zostali jakby ludność miasta rosyjskiego.Nadto do Warszawy,na którą wówczas oglądał się kraj cały,czekając jakie hasło z niej ~~p~~padnie,zaczęły napływać autentyczne wiadomości z róż-

nych stron Króle-stwa. A wszystkie te wiadomości niezbicie stwierdzały, że armje sprzymierzone traktują ludność polską, jak ludność kraju wrogiego, że Legiony Polskie odcięte od własnego społeczeństwa, gdyż na ich czele stoi komenda, nieobowiązana do odpowiedzialności przed narodem i niepodlegający kontroli tego środowiska, które dało materjał ludzki, tworzący kadry Legionów. Fakt ten pociągnął za sobą byrdzo poważne następstwa.

W dniu 5 sierpnia 1915 r. Warszawa formalnie zasypana była niezliczoną ilością druków, które powoływały do Legionów całą ludność męską zdolną do noszenia broni. Wszystkie związki i zrzeszenia polityczne, mogące wpłynąć, na wzmocnienie sił polskiej siły zbrojnej, bez wahania pragnęły rozpocząć rekrutację. Ale gdy, wbrew zapowiedziom, Legjony nie wkroczyły do Warszawy gdy, nie nastąpiło ogłoszenie zapowiedzianego aktu, gdy przestało być tajemnicą ciężkie położenie zajętego przez wojska sprzemierzone kraju, wówczas najzagorzalsi zwolennicy Legionów i szczerzy przyjaciele N.K.N. zachwiali się w swojej wierze i postanowili wstrzymać się z werbunkiem aż do chwili, w której sytuacja się wyjaśni przynajmniej o tyle, że Legjony Polskie, walcząc po stronie zwycięskich armji sprzymierzonych nie przyczynią się do nowego rozszarpania Polski.

BIBLIOTEKA IMP ZIELINSKI

Członkowie N.K.N., którzy po dniu 5 sierpnia przybyli do Warszawy, nie mogli pod tym względem dać wystarczających wyjaśnień i przedewszystkiem dlatego nadarem nie usiłowali poruszyć miejscowę inteligencję i skłonić ją do wytworzenia repretacji Królestwa. Na tle tem powstał szereg dość głęboko sięgających nieporozumień. Zapewnieniom o przyjaznem usposobieniu Wiednia dla sprawy polskiej towarzyszyły nadto represje władzy niemieckiej, uniemożliwiające poważną akcję polityczną. I wtedy już zarysowały się pewne odrębności w traktowaniu sprawy polskiej przez polityków obu naszych dzielnic. Polityka Królestwa wysunęła jednozgodnie postulat niepodległości, który nie przesądzał losów naszego narodu w sposób tak stanowczy i konkretny, jak to uczynił N.K.N. w swojej odezwie z sierpnia ubiegłego roku. Te odrębności istnieją i dziasiaj. Wypływają one stąd, że w przeświadczeniu wszystkich bez wyjątku, miejscowych odłamów politycznych Królestwo, jako kraj okupowany nie znajduje się bynajmniej w takim stosunku i takiej zależności od mocarstw centralnych jak ziemie polskie, na wiele lat przed wojną do mocarstw tych przyłączone. W dodatku wtedy właśnie kiedy odbudowanie niepodległego państwa polskiego staje się przedmitem rozpraw i wymiany myśli w publicystyce europejskiej, kiedy sprawę tę omawiają politycy w państwach centralnych, niepodobieństwem jest wymagać, by na ziemi polskiej, uwolnionej z pod jarzma rosyjskiego nie rozbrzmiewało hasło, wypisane na sztandarze polskim we wszystkich przełomowych momentach naszych dziejów. Nie wiadoma jest nasza przyszłość, ale wszelka rezygnacja uważana jest za przedwczesną. Nie przesądza to bynajmniej stanowiska tutejszych grup politycznych w sprawie połączenia Królestwa Polskiego z Galicją. Dopóki jednak ten problemat nie opiera się na podłożu realnych wskazań ze strony miarodajnej i rozstrzygającej, dopóki jest tylko kwestją pożądań i wiary, a nie rachuby, wynikającej z faktów, dopóty dla poli-

tyki Królestwa nie może stać się hasłem przewodniem, albowiem polityka jak wiadomo nie opiera się na wierzeniach, a dla realnych kombinacji, których tłem, których tłem byłoby połączenie obu naszych dzielnic polskich, polityka nasza ma drogę zamkniętą ze strony miarodajnej nietylko nie padło słowo zachęty, ale uporczywe milczenie rządu c.k. musi wywołać wątpliwość czy połączenie obu dzielnic polskich w jeden organizm państwowy jest wogóle dla rządowych sfer monarchji pożądane, czy wypowiedzenie się Królestwa w myśl wskazań N.K.N. nie spotkałoby się z odpychającym milczeniem/~~obu/i/sfer/rządowych~~/, albo wręcz odprawą.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że nieskonkretyzowane hasło niepodległości nie jest dążeniem, pozwalającem interes Polski zamknąć już dzisiaj w kształtach wykończonych, ale takich realnych haseł nie rzucają dzisiaj nawet reprezentacje narodowe państw zorganizowanych. Jest zato Niepodległość jedynym hasłem mogącem na wzór Galicji skonsolidować opinję Królestwa, utrzymać równowagę między stronnictwami i oddziałać na wszystkie warstwy społeczeństwa. A hasło to nie przeszkadza ścisłemu porozumieniu pomiędzy polityką Galicji, a polityką Królestwa, ponieważ świadomość wspólności interesu narodowego w jednakim stopniu przenika wszystkich patryjotów obu naszych dzielnic.

Na to jednakże, aby do tego porozumienia dojść mogło, niezbędną jest rzeczą wytworzenie silnej opinji Królestwa. Wiele przyczyn składa się na to, że opinji takiej nie posiadamy. Niepodobna wyliczyć wszystkich, podkreślamy tylko fakt, że ludność całego kraju już od dłuższego czasu jest w najwyższym stopniu niezadowolona i że w całym kraju wzmaga się wrzenie umysłów. Atmosfera, przepojona trwożnem przeczuciem i lękiem nie może sprzyjać programowej pracy politycznej. A powody, które wytwarzają tę atmosferę są różnorodne. Dla jednych źródłem niezadowolenia jest postępowanie władz okupacyjnych, dla innych jeszcze stan ekonomiczny kraju, a w całem społeczeństwie niema elementów zadowolonych.

Jakoż panujący w Królestwie stan rzeczy największe wzniecać może obawy. Ogół ludności Ogół ludności szczególnie po większych miastach, cierpi głód, a straszne choroby zabierają niezliczone ofiary. Dla odmalowania nędzy i rozpaczliwego stanu w jakim znajduje się Warszawa dość powiedzieć, że inspekcja lekarska, przeprowadzona w szkołach dla ludności uboższej, wykazała, że 90% dzieci cierpi na szkorbut wywołany nędzą i głodem. Na ulicach Warszawy dziesiątki ofiar dziennie umierają z głodu. Masy robotnicze ogarnia coraz większe wrzenie, a śród ludności wiejskiej coraz częściej słyszy się głosy, mówiące o konieczności stawienia czynnego oporu władzom okupacyjnym. Zwłaszcza na południu Królestwa wzmaga się ruch, skierowany przeciwko panom, duchowieństwu i wogóle inteligencji, a niechęć do władz austryjackich rośnie nieustannie. Stronnictwa ludowe, jek zrzeszta całe społeczeństwo, są bezsilne wobec ogromu klęsk i niedoli, ale, co gorzej, nie są wstanie przeciwstawić rosnącemu niezadowoleniu żadnej nadziei, żadnej perspektywy jaśniejszej, dla całego kraju, przyszłości.

Sytuację pogarsza przeświadczenie, nurtujące już najszersze warstwy spo-

łeczne, że Królestwo Polskie będzie rozszarpane i że Legiony do których tyle wiązywano nadziei, przykładają się do tego co powszechnie uznane jest za największą klęskę, jaka może spotkać nasze społeczeństwo. Na ponurem tle współczesnego życia niemy ani jednego jaśniejszego punktu, na którym mogła by się zatrzymać znękana myśl polska.

Gospodarka władz okupacyjnych, pozbawiająca robotników narzędzia pracy i możności zarobkowania na miejscu, niesłychana drożyzna, brak żywności i najniezbędniejszch przedmiotów codziennego użytku, budzi coraz głębszy pomruk niezadowolenia. A to niezadowolenie, jak stwierdzają liczne sprawozdania z prowincji, szczególniej jest silne w stosunku do 6.k. władz austryjackich. Im więcej się po nich spodziewano, im większą wagę przywiązywano do oświadczeń o przychylnem usposobieniu monarchj dla sprawy polskiej, tem większe rozczarowanie ogarnia szerokie koła ludności.

W sferach politycznych Królestwa bez względu na ich zachowawczy i radykalny kierunek, coraz częściej już od dłuższego czasu słyszy się zdanie, że o sprawie polskiej będzie decydował Berlin, może całkowicie bez udziału Wiednia. Nadto wiadomości, pochodzące ze źródeł ~~miarodajnych~~ niemieckich, a kolportowane bardzo szeroko, opiewają, że wypowiedzenie się społeczeństwa naszego w myśl wskazań N.K.N. może pociągnąć za sobą najfatalniejsze następstwa. Za czynnik, decydujący w sprawie polskiej, coraz częściej uważany jest Berlin, Niepodległa Polska z księciem niemieckim, albo też wcielenie Królestwa do Rzeszy na zasadach innych państw związkowych: oto jest korzystne załatwienie sprawy polskiej, jakie wskazują źródła niemieckie. Według tych źródeł, wszelka ijnna koncepcja musi sprowadzić podział kraju. Wiadomości tego rodzaju powtarzają się tak często i tak uporczywie, że na ich tle już dzisiaj dość silnym staje się kierunek, wskazujący potrzebę ściślejszego porozumienia się z Berlinem, jako jedynym czynnikiem mogącym ochronić Królestwo od przewidywanej klęski podziału. Można też przypuszczać, że jeżeli istniejący stan rzeczy będzie się przedłużał, to kierunek ten wzrośnie i przeciwstawi się opinji, która przedewszystkiem życzyłaby sobie porozumienia z Wiedniem.

Biblioteka im. Zieliński

Sytuacja jest poważna, a nawet groźna.

Jeżeli chodzi o ugrupowania polityczne, które pozostają w kontakcie z masami, które już ze względu na skład swoich członków mają charakter demokratyczny i oddziaływają najsilniej na młodzież wszystkich warstw społecznych to jedną z głównych przyczyn ich niezadowolenia jest niejasna pozycja Legionów.

Powszechnie wielbione jest bohaterstwo tych żołnierzy wolności, ich zapał męstwo i poświęcenie, Ale fakt, że tym ofiarom nie towarzyszą żadne zdobycze, czy choćby koncesje polityczne, że najlepsza krew narodu przelewana w najwznioślejszych intencjach, przyczynić się może do rozszarpania Ojczyzny, coraz większy budzi lęk i niepokój. A dotychczas, po 20 miesiącach bohaterskich zapasów, nietylko niema miarodajnych wskazań, że Legiony nie są jedną z największych tragedji, jakie znają dzieje nasze, ale nie brak objawów, świadczących, że nawet Legiony podawane są wprost niesłychanym szykanom i lekceważeniu, z czego powszechnie wysnuwane

wane są wnioski wprost rozpaczliwe.

Komunikaty austro-węgierskie stale przemilczają działalność Legionów, a w prasie warszawskiej jeszczed do niedawna niewolno było używać słów takich, jak "Legionista" lub "Legiony Polskie". Cenzura niemiecka i dziś jeszcze nie pozwala drukować oficjalnych rozkazów wyższych generałów niemieckich, jeżeli tylko te rozkazy oddają hołd bohaterstwu naszego żołnierza. Opinja bardzo często tłómaczy sobie tego rodzaju zjawiska, w ten sposób, że sprawa, którą reprezentują Legiony, jest całkowicie w rękach niemieckich, oraz że traktowanie oddziałów, wchodzących, bądź co bądź w skład armji austro-węgierskiej, jest widocznie zgodne i intencjami miarodajnych czynników w Wiedniu.

A oto druga przyczyna niezadowolenia: twórca Polskiej siły zbrojnej, Józef Piłsudzki, cieszy się największym szacunkiem i uznaniem wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Jest w Królestwie najpopularniejszym człowiekiem, jest już dzisiaj własnością i chlubą całego narodu, Nasza młodzież i uświadomione warstwy naszego ludu pokładają w nim największe nadzieje, widzą w nim symbol i wcielenie najdroższych swych ideałów. Tymczasem Piłsudzki, mimo swej roli historycznej, mimo znakomitych i tylokrotnie ujawnionych zalet wojskowych, zepchnięty na początku wojny z kierowniczego stanowiska dotychczas zajmuje w Legionych stanowisko drugorzędne, dopóki zaś naczelna komenda nie wróci do jego rąk, dopóty Legiony nie mogą liczyć na szersze poparcie Królestwa, choćby tego poparcia najusilniej i najgorzej domagał się sam brygadjer Piłsudzki. Dużą bowiem gwarancję, że krew Legionów nie przelewa się daremnie, byłoby postawienie na ich czele człowieka, którego rola w obecnej wojnie i przeszłość ~~byłą~~ dodaje społeczeństwu dostateczną rękojmię na przyszłość.

Pozatem istnieje tylko jedno rozstrzygnięcie sprawy Legionów: ich rozwiązanie. Albowiem niemal powszechną staje się w Królestwie opinja, że Legiony odegrały już swoją rolę, że już w dostateczny sposób zademonstrowały żywą wolę narodu i wskrzeszając najpiękniejsze tradycje naszego oręża - szeroko rozniosły po świecie sławę imienia polskiego. Nic więcej już zdziałać nie mogą. Dalsze ich istnienie w dotychczasowych warunkach niezmienionych, będzie niewątpliwie jedną z poważnych przyczyn szerzącego się niezadowolenia i rozdźwięku pomiędzy polityką Galicyi a polityką Królestwa.-

W zakresie innych koncessyi najskuteczniejszym środkiem podniesienia nastroju i ducha w naszem społeczeństwie byłoby stworzenie reprezentacyi politycznej Królestwa.- Dopóki jednak niema pewności że reprezentacya taka będzie traktowana przez rządy państw centralnych, że otrzyma kompetencyę, pozwalającą istotnie reprezentować wolę społeczeństwa, dopóty nie można się spodziewać, aby reprezentacya taka powołana została do życia.- Pozatem najaktualniejszą sprawą, mogącą zażegnać wzmagający się w kraju niepokój, byłoby oficyalne wypowiedzenie się urzędowych sfer Wiednia, że podział Królestwa nie leży w intencyach mocarstw centralnych.-

Centralny Komitet Narodowy, składający się obecnie z delegatów, wybranych przez wydziały i rady narodowe ze wszystkich okręgów Królestwa, oraz przedstawicieli Konfederacyi polskiej, Narodowego Związku robotniczego, Związku Niepodległości, Polskiej Partyi Socyalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Związku Patryotów, a nadto z osób bezpartyjnych, zwracając się do NKN zdaje sobie doskonale sprawę z konieczności ściślejszego zespolenia wysiłków Galicyi z wysiłkami Królestwa Polskiego i pragnie szczerze pozostawać w stałem porozumieniu z wielce zasłużoną dla sprawy narodowej i jedyną o szerszym zakresie działalności instytucyą polityczną polską.- Pragnie zarazem wzmocnić stanowisko i autorytet NKN w Królestwie.- Jest też gotów w miarę swoich sił i środków współdziałać z dążeniem NKN i wspólnie prowadzić walkę z niebezpieczeństwami, które się piętrzą i coraz poważniej zagrażają interesowi narodowemu obu naszych dzielnic.- Ale aby takie współdziałanie było możliwe i skuteczne, niezbędną jest rzeczą uspokojenie umysłów zażegnanie wzmagającego się w całym kraju niezadowolenia.- A w naszem przekonaniu osiągnąć to można jedynie za pomocą wyłuszczonych w niniejszem piśmie koncesyi.- Wierzymy, że NKN, wzmożony dzisiaj na siłach, znajdzie drogii środki, torujące drogi do wzajemnego zbliżenia się obu dzielnic i do wspólnej pracy dla jednakowo drogiej nam sprawy.-

Centralny Komitet Narodowy

/ podpisy/

Warszawa, d. 25 Marca, 1916 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

144

414/51.

Towarzysze!

Już po raz drugi w czasie toczącej się wojny europejskiej klasa robotnicza całego świata cywilizowanego obchodzi swoje Święto Majowe, będące symbolem sprawiedliwości, braterstwa i wyzwolenia. Po raz wtóry składa ona hołd tym ideałom w chwili, gdy gwałt bezczelny i chciwość bez granic szydzi z nich i naigrawa się bezkarnie.

Dziesiątkowanemu głodem i mordem, pławiącemu się we własnej krwi robotnikowi dzień 1 Maja winien przeto uprzytomnić silniej, niż kiedykolwiek, myśl, że ten mord bratobójczy, ta nienawiść szatańska i zniszczenie nie mają nic wspólnego z jego dążeniami. Zaś palący wstyd niemocy — że aczkolwiek stanowiąc niespożytą potęgę, nie był jednak w stanie zapobiec tej okropnej rzezi — winien wskazać robotnikowi źródło jego dotychczasowej słabości, oraz potrzebę wyszukania dróg do wyzwolenia swoich sił zwycięskich.

Zrozumienie tedy i odczucie różnicy między ideałami klasy robotniczej a kapitalistyczną rzeczywistością, a zarazem niemiłosierna krytyka nieusprawiedliwionej słabości naszej, — oto co nam nasuwa dzisiaj dzień 1 Maja.

Lecz to jeszcze nie wszystko.

Z rozpętanych najniższych instyktów ludzkich, na pobojowisku, pełnem krwi i katuszy, na tym cmentarzu tęsknot szlachetnych i nadziei lepszego jutra ma zakwitnąć wkrótce nowe, bujne życie...

Jakiem ma być ono? Kto będzie głównym jego twórcą? Azali ci sami, co je tak brutalnie niszczą dzisiaj?

Oto drugie zagadnienie, które stawia przed nami dzień 1 Maja.

Walący się w chwili obecnej pod brzemieniem własnych zbrodni gmach gospodarki kapitalistycznej — chociaż pomimo woli klasy robotniczej, chociaż kosztem niezliczonych skarbów jej życia — zwiastuje lepszą przyszłość robotnikowi, jeżeli tylko będzie chciał być wolnym, jeżeli silnym się stanie. O tych dwuch niezbędnych warunkach powodzenia powinien w dniu 1-szym Maja pamiętać przedewszystkiem robotnik polski.

Bo oto na gruzach rządów krwawego caratu powstaje kraj bezpański, który ma się nazywać Państwem Polskiem. Kraj w tej chwili bezbronny, nęcący wszelkiego rodzaju, obcego i swojskiego chowu opryszków łatwością łupu.

Kto ma być władca w tym państwie? Kto może je budować i bronić kosztem własnego życia przed wrogami, dybiącemi na jego byt i całość?

Czy może potomkowie tych, co je przed stukilkudziesięciu laty bez jednego wystrzału za moskiewskie srebrniki sprzedali? Czy też ci, co gwoli chciwości wyzyskiwali z obcą pomocą miljony pracującego ludu i lud ten trzymali w niewoli i ciemnocie?...

Nie!—Panem Niepodległego Państwa Polskiego i jedynym jego obrońcą będzie robotnik i chłop polski, bo ono powstać może li tylko jako krew z krwi, kość z kości jego.

Towarzysze! Niepodległe Państwo Ludowe może być jedynie dziełem naszym. I tylko ono doprowadzi nas do celu, do którego wzywa nas Święto Robotnicze: do sprawiedliwości społecznej, do braterstwa i wolności ludów.

Towarzysze! Tą wielką ideą natchnieni—w chwili przełomowej naszego życia, gdy zewsząd na nas czyha niebezpieczeństwo — pokażmy, że jesteśmy żywi i silni.

Świętujmy uroczyściej niż kiedykolwiek dzień 1 Maja.

Organizujmy się energiczniej niż przedtym, stawajmy zwartą ławą pod sztandarem P. P. S.!

Niech żyje wolność ludów!

Precz z najazdem!

Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa!

Niech żyje Socyalizm!

CENTRALNY KOMITET ROBOTNICZY
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Warszawa, dn. 1 Maja 1916 r.

BIBLIOTEKA Kaliskich
144

278. 5

SOCJALDEMOKRATYCZNY KOMITET WYBORCZY.

Do tramwajarzy, do robotników przedsiębiorstw miejskich i robót publ.

Robotnicy! Towarzysze! Wkrótce mają się odbyć w Warszawie wybory do Rady Miejskiej. Klasa robotnicza szykuje się do tych wyborów, aby oszukańczym hasłom wyzyskiwaczy burżuazyjnych przeciwstawić hasła proletarjackie, aby kłamliwym frazesom fałszywych przyjaciół robotników przeciwstawić zadania socjaldemokratyczne.

Proletarjat Warszawy szykuje się do wyborów, aby głos socjaldemokratów mógł głośno rozlegać w samej Radzie Miejskiej, odsłaniając prawdziwe oblicze wszystkich wrogów klasy robotniczej, piętnując ich egoistyczną politykę i nieliczenie się z nędzą i potrzebami najszerszych mas ludowych.

Towarzysze! Dla was cała ta akcja proletarjatu ma wyjątkowe znaczenie, Was sprawa ta więcej niż innych robotników obchodzić musi. Tramwaje są przedsiębiorstwem w ogromnym stopniu związanym z ogólną gospodarką miejską i prędzej czy później w ręce miasta przejść będą musiały. Roboty miejskie i publiczne już dziś są przedsiębiorstwami miejskiemi. I dlatego nie może być dla was rzeczą obojętną jaki będzie kierunek polityki miejskiej, jaki będzie skład Rady Miejskiej.

Kiedy przyjdzie znów dzień walki, kiedy będziecie musieli stanąć znów w obronie swoich praw do życia tylko głos robotników w Radzie Miejskiej Waszej służyć sprawie, tylko głos socjaldemokratów piętnować tam będzie Waszych wyzyskiwaczy. Ale jeśli zależy Wam na tym, żeby mieć w Radzie Miejskiej obrońców, jeżeli chcecie żeby wybrani byli socjaldemokraci, **spieszcie wszyscy do biur wyborczych, zapisujcie się na listy wyborcze, by mieć prawo głosowania, by móc na socjaldemokratów głosować.**

Można się zapisywać tylko do 21 czerwca.

A zapisać się może każdy, kto skończył 25 lat, mieszka w Warszawie 2 lata i ma paszport niemiecki.

Wszelkich informacji udzielają Wam biura Socjaldemokratycznego Komitetu Wyborczego.

Zapisujcie się na listy wyborcze!

Chodźcie na socjaldemokratyczne wiece wyborcze!

Głosujcie na Socjaldemokratów!

SOCJALDEMOKRATYCZNY KOMITET WYBORCZY.

Warszawa, dnia 15 czerwca 1916 r.

Wydawnictwo „Naszej Trybuny".

Genehmigt von der Kaiserlich Deutschen Zensur unter Verzicht auf Veröffentlichung des deutschen Textes. Datum 15—VI.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

144

CENTRUM NARODOWE WARSZAWA.

210/57

ODEZWA.

Trzy lata już mijają od chwili, gdy kraj polski stał się terenem walk krwawych, a naród polski pod wpływem nowych, wytworzonych przez wojnę warunków politycznych zmuszonym został nietylko do myślenia o polityce lecz i do lepienia własnemi rękami swej politycznej przyszłości.

Gdy kto krytycznem okiem wejrzał w tę polityczną dziedzinę życia narodowego, gdy ją poznał szczególniej za okres kilkudziesięciu lat ostatnich - jasnem dla niego być musiało, że myśl polityczna, w sensie przygotowania społeczeństwa do stanowienia o sobie leżała u nas odłogiem.

Gdy sobie uprzytomnić stan psychologiczny społeczeństwa polskiego przed wojną, gdy zdać sobie sprawę z tego, w jak trudnem do rozwiązania pod względem politycznym położeniu znalazło się społeczeństwo to w czasie wojny—zrozumiałem się staje i naturalnem, że bez wstrząśnień i tarć nie mogło się odbyć kształtowanie się programu politycznego, któryby legł jako podwalina dla nowopowstającej państwowości.

Walka stronnictw musiała mieć miejsce, jej ostrość była proporcyonalną do braku wyrobienia politycznego społeczeństwa i do tych trudności, jakie przedstawiały wytwarzane przez wojnę sytuacye polityczne.

Lecz o ile jest rzeczą zrozumiałą, że przez okres walki przejść musieliśmy, o ile nawet dla nas nowicyuszów w tem życiu politycznem wyrozumiałym być należy tak pod względem treści jak i form tej walki—o tyle już w chwili obecnej wyrozumiałość skończyć się musi, gdyż stoimy w przededniu momentów ostatecznie nasze losy mogących rozstrzygnąć i stoimy niegotowi, — frazes zastąpił jakąkolwiek treść w sporach, które toczymy i na które bezowocnie energię zużywamy.

W głębokiem odczuciu tego, że grzechem śmiertelnym wobec narodu naszego być by mogło, gdyby z naszej winy sprawy polskie niepomyślny przybrały obrót, grono ludzi ożywionych chęcią spełnienia obowiązku narodowego, a nie zaślepionych partyjnymi spory podało sobie ręce dla wspólnego wysiłku, by w tym chaosie się rozejrzeć, z niego postarać się wyjść i nakreśliwszy plan, którego jedynym wskaźnikiem by był interes narodowy — według niego do jedynego celu trwałego zabezpieczenia niepodległego bytu Ojczyźnie naszej dążyć.

By tak trudnemu zadaniu mieć nadzieję sprostać, trzeba było przedewszystkiem znaleźć odpowiedni grunt pod nogami — grunt ten mocny a zdrowy jest w tych nader licznych elementach społeczeństwa naszego, które może nie dostatecznie interesują się polityką by w stronniczych organizacyach czynny brać udział, lecz kierowane zdrowym instynktem pragną ładu i gotowe są zawsze spel-

nić przypadającą na nich cząstkę obowiązku narodowego, byleby go im jasno wskazać.

Wskazania te nie na żadnych społecznych programach partyjnych opierać się winny — na nie teraz nie pora, gdy jeszcze nawet zarysu form państwowych wyraźnie nie widać — tych form wyraźne określenie, wyjaśnienie jaką drogą są one do osiągnięcia i czego na tej drodze unikać należy—to musi każdy obywatel polak wiedzieć, by w pracy nad odbudową polski czynny mógł wziąć udział.

Te jedynie wskazania jasne i zrozumiałe dla wszystkich postawiło Centrum Narodowe w swych czterech postulatach wytycznych dla swej działalności, — chodzi mu nie o tworzenie nowego stronnictwa, lecz o zespolenie wszystkich sił państwowotwórczych w narodzie dla wykonania konkretnego zadania urzeczywistnienia monarchii i powołania silnego rządu i armii, tych gwarancyi istotnej niepodległości.

W monarchii widzi Centrum nie ów ideał formy państwowej, lecz raczej ów środek wychowawczy dla narodu polskiego, który nauczy go poszanowania władzy i tę władzę najłatwiej unaoczni, zaś dobrze stosowany zaszczepi w duszach polskich zanikłe w nich prawie zupełnie poczucie lojalności wobec Ojczyzny i legalności wobec praw w niej obowiązujących.

Silnego rządu pragnie Centrum bo wiemy, że w warunkach naszych wobec braku poczucia państwowości — tylko silny rząd może szybko zło usunąć i z narodu polskiego wykrzesać to wszystko dobre, co on w wielkiej mierze z natury swej posiada lecz dotąd raczej w formie energii potencyalnej ukrywa.

Centrum chce współdziałać szybkiemu stworzeniu silnej, regularnej armii polskiej, bo rozumie, że tylko wtedy, gdy ją mieć będziemy — będziemy mogli sami o losach naszych stanowić i że armia będzie tym czynnikiem, który zaszczepi w narodzie to poczucie wiary w siebie, tak konieczne dla dokonania dzieła odrodzenia.

Oto konkretne zadania, które stawia sobie Centrum Narodowe do spełnienia; zdaje sobie ono jasno sprawę, że dla ich osiągnięcia ciągłość myśli politycznej nie może być rwaną i że w swej pracy musi wypowiedzieć nieubłaganą walkę wszelkim przejawom anarchii w Kraju.

Przystępując do pracy Centrum Narodowe jest przeniknięte głęboką wiarą w to, że jego hasła muszą być zrozumiałe każdemu gorąco kochającemu swą Ojczyznę polakowi i że każdy je za swoje przyjąć musi i w tem przekonaniu zwraca się do wszystkich, którzy jako polacy chcą spełnić swój obowiązek narodowy, by się w niem gromadzili w imię łącznej pracy dla Dobra Ojczyzny.

Tymczasowy Wydział Wykonawczy Centrum Narodowego.

Warszawa, dnia 25 Czerwca 1917 r.

BIBLIOTEKA im. Mielińskich
144

738/57

Obywatele!

Niszczenie Legjonów dobiega kresu! Skazanie bohaterskich bojowników o niepodległość Polski na poniewierkę w obozach jeńców stało się epilogiem tragicznym chlubnej do niedawna sprawy.

Obecne i przyszłe pokolenia polskie wyryć sobie muszą w pamięci, iż

Legjony stworzyła garść ludzi woli i czynu z Piłsudskim na czele, która za cały naród dokonać chciała dzieła wyzwolenia;

zgubiła Legjony garść sprzedawczyków i karjerowiczów z Sikorskim, Zagórskim, Berbeckim na czele, a poparła ją w tem Rada Stanu i ci z jej grona, którzy wartością moralną nie przewyższają swoich sojuszników z Komendy Legjonów i ci, którzy całą swoją mądrość zawarli w polityce bezwzględnej uległości wobec okupantów

Komenda, której słuchać już nie chce żaden uczciwy żołnierz, i Rada Stanu, oplwana przez społeczeństwo — oto zaiste godni siebie partnerzy sojuszu, usiłującego sprawować dziś rządy w Polsce.

Klika ta, odosobniona od wszystkich kierunków politycznych, zarówno prawych, jak lewych, opierająca się jedynie na grupce manjaków, lub świadomych renegatów sprawy narodowej, doprowadza do końca dzieło zniszczenia Legjonów, ufna w jedyną siłę, na której się opiera — władzę okupantów.

Z niedobitków legjonowych wyrywani są najdzielniejsi, słabszych usiłuje się pociągnąć obietnicami ulg i awansów. Jako cel— utworzenie minimalnego chociażby zastępu pretorjańskiego, bezwzględnie posłusznego, który już nie zawiedzie w służbie Beselerowi, a który stanie się również powolnym narzędziem w walce z własnym społeczeństwem.

Jeśli społeczeństwo nie chce się stać współwinnym zbrodni, dokonywanej na Legjonach, musi się ocknąć z bezwładu, w który popadło wskutek długich lat niewoli i zdecydowanym odwetem odpowiedzieć na niecną robotę rozzuchwalonych zdrajców.

Pierwszym ku temu krokiem jest postawienie winnych poza nawiasem zbiorowości polskiej, wyrycie piętna hańby na ich czołach ku ukaraniu ich samych, a przestrodze chwiejnych i małodusznych.

Na ławie oskarżonych o zdradę Ojczyzny zasiedli obecni członkowie Rady Stanu, Komenda Legjonów, pismacy gadzinnowi odgrywający rolę delatorów i podszczuwaczy. Oskarżeni o współdziałanie z nimi są wszyscy zaprzysiężeni legjoniści, wszyscy oficerowie i żołnierze, poddani austryjaccy, łamiący zbiorowe uchwały większości wojska.

Wszystkich ich osądził naród polski w sumieniu swoim, a wyrok jego zatwierdzi historja. Każdy zaś tego narodu prawy syn, w życiu publicznym i prywatnym, potraktuje osądzonych tak, jak na to zasłużyli:

za zaprzepaszczenie Legjonów—owocu ofiar i trudów najlepszej części narodu,

za sprzeniewierzenie się sprawie walki o istotną niezawisłość Ojczyzny.

Komitet Obrony Narodowej.

Warszawa, 12 sierpnia.

331/51

Drukowane jako rękopis.

Zjazd Obywatelski w Piotrkowie

(Komunikat Ligi Państwowości Polskiej)

Z inicyatywy Centralizacyi Ligi Państwowości Polskiej odbył się dnia 17 września 1916 roku w Piotrkowie Zjazd przedstawicieli organizacyi L. P. P. w Królestwie, oraz szeregu osób, stojących poza organizacyą L. P. P., w tej liczbie delegatów różnych zrzeszeń, pragnących się zapoznać z programem i działalnością Ligi.

W zjeździe uczestniczyło sto kilkadziesiąt osób, przedstawicieli inteligencyi miejskiej, ziemiaństwa i włościan, przybyłych z Warszawy, Łodzi, Kalisza, Częstochowy, Zagłębia, Kielc, Radomia, Lublina oraz z poszczególnych miejscowości Kujaw, ziemi Sieradzkiej, Mazowsza, Sandomierskiego, Chełmszczyzny i t. p.

Zgromadzonych powitał w imieniu piotrkowskiej organizacyi L. P. P. mecenas K. Rudnicki, kończąc swe przemówienie wezwaniem do uczczenia przez powstanie poległych i walczących w szeregach Legionów Polskich.

Do przewodniczenia obradom Zjazd powołał p. Zygmunta Chmielewskiego, burmistrza stoł. m. Warszawy, na asesorów p. p. mec. Józefa Dąbrowskiego z Kalisza, prof. St. Garlickiego z Łodzi, prof. K. Januszajtisa z Częstochowy, inż. J. Kozłowskiego z Dąbrowy, wójta J. Kucharskiego z Brydzewic w Lubelskiem, mec. K. Rudnickiego z Piotrkowa, b. posła do Dumy J. Ostrowskiego ze Smardzewic w Opoczyńskiem oraz sędziego W. Sokołowskiego z Gościnnej w Piotrkowskiem. Sekretaryat Zjazdu powierzono p. p. red. D. Śliwickiemu z Lublina, i p. St. Litauerowi z Łodzi.

Pierwszy referat pod tytułem »Stanowisko polityczne L. P. P.« wygłosił prof. M. Grotowski (Warszawa). Referent przedstawił w sposób wyczerpujący program i metody działania L. P. P. od chwili jej powstania aż do czasów ostatnich, poczem red. G. Simon (Warszawa) umotywował i zaproponował przyjęcie następującej rezolucyi:

»Niezłomna wola Narodu Polskiego, stwierdzona wielokrotnie w dobie obecnej wojny i dobrowolną ofiarą krwi Legionów Polskich uświęcona, zmierzająca do odzyskania warunków normalnego rozwoju sił własnych, urzeczywistniona być może jedynie przez bezwzględne usunięcie panowania rosyjskiego z ziem polskich i utworzenia Państwa Polskiego silnego politycznie, terytoryalnie i gospodarczo.

Państwo Polskie, niepodległe, posiadające własny rząd i własną armię, stanowić będzie wśród państw Europy środkowej niezwyciężoną zaporę wszelkich prób odwetowych ze strony Rosyi oraz zrealizuje niezbędny warunek równowagi politycznej Europy.

Proklamowanie Państwa Polskiego, utworzenie rządu i armii polskiej już w czasie obecnej wojny uważa Zjazd za cel godny największych ofiar narodu i wzywa całe społeczeństwo do ujawnienia swych dążeń w tym kierunku.

W przekonaniu, że pomyślne rozwiązanie kwestyi polskiej uskuteczni się jedynie wówczas, jeśli współdziałać przy niem będą przedstawiciele narodu polskiego, Zjazd uważa za konieczne podjęcie kroków u rządu państw centralnych, aby przedstawiciele Polski uczestniczyli w układach i decyzyach, które stanowić będą o formie przyszłej państwowości polskiej. Głęboko przeświadczeni, iż zasady i cele powyższe są wyrazem dążeń olbrzymiej większości uświadomionego politycznie społeczeństwa polskiego, uczestnicy Zjazdu wzywają powołanych tego społeczeństwa przedstawicieli do zjednoczenia wszystkich wysiłków na drodze do osiągnięcia wspólnego, przez cały naród polski upragnionego, celu.«

Rezolucyę tę po ożywionej dyskusyi zebranie przyjęło jednogłośnie.

Uzupełnieniem pierwszego punktu porządku dziennego był referat informacyjny red. L. Abramowicza (Warszawa) o stosunku L. P. P. do innych kierunków politycznych.

Po przerwie obiadowej Zjazd przystąpił do obrad nad stosunkiem społeczeństwa Królestwa Polskiego do Legionów. Referat w tej sprawie wygłosił dr. R. Radziwiłłowicz (Warszawa), proponując w końcu Zjazdowi zasadniczą uchwałę. Przed rozpoczęciem dyskusyi, Prezydyum zaprosiło pułk. Wł. Sikorskiego, Szefa Departamentu Wojskowego N. K. N. dla udzielenia faktycznych informacyi. W odpowiedzi na szereg zapytań ze strony uczestników Zjazdu pułk. Sikorski w dłuższem przemówieniu dał pełny obraz celów i charakteru Legionów, ich stanu obecnego i najważniejszych zagadnień, związanych z ich istnieniem i dalszym rozwojem. Również złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Departamentu Wojskowego. Całe przemówienie było często przerywane oklaskami, a po zakończeniu zebrani urządzili gorącą owacyę pułk. Sikorskiemu i obecnym na galeryi sali Legionistom.

W dyskusyi, jaka się wywiązała, zabierali głos liczni uczestnicy Zjazdu. W wyniku jej wszystkimi głosami przeciwko dwom, nie zgadzającym się na pewne ustępy rezolucyi, oraz przy sześciu wstrzymujących się od głosowania, przyjęto w całości tekst, proponowany przez d-ra Radziwiłłowicza, w następującem brzmieniu:

»I. W Legionach Polskich, walczących w obecnej wojnie przeciw Rosyi, widzimy nietylko głośny i wymowny protest przeciw panowaniu rządu rosyjskiego w Polsce, nietylko wcielenie najpiękniejszych tradycyi naszych bojów o Niepodległość, ale akt woli twórczej narodu, przystępującego do budowy własnego państwa. Prawdziwie niepodległem może być tylko państwo silne, takie, którego godności, całości i bezpieczeństwa strzeże wojsko, gotowe do ostatniej kropli krwi bronić Ojczyzny. Dążąc do bytu państwowego, postanawiamy najgorętszem poparciem otoczyć Legiony Polskie jako zawiązek polskiej siły zbrojnej i chronić je od wszystkiego, co groziłoby ich rozwojowi i całości, bądź przez zewnętrzny napór, bądź przez rozkład wewnętrzny.

Istnienie Legionów Polskich i zasłużoną ich sławę wojenną poczytując za najcenniejszy czynnik polityczny w sprawie polskiej w obecnym epokowym przełomie, zachowanie zaś jedynych polskich kadr wojskowych za nieodzowne dla odbudowy wojska polskiego, Zjazd opowiada się za werbunkiem, prowadzonym przez Departament Wojskowy N. K. N. na ziemiach Królestwa Polskiego, udzielając mu swego poparcia.

II. Rozumiejąc, że armię polską organizować może jedynie rząd polski, Zjazd domaga się, ze względu na wewnętrzny stan Legionów i ich dalszy rozwój, od odpowiednich czynników, by dołożyły wszelkich starań celem szybkiego uzyskania od c. i k. Naczelnej Komendy Armii dalszych narodowych i organizacyjnych koncesyi dla Legionów Polskich, oraz celem uznania ich przez obydwa państwa centralne za jedyną podstawę dla wszelkiej inicyatywy w kierunku rozwinięcia na szerszą skalę sił militarnych Królestwa.

III. Wyrażając Departamentowi Wojskowemu i jego obecnemu kierownictwu zaufanie, Zjazd uznaje potrzebę jego legionowej na terenie Królestwa działalności, aż do chwili powołania do życia czynników rządowych polskich.«

Czwarty punkt porządku dziennego obejmował referat mec. St. Dziewulskiego (Warszawa) o pracach polityczno-informacyjnych polskich zagranicą. Przedstawiony przez referat projekt Instytutu Polskiego w Szwajcaryi zdobył jednomyślne poparcie uczestników Zjazdu, które znalazło swój wyraz w uchwale zalecającej tworzenie w ważniejszych ośrodkach prowincyonalnych Komisyi, współdziałających z Głównym Komitetem Warszawskim. Na miejscu została zorganizowaną Komisya piotrkowska.

Ostatni referat p. t. »Organizacya przedstawicielstwa narodowego« wygłosił mec. J. Dąbrowski (Kalisz), który uzasadnił obszernie przyjętą następnie jednomyślnie rezolucyę następującej treści:

»Wychodząc z założenia, że urzeczywistnienie hasła Niepodległości, łączącego cały naród w jeden zwarty obóz, winno nastąpić jeszcze w czasie toczącej się wojny przez powołanie do życia polskiej organizacyi państwowej, Zjazd za wytyczne polityki narodowej na dzisiejszą chwilę uznaje następujące zasady:

Prace nad wskrzeszeniem własnego państwa winny być kierowane przez zorganizowaną wolę narodu—Rząd Polski; obrona państwa musi spoczywać w ręku zorganizowanej siły narodu —Armii Polskiej. Źródłem rządu i twórcą armii może być jedynie powstały na zasadzie ogólnych wyborów—Sejm Polski.

Zjazd uważa za konieczne zrzeszenie się jak najszerszych warstw ludności pod hasłem zwołania do Warszawy nadzwyczajnego Sejmu Polskiego, który przystąpi do organizowania państwowego życia narodu.«

Pozatem Zjazd uchwalił w kwestyach nieobjętych porządkiem dziennym następujące wnioski:

1) mec. K. Rudnickiego (Piotrków):

»Zjazd obywatelski, zwołany w Piotrkowie w dniu 17 września 1916 r., uchwala, że przeprowadzenie wyborów do instytucyi samorządowych w 38 miastach Królestwa Polskiego, objętych prawem, wydanem przez Naczelną Komendę Armii austro-węgierskiej z dnia 18 sierpnia 1916, winno odbywać się pod hasłem politycznem niepodległości i niepodzielności Polski; hasła gospodarcze winny uwzględniać interesy najszerszych warstw ludności.«

oraz

2) zbiorowy:

»Ponieważ istotnem zadaniem i celem powstania i istnienia Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego było i jest przychodzenie z pomocą żołnierzowi polskiemu, walczącemu w polu i ponieważ wobec tego L. K. P. W. powinna stać zdala od wszelkich waśni partyjnych i przemijających prądów, zebrani na Zjeździe w Piotrkowie obywatele Królestwa Polskiego z ubolewaniem konstatują rozłam, jaki w ostatnich czasach wynikł w jej łonie i wzywają ją do ścisłego przestrzegania istotnego swego programu i kroczenia nadal drogą dotychczasowych prac i wysiłków, których doniosłość i użyteczność zebrani podnoszą z uznaniem.«

Po wyczerpaniu powyższego porządku dziennego Zjazd upoważnił Prezydyum do zakomunikowania przyjętych rezolucyi miarodajnym czynnikom politycznym i wysłania następujących telegramów:

I. Do Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego:

»Zjazd obywatelski, zwołany przez L. P. P. w Piotrkowie d. 17. września 1916 r., przesyłając Naczelnemu Komitetowi Narodowemu swoje uchwały, zwraca się doń jednocześnie z wyrażeniem wysokiego uznania za dotychczasową, niestrudzoną a dla sprawy polskiej doniosłą działalność, zmierzającą do wskrzeszenia w wyniku wojny obecnej Państwa Polskiego, w szczególności zaś za zorganizowanie i polityczne kierownictwo Legionami Polskimi, będącymi najsilniejszym przejawem niezłomnej woli narodu do odbudowania własnego państwa, realnym zawiązkiem armii polskiej, oraz żywym symbolem łączności dwu naszych dzielnic — Królestwa i Galicyi.«

II. W jednakowem brzmieniu do Komendy Legionów Polskich i do brygadyera Piłsudskiego:

»Zjazd obywatelski, zwołany przez L. P. P. w Piotrkowie dnia 17. września 1916 roku, uznając Legiony Polskie za najwybitniejszy dotąd przejaw niezłomnej woli narodu, dążącego do odbudowania państwa własnego, składa hołd wodzom i żołnierzom polskim, walczącym za wolność Ojczyzny.

Widząc w Legionach jedyne kadry wojskowe polskie, Zjazd wyraża najgłębsze przekonanie, iż zjednoczone wysiłki całego narodu zachowają je w całej pełni dla urzeczywistnienia wielkiego celu: wskrzeszenia Państwa Polskiego i Armii Polskiej.«

III. Do Prezydenta Parlamentu Węgierskiego:

»Prezydyum Zjazdu Obywateli z różnych stron Polski zwołanego przez Ligę Państwowości Polskiej do Piotrkowa w dniu 17 września 1916 roku, przesyła na ręce Waszej Ekscelencyi wyrazy wdzięczności za wspaniałą samorzutną akcyę narodu węgierskiego, która się wyraziła w uchwałach Komitatów, popartych przez oświadczenia wybitnych polityków z trybuny Sejmu w Budapeszcie. Walki karpackie Legionów potwierdziły raz jeszcze tradycyjne uczucia przyjaźni i braterstwo broni, łączące naród węgierski i polski. Te związki staną się rękojmią dalszego ścisłego współdziałania, gdy koleje losu pozwolą Polakom na urzeczywistnienie ich dążeń do wskrzeszenia własnego państwa.«

Zjazd zakończył Przewodniczący przemówieniem, stwierdzającem poważny i twórczy przebieg obrad i wzniósł podjęty z zapałem przez zgromadzonych okrzyk na cześć Legionów i Wolnej Ojczyzny.

Towarzystwo Naukowe Płockie
144

Do społeczeństwa i wojska polskiego.

355/57

Jednomyślnem pragnieniem narodu, dziś już stwierdzonem jawnie i głośno, jest odbudowanie państwa polskiego uposażonego we wszystkie atrybucje, gwarantujące jego niezawisłość. Najważniejszą rękojmią niezawisłości jest własna siła zbrojna.

Liga Państwowości Polskiej wielokrotnie już stwierdziła, że dla niej odzyskanie państwa polskiego nie jest hasłem agitacyjnem, lecz realnym programem politycznej pracy. Nie wystarczy formułować żądania i rzucać je w przestrzeń, oczekując ich spełnienia, lecz należy codziennym wysiłkiem własnym stwarzać fakty, które stanowią fundament realizacji tych żądań.

Na tę drogę już w pierwszych dniach wojny wstąpiło społeczeństwo polskie w Galicji, tę drogę wskazał Józef Piłsudski, gdy nie czekając na umowy i obietnice wysyłał pierwsze kompanje strzelców za kordon graniczny.

Najwymowniejszym wyrazem państwo—twórczych dążności narodu naszego w czasie obecnej wojny było wystawienie Legjonów Polskich.

Dotychczasowy przebieg wydarzeń w zupełności potwierdził trafność założeń tej myśli politycznej, która Legjony Polskie do życia powołała. Po stu latach Polska oczyszczoną została z rosyjskiego najazdu, a choć nie stało się to własną mocą i wysiłkiem narodu polskiego, na szczęście nie dokonało się również w jego nieobecności.

Legjony Polskie spełniły wszystkie przywiązane do nich nadzieje.

Ich poświęcenie i męstwo wskrzeszając najświetniejsze tradycje oręża polskiego zdobyły im nietylko uznanie, lecz sławę, dały sprawie polskiej rozgłos, jakiegoby żadną miarą zyskać nie mogła, gdyby wśród zamętu obecnej wojny jęki żebracze o wsparcie dla nieszczęsnych ofiar zniszczenia tylko modlitwy o zmiłowanie Boże nad spustoszonym krajem, przypominały światu imię Polski. Dzięki Legjonom dowiedziały się narody Europy, że Polska ma prawo do czegoś więcej, niż do łez litości, że dwudziestomiljonowy naród, na szalę losów świata może rzucić wysoki okup — najszlachetniejszą krew swej młodzieży, by za tę cenę odzyskać skarb utracony — wolność. Ujawniły one, że tkwi w nim jeszcze ta moc, która budowę państwa wznieść i obwarować jest w stanie, nie ma bowiem i od wieków nie było innej siły dźwigającej i utwierdzającej byt państwowy narodów, poza ofiarnem męstwem obywateli, gotowych na wezwanie życie oddać za wolność i całość ojczyzny.

Owocem dwuletnich krwawych bojów, jest pierwsza wielka zdobycz polityczna, poręczająca, że ofiary nie poszły na marne, jest nią potwierdzone podpisem monarchy austryjackiego przekształcenie Legjonów na Polski Korpus Posiłkowy o własnych sztandarach narodowych.

Postanowienie to przyjmujemy, jako pierwszą realną gwarancję, że naród nasz już z obecnej wojny nie wyjdzie bezbronnym, że polska siła zbrojna ma przetrwać burzę wojenną i stać się zadatkiem państwowej niezawisłości Polski.

Widzimy w tem pomyślniejszą dla naszej sprawy zapowiedź, niż we wszelkich gołosłownych obietnicach o nieokreślonym terminie. Słowa wyrzeczone w jednej chwili mogą być cofnięte, ale to, co naród sam w ręce ujmuje, jest rzeczywistym, pozytywnym nabytkiem, którego wartość i trwałość już tylko od niego zależy.

I ta zdobycz może się okazać znikomą i złudną, jeżeli wola nasza będzie chwiejną i słabą, jeśli czyny nasze dowiodą, że nie chodziło nam oto, by wojsko polskie tworzyć, lecz aby o niem rozprawiać.

W przeciwieństwie do pewnych grup niepodległościowych, które już od roku obniżają znaczenie Legjonów, hamują ich rozwój przez antywerbunkową agitację, a nawet grożą ich rozwiązaniem, staliśmy zawsze na tem stanowisku, że tylko przez gorące poparcie Legjonom udzielane, przez zasilanie ich napływem ochotników, przez utrzymywanie ich ściśle wojskowego charakteru, przestrzeganie zasad karności, wierności i honoru, możemy dać wyraz realny naszym dążeniom do armji polskiej, dowieść że zdolni jesteśmy wskrzesić militaryzm polski w postaci, odpowiadającej potrzebom nowoczesnego państwa.

Nigdy też nie mogliśmy dopuszczać myśli, by akcja Legjonów, okupiona tylu bohaterskiemi ofiarami, mogła być przez własny naród zlikwidowaną w odruchu zniecierpliwienia, by waleczne boje najlepszych synów Polski służyć tylko miały do zamanifestowania naszych nadziei, a zakończyć się samowolną rozsypką, jako manifestacją rozdrażnienia.

Wierzyliśmy, że to samo stanowisko zajmują oficerowie i żołnierze Legjonów, że nie ulegną zdradliwym podszeptom, któreby ich na tę drogę zepchnąć próbowały. Dziś już chwałą okryci, piastujący honor Polski, nie staną pod tym pręgierzem, gdzie tak niedawno piętnowała opinja sprawców rozwiązania Legjonu Wschodniego.

Chwilę obecną, mimo osiągniętej poważnej koncesji, zatruwa im goryczą myśl, że nie dzieli jej z nimi ten, którego przywykli wielbić i słuchać, Józef Piłsudski, zawsze najusilniej i wytrwale domagający się urzeczywistnionej dziś reformy. Nigdy jednak najgłębsze i najbardziej uzasadnione uwielbienie dla człowieka, nie przeważy w sercu żołnierza polskiego miłości dla sprawy narodowej, nie zagłuszy w nim głosu sumienia i honoru, który dziś więcej niż kiedykolwiek nakazuje mu wytrwać pod sztandarem Orła Białego w wiernej służbie Ojczyzny. Domaga się tego pamięć poległych towarzyszy, co ginąc za świętą sprawę przed wydaniem ostatniego tchnienia, składali komendę w ręce najbliższego kolegi, głęboko przekonani, że każdy z nich równie dzielnie wieść będzie osierocony hufiec w ogień, gdyż ludzie przemijają, ale Polska zginąć nie może, a śmiercią walecznych naród nieśmiertelność zdobywa.

Dziś każdego z nich czeka ważniejsza jeszcze rola niż ta, jaką dotąd spełniał. Dziś chodzi o to, by cały swój bojowy dorobek zdobyty w ogniu bitew, hart moralny, doświadczenie wojenne, ducha rycerskiego wlać w szeregi tworzącego się korpusu, jako zaczątka armji, przekazać jej tę piękną tradycję, która przyświecać będzie licznym pokoleniom młodzieży, powoływanej pod te sztandary, których dorabiały się w krwawym znoju obecne pułki Legjonów.

Obowiązkiem całego społeczeństwa jest wedle sił i możności współdziałać w tej pracy twórczej, do jakiej dzisiejsza chwila pole otwiera. Żołnierz polski więcej jeszcze, niż kiedykolwiek winien otrzymać dowody, że stoi za nim wielomiljonowy naród, zorganizowany, świadomy swych celów, zdolny praw swych dochodzić a obowiązki spełniać.

LIGA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Warszawa, d. 14 października 1916 r.

Towarzystwo Naukowe Płockie
144

11

Naczelny Komitet Narodowy do Legionów

356/57

Żołnierze Polscy, Legioniści!

Dwa lata z górą minęło, jak wielkiemu wezwaniu nieśmiertelnej idei wolnej Ojczyzny posłuszni, stanęliście w polu, aby walczyć z Rosyą, z najcięższym wrogiem wolnej Polski.

Wzięliście w siebie ducha całego rycerstwa polskiego i całego męczeństwa polskiego. I duchem tym niezłomni poszliście śmiało na drogę nieznanych wysiłków, ofiar i poświęceń. I jakkolwiek droga ta okazała się dłuższą, niż wówczas przed dwoma laty, najbystrzejszy mógł przewidywać umysł, wytrwaliście na niej. I jakkolwiek droga ta okazała się nieraz cięższą i żmudniejszą, niż tego najtwardsze prawo strasznej wojny wymaga, nie zeszliście z niej.

Za to Wam, Żołnierze Polscy, Cześć! Od współczesnych i potomnych cześć!

Sami wawrzynem sławy wiekuistej uwieńczeni, bluszczem legendy słonecznej spowici, zebraliście, Żołnierze Polscy, Narodowi Swemu nowy skarb bezcennych wartości moralnych: wiary i wierności, męstwa i stałości, poświęcenia i wytrwałości.

A skarbu tego, Wy, Żołnierze Polscy, twórcy jego najofiarniejsi — strzedz winniście przedewszystkiem. Albowiem, skoro raz daliście go Narodowi, nie jest on już Wasz, lecz całego Narodu.

A Naród drży oń, aby nie zmniejszył się, aby nie przepadł. Bo Naród potrzebuje go zawsze. I dziś, gdy straszna wojna jeszcze trwa, losy największych i najpotężniejszych narodów trzymając w zawieszeniu. A jeszcze więcej w przyszłości, kiedy wojna kończyć się będzie i nadejdzie pora sprzętu po krwawej siejbie. Bo wówczas potrzeba będzie nie tylko polskiego słowa, polskiej skargi i polskiego żądania. Ale przedewszystkiem potrzeba będzie polskiego czynu, którym Wy jesteście, Żołnierze Polscy.

Dlatego w ciągu tych strasznych dwóch lat, nie było ani jednej godziny, w którejby nietylko my, Naczelny Komitet Narodowy, ale z nim razem każdy prawy i rozumny Polak, w cokolwiek wierzył i czegokolwiek oczekiwał, nie otaczał Was, Żołnierze Polscy, troską najserdeczniejszą, miłością najgłębszą. Albowiem wiarą jesteście i nadzieją, nietylko naszą, lecz całego, jak On, wielki i nieszczęśliwy, Narodu. W Was znalazła swój najpełniejszy i najpiękniejszy wyraz jego najgłębsza nadzieja. Tej Idei, a nie jednostkom, jakkolwiekby Wam się wydawały świetnemi, służycie i służyć obowiązani jesteście.

A czas tej służby wielkiej nie zakończył się jeszcze. Jeszcze nie koniec wojny. Jeszcze nigdzie i w niczem nie zapadło żadne rozstrzygnięcie. Na chwiejnych szalach wagi polskich losów nie wszystkie jeszcze znajdują się ciężary. A skoro tak, nie wolno Wam, Żołnierze Polscy, zabierać z nich ciężaru największego i najbardziej cennego, ciężaru Waszych wspaniałych czynów orężnych, Waszego męstwa nieustraszonego, Waszej ofiarności i Waszej dotychczasowej wytrwałości!

Z Waszego najszczytniejszego obowiązku, z Waszej służby najwyższej, nie zwolnił Was jeszcze Naród, jakkolwiek pilno Mu ujrzeć Was wśród siebie i cieszyć się z Wami — najmilszymi. Nie zwalniają Was z Waszego obowiązku, Żołnierzy Polskich, ani my żywi, którzy w Was nadzieję swoją położyli, ani oni umarli, bohaterscy towarzysze Wasi, którzy wiarę swoją w słuszność i tryumf sprawy naszej krwią swoją przypieczętowali.

Dlatego, jakkolwiek męczarnie oczekiwań Waszych i naszych zdają się już oddawna przekraczać granice ludzkiej wytrzymałości, musimy trwać! Musimy — Wy i my! Musimy wszyscy! Albowiem próba wytrzymałości jest dla przyszłości narodu jeszcze ważniejszą, niż próba nieustraszonego męstwa i ofiarności bez granic.

A jakież nieszczęście niewysłowione spotkałoby nas wszystkich, gdyby tak świetnej próbie męstwa i ofiarności nie odpowiedziała próba tej najwyższej, najtrudniejszej, bo najbardziej męskiej cnoty, którą jest — wytrwałość.

Żołnierze Polscy! Kiedy pamiętnego dnia 4 września 1914 r. stanęliście na Błoniach krakowskich u stóp królewskiego Wawelu, jeszcze jako chłopięta, świętym zapałem rozpłomienione, aby złożyć żołnierską przysięgę, my — Naczelny Komitet Narodowy — powiedzieliśmy Wam wówczas, że „nieskalaną chorągiew walczącej Polski uwieńczyć macie nie tylko wawrzynem sławy, lecz także tryumfu“. Sława dzisiaj już jest. Wielka sława. Ale tryumfu jeszcze niema!

Dlatego musicie trwać, aż za sławą przyjdzie tryumf Idei, o którą od dwóch lat walczycie, tryumf, Wolnej i Niepodległej Polski! Dlatego czekajcie na nią! Czekajcie dalej, nieustraszeni w boju, niezachwiani w wierze, niezłomni w obowiązku przyjętym!

Czekajcie i trwajcie!

KRAKÓW, 18 października 1916

NACZELNY KOMITET NARODOWY

Prezes:
BILIŃSKI

Wiceprezes:
JAWORSKI

Sekretarz generalny:
SROKOWSKI

Towarzystwo Naukowe Płockie
144

386/51

Deklaracja Ligi Państwowości Polskiej.

Dnia 5 Listopada 1916 r. Ojczyzna nasza wskrzeszona została do samodzielnego bytu państwowego. Powstała Polska z więzów niewoli i odtąd kroczyć musi, bez względu na wszelkie czekające nas może jeszcze przeszkody, ku najwyższemu rozwinięciu sił narodowych, — byśmy otrzymaną Wolność własną piersią i własną mocą obronić i utwalić mogli.

Nie odrazu stanąć może Państwo Polskie w pełnym rynsztunku należnej niepodległemu mocarstwu organizacji władz swoich narodowych. Z nazbyt głębokiej powstajemy niewoli politycznej, by natychmiast utworzone być mogły wszystkie nasze urządzenia państwowe.

Rzetelna więc miłość Ojczyzny i dobrze przemyślana polska mądrość stanu dyktują nam wskazania praktyczne, które w chwili obecnej krokami narodu kierować winny,

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się troska o jaknajrychlejsze utworzenie armji polskiej, która w sojuszu z armjami państw centralnych stanąć musi do obrony granic państwa polskiego przed zaborczością Rosji.

Chcemy, by Armja ta, liczna i potężna, jaknajprędziej do życia powołaną być mogła. Ażeby to dążenje nasze stać się mogło rzyczywistością — musi Armja Polska powstać na rozkaz i wezwanie organu polskiej władzy narodowej. Tylko taki organ może dzisiaj skupić dokoła rzuconego przezeń hasła polskiego zastępy zbrojne.

Zadanie organizacji Wojska Polskiego o tyle jest ułatwione, iż istnieją gotowe już kadry Legjonów polskich. Według powszechnego mniemania, tylko Legjony, powołane do życia na początku wojny przez samodzielną i świadomą wolę narodu, a w ciągu dwóch przeszło lat okryte chwałą bojową i tylu ofiarami krwi okupione, mogą być podwaliną polskiej armji narodowej.

Dokoła wielkiego dzieła odbudowy Państwa Polskiego i jego siły zbrojnej skupić się winny wszystkie czynniki twórcze naszego społeczeństwa Z jakichkolwiek żywiołów patrjotycznych powstanie pierwszy zawiązek Rządu Polskiego, ktokolwiek stanie na czele Armji Polskiej, winniśmy tym władzom bezwarunkowe posłuszeństwo, niezależnie od wszelkich względów partyjnych czy osobistych. Chcemy swojego rządu polskiego i licznej a wyćwiczonej armji polskiej—oto wszystko. Innych warunków żadnemu prawemu Polakowi stawiać dzisiaj nie wolno.

Czekamy więc z utęsknieniem powołania do życia władz polskich i uznania Legjonów jako kadrów armji polskiej.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, d. 10 Listopada 1916.

13

385/57

Towarzystwo Naukowe Płockie

5 listopada 1916 roku

Okólnik Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego

1994—Drukarnia Państwowa pod zarządem Dep. Wojsk. N. K. N. w Piotrkowie

Dnia 5 listopada 1916 r. proklamowano wskrzeszenie Niepodległego Państwa Polskiego, jako konstytucyjnego Królestwa, opartego o własne wojsko.

W momencie niewysłowionego szczęścia, w momencie wielkim i niezapomnianym, kiedy z ruin upadku, z poza mgieł nadziei wychyla się zrąb Państwa Polskiego, stwierdza Departament Wojskowy N. K. N. z prawdziwą dumą, że nigdy w nadejście tego dnia nie zwątpił, że poprzez wszelkie trudy i przeciwieństwa do niego wytrwale dążył, gwarancye jedynie w niezłomnej sile idei pokładając.

Dzień 5-go listopada przynosi zasłużony tryumf tej twórczej idei Legionów, którą Departament Wojskowy N. K. N. wytrwale niósł w dniach powszechnego upadku i zaniku politycznych ambicyi, nie zrażając się całym szeregiem przeszkód, które na drodze raz wytkniętej znajdował.

Manifest sprzymierzonych monarchów, proklamujący Państwo Polskie i w ślad za niem idące orędzie cesarza Austryi, które drugiej dzielnicy Polski—Galicyi przynosi wyodrębnienie zbiegają się w jednym dniu i tworzą zeń prawdziwe święto, które przyszłe pokolenia, zazdroszczące nam, żeśmy taką chwilę przeżyli, po wieki uroczyście święcić będą.

Pod państwotwórcze nasze zamierzenia, które dotychczas jedynie w sferze pragnień i najgorętszych marzeń pozostawały, rzucono obecnie granitowy fundament. Tworzyć nam trzeba na nim Państwo Polskie silne, niewzruszone i tak potężne, aby wszelkim burzom skutecznie się oparło. Otwierają się przed nami dalekie horyzonty rozległej, zaciętej pracy—jakkolwiekby jednak praca ta trudną była, jakiekolwiekby przeszkody nastręczała—wierzy Departament Wojskowy, że wśród jego współpracowników nie znajdzie się ani jeden, któryby od tej pracy chciał się uchylić.

Wewnętrzną uroczystość Depart. Wojskowego poprzedził rozkaz, w którym kapitan Dr. Wyrostek, komunikując żołnierzom w podniosłych słowach treść manifestu, wezwał ich do złożenia przysięgi na wierną służbę ojczyźnie.

Z pod wspaniale zielenią i narodowemi chorągwiami udekorowanego gmachu Departamentu Wojskowego ruszył najpierw pluton legionistów, który utworzył szpaler na obszernym placu przed budynkiem Komendy Obwodowej. Wewnątrz gmachu trzymali wartę również legioniści. Zastępca szefa, p. Downarowicz, kapitan Dr. Wyrostek, wszyscy oficerowie, referenci biur, cywilni współpracownicy oraz deputacya podoficerska obecni byli przy odczytaniu manifestu, poczem udano się z powrotem pod gmach Departamentu Wojskowego gdzie już zgromadziły się liczne tłumy. Na balkon przybrany biało-amarantowymi sztandarami, wystąpili: zastępca szefa, p. Downarowicz, kapitan Dr. Wyrostek i chorąży Hartleb, który odczytał zebranym tłumom manifest, poczem przemówił zastępca szefa. W przemowie swojej nawiązując do wielkich dat 6 i 16 sierpnia 1914 r., podniósł, że dzień 5 listopada 1916 r., jest tryumfem Legionów, które przetrwały trudy i znoje bitew i stokroć cięższe jeszcze próby, na jakie wystawiony był ich hart moralny i wytrwałość. Podniósłszy okrzyk na cześć Legionów, który zgromadzona publiczność trzy razy powtórzyła, skreślił rolę i zasługi Naczelnego Komitetu Narodowego jako odpowiednika politycznego walczących żołnierzy. Następnie zaznaczył, jak wielka dziś ciąży na obywatelach wskrzeszonej Polski odpowiedzialność, jak wielka czeka wszystkich praca, zawezwał do zgody, do poniechania sporów i waśni i zakończył okrzykiem: »Niech żyje Niepodległe Państwo Polskie!«

Następny mówca, kapitan Dr. Wyrostek, zwracając się do szarego żołnierza, przypomniał owe chwile, kiedy Legiony, nie pytając nikogo o gwarancye, poszły w bój, aby wywalczyć ojczyźnie nową, szczęśliwą przyszłość. Za trud i znój, za »nieraz stokroć gorszą nad rany—wzgardę własnego społeczeństwa«, otrzymuje ten żołnierz nagrodę w dniu, w którym »Polska powstaje, by żyć«. W ostatnich słowach zapewnił, że »żołnierz polski położy się wałem u granic Rzplitej i o pierś jego rozbiją się wszelkie ataki wroga«.

Po odśpiewaniu pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła«, legioniści i funkcyonaryusze Departamentu Wojskowego rozeszli się, aby w godzinę później zebrać się powtórnie, celem gromadnego udania się do Kościoła Farnego.

W międzyczasie grono wybitniejszych osób z miejscowego i okolicznego obywatelstwa składało wizyty w biurach prezydyum Departamentu Wojskowego.

W Kościele Farnym dla Departamentu Wojskowego i oddziałów Legionów zarezerwowano pierwsze miejsca przed wielkim ołtarzem.

Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego odśpiewano »Te deum«, rozwinął się olbrzymi pochód. Oficerowie, żołnierze i współpracownicy Departamentu Wojskowego skupili się pod sztandarami o napisach: »Niech żyje Państwo Polskie«, »Niech żyje Armia Polska«, »Niech żyje Król Polski«.

Z balkonu magistratu, po wielu mowcach z pośród miejscowego obywatelstwa, którzy stwierdzili wszyscy olbrzymie zasługi Legionów, przemówił z upoważnienia Departamentu Wojskowego, chorąży Hartleb. W mowie swojej przeszedł pokrótce dzieje naszych walk o niepodległość, poczem dał wyraz radości z tego powodu, że najmłodsi żołnierze Polski szczęśliwsi byli od swych tragicznych poprzedników. Następnie podniósł, że od nas samych wyłącznie zależy, aby forma ogłoszonego manifestu wypełniła się treścią żywą i zaznaczył, że »w czasie wojny światowej bojem jest nietylko walka orężna z wrogiem ale także służba publiczna w kraju«. Okrzykiem »Niech żyje armia polska!« zakończył przemówienie.

Wieczorem oficerowie Departamentu Wojskowego podejmowali u siebie zaproszonych gości.

Następnego dnia przybyła deputacya piotrkowskiej Ligi Państwowości Polskiej z panem sędzią Sokołowskim na czele, aby Departamentowi Wojskowemu złożyć życzenia jak najszerszego rozwoju, podziękować za owocną działalność i zapewnić o gotowości współpracy.

Deputacyę przyjął zastępca szefa, p. Downarowicz i kapitan Dr. Wyrostek w otoczeniu oficerów i urzędników cywilnych.

Na odczytany adres Ligi Państwowości Polskiej odpowiedział p. Downarowicz obszernem przemówieniem, w którem stwierdzając z radością fakt wskrzeszenia Państwa Polskiego i niedające się niczem zmienić lub zatrzeć znaczenie dnia 5 listopada 1916 r., podniósł, że armie mocarstw centralnych wypędziły Rosyan z ziem Polskich, lecz przedewszystkiem Legionom Polskim mamy do zawdzięczenia ogłoszenie manifestu sprzymierzonych monarchów.

Podkreślił, że przybycie delegacyi do Departamentu Wojskowego w pierwszym dniu pracy po ukończeniu świątecznych uroczystości dnia poprzedniego, uważa za słuszne, — Departament Wojskowy jest bowiem zawiązkiem polskich instytucyi państwowych — tak jak Legiony są podstawą i kadrami armii polskiej.

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego oświadczył, że Galicya, chociaż jeszcze manifestem nieobjęta, cieszy się szczęściem Królestwa i zaznaczył, że Legiony Polskie a z nimi Departament Wojskowy N. K. N. stoją do dyspozycyi rządu polskiego, — tego rządu, który w najbliższym czasie powstać musi, aby słowa manifestu przyoblekły się w formę żywą i potężną.

Do ogólnej wiadomości podaję tekst depesz, które Departament Wojskowy w dniu 5-go listopada rozesłał.

Do Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie:

Królestwo Polskie wskrzeszone! Jedno z zamierzeń akcyi politycznej Naczelnego Komitetu Narodowego, naszej macierzy i naszego rozkazodawcy—spełnione! Pełni radości, że w dziele tem, dla sprawy polskiej tak ważnem, tyle zasługi Naczelnego Komitetu Narodowego przypada—i że droga dalszej owocnej pracy nad odbudową i potęgą Państwa Polskiego utorowana została—przesyłamy kierownikom naszym wyrazy czci głębokiej i zapewnienia wiernego wytrwania w służbie narodowej, do której nas powołano.

Do pułkownika Sikorskiego, Szefa Departamentu Wojskowego N. K. N. w Warszawie:

Zgodna radość i jedna myśl łączy w wielkiej dzisiejszej chwili z Tobą Czcigodny Szefie Departament Wojskowy, którego pracą od początku kierujesz z jedynym celem wzrostu i siły Polskich szeregów walczących. Dla wzrostu tego wśród największych przeciwieństw działałeś niestrudzenie a skutecznie. Dziś więc, gdy wskrzeszonemu Państwu Polskiemu przyznano własną narodową armię, wiemy, jaką to troską zapobiegliwą było dla Ciebie i odczuwamy, jak wielkie szczęście przenikać musi duszę Twoją ten niezmiernie dla Polski i jej potęgi doniosły fakt.

Okrzyk z głębi serc płynący: Niech żyją Legiony! Niech żyje przyszła Armia Polska, przesyłamy Ci, jako wyraz wspólnej, a najżywszej radości.

Prosimy Cię też, Szefie, o złożenie imieniem całego Departamentu Wojskowego szczerej podzięki i uznania dla obywatelskiej Delegacyi, która tak stanowczo wysunęła żądanie wojska Polskiego, opartego na Legionowych Kadrach.

Do Komendy Legionów Polskich:

Z ideowej jedności uczuć i myśli wynikająca, wspólna radość łączy Departament Wojskowy z szeregami przebywających na froncie Legionów. Szczęściem i dumą napełnia nas w tym wielkim dniu wskrzeszenia Państwa Polskiego fakt, że olbrzymią część dzieła wolności Polski mamy prawo przypisać bojowej zasłudze Legionów. Bagnetem i krwią swoją wypisał żołnierz Legionowy znów imię Niepodległego Państwa Polskiego na karcie Europy. Wraz z Wami, którzy nieustannie trwacie na posterunku, wierzymy niezachwianie, że armia polska, armia obrońców Pań-

stwa, tylko na Legionach oprzeć się musi, jako na swym chlubnym zaczątku i przejąwszy od nich sławę oręża polskiego, zaszczytnie ją utrzymać.

W chwili, kiedy nadzieje nasze przyoblekają kształt żywy, Departament Wojskowy zasyła cześć swym braciom idei na froncie.

Do Księdza Biskupa Bandurskiego:

Dostojny Księże Biskupie! Dziś, gdy Twoje najszlachetniejsze serce przepełnia radość z powodu wielkiej chwili, jaką Polska cała przeżywa, spieszymy złożyć wyrazy najoddańszego hołdu Tobie, którego wierne serca Legionistów Polskich za Twój trud dla nich ochotny, za słowa nieustannie krzepiące ich ducha w najcięższych przejściach, okrzyknęły duchowym Prymasem Polski walczącej. Cześć Ci i sława wielki patryoto polski, Najdostojniejszy Biskupie!

Kapitan Dr. Michał Wyrostek wydał na dzień 5 listopada następujący rozkaz dzienny:

Departament Wojskowy N. K. N.

ROZKAZ № 307.

ŻOŁNIERZE!

Przed chwilą proklamowane zostało na wszystkich ziemiach Królestwa Polskiego w sposób uroczysty Państwo Polskie.

Sen ojców Waszych, marzenia i nadzieje Wasze, z któremi poszliście w bój, spełniają się oto w oczach Waszych.

Polska—to nie wizya, do której modliliście się w snach Waszych, ale to rzeczywistość.

Żadne słowa nie są w stanie wyrazić tego, co dusza nasza w tym momencie czuje. Skupmy się wszyscy w niezłomnem przyrzeczeniu wytrwania w służbie Ojczyzny aż do końca.

Niech żyje Niepodległe Państwo Polskie!

Niech żyje Armia Polska!

Piotrkowski Oddział Ligi Państwowości Polskiej złożył w Prezydyum Departamentu Wojskowego następującą deklaracyę:

Wobec ogromnych zasług i niezmordowanej pracy Departamentu Wojskowego w warunkach niewypowiedzianie trudnych, Liga Państwowości Polskiej Okręgu Piotrkowskiego uważa za swój obowiązek złożyć zapewnienie, że, oceniając z wdzięcznością dotychczasową działalność Departamentu Wojskowego w rozwoju Legionów Polskich, tych kadr przyszłej Armii Polskiej, składa za nią wyrazy uznania i życzenia jaknajpomyślniejszej dalszej pracy w Wolnej, Niepodległej Polsce.

Niech żyje Armia Polska!

Przewodniczący: **Wiktor Sokołowski** m.p.
Sekretarz: **Roman Pruszyński** m.p.

Z Komendy Stacyi Zbornej Legionów Polskich nadszedł na ręce prezydyum Departamentu Wojskowego telegram gratulacyjny tej treści:

W wielkim dniu ogłoszenia Niepodległego Państwa Polskiego Komenda Stacyi Zbornej Legionów Polskich w Przemyślu podając do wiadomości przebywających tu legionistów manifest sprzymierzonych monarchów, zwraca się do Władz Polskiego Wojska z uczuciem wspólnej radości, z upewnieniem żołnierskiego posłuchu.

Komenda Stacyi Zbornej Leg. Pol. w Przemyślu.

W Warszawie w Hotelu Europejskim odbyło się 6 b.m. zebranie uroczyste, które przemieniło się w imponującą manifestacyę na cześć Legionów. Prezydował na przyjęciu Delegacyi Legionów rektor Brudziński w asystencyi ks. Gnatowskiego, Dzierzbickiego, ks. Druckiego-Lubeckiego. Obecni przedstawiciele Austryi i Niemiec (Polscy) Mówili ks. Gnatowski, Dziewulski, Łempicki, pułkownik hr. Szeptycki, ks. Radziwiłł, pułkownik, szef Departamentu Wojskowego Sikorski—odbyło się oficyalne akceptowanie Legionów przez Warszawę w sposób przechodzący wszelkie pragnienia. Niesłychane wrażenie zrobił pułkownik Szeptycki, który gdy mu rektor Brudziński odczytał enuncyacyę Warszawy i kraju do Legionów, zamiast opisywać, ile przeszły Legiony, zawołał po żołniersku: Panie podpułk. Berbecki!—Berbecki: Jestem! Melduję Panie Komendancie!—Ile razy byłeś Pan ranny?—Berbecki: trzy—Gdzie?—Berbecki wymienia... Szał oklasków. Toż: Panie majorze Żymirski! i t.d. Toż: Panie chorąży Maleszewski...

Wzruszenie i rozrzewnienie wszystkich. Następnie rektor Brudziński odczytał list, który właśnie nadesłał brygadyer Piłsudski na ręce podpułkownika Berbeckiego. List skreśla, że Piłsudski bo-

leje, iż go niema wśród żołnierzy, wyraża wdzięczność za to, że tęsknili za nim, co wyrażali przez demonstracyę, ale uwzględniając moment, wzywa wszystkich do cofnięcia dymisyi, zostania w szeregach i ograniczania się do roli tylko żołnierzy. W końcu uroczystości podpisywano tłumnie adres do Legionów. W adresie tym jest zaszczytna wzmianka o Naczelnym Komitecie Narodowym, temu też było poświęcone przemówienie Dziewulskiego, pełne uznania zwłaszcza dla pułkownika Sikorskiego.

Pułkownik Władysław Sikorski, szef Departamentu Wojskowego N. K. N., komendant 3 p.p., który na uroczystościach warszawskich reprezentował Departament Wojskowy, wypowiedział na tem zebraniu mowę, którą w streszczeniu przytaczam:

W światowej burzy, w łańcuchu walczących armii znalazły się ogniwa polskie: Legiony, których żołnierze poczuwszy się wolnymi, zaczęli walkę o państwowość polską. Sztandar Orła Białego, święty znak, prowadził ich wśród zgiełku bitew zawsze w górze, w codziennej pracy organizacyjnej zawsze czysty, aż zaprowadził ufne hufce — na Zamek Królewski w Warszawie. Do tej Warszawy wiele jednak razy zwracało się żołnierskie serce z okrzykiem: »Przemów«!. To też nic dziwnego, iż w końcu niepokój zaczął przechodzić w tych duszach w gorączkę zwątpienia. Ale dzisiaj, kiedy polski rozum stanu odżywa, kiedy Polska powstaje—my, żołnierze Polscy, stajemy solidarni i zdecydowani do wszelkich ofiar, do narodowego apelu—narodu swego pierwsi, wierni i karni słudzy, czekając Waszych, Panowie, wskazówek i rozkazów. Z Was wyłoni się przyszły Rząd Polski i Wy w pierwszym zaraz dniu po proklamacyi Państwa pomyśleliście o sprawie armii polskiej, w przeświadczeniu, że w niej leży najżywotniejszy i najistotniejszy punkt programu realizacyi polskiej państwowości. Praca Wasza będzie ułatwioną: może się oprzeć o Legiony, które powołane do życia przez rozum polityczny polskiego Piemontu — Galicyi, opromienione sławą, mogą stać się silnym i zdrowym ośrodkiem przyszłego polskiego wojska. Na znak i rozkaz reprezentacyi narodu polskiego pospieszą tłumnie ochotnicy, bo naród zrozumie, że wolność wziąć można z rąk obcych, lecz by ją ugruntować — trzeba naprawdę poczuć się wolnym i jąć się twardej i ofiarnej pracy. Niech budzi się czujność i pogotowie w oczekiwaniu bliskiego hasła: Wolny i niepodległy naród polski, świadomie i dobrowolnie organizujący własną, silną armię dla obrony granic swego Państwa oraz powagi i siły swego Króla i Rządu — NIECH ŻYJE.

Komenda Legionów Polskich wydała następujący:

ROZKAZ № 244.

Kwatera sztabu, dnia 5 listopada 1916.

Dzień 5-go listopada od dziś pamiętnym dniem w historyi Polski. Stało się zadość słusznym żądaniom narodu naszego, żądaniom popartym przez nasz czyn zbrojny.—Obydwa Mocarstwa Centralne we wspólnem porozumieniu i zgodnie z postulatami wyrażonymi przez przedstawicieli Narodu naszego, ogłosiły w Warszawie i Lublinie następującą proklamacyę:

(Tu przytoczony jest w całości tekst manifestu).

Żołnierzu Polski, bądź więc zawsze wiernym swej Ojczyźnie, bądź niezłomnym i nieugiętym i jak stal w ogniu dwuletniej wojny hartownym.

A gdy dziękczynne »Te Deum laudamus« zabrzmi od ołtarza, ukorzmy się przed Boską Opatrznością, która nas wiodła do wolności, ślubując wierność Bogu i Polsce.

Trwajmy w żołnierskich cnotach »Virtutis militaris«.

Komendant na urlopie, **Józef Haller** m.p. pułk.

W całości cytuję opatrzony dziesiątkami podpisów adres, w którym po raz pierwszy cała Warszawa wyraża swój hołd Legionom:

Adres Warszawy do Legionów Polskich.

Po stu latach niewoli zmartwychwstaje Polska Niepodległa.

Wierne tradycyom bohaterskich walk o wolność — Legiony Polskie witają dzisiaj tryumf idei, dla której krew swą i życie niosły w ofierze. W dwuletnich, twardych bojach z Rosyą czynami męstwa i poświęcenia dowiodły, że naród polski żyje i swych słusznych praw z orężem w ręku dopominać się umie.

Nie odrazu ogół polski zrozumiał i uznał, że droga, którą obrały Legiony Polskie, jest jedyną drogą wyzwolenia z niewoli. Nie osłabiło to wszakże ich hartu i gorącej wiary w zwycięstwo polskiego czynu zbrojnego. W najcięższych warunkach wytrwały Legiony na swej ofiarnej placówce, zdobywając krok za krokiem, dzień po dniu zaszczytne uznanie u obcych i u swoich.

Jeżeli na początku wojny tylko cząstka narodu skupiła się pod sztandarem, rozwiniętym przez Naczelny Komitet Narodowy, wbrew wszelkim przeszkodom, ku chwale i pożytkowi narodu polskiego, dziś najszersze koła społeczeństwa widzą w nich umiłowane wcielenie najszczytniejszych ideałów. Legiony wyruszyły w bój, aby wywalczyć państwo polskie niepodległe, by wskrzesić rząd polski i armię polską. I oto w obecnej chwili, gdy Państwo Polskie na nowo powstaje, posiada ono dzięki Legionom zawiązek własnej siły zbrojnej.

Wierzymy, że sprzymierzone państwa centralne, wskrzeszając Polskę, ocenią należycie już w pierwszej fazie urzeczywistnienia proklamowanej państwowości, wielki a potokami krwi opłacony dorobek narodu polskiego, jakim są dlań Legiony; wierzymy, że organizacya armii polskiej oprze się na trwałym fundamencie tych jedynych dzisiaj kadr wojskowych polskich, dziedziczących nietylko świetną tradycyę rycerstwa polskiego, lecz i stanowiących zarazem ogniwo w rozwoju polskiej sztuki wojennej. Naród polski—powołany do życia państwowego—gotów jest wraz z państwami centralnemi ponieść wszelkie ofiary w obronie swej państwowej przeszłości, gotów jest wziąć udział w formowaniu wojska polskiego, organizowanego na podstawie Legionów przez polskie ministeryum wojny.

Solidarnie z polskim żołnierzem pełniącym ciężką i ofiarną służbę na wschodnich kresach Rzeczpospolitej — przejęci czcią dla jego bohaterstwa, w pełnem zrozumieniu jego organizacyjnego i państwowego dorobku wznosimy dzisiaj okrzyk imieniem wolnej Warszawy i całego kraju.

CZEŚĆ I SŁAWA POLSKIEMU ŻOŁNIERZOWI!
SŁAWA I CZEŚĆ LEGIONOM POLSKIM!!

X. Jan Gnatowski, A. Dzierzbicki, Prof. Józef Wierusz-Kowalski, ks. Ksawery Drucki-Lubecki, Stefan Dziewulski, ks. Franciszek Radziwiłł, Z. Chmielewski, Dr. Alfred Sokołowski, Dr. Rafał Radziwiłłowicz, Jan Grabowski, W. Męczkowski, Prof. S. Dickstein, A. hr. Ronikier, Wojciech Kossak, rotm., M. Łempicki, St. Popowski, Stefan Krzywoszewski, ks. R. Lasocki, Stanisław Lenz, Dr. W. Miklaszewski, St. Bukowiecki, J. Brudziński, Feliks hr. Grabowski, Emil Rauer, M. hr. Mielżyński, A. Brudzińska, H. Brudzińska, Dr. Z. Szenajch, Zygmunt Brudziński, Iza Konczkowska, Dr. Stefan Zakrzewski, Iza Moszczeńska, Józef Wasercug, Jerzy Dutlinger, A. Szczepanik, Witold Giełżyński, Jerzy Nowakowski, Janina Zakrzewska, Natalia Zakrzewska, Dr. St. Tarczyński, Józef Kernbaum, Dr. Klemens Pawlikowski, Dr. Teresa Ciszkiewiczowa, z Potockich ks. Lubomirska, Aleksander Heflich, Aniela Dziewulska, Bronisława Natansonowa, Celina Chrząszczewska, Zofia Zabokrzycka, Eugenia Krzesimowska, Marya Drobniewska, Anna Górska, Marya Ossowska, Jadwiga Zielińska, Michałowa Łempicka, Zofia Zembrzuska, Wanda Jasieńska, Helena Chodźko, Egierowa, Marya Chmielewska, Helena Grotowska, Marya Dzierzbicka, Aleksander Kraushar, Halina Siemińska, Edward Stojowski, Maryan Skotnicki, Stefania Skotnicka, Ksawerowa Potworowska, Jadwiga Handelsmanowa, A. Hewelkówna, Teresa Potworowska, Alina Glassowa, Katarzyna Jaczynowska, Marya Potworowska, Zofia Urbanowska, Ignacy Żniński, Marya Skotnicka, Anna Jasieńska, Władysław Grabiński, S. Aleksandrowicz, Jan Hryniewicz, P. Grzegorzewski, Józef Siemieński. Daniel Jamiołkowski, Saturnin Czerniewicz, Leon Jaworski, Marceli Handelsman, Maryan Grotowski, Witold Choćko, Gustaw Simon, Wierzbicki, Dr. J. Kosiński, Jakób Glass, Edward Grabowski. Jadwiga Chrząszczewska, Czesław Żyliński, A. Zaleska, W. Konarski, W. Makowski, S. Konarski, K. Pawłowicz, Ludwik Zawadzki, Ignacy Peszke, Franciszek Eysmond, Władysław Zapałowski, Marya Eysmondowa, Miniewski, Aleksander Zawadzki, Konstanty Popiel, J. Kozłowski, Henryk Samborski por. oddz. Czachowskiego, Bolesław Weyhert, Kozłowski, Dr. Stanisław Weil, K. Konarski, E. Wroncki, Józef Dąbrowski, Antoni Neyman, ks. Stanisław Wesołowski, Waleryan Koreywo, Antoni Natanson, B. Dembiński, L. Zembrzuski, Jan Krassowski, Kazimierz Natanson, Cezary Łagiewski, B. Eygier, Stanisław Patschke, Tadeusz Miłobędzki, Marceli Łączkowski, E. Czaykowski, St. Kempner, Adam Jaczynowski, J. Dmochowski, Strzyrzewski, Szczęsny Załuski, W. Rzymowski, J. Stypiński, L. Abramowicz, A. Ponikowski, S. Garlicki, J. Rzymowski, Z. Makowiecki, E. Krzywicki, Nina Dicksteinowa, A. Czyniowski, W. Lipiński, Marya Zawadzka, Janowa Warchocka, Zofia Piasecka, Edmund Wroński, Henryka Zawadzka, Helena Sikorska, Stefanowa Dziewulska, Helena Ossowska, Helena Pawłowiczowa, z Miłkowskich Helena Dr. Tarczyńska, B. Bondyowa, Marya Makowska, Krystyna Pawłowiczówna, K. Ponikowska, Adam Dorot, Henryk Strzeszewski, Feliks Bogadko, Sęchocki, Władysław Dąbrowski, St. Zart, Stefan Kowalewski, J. Michałowski, W. Gocławski, A. Kapłan, St. Borowski, A. Mrowiński, W. Jakubowski, H. Jątkiewicz, St. Karczewski.

Dalsze podpisy napływają.

W Lublinie, w siedzibie austryackich naczelnych władz okupacyjnych odbyła się, również wspaniała manifestacya, której przebieg ilustruje następujący komunikat:

Lublin, dnia 5.II. 1916.

Uroczyste proklamowanie Królestwa Polskiego odbyło się wspaniale. Po godzinie 11-ej zebrało się w sali Gubernium około 400 osób, w tem 100 wojskowych i 300 delegatów społeczeństwa polskiego. Chłopów było trzydziestu kilku. Delegacya Legionowa, złożona również z trzydziestu oficerów i żołnierzy, przybyła z brygadyerami Zielińskim i Januszajtisem na czele, obecny był wśród niej także rotm. Belina. Przybyli również generalny administrator lubelski, ks. Zenon Kwiek w otoczeniu kanoników katedralnych, ks. Dębińskiego i Ludwika Kwieka i grono wyższego duchowieństwa.

Gen. Gub. Kuk wkroczył na salę w otoczeniu straży honorowej złożonej z kap. Leg. Baczyńskiego i podpor. Wł. Wąsowicza i dwu legionowych ułanów z dobytemi szablami. Proklamacyę zakończył gen. gub. Kuk polskim okrzykiem: »Niech żyje Polska«. Potem orkiestra zagrała »Jeszcze Polska nie zginęła« a równocześnie wywieszono na Gubernium polską chorągiew. Imieniem społeczeństw odpowiedział p. Stecki (z ziemi lubelskiej). Generał Kuk przywitał się następnie z oficerami legionowymi i delegatami miasta i włościaństwa. Delegat Andrzej

Wójcik wygłosił krótką ale serdeczną przemowę. Następnie odbył się olbrzymi pochód do Katedry, w którym brało udział około 20.000 ludzi. W stallach zasiedli gen. gub. Kuk, ks. Buelow, ks. Ratibor. Chór zaintonował uroczyste »Te Deum laudamus«.

Po nabożeństwie ruszył przez miasto ogromny pochód; w rozmaitych dzielnicach przemawiali pp. Kuncewicz, Fabierkiewicz, Pomałowski, ppor. leg. Dąbski, Wąsowicz i Świerczewski. Miasto udekorowane było chorągwiami a w górze unosił się samolot c. i k. armii, rozrzucając czerwono-białe chorągiewki. Nastrój w mieście entuzyastyczny. Duże wrażenie robiła otwierająca pochód banderya chłopska ze wsi Marysina i Jastkowa, upamiętnionych krwawą bitwą 4 p.p. Leg. Pol. w sierpniu 1915 r. W ciągu dnia udali się reprezentanci władz do lokalu Głównego Komitetu Ratunkowego, gdzie byli zebrani członkowie tego komitetu i przedstawiciele ważniejszych instytucyi społecznych Pierwszy udał się tam generał-gubernator Kuk w otoczeniu swego zastępcy, generał-majora Grzesickiego, przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych i rolnictwa, szefa sztabu, oraz szefa sekcyi wojskowej. Generał-gubernator przemówił do zebranych w te mniej więcej słowa:

»Składam życzenia Panom z Głównego Komitetu Ratunkowego jako przedstawicielom wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa z okazyi ogłoszonej dziś proklamacyi. Mam nadzieję, że wspólnej pracy tutejszego społeczeństwa z zarządem wojskowym uda się wedle możności urzeczywistnić wszystkie życzenia ludności«.

Wiceprezes Stecki podziękował w imieniu zebranych w gorących słowach generał-gubernatorowi za jego przybycie i życzenia.

Zaraz potem zjawił się eksc. Madeyski z szefami oddziałów cywilnych zarządów i zwracając się do p. Steckiego, rzekł, co następuje:

»Przeżywamy dziś dzień, kóry był snem i marzeniem całych pokoleń. Przeżywamy go dzięki wielkodusznemu postanowieniu sprzymierzonych monarchów. Nam, pozostającym w wiernej służbie cesarza Franciszka Józefa I, było dane, jużto dzielić trudy i znoje armii uwalniającej ten kraj z pod panowania rosyjskiego, jużto później, biorąc udział w jego zarządzie natrafić na tak wzorową instytucyę obywatelską, jaką jest Główny Komitet Ratunkowy. Jego doskonała organizacya przyczyniła się w znacznej mierze do tego, że kraj przetrzymując ciężkie losy wojny, doczekał się szczęśliwie chwili obecnej. Dlatego składam na ręce tej instytucyi w dniu tak pamiętnym najserdeczniejsze życzenia«.

Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze.

W miarę napływu sprawozdań z przebiegu uroczystości na prowincyi i w Galicyi, podawać je będzie Departament Wojskowy w dalszych okólnikach.

Już jednak z przytoczonych adresów i komunikatów przebija się jasno i wyraźnie, że Legiony Polskie, które na polach bitew dobiły się sławy u obcych, w dniu 5-go listopada odniosły tryumf prawdziwy i zupełne zwycięstwo nad niewiarą, nieufnością i niechęcią wśród swoich.

Przemówiła wreszcie stolica, padły słowa hołdu i uznania, które wynagrodzić mogą długi, długi okres oczekiwania. Legionista polski staje się dziś własnością najdroższą całego narodu, i podstawą, na której wskrzeszone Państwo Polskie oprze swój rozwój i bezpieczeństwo.

w Piotrkowie, dnia 8 listopada 1916 r.

Stanisław Downarowicz

zastępca szefa Departamentu Wojskowego N. K. N.

Towarzystwo Naukowe Płockie
144

„OJCZYZNA i POSTĘP".

384/51.

5-ty Listopad, 1916 r.

Dzień 5 listopada roku 1916 stanowić będzie datę historyczną w dziejach walki Polski o niepodległy byt państwowy. Oto w dniu tym dwaj sprzymierzeni Monarchowie Państw Centralnych, Cesarz Niemiec oraz Cesarz i Król Austro-Węgier, uroczyście ogłosili swe postanowienie utworzenia z ziem polskich niepodległego Królestwa Polskiego.

Ufamy, iż tę deklarację Monarszą spotka powszechne uznanie; a więc uznanie nie tylko u narodów sprzymierzonych i neutralnych, ale nawet u ludów, z którymi Państwa Centralne toczą dziś wojnę.

Aktem tym dwa, z pośród mocarstw zaborczych, przyznają konieczność, wprawdzie tylko na ziemiach trzeciego, restytucyi Państwa Polskiego. Manifest zastrzega się, a my zgodnie z nim, przeciw ścisłemu oznaczeniu granic, w dobie obecnej.—Niech to będzie wiekopomnem dziełem Kongresu Międzynarodowego, któremu rząd odrodzonej, z inicjatywy Państw Centralnych, monarchji Polskiej przedłoży nasze nieprzedawnione prawa, nasze uzasadnione potrzeby.

Polska odbudowana z zgliszcz i popiołów teraźniejszości, Polska silna, zdolna do utrwalenia swego bytu, politycznie i ekonomicznie niezależna, wdzięczna wskrzesicielom, żyć będzie—niepomna przeszłości a dbała o przyszłość—w zgodzie z sąsiadami, dając im i światu rękojmię niewzruszonego pokoju w tych dzielnicach Europy.

Mamy w sobie moc i wolę po temu, by stworzyć silny rząd i karnie iść za jego wskazaniami; własny rząd konstytucyjny, oparty o sejm, wybrany na zasadach demokratycznych; własne ustawodawstwo i prawodawstwo, oparte na sprawiedliwości i tolerancyi; własną administracyę, sprężystą i uczciwą; własne szkolnictwo, dostępne dla wszystkich, godzące tradycyę i postęp we wspólną harmonję oświaty narodowej; własny skarb oparty na rozkwicie polskiego rolnictwa, przemysłu i handlu; wreszcie, własną siłę zbrojną, tę Koronę niepodległego ustroju, godną wielowiekowej przeszłości polskiego genjuszu i bohaterstwa wojskowego.

By jednak, już przy końcu tej wielkiej wojny, Polska stanąć mogła, jako równy z równymi, w rzędzie narodów niepodległych, by skutecznie i własnym głosem bronić mogła swej ostatecznej odbudowy, by głos tej nowej, wolnej Polski zabrzmiał — w czasie rokowań pokojowych—ważko, szczerze i wyraźnie, należy już dziś, w okresie przejściowym, słowa zapowiedzi przekuć w czyny organizacyi, należy stworzyć organy prowizorycznej władzy państwowej polskiej, z własnem wszechstronnem przedstawicielstwem narodowem, — Konstytuantą, która opracuje statut organiczny, oraz z własnym rządem i regientem polakiem.

Taki rząd winien, wedle możności, wprowadzić ład i porządek, kłaść pierwsze zręby pod budowę odrodzonej państwowości polskiej; winien, pilnie baczyć, by, w chwili obecnego zamętu, nie uronić powierzonego mu chwilowo skarbu narodowej przyszłości; by, w przeddedniu zmartwychstania Wielkiego Sejmu Polskiego nie nadużył, opaczną decyzją, Jego praw i przywilejów, tak zazdrosnie przez naród polski, po przez wieki, ochranianych, a utrwalonych testamentowym aktem 3-go Maja.

W tej myśli witamy dzień 5 listopada, dzień zapowiedzi naszej wolności. A wolność polityczna zjednoczonego Narodu Polskiego—to nietylko Jego zmartwychwstanie własne, w rodzinie szczęśliwych ludów Europy, lecz zarazem tryumf zasady sprawiedliwości międzynarodowej. Gdy rana polska całkowicie krwawić przestanie, gdy powstanie nowa twórcza placówka pokojowego współżycia ludów, wtedy nietylko dla Polski, nietylko dla Jej potężnych sąsiadów, lecz i dla świata całego nastaną, po dniach grozy i żałoby, dni odrodzenia i pracy cywilizacyjnej.

Polska Partja Postępowa.

Towarzystwo Naukowe Płockie
144

Narodowy Związek Robotniczy.

ROBOTNICY! OBYWATELE POLACY!

Generał-gubernatorzy niemiecki i austryjacki wzywają nas do Ochotniczej Armji Polskiej. Jednak Armja ta ma być tworzona tymczasowo przez nich samych, bez Rządu Polskiego i niezależnie od Legjonów.

Nikt z nas na to zgodzić się nie może!

Naród polski nie może dać krwi swych najlepszych synów do rozporządzenia władz obcych. **Tylko własny Rząd Polski, obdarzony zaufaniem szerokich warstw ludowych, może być szafarzem krwi naszej!**

Żądamy natychmiastowego wcielenia w czyn zapowiedzianej Niepodległości.

Żądamy natychmiastowego utworzenia Rządu Polskiego, któryby zajął się zwołaniem Sejmu ustawodawczego.

Tylko własny Rząd Polski może powołać naród cały pod broń, tworząc z Legjonów armję polską z Józefem Piłsudskim na czele.

Nie może być armji bez Rządu!

Nie może być armji poza Legjonami!

Niech żyje Rząd Polski, Sejm polski i istotna Niepodległość!

ZARZĄD GŁÓWNY
Narodowego Związku Robotniczego.

Warszawa, 9 listopada 1916 r.

412/51

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

„Wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników".

Wobec rozlepionych w tych dniach odezw gieneral-gubernatorów warszawskiego i lubelskiego w sprawie natychmiastowego tworzenia polskiego wojska ochotniczego oświadczamy:

1) Klasa robotnicza gotowa jest bronić granic Polski i Litwy, by odeprzeć najazd rosyjski; ale proletarjat polski uczynić to może z poczuciem, że krew jego nie pójdzie na marne, jedynie w tym wypadku, gdy do walki powoła prawowity i posiadający zaufanie mas ludowych Rząd narodowy; władze niemiecko-austrjackie nie mogą powoływać pod broń ludu polskiego;

2) prawowity Rząd narodowy istnieć może tylko z ramienia Sejmu Ustawodawczego, wybranego przez powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie;

3) w celu zwołania Sejmu i przeprowadzenia odpowiednich wyborów należy utworzyć Rząd tymczasowy, złożony z przedstawicieli żywiołów demokratycznych i niepodległościowych w społeczeństwie polskim;

4) władze okupacyjne muszą zaprzestać prowadzonej wciąż jeszcze w Polsce i na Litwie przymusowej branki robotników; sprawę uregulowania bezrobocia, uruchomienia przemysłu, krajowych robót publicznych, weźmie na siebie Rząd narodowy z chwilą, gdy obejmie całokształt władzy cywilnej w kraju.

CENTRALNY KOMITET ROBOTNICZY
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

13 Listopada, 1916.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8
144

441/57

List otwarty

do Józefa Piłsudskiego

Pustym kłosem karmiliśmy Cię, Ojczyzno,
Poiliśmy Cię żółcią — nie winem —
Kamieniami serc mościliśmy Twe drogi,
Odziewaliśmy Cię lichą szarzyzną,
— nie karmazynem!

Rycerna . . . ! Zakopaliśmy Twój miecz,
Złamaliśmy ostrogi . . . .
Królewska . . . ! Zrabowaliśmy
płaszcz Twój i koronę.

Zbudowaliśmy chateńkę dla Niebogiej
Polska-bo, mała to rzecz:
Wyleliśmy po dwie łzy słone —
Tania ciecz . . . . !

Tą inną, zawiesistą, a kraśną,
Krwawą ciecz — sarmacką wstęgę —
Jakby zakładkę założyliśmy
W historyi księgę . . . .
„Dzisiejszy dzień nie żąda od nas krwi".

A przeszłość — niech będzie przaśną!

Poszliśmy kołatać do drzwi
Europy, bogatej a sytej:
— Przyjm nas, Europo, w swój próg —
synów Ojczyzny niegdyś znamienitej,
pogrobowców dawnych, tęgich bark,
takich wyniosłych czół — — —
Wysłuchaj naszych skarg,
nagrodzi cię dobry Bóg . . .

I przyjęła Europa dziedziców przeszłości ładnej —
do izby czeladnej,
na drugi stół.

. . . . . .

Żyliśmy, jak ptacy na gałęzi
drzewa, w którym soki zamierają.
Żyliśmy, jak sokoły na uwięzi
ślepnące.
Garść paniąt kresowych,
urodzonych jeszcze w wolnej kolebce,
taczała się po świecie, jak pijana —
Tak mają się żrebce
sułtana,
na sprzedanej łące.

Żyliśmy jeszcze jak żebracy,
nędzni a śmieszni.
Wśród łan olbrzymiego przepychu
snuliśmy się, ucieszni —
ogniki błędnych skier . . .
Szeptano sobie po cichu:
— Londyn . . . Paryż . . . Batignolles . . .
Hotel Lambert —
A życie tryskało, jak war,
płynęły lata, jak piana,
sprawiano uczty — i tryzny.

I czołgał się polski głos,
błagał pod huk szampana,
żebrał pod trzask kankana — —
— Dajcież nam . . . troszkę . . . Ojczyzny . . .
Zaś w Warszawie — na Cytadeli
urządzono sklep.
O p r a w i a n o żywe ludzkie mięso
— wichrzycieli . . .

Francuz — polak po kądzieli —
dziennikarz wielce ozdobny,
Kiedy przybył w karnawale,
widząc gród jasny, zasobny,
patrzając, jak się przepych lśni,
słuchając ryku gardzieli,
jak się w szept balowy zniża —
pisał do Paryża:
„L'ordre regne à Varsovie!"

I w głuche polskie Zaduszki.
kiedy na czarnych cmentarzach
chodzą wielkie drzewa we wichrze,
kiedy krzyże ronią łzy — —
echa były coraz cichsze,
coraz cichsze krzyżów echa,
bo szalały na posadzkach,
na bankietach i na schadzkach
nóżki —
nóżki śliczne w jedwabiach! —
Gdy listopad uderzał we drzwi,
choćby biały lęk szedł po hrabiach,
uspakajano się wnet,
mówiąc:
Odda im wet — za — wet
notre ami — gentilhomme accompli, —
wykąpany w czarnej krwi
rozkochany w polek rumieńcach,
oparty na swoich czeczeńcach,
— On.

— Skałłon!

. . . . . .

Psy!!!

. . . . . .

Oh, jak mądrze to zrządził los,
topiąc klucze do polskiego serca
w najgłębszym Wisły odmęcie . . .
Mocny Bóg! Nie było majestatu Ojczyzny
Na haniebnym świecie.
Milczał Polski głos.

Oh, jak mądrze to zrządził los,
chowając narodową broń
w najgłębszym lochu Wawelskim . . .
Nie błyszczała polska szabla
w obcym kole poselskim!

Oh, jak mądrze zrządził los
ukrywszy mądrość w szaleństwie!
Mocny Bóg! Rozszalały płomienie —
rozgorzał pożaru stos,
wyrósł Wolności Kwiat
na Waszym męczeństwie! —

I właśnie to, co zdziałał fałsz,
co głupota zabiła!
stargała w strzępy nie siła —
jeno mała garść!

Niechaj się zaduma dziś
polski naród cały.
Robotnik utrudzony — cichy
Kmieć przy pługu.

Niechaj się zaduma dziś
magnat wspaniały — —
— Kiedy się wypłacim z długu.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Cała Polska oparła się dziś
Na strzeleckiej świtce szarej.
— Jakże to może być . . . ?
— Jakże się stawa nam Ojczyzna miła . . .
A oto z małej iskry rosną pożary.
A oto z małego ziarna wzrasta dąb —
Tak Polska nam się ziściła!

Ziemia drży. Wawel posyła Warszawie
polskie bronie.
Litwa się dziś świadczy sprawie,
dawa swe słowo Koronie.
Gotujcie miecze, a konie!
Trębacze, trąbcie wsiadanie!
Dzwonnicy, dzwońcie powstanie!
Bywaj więc polski narodzie!
Hejnał grzmi!
Bywaj, Hetmanie !!!

Zdzisław Kleszczyński.

13 — XI. — 1916 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

20 gr.

144

22

410/54

Oświadczenie L. P. P.

Wobec nowego rozporządzenia władz okupacyjnych określającego charakter Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskiem, oświadczamy co następuje:

L. P. P. uznaje i stwierdza, że treść i forma tego rozporządzenia uniemożliwiają społeczeństwu polskiemu wzięcie udziału w tak ukształtowanych instytucjach.

Rozumiemy trudności, związane z organizowaniem władz państwa polskiego w obecnym czasie przejściowym; jesteśmy wszakże przeświadczeni, że przy zpobopólnych usiłowaniach, opartych na dobrej woli i wszechstronnem porozumieniu wzajemnem mogą już teraz być utworzone polskie organy państwowe, czyniące zadość zarówno wymaganiom militarnym i politycznym mocarstw centralnych, jak i uprawnionym dążeniom powołanego do niepodległego bytu narodu polskiego.

Naczelnem i najlepszem rozstrzygnięciem obecnych zawiłych zagadnień państwowo-twórczych było-by jaknajszybsze powołanie członka popularnej u nas, katolickiej dynastji panującej na regenta Polski. Regent taki, jako symbol państwa polskiego i źródło polskiej władzy państwowej, zyska powszechne zaufanie i posłuch w naszem społeczeństwie.

Żadne półśrodki nie doprowadzą do celu i będą tylko nadal wywoływać nieporozumienia i ogólny zamęt.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, d. 13 Listopada 1916 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

144

426/57

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

List Otwarty

Wacława SIEROSZEWSKIEGO do Władysława SIKORSKIEGO, szefa Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wielmożny Panie!

Znam Pana z opinii i osobiście już dość dawno. Uchodził Pan za człowieka uczciwego, choć chwiejnego i słabego. Z niepokojem więc śledziłem drogę, na którą Pan wstąpił, a na której utrzymać się na wysokości obywatelskiej uważałem, że było bardzo trudno. Niebezpieczeństwo zaczęło się od chwili, gdy dzięki poparciu moich przyjaciół zajął Pan w początkach wojny ważne stanowisko szefa Departamentu Wojskowego przy Nacz. Kom. Narod. Miał Pan zostać naszym wojskim, naszym opiekunem, zastępcą i obrońcą. Dla nas, idących w pole, nielicznych, źle odzianych i licho uzbrojonych było wielkiem pokrzepieniem mniemanie, że na tyłach naszych pozostają jednak na tak odpowiedzialnych stanowiskach ludzie, związani z nami wspólną przysięgą strzelecką, wspólnem marzeniem o wojsku polskiem i Niepodległej Ojczyźnie.

Z początku próbowałeś Pan szczerze walczyć o jedno i drugie. Ale miałeś przeciw sobie wielkie moce rodzimych i obcych wrogów. I jako wosk pod naciskiem stali kruszyłeś się i naginałeś. Miałeś Pan urządzać nam szpitale, przytułki, kasy dla inwalidów, składy intendentury, szwalnie, warsztaty dla reperacyi broni, szkoły wojskowe oraz inne urządzenia tyłowe potrzebne każdej armii. Miały to być zaczątki naszej wojskowej niezależności. Wrogie temu siły kazały Panu to zamykać, niszczyć, ograniczać...

I poddałeś się Pan rozkazowi!

Początkowo z westchnieniami, ze łzą w oku, pisząc stosy memoryałów obronnych, niszczyłeś niechętnie poczynania samodzielne bratnich Ci niegdyś ludzi śmiałej myśli i dobrej woli, na których pracę i wysiłki narzucałeś przymusowo stempel swego Departamentu. Wszystko więdło lub paczyło się pod tem dotknięciem. Pan to wiedziałeś, rozumiałeś i zło, jakiego byłeś narzędziem, zwolna zatruło Cię. Już bez westchnień i wyrzutów sumienia, lecz z pogodnym, właściwym Ci uśmiechem marnowałeś lekkomyślnie cudzą ofiarność, pocieszając siebie i innych, że kruszyna pożytku z tego przecie zostanie.

Niezliczone memoryały, pełne planów i reform, w gruncie rzeczy używane jako listki figowe, pisałeś Pan w dalszym ciągu, choć wiedziałeś już z doświadczenia, że te z nich tylko będą brane pod uwagę, w których znajdują się wskazówki i informacye o prądach nurtujących w wojsku i społeczeństwie polskiem, o osobach zbyt niepodległościowych i niezależnych.

W ten sposób przeciwstawiłeś się Pan wszystkim zacnym, rzetelnym patryotom, których nie złamały trudności położenia. W walce z tem, co było niegdyś i dla Ciebie dobre i święte wykształciłeś Pan stopniowo w sobie zaciekłość partyjną i nieubłaganą nienawiść osobistą, co stwarzało tak ciężką atmosferę w Pańskiem otoczeniu, że porządni ludzie zaczęli unikać służby w Departamencie Wojskowym. I stało się, że na froncie bojowym Departament Wojskowy pozyskał sławę „katowni legionów", a imię Pana należy tam do najbardziej znienawidzonych. Wyzbywszy się resztek obywatelskich skrupułów i otoczywszy się doborem podobnych sobie ludzi, zostawiłeś Pan innym troskę o sprawy, dla których powołany został pierwotnie Departament Wojskowy, a sam stałeś się narzędziem politycznej intrygi. Różnica między fałszem a prawdą przestała istnieć dla Pana. Nie mrugnąwszy okiem przeczyłeś Pan dziś temu coś mówił wczoraj. Przypomnę Panu narazie instrukcye, jakie dawałeś, kiedym po wzięciu Warszawy, dążąc tam z Krakowa, zatrzymał się w Piotrkowie: były one zupełnie zgodne z instrukcyami niepodległościowemi; miały one na celu stworzenie w Królestwie silnej, samodzielnej władzy politycznej. Niedługo potem zwalczałeś te dążenia z niesłychaną zaciekłością, rozbijałeś wszelkie usiłowania czynione w tym kierunku.

Dla czego? Dla kogo? Nie wiadomo!

To historya tajnych archiwów dopiero wyjaśni! Domyślać się jedynie można, że interes grupy osób patrzących na Polaków z największą nieufnością, niekiedy z nienawiścią stał się dla Pana na długi czas jedynym nakazem moralnym. Gdyby ten posłuch był bezinteresowny, uważałbym że Pan błądzi, lecz nie śmiałbym pisać tego, co piszę. Lecz skądże Pan ma szlify pułkownikowskie, nie spędziwszy ani jednego dnia w boju, nie powąchawszy dotąd ani przez chwilę prochu? Gdzie te niebezpieczeństwa, na które się Pan narażał, gdzie rany i trudy, które Pan ponosił? Co oznacza order na piersiach Pana? Jakie prawo Pan ma na honory, po które stale Pan sięga? Czyż krążenie po salonach i przedpokojach osób ustosunkowanych oraz pisanie im memoryałów jest wystarczającym powodem dla komenderowania pułkiem?

Dano Panu wielką władzę, przez ręce Pana przepływały strugi złota, za które pozyskiwał Pan sobie liczne grona sług pokornych oraz pochlebców. Złoto to nie tylko z austryackich płynęło źródeł. Prócz 45,000 koron miesięcznie pobieranych z kasy Państwa na wydatki Departamentu miał Pan w swem rozporządzeniu krociowe sumy pochodzące z ofiarności rodaków. Wydatkował je Pan, jak chciał. Zapewne, że nawet dusza o wiele silniejsza od Pańskiej z trudem ostałaby się takim pokusom.

Grzechy Pana są liczne i świadkowie są liczni, a ja dawno jestem ich świadom. Nie zajmowałbym się jednak nimi i nie podnosił ich tutaj, gdyż mało-ż to razy świetlane koło historyi, tocząc się, rozgniata proch ludzki?!

Lecz zaszła okoliczność, iż ufny w swą zręczność i bezkarność targnąłeś się Pan na rzecz doprawdy niesłychaną.

Wiedział Pan dobrze, że po ogłoszeniu Niepodległości Polski utworzyła się Rada Narodowa która dąży do zorganizowania Rządu Tymczasowego, że ten Rząd ma powstać wkrótce. Wiedziałeś Pan, że większość narodu nie chce i nie uzna wojska innego, jak powołanego przez Rząd własny; wiedziałeś Pan, że tylko takie powołanie wzbudzi entuzyazm i ofiarność niezbędną dla stworzenia dużej armii ochotniczej; wiedziałeś Pan to wszystko, a mimo to podjąłeś się prowadzić werbunek rozesłałeś nawet już oficerów werbunkowych, nie czekając rozkazu Rządu polskiego, a inny rozkaz, na którym się Pan opierasz sprowokowałeś przypuszczalnie sam, gdyż o planach, wykonywanych przez siebie teraz, mówiłeś publicznie już w sierpniu r. b. na zebraniu prasy u prof. Jaworskiego. Wprowadziłeś znowu w błąd złudnemi obietnicami osoby kierownicze, jak to już raz uczyniłeś z rządem austryackim w sierpniu r. z.

Nie udał się wtedy Panu zamach na polityczną wolę narodu, organizacye niepodległościowe odepchnęły Pana. Nie udał się Panu zamach na tę wolę i teraz. Lecz to nie jest dla

Pana obojętne, gdyż chodzi Ci przedewszystkiem o przedłużenie swej władzy o utrzymanie się na szczytach karyery, o rozporządzanie się samowolnie krociowemi sumami pieniędzy. Chodzi Panu o przeniesienie całkowicie na teren Królestwa instytucyi Departamentu Wojskowego, choć wie Pan o tem, że Królestwo tego sobie nie życzy, że Królestwo chce i ma prawo stworzyć własne odpowiednie instytucye, zależne od naszego Polskiego Rządu, podtrzymywane dochodami, płynącemi z naszych ofiar i naszych podatków.

Pański plan powieść się nie może: wyłączanie Majestatu Narodowego z decyzyi o ofierze krwi i zastąpienie go czyimkolwiek rozkazem przez Pana wykonanym, uważać należy za zdradę Ojczyzny.

Po cóż Pan to czyni? Kto prócz Pana odniesie korzyść z padobnego obrotu rzeczy?

Nie Polska, bo ona chce wojska, powołanego przez Rząd własny, nie państwa centralne gdyż te potrzebują wojska życzliwego im, licznego i bitnego, a takiego pański werbunek im nie dostarczy...

Jedynie więc dla tych ciemnych mocy, które nie pogodziły się z wolnością naszą, jako z koniecznością historyczną, robisz Pan ze świetnego dzieła tworzenia Armii Polskiej bolesną komedyę, może mającą stać się podnóżkiem dalszego Pańskiego awansu.

Z tego strasznego położenia, w którem się Pan znalazł, idąc krok za krokiem od małych do wielkich przestępstw, widzę jedno tylko wyjście: jeśli Pan uważasz, że dostałeś się w kleszcze rozkazów, których wykonanie jest Pańskim obowiązkiem, jako żołnierza, a niewykonanie jest jedyną usługą, jaką Narodowi Pan okazać możesz, usuń się Pan, pozostaw wielką sprawę budownictwa Armii Polskiej ludziom mocnym, którzy nie ugną się i wolę narodu wyniosą na barkach swoich.

Wacław Sieroszewski.

W Warszawie, 24 listopada roku 1916.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowi...a Nr. 8

144

25

430/51

Bracia Włościanie!

Przyjechaliście do Warszawy, a nie wiecie poco.

Zwołał Was p. Aleksander Zawadzki w porozumieniu z Niemcami.

Chce on, abyście się zgodzili iść do wojska na wezwanie Niemców.

Chce on, abyście poszli pod zamek im to obiecać.

Jestto sprawa nieczysta i niebezpieczna.

Zawiadamiamy Was: wszystkie stronnictwa polskie oświadczyły Niemcom, że lud nasz tylko wtedy chętnie do wojska polskiego na wojnę z Moskalami pójdzie, kiedy go nikt inny, ino rząd polski powoła.

Dopóki niema rządu polskiego nie może być mowy o wojsku polskim.

Nie zgadzajcie się na żadne uchwały proponowane przez p. Al. Zawadzkiego, lub jego przyjaciół.

Nie idźcie na jego wiec do Filharmonji. P. Al. Zawadzki chce Was i Polskę Niemcom zaprzedać.

Nie dajcie sobie oczu zamydlić.

Precz z Zawadzkim i jego wiecem!

Niema żadnego Narodowego Związku Chłopskiego!

Niech żyje Lud Polski!

Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa!

Chłopi-ludowcy.

25 listopada 1916 r.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

1164

444/57 a

Przedruk z „Ziemi Lubelskiej“.

O wojsko polskie.

Warszawa, dn. 1 grudnia.

Chaos i zamieszanie usiłują niektóre sfery wnieść obecnie do naszego życia politycznego. Tu i owdzie zaznacza się dosyć wyraźnie teroryzm uliczny, tak nam niestety dobrze znany z 1905 roku.

Ośrodkiem agitacji i wrzenia jest sprawa armji polskiej.

Niezwykle trudną sytuację tych czynników legjonowych, które w najcięższych warunkach pozytywnie pracują nad tem — by ideę armji polskiej uratować od zagłady — grożącej jej z tego powodu, że została ona oparta na takich podstawach, które stara się wyzyskać demagogja uliczna dla swoich partyjnych celów.

Zbyt często przytem słychać w szeregach zwolenników tej akcji słowa pieśni socjalistycznej „Czerwonego sztandaru“, zbyt duży wpływ wywierają na kształtowanie się opinji tych kół tacy ludzie, jak Daszyński, Moraczewski, Jodko, Sieroszewski i ten cały sztab galicyjskich i miejscowych socjalistów, który kieruje w tej chwili robotami P. O. W. i C. K. N., zbyt dużą rolę odgrywa jedyny w obozie czynnym herold całej sprawy „Naprzód“ galicyjski, organ socjalistyczny, byśmy sobie nie zdawali sprawy z tego, o co właściwie tu idzie. Nic więc dziwnego, że tak ataki socjalisty galicyjskiego pana Daszyńskiego, prowadzone z energją godną lepszej sprawy na zebraniach C. K. N., jak i niefortunne przedewszystkiem dla autora listy otwarte członka P. P. S. Sieroszewskiego (którego pułk. Sikorski pozywa przed sąd*) wręcz odwrotny wydają skutek od zamierzonego.

Pozytywne, szczerze niepodległościowe i narodowe żywioły — otrząsają się przed samem widmem zamieszek niedawnej przeszłości — skupiają się, wzmacniając ośrodki realnej i państwotwórczej pracy. Że jednak w czasie wojny łatwo ostać się kłamstwu i oszczerstwu, trudności bowiem techniczne nie pozwalają ich szybko prostować — należy przeto podać do wiadomości publicznej niektóre szczegóły autentyczne w odniesieniu do spraw, będących dzisiaj przedmiotem publicznej dyskusji.

W sprawie armji polskiej — i jej organizacji należy przedewszystkiem stwierdzić co następuje:

Niezbyt odległym jest jeszcze czas — kiedy Legjony Polskie nie były urzędownie brane w rachubę przy formowaniu armji polskiej. Jak wiemy, rolę główną w organizowaniu przyszłego wojska polskiego objęły w imieniu państw centralnych Niemcy. Legjony Polskie formowane i wyszkolone na innych zasadach przedstawiały zdaniem organizatorów dużo trudności przy użyciu ich jako zawiązku armji. Pozatem w owym właśnie okresie wstrząsane one były wewnętrznem przesileniem, którego forma zewnętrzna miała charakter czysto polityczny. W konsekwencji tego stanu—powstała decyzja eliminowania Legjonów z wojska polskiego, przekształcona z czasem w zasadę użycia ich, jako jednej części przyszłej armji. Ciężkiej, trudnej, zdawało się syzyfowej podówczas pracy podjął się pierwszy pułkow. Sikorski. Przy pomocy memorjałów, których wartości p. Sieroszewski nie rozumie, jak również na osobistej audjencji u gen.-gub. Beselera udowodniał pułk. Sikorski, że:

1) Legjony Polskie stanowią jedyne **polskie** kadry wojskowe, ich budowa, ich komenda, literatura wojskowa i cała organizacja nie są niemieckie ani austrjackie, ale właśnie polskie. Powstały one i przetrwały najcięższy okres obecnej wojny, jako zawiązek przyszłej armji polskiej. Nie można ich zatem żadną miarą usunąć od tej roli, jeżeli się nie zamierza zwrócić całego społeczeństwa przeciwko zamierzonemu przedsięwzięciu. Wprost przeciwnie: użycie Legjonów, jako kadr wojska polskiego zadecyduje o przekonaniu społeczeństwa, że mające się formować wojsko będzie naprawdę polskiem.

2) Pułk. Sikorski wykazywał również, że ostatnie przesilenie, panujące w Legjonach ma swoje źródło przedewszystkiem w trudnościach, wynikających z braku roz-

---

*) Od pewnego czasu po klubach i kawiarniach usilnie kolportowane są odbitki utrzymanej w podrażnionym i napastniczym tonie publikacji p. t. „List Wacława Sieroszewskiego do pułkownika Wł. Sikorskiego“. Jak się dowiadujemy, pułkownik Sikorski otrzymał oryginał powyższego listu dopiero dnia 2 b. m. późnym wieczorem i dn. 3 rano za pośrednictwem dwóch oficerów Legjonów Polskich zawiadomił p. Sieroszewskiego, że ponieważ stosunek prawno-wojskowy p. Sieroszewskiego, jako kaprala I pułku ułanów do wojska nie jest rozstrzygnięty, zgodnie z obowiązującymi przepisami wojskowymi, oddaje sprawę o oszczerstwo do decyzji Komendy Korpusu Polskiego. Komenda ta rozstrzygnie, w jaki sposób p. Sieroszewski ścigany będzie.

Ponieważ w liście tym poruszono sprawy, dotyczące Naczelnego Komitetu Narodowego i wogóle obywatelskiej działalności szefa departamentu Wojskowego, pułkownik Sikorski telegraficznie zażądał skontrum kasy gospodarki departamentu wojskowego, ostatnia bowiem rewizja odbyła się w lipcu 1916 roku. Pułk. Sikorski zastrzegł też sobie możność, poza konsekwencjami prawnej natury, dochodzenie swych praw czysto osobistych i jako obywatela, w drodze sądu obywatelskiego.

strzygnięcia sprawy polskiej. Legjony biją się o Niepodległą Polskę. Przez dwa lata przeszło polscy żołnierze oczekiwali cierpliwie na jakiekolwiek rozstrzygnięcia w tej sprawie. Jest przeto rzeczą podziwu godną, że wojsko ochotnicze, które bez idei istnieć nie może, tak karnie i ofiarnie biło się dla Ojczyzny, nie mając przekonania, że wolność dla niej wywalczy. Nie partyjne, ani polityczne spory targały zatem Legjonami, lecz przekonanie, że nie o własną walczą one sprawę. Zorganizowanie Państwa Polskiego uratuje i zmieni radykalnie w wojsku sytuację. Uzdrowi stosunki tam panujące, uczyni je zwartym, karnym, a wypróbowanym w boju oddziałem, na którym przyszła armja polska oparta dawać będzie gwarancję swej bitności i prawdziwie żołnierskiego ducha.

Wysiłki, podjęte w powyższym kierunku, znalazły solidarne poparcie wśród społeczeństwa i ówczesnej delegacji polskiej do Berlina i Wiednia. Podjął je również i skutecznie poparł brygadjer hr. Szeptycki, na późniejszych konferencjach urzędowych, do których został zaproszony.

Zabiegi te wydały, rozstrzygający, wiele zawiłych kwestji, rezultat. Legjony zostały uznane za kadry armji polskiej; władzom Legjonowym przyznano prawo werbunku do wojska polskiego. Niestety werbunek ten został proklamowany przez generał-gubernatora warszawskiego jeszcze na starych podstawach, nie uwzględniających zmian wynikających z zmiany zasadniczego stanowiska w sprawie Leg. Polsk. i ich roli. Brak odezwy werbunkowej ze strony narodu polskiego—uniemożliwił władzom legjonowym podejmowanie jakiejkolwiek propagandy werbunkowej. Za werbunek w takich warunkach ponosićby musiał odpowiedzialność przed narodem jedynie brygadjer Szeptycki i podwładne mu organy wojskowe. Oczywiście, że odpowiedzialność tę przyjąć on mógł jedynie w zakresie technicznego przygotowania werbunku. Jest zaś rzeczą zrozumiałą, że pułk. Sikorski, dotychczasowy organizator werbunku do Leg. Polsk. otrzymał czysto wojskową misję zorganizowania aparatu werbunkowego w Królestwie. **Ożywienie tego aparatu, jego właściwe funkcjonowanie — objawiające się w odezwach i akcji werbunkowej zależało od otrzymania nakazu werbunkowego ze strony uprawnionej do tego reprezentacji polskiej Było też rzeczą w Warszawie znaną, że pułk. Sikorski przedłożył generał-gubernatorowi w tym kierunku memorjał — wykazujący, że nie należy wykraczać poza okres przygotowawczy w dziedzinie werbunku, tak długo, jak długo zasadnicze postulaty w sprawie wojska polskiego — wysuwane tak jednolicie ze strony społeczeństwa nie są spełnione.**

Niezrozumiałą przeto wydać się musi cała akcja C. K. N. przeciwko pułk. Sikorskiemu i Legjonom, podniesiona z takim hałasem z powodu organizacji aparatu werbunkowego w Piotrkowie. C. K. N. nie może przytem wymówić się brakiem danych w tej sprawie. Biuletyn jego bowiem № 33, wyraźnie usiłuje **zadenuncjować** przed władzami niemieckiemi, że podejmowana akcja werbunkowa techniczne jedynie ma na oku cele, że natomiast władze legjonowe są przekonania, iż jedynie rozkaz Rządu Narodowego uruchomić może polskiego ochotnika. Oskarżenie to jest bezskutecznem, władze niemieckie zostały bowiem o powyższem wprost poinformowane. W tymże samym biuletynie oskarża się władze legjonowe przed społeczeństwem, że szafują one krwią rekruta polskiego — wbrew woli i bez upoważnienia narodu polskiego. Niekonsekwencja tak rażąca, tak tendencyjna, że nie zasługuje na dłuższe rozważanie.

Pisma galicyjskie przyniosły wiadomość, że pułk. Sikorski wniósł podanie o dymisję z kierownictwa werbunkiem do wojska polskiego. Dla nas nie było to tajemnicą jeszcze przed atakami C. K. N. na Legjony za organizowanie aparatu werbunkowego. **Kilku odpowiedzialnych polityków Warszawy zostało poinformowanych poufnie jeszcze 23.11, że pułk. Sikorski z zasadniczych powodów nie może wziąć odpowiedzialności, ani za istotę, ani za powodzenie werbunku, na obecnych opartego podstawach.** Podanie to o dymisję na wyraźne żądanie pułk. Sikorskiego, zostało zachowane w ścisłej poufności, jakkolwiek wiadomość o niem mogła ułatwić stanowisko w społeczeństwie całem personelowi werbunkowemu, jak również jego kierownikom.

Jak z powyższych wyjaśnień rzeczowych wynika — mamy w sprawie armji polskiej do czynienia po jednej stronie z pozytywną, pokonywującą krok za krokiem wielkie trudności państwowo-twórczą pracą — po drugiej stronie z demagogją partyjną, która posługując się rozmaitymi hasłami ogólnemi, pragnie rozbić wszelkie ogniska tej pracy, jeżeli tylko nie uznają jej partyjnej dyktatury. Wykorzystuje się przytem wszystkie trudności bieżące — wnosi chaos w szeregi społeczeństwa własnego, kolportując plotki i szerząc oszczerstwa, rozbijając tak potrzebną w obecnej chwili jedność narodową.

Społeczeństwo polskie nauczyło się jednak odróżniać prawdę od fałszu, interes ogółu od interesu partji. Zareaguje ono też jednolicie na ten teroryzm partyjny C. K. N., a swoją zdecydowaną postawą poprze czynniki pozytywne legjonowe w ich twórczej pracy dla drogiej każdemu patrjotycznie myślącemu Polakowi armji polskiej.

Panowie z C. K. N. niech pamiętają — że ich demagogiczna obstrukcja, prowadzona rzekomo przeciwko formie realizacji państwowości polskiej, proklamowanej w dniu 5-go listopada—zbyt często przechodzi w zasadniczą obstrukcję przeciwko samej istocie Państwa Polskiego.

W.

144

453/57

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

List

do Pana Wacława Sieroszewskiego

Panie!

Napisał Pan i szeroko rozpowszechnił list otwarty do Szefa Departamentu Wojskowego N. K. N., pułkownika Władysława Sikorskiego, list pełen nie oskarżeń lecz oszczerstw i insynuacji. Llst ten dotyka osobiście nietylko pułk. Sikorskiego, ale cały Departament Wojskowy, zespół paruset jego pracowników, prawie wyłącznie oficerów i żołnierzy polskich, dotyka między innymi mnie osobiście, nietylko jako osobistego przyjaciela pułkownika, jednego z najbliższych towarzyszy i świadków jego prac od lat kilkunastu, ale w szczególności jako współodpowiedzialnego za rodzaj i kierunek działalności Departamentu Wojskowego, w którym lub z ramienia którego pracuję od chwili powstania instytucji, a od dłuższego czasu jako zastępca szefa.

Przyzwyczajeni od dłuższego czasu do napaści, oszczerstw, a nawet denuncjacji, przestaliśmy być na nie wrażliwi i zwracać uwagę na nie.

Czas, myśli i uczucia nasze pochłonięte są troską i pracą, by Państwo Polskie, by Polskie Wojsko osiągnęły istotną, życiową realizację; na walkę z demagogją, na parowanie zazwyczaj bezimiennych kłamstw, oszczerstw i napaści ani możemy ani wolno nam tracić drogi czas i energję.

Zbyt jasne są myśli nasze, czyste sumienia, konkretną praca, by czem innem jak milczeniem i pogardą odpowiadać na to wszystko.

Pański list różni się od innych napaści tem, że jest podpisany i to cenionem w literaturze polskiej nazwiskiem. Podpisał go mistrz prozy polskiej, mniej coprawda szczęśliwy w listach otwartych i wystąpieniach publicznych...

Zdawało się, że doświadczenia choćby z wystąpień przeciw Sienkiewiczowi i Machajskiemu powinny były powstrzymać Pańską pochopność do ferowania publicznych oskarżeń. Znów Pan wystąpił jednak z listem otwartym. Tym razem w chwili wielkiego narodowego święta — wmarszu Legionów do Warszawy, targnął się Pan na cześć jednego z najczystszych i najdzielniejszych ludzi współczesnej Polski, jednego z twórców polskiej wojskowości współczesnej a potem Legjonów. Stara się Pan publicznie zohydzić polskiego oficera o znanem w kraju i zagranicą nazwisku, stara się Pan pohańbić podstawową instytucją Legjonów Polskich o rozgałęzionej organizacyjnej sieci.

Wdrożone przez pułkownika Sikorskiego postępowanie wykaże niebawem całą nicość i fałsz Pańskich „oskarżeń", historja stwierdzi ich ohydę. Zabieram głos nie dlatego, by napaść Pańska taka, jaka jest, zdolną była dotknąć pułk. Sikorskiego lub kogoś z nas, ale ze względu na te szerokie koła nieznanych ani Panu ani mnie czytelników, których stara się Pan i starają się Pańscy przyjaciele oszałamiać i dezorjentować dla celów, kryjących się w tajniach waszych partyjnych czy koteryjnych pomyśleń i ambicji.

Zabieram głos, a czynię to nietylko w imieniu własnem, ale i tych wielu, którym mundur żołnierski nie pozwala na wystąpienie publiczne.

Pomijam ocenę charakteru pułk. Sikorskiego i przeobrażeń, którym według Pańskiej „analizy“ miał rzekomo uledz. Obok naiwnych i śmiesznych zawiera rzekomy osąd Pański rzeczy oburzające. Ośmiela się Pan jednem pociągnięciem pióra odmawać miana „porządnych“ ludzi wszystkim, którzy nie unikają pracy w Departamencie Wojskowym. Wiek Pański i czas wojny chronią Pana od następstw tego zuchwalstwa.

Pomijam dalej z konieczności wzmiankę o *tajnych* archiwach. Spokojni o sąd historji, choć mówić będą za nas tylko suche urzędowe dokumenty, otworzyć je gotowi jesteśmy delegacji obywatelskiego sądu, jak stały zawsze i stoją otworem przed Prezydjum Naczelnego Komitetu Narodowego.

Zapytuje Pan, skąd wzięły się szlify pułkownikowskie Sikorskiego. Przypomnę Panu.

Było to we wrześniu 1914 r. Formowanie II Brygady Legjonów Polskich miało się ku końcowi.

Wojskowe władze austro-węgierskie zezwoliły na tworzenie 4-go pułku piechoty. Wyłoniła się kwestja komendanta. Wymieniać zaczęto nazwiska pułkowników austrjackich, szukano jednocześnie oficera z polskich organizacji wojskowych. Wypłynęła jako jedyna kandydatura szefa Departamentu Wojskowego, Sikorskiego. Miał już ustaloną opinję oficera o wybitnych talentach wojskowych, o nieprzeciętnem dla oficera strzeleckiego zarówno teoretycznem wykształceniu jak i doświadczeniu praktycznem, zdobytem w c. i k. armji, gdzie go też wyróżniano, choć był tylko oficerem rezerwy.

Już poprzednio przeniesiony wskutek starań przyjaciół politycznych z c. i k. armji, dokąd go zagarnęła mobilizacja, do oddziałów strzeleckich — zgłosił się w Miechowie u Piłsudskiego do do służby frontowej. Otrzymał polecenie powrotu do Krakowa i zajęcia się organizacją dalszych formacji. Gdy 16 sierpnia 1914 r. powstał N. K. N., został jego członkiem, a nazajutrz na plenarnem posiedzeniu N. K. N. ze względu na swe kwalifikacje wojskowe wybrany Szefem Departamentu Wojskowego Sekcji Zachodniej.

Gdy teraz wypłynęła kandydatura Sikorskiego na komendanta 4-go pułku, zarówno ze strony ówczesnego prezesa Sekcji Zachodniej, prof Jaworskiego, jak i ze strony Komendy Legjonów napotkała w pierwszej chwili na opór. Nie chciano pozbawiać Departamentu Wojskowego szefa, który zdążył zyskać opinię człowieka nie do zastąpienia na swem stanowisku. Wreszcie zgodziły się jednak Prezydjum NKN. i Komenda Legjonów, zgodziła się również Naczelna Komenda Armji. Sikorski został mianowany komendantem 4 pułku piechoty w randze podpułkownika, a zarazem aż do uformowania pułku i wymarszu w pole — komendantem formacji tyłowych Legjonów Polskich, które po wyruszeniu Komendy Legjonów z II Brygadą w Karpaty zawisły w powietrzu. Do tej pory też miał nadal pozostać na stanowisku szefa Departamentu Wojskowego.

Decyzje powyższe i nominacja zapadły bez wiedzy Sikorskiego, pod jego nieobecność, gdy bawił służbowo w Berlinie. Dowiedział się o nich po powrocie.

Zjechał wtedy do Krakowa ówczesny komendant 1-go pułku Leg. Pol., Józef Piłsudski. W sposób stanowczy przeciwstawił się powziętym decyzjom; twierdził, że Sikorskiemu nie wolno opuszczać tak ważnego posterunku, jakim jest szefostwo Departamentu Wojskowego. Argumenty, iż żaden inny oficer *legjonowy* nie miał w owej chwili szans otrzymania pułku, że należy wykorzystać zdolności wojskowe, jakie uznawano w Sikorskim, nie przekonywały jednak Piłsudskiego: domagał się stanowczo by Sikorski nawet czasowo szefostwa Departamentu Wojskowego nie opuszczał. Sikorski sam trwał przy powziętej decyzji i organizował pułk. Rozdźwięk stąd powstały wpłynął ujemnie na wzajemne stosunki. W końcu przyszło do ugody. Sikorski zobowiązał się poddać w raz ze swym pułkiem pod komendę Piłsudskiego i w tym celu miał w Komendzie Legjonów i w Naczelnej Komendzie Armji zabiegać o rozkaz, włączający pułk 4-ty do oddziału Piłsudskiego. Umowa została spisana i podpisana. Gdy ani Komenda Legjonów ani Naczelna Komenda Armji na poddanie 4-go pułku Piłsudskiemu nie zgodziły się, musiał Sikorski w myśl spisanej umowy z komendy pułku cofnąć się. Potem wielokrotnie pragnął przejść do służby frontowej,

w coraz bardziej jednak komplikujących się warunkach sytuacja stawała się tak trudną, a pozycja szefa Departamentu Wojskowego tak odpowiedzialną, *że odejście na front i porzucenie placówki, byłoby raczej ucieczką i dowodem słabości, niż bohaterstwem.*

Wreszcie, po 2 latach wojny znalazł się na froncie jako czasowy Komendant 3-go pułku piechoty. Był krótko, wkrótce bowiem Legjony zostały wycofane na tyły. Jak zachowywał się w tym krótkim czasie—niech mówią ci, którzy go tam widzieli.

Będą kompetentniejsi odemnie i od Pana.

Awansował podpułkownik Sikorski na pułkownika po dwuletniej, trudnej i odpowiedzialnej pracy organizacyjno-wojskowej podczas wojny, gdy o wiele wcześniej awansowali na pułkowników inni, którzy opuścili Kraków jako kapitanowie, a nawet jako porucznicy.

Nie bez odrazy przechodzę do omówienia ustępu Pańskiego listu, gdzie mowa o pieniądzach. Gdybym miał jakiekolwiek złudzenia co do dobrej woli, jako źródła samego listu to musiałby je rozwiać ten ustęp.

Jakież to 45,000 kor. z rządowych funduszów ma pułk. Sikorski do dyspozycji na wydatki Departamentu?

Oficerowie i żołnierze, przydzieleni do Departamentu Wojskowego dostają swoje pensje, żołd, utrzymanie i reluta, jak wszyscy oficerowie i żołnierze Legjonów i z tych samych źródeł. Oto wszystko. Załatwia rachunki i wypłaty oficer likwidujący automatycznie, bez udziału w tem pułk. Sikorskiego. W podobny sposób pobiera znacznie większe kwoty każdy pułk legjonowy z kasy Państwowej.

A o jakich to „strugach złota" z ofiarności rodaków mówi Pan? Chyba nie o tych tysiącach złotych dolarów amerykańskich, które ubiegłego roku jeden z Pańskich przyjaciół wręczał, jako zebrane na rzecz Legjonów Polskich, osobiście do rąk pułkownika Sikorskiego, a których pułk. Sikorski nie przyjął, wychodząc z zasadniczego założenia, że wpływy tego rodzaju składane być winny w Kasie Departamentu Skarbowego N. K. N. *Żądał* też, by *tam* wpłacone zostały...

I chyba nie o tych pieniądzach myśli Pan, które nie przez nas, *a pod firmą Legjonów zbierane*, wpływały do kas organizacji, przeciwstawiających się Legjonom?

Pozatem Pańscy przyjaciele polityczni robili wszystko, by i tak skąpą ofiarność Królestwa na Legjony osłabić i paraliżować pod każdym względem. Różne „anti" były i są stałemi ich wytycznemi. *Nie dać* rekruta, *nie dać* pieniędzy — chyba do ich dyspozycji.

Pułk. Sikorski nie pobiera osobiście żadnych znikąd sum poza swoimi oficerskimi poborami, takimi samymi i z tej samej kasy wojskowej, co wszyscy oficerowie w Legjonach. — Wydatki Departamentu Wojskowego pokrywa i kontroluje N. K. N.

Pułk. Sikorski po Pańskim liście zwrócił się do N. K. N. z żądaniem specjalnej, — doraźnej rewizji Departamentu za czas od rewizji ostatniej. Została już rozpoczętą, pozostawiam więc głos Komisji, która niewątpliwie orzeczenie swe opublikować zechce.

Nie wiem co, podyktowało Panu szczególnie ustęp o pieniądzach w liście otwartym? Zresztą nic prócz insynuacji ustęp ten nie zawiera. Czy nie zdaje sobie Pan jednak sprawy z tego, co znaczy wogóle, co znaczy dziś zwłaszcza rzucać na żer ulicy w jakiejkolwiek formie sprawę pieniężną a choćby wzmiankę o niej pod adresem oficera legjonowego i legjonowej instytucji? Żal mięsza się ze wstrętem, że zaciekłość partyjna tak przygłuszyć jest zdolna obywatelskie sumienie.

Pozostają zarzuty i napaści charakteru politycznego. Nie tu miejsce na traktat polityczny i tłomaczenia jak pułk. Sikorski, i Departament Wojskowy pojmują swe zadania, spełniają swe obowiązki. Gdzieindziej zdajemy i zdamy z tego sprawę, gdzieindziej odpowiadać będziemy.

O sąd historji i w tym względzie jesteśmy spokojni. Nietylko historji.

Kiedy po 5 sierpnia 1915 r. przybył Pan do Warszawy, wiele energji rozwinął Pan w tym kierunku, ażeby przekonać szerokie koła publiczności, że tylko niektóre oddziały Legjonów są polskie, zasługują na uznanie i pomoc społeczeństwa. Inne nazywał Pan obcym „landszturmem" niegodnym pamięci i troski społeczeństwa polskiego.

Już wtedy jedną ze zbrodni pułk. Sikorskiego i Departamentu Wojskowego było, że wszystkie pułki i oddziały Legjonów polskich uważali za wojsko polskie, do jednakowych względem wszystkich poczuwali się obowiązków.

Zbrodnią potem Sikorskiego i Departamentu Wojskowego było, że wbrew opinji Pańskiej i Pańskich przyjaciół oraz kół zasadniczo-przeciwnych zbrojnemu ruchowi polskiemu — z nakazu N. K. N· i własnego przekonania prowadzili werbunek do Legjonów Polskich, wychodząc z założenia że przez silne Legjony wiedzie droga do państwa polskiego i polskiej armji.

Wreszcie zbrodnią ostatnią było, że pułk. Sikorski i Departament Wojskowy silnie przeciwstawili się niedawnej akcji, która zmierzała do rozbicia Legjonów wogóle.

W dniach 5 i 6 listopada Warszawa adoptowała *całe* Legjony, a w dniu 1 grudnia weszły do stolicy pułki, którym Pan odmawiał charakteru *polskiego* wojska. Warszawa nie uznała Pańskiego stanowiska. — Warszawa nietylko uznała *całe* Legjony, ale chciałaby je w tej chwili widzieć w jaknajwiększej sile. Ocena dzisiejszego dnia znajdzie też swój wyraz. I o nią spokojny być może pułk. Sikorski.

Czy sądzi Pan, że społeczeństwo polskie nic nie pamięta i nic nie rozumie? że taktyka „robienia wrzawy i hałasu", szerzenia kłamstw i oszczerstw, wciskania wszędzie ducha rozstroju i rozbicia — może na dłuższą metę przeciwstawić się pozytywnej pracy dla głęboko odczutej i przemyślanej idei? Takie rzeczy jak list Pański i cała taktyka, której jest fragmentem, przyspieszą wyjaśnienie i rozwiązanie wewnętrznej sytuacji.

Komuś wreszcie powie społeczeństwo — „quousque tandem"...?

Ale to pytanie nie pod pułk. Sikorskiego padnie adresem.

Piotrków, 7 grudnia 1916 r. *Stanisław Downarowicz.* (*m. p.*).

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

452/57

Przedruk z „Ziemi Lubelskiej“.

O państwo i wojsko polskie.

(Kor. wł. „Ziemi Lubelskiej“).

Warszawa, dn. 8 grudnia.

Ogłoszono statuty tymczasowej Rady Stanu.

Nowe postanowienia w tej sprawie — wyniki ostatnio odbytych w Warszawie konferencji austrjacko-niemieckiej uwzględniają zasadnicze postulaty postawione w tym kierunku przez polską delegację do Berlina i Wiednia przed ogłoszeniem manifestu z 5.11 1916. Stwarzają one rzetelne podstawy dla polskiej polityki czynnej, której zadaniem budować konsekwentnie, a celowo proklamowaną państwowość polską. Tem dziwniejszem wydać się może stanowisko w tej sprawie niektórych sfer politycznych. Mamy tutaj na myśli w pierwszym rzędzie narodową demokrację i kiepskich epigonów i naśladowców R. Dmowskiego. Ten ostatni protestuje przeciwko niepodległości polskiej w prasie zagranicznej. Jego zwolennicy polityczni w kraju postanowili sobie do końca wojny zachować ścisłą neutralność (czy też oczekiwać w spokoju i lojalnem usposobieniu na powrót Rosji). Wszystko zatem — co tę neutralność niszczy — wszystko co przeciwstawia się w Królestwie Polskiem — państwowości rosyjskiej — wszystko to spotyka się ze zręcznem, a zaciekłem zwalczaniem ze strony nar. dem.

Nie ma żadnych poczynań w Polsce — bez odpowiednio zorganizowanej — zaopatrzonej w odnośne kompetencję Rady Stanu — rozbrzmiewało do niedawna zdrowe — a powszechne w Polsce hasło. A gdy ta Rada Stanu przyszła — żądamy Sejmu — przez Sejm upełnomocnionego Rządu polskiego. Sądząc po dzisiejszej sytuacji politycznej — możemy być pewni—że kiedy Sejm przyjdzie—odrzucać będą wówczas jego kompetencję Ci, których nie zadowolni jego układ. Temu rozumowaniu nie znajdziesz końca. Odrzuci ono w konsekwencji króla polskiego i wogóle państwo polskie—gdyż jest ono Polakom... narzucone przez państwa centralne.

Rozumowanie to podyktowane jest złą wolą — nie płynie ono wcale z troski o dobro rzeczy publicznej — lecz wynika z zasadniczego stanowiska bierności i bojkotu państwowości polskiej. Są też wyraźne objawy, że to stanowisko znajduje coraz więcej należytą w społeczeństwie ocenę — a co zatem pójdzie znajdzie i należytą odprawę.

Bo czyż nie jest ze stanowiska polskiej państwowości skandalem — że niektórzy panowie — stawiają jako warunek wstąpienie do Rady Stanu, że ta pierwsza polska instytucja rządowa nie będzie miała żadnych kompetencji w sprawach wojska polskiego. Od skreślenia ustępu o współdziałaniu Rady Stanu w sprawach wojskowych uzależniają oni swój do niej akces.

Jednem pociągnięciem pióra przekreślają w ten sposób zasadniczą zdobycz w kompetencji Rady — owoc długich i konsekwentnych starań — niejednokrotnie tych osób i ugrupowań, które się później szkaluje za nie dość silne stawianie sprawy wobec Niemców czy Austrjaków.

Wszystkie te objawy demoralizacji politycznej nie byłyby groźne — gdyby nie zamęt i rozbicie w obozie czynu.

Paradoksalne to bowiem, a jednak prawdziwe. C. K. N. bojkotując w sposób zdecydowany sprawę wojska polskiego — organizując napaści na osoby i instytucje legjonowe — równocześnie usiłuje zmontować za kulisami sojusz polityczny z nar. demokracją i jej nielicznymi adherentami z obozu prawicy. Podstawa moralna dla tego sojuszu według poglądu jego autorów istnieje. I jedna i druga grupa usiłuje odwlec organizację wojska polskiego — możliwie w najdalszą przyszłość. Jedną i drugą grupę polityczną łączy ze sobą najzupełniejsza wspólność metod działania politycznego. C. K. N. bowiem zdał z jaknajlepszym wynikiem egzamin, że umie stosować teror polityczny w stosunku do swoich przeciwników — w sposób nie gorszy od partji pana Dmowskiego.

Narodowa demokracja zdawna więc popierała po cichu destrukcyjną robotę C. K. N., udzielając gościny odnośnym komunikatom w swoich dziennikach — aprobując stanowisko tej organizacji i jego wojskowego mocodawcy w sprawie rozbicia Legjonów, usiłując przy ich pomocy tak w kraju, jak i zagranicą reklamować laederów tego ruchu — osłabiać też obóz pozytywnej i celowej pracy.

Fakt, że złączenie się tych dwuch wytycznych — może być tylko chwilowem — i że wspólność idei jest tylko pozorna. Bojkotując bowiem na razie wojsko polskie C. K. N. i nar. dem. wychodzą z dwuch odmiennych a zasadniczo różnych przyczyn. Fakt ten nie odgrywa żadnej roli dla praktycznego polityka. Dla tego ostatniego zbyt często niestety u nas potrzeba i zysk przejściowy chwili — jest nakazem działania.

Jest więc rzeczą u nas powszechnie znaną, że przybyły z Krakowa dr. S. jakoby nie tylko w swojem imieniu usiłuje doprowadzić do porozumienia pomiędzy C. K. N. a narodową demokracją. Konferencje, jakie się w tym kierunku odbywają, dzielą pomiędzy sobą rolę. P. P. S. radaby zachować dla siebie wojsko — narodowa demokracja kompetuje o wewnętrzne urządzanie kraju. Istnieje jakoby możliwość stworzenia wspólnego programu na dzisiaj — w sprawie wojska polskiego. W konsekwencji tych narad i wywołanego tam nastroju, rozmaici przyjaciele nasi przyjezdni z Szwajcarji wpadają na pomysł spowodowania powrotu do kraju p. R. Dmowskiego. Oczywista, że pertraktacje powyższe mają na celu wyłączenie obozu centrum, który twardo i świadomie trwa na zasadniczem stanowisku, nie ulegając przejściowym a zasadniczym załamaniom. Ta konsekwencja, zjednuje mu coraz więcej zwolenników, tak, że spokojnie czekać możemy na skutki tych karykaturalnych pomysłów, które rozlecą się przed ich realizacją, a skompromitują jedynie obydwie strony hałasujące, wprowadzając przez to oczyszczanie atmosfery życia publicznego.

Ewenementem dnia wczorajszego u nas była wiadomość że J. Piłsudski, przesłał list ks. Zdzisławowi Lubomirskiemu wręczony mu wczoraj przez adjutanta brygadjera p. Wieniawę. W liście tym donosi brygadjer księciu — że go zaproponował państwom centralnym jako jedynego kandydata na regenta. Ponieważ się przedtem nie porozumiał z księciem — prosi go więc o wybaczenie.

Listem samem jak i jego dalszą interesującą treścią nie chcemy się na razie zajmować obszerniej. Zaznaczyć jednak należy, że w naszych kołach politycznych bierzemy tę rzecz poważniej, aniżeli to w wielu miejscach zrobiono. My abstrahujemy od twierdzenia niektórych sfer, że należy o tem pisać, gdyż tą drogą naprawdę państwa centralne dowiedzą się o podobnej kandydaturze, sądzimy bowiem, że zastępcom jednego z tych państw, t. j. władzom gub. w Lublinie mógł Piłsudski wymienić nazwisko księcia prezydenta. Nie chcemy również sprawy traktować humorystycznie, jak to niestety miało już miejsce przez puszczenie p o g ł o s e k o Zagłobie ofiarującym Niderlandy i o podziale ról w przyszłej Polsce pomiędzy ks. Wiedem a Essadem Paszą. My traktujemy propozycję Piłsudskiego poważnie, stanowi ona bowiem jedną z poważniejszych prób pozyskania sobie prawicy i jej popularnych przedstawicieli. Jakkolwiek by zatem przedstawiał się realizm tej propozycji, jej znaczenie polityczne będzie zawsze to samo. I dlatego do tej sprawy powrócimy w następnej korespondencji.

W.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8
144

215/31
31
TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8
144

ZARYS PROGRAMU P. P. P.

1916 r.

Społeczeństwo polskie winno, zdaniem mojem, mieć na widoku następujące cele, zadania i taktykę.

Cele.

1. Polska Niepodległa, dostatecznie wielka, by mogła utrzymać polityczną i ekonomiczną samodzielność.

2. Pod względem politycznym i ekonomicznym zjednoczenie Ziem Polskich w możliwie szerokich granicach; oraz:

a) Granica styczna z trzema mocarstwami,

b) Dostęp do morza dostatecznie zabezpieczony,

c) Nieuronienie Zagłębia.

3. Przyszły ustrój państwowy — demokratyczny, oparty na równowadze interesów poszczególnych warstw i na tolerancji religijnej i ideowej.

Dążenie do osiągnięcia powyższych ce-

lów stwarza specjalne zadania oraz zmusza do specjalnej taktyki.

Zadania.

1. Politycznie przyszła Polska ma być naturalną rekomją pokoju na Wschodzie Europy, czyli t. zw. „Państwem buforowem". Dlatego musi być:

a) niezależna od sąsiadów,

b) dostatecznie silna, by impet zderzenia powstrzymać i mieć wagę w zawieraniu ewentualnych sojuszów obronnych.

2. Ekonomicznie przyszła Polska ma być naturalnym pośrednikiem pomiędzy Zachodem i Wschodem. Dlatego musi być:

a) znowu niezależną od sąsiadów,

b) mieć dostęp do morza, by mogła zawierać dogodne traktaty handlowe.

3. Społecznie przyszła Polska ma być państwem Konstytucyjnem, uwzględniającem jaknajszerszy ogół, niedozwalającem majoryzowania poszczególnych interesów, więc np. przemysłu i handlu przez rolnictwo, warstw robotniczych i uboższych przez tenże przemysł i handel i t. p.

Taktyka.

Wobec powyższych celów i zadań taktyka winna być następująca:

1. Żyć w zgodzie z sąsiadami, co politycznie zapewni niezbędny pokój, ekonomicznie zaś ożywiony handel wymienny.

2. Zachowywać w wojnie obecnej i w przyszłości n e u t r a l n o ś ć.

Wynika to z przyczyn następujących:

a) Przez udzielenie terenu wojnie, rekruta do trzech armji, nadto legjonów, przez przymusową ewakuację oraz ponoszenie ciężarów okupacji naród polski opłacił sowicie swój udział w tej wojnie.

Zachęta więc, płynąca ze strony polaków, by naród nasz własnym skarbem, własną wielką armją wziął udział w wojnie obecnej, jest szafowaniem narodowych sił materjalnych, niezbędnych do budowy przyszłej Polski. Ściągnie to na przyszłe państwo miljardowe długi, a przyszłe wojsko pozbawi rekruta — wojsko, którego embrjonem mają być legjony.

b) Niepodległe Państwo Polskie leży w interesie wszystkich państw i powstanie ono właśnie w skutku zbiegu interesów międzynarodowych, więc ani z łaski, ani w nagrodę, ale z potrzeby.

c) Twierdzenie, że Polska już obecnie musi się wypowiedzieć za jedną ze stron, lub że musimy złożyć dowody, iż przyszłe państwo będzie miało front anty-rosyjski lub anty-niemiecki, jest błędnem i powierzchownem. Zarówno bowiem Koalicja, jak państwa Centralne, dobrze sobie zdają sprawę, iż przyszła Polska dbać będzie o swój byt, i zwróci się frontem przeciw każdemu, kto jej bytowi będzie zagra-

żał, a pójdzie z każdym, co ją w opresji będzie bronił. Jeśli natomiast chodzi o stworzenie naturalnego antagonizmu pomiędzy Polską, a jednym z jej sąsiadów, to leży to również w ręku czynników, które o granicach przyszłego państwa stanowić będą; bowiem głębokie przesunięcie granic na Wschód lub Zachód, zdecyduje po części stosunek Rosyi respective Niemiec do przyszłej Polski i zmusi ją do obronnego frontu w tym lub tamtym kierunku.

d) Jeśli Niemcom lub Rosji istotnie chodzić będzie o stworzenie z Polski przedmurza przeciw najazdowi, — a nie o sojusznika do najazdu, to silna Polska zachowująca neutralność, najlepiej i jedynie odpowie temu zadaniu.

e) Za zachowaniem neutralności w obecnej chwili przemawia nadto wzgląd praktyczny, a mianowicie niewiadomo dotychczas, w sposób miarodajny, kto wygra i czy wojna nie skończy się „nierozegraną".

f) W tych warunkach czynny udział Narodu Polskiego, jako Polski, w wojnie obecnej jest czynem i niepolitycznym i hazardowym. Sprawa Polska bowiem już została postawiona na porządek dzienny przyszłego kongresu, a przez to samo są już wskrzeszone wszystkie prawno-państwowe motywy niepodległej Polski. Jest to wielka zdobycz polityczna.

Tymczasem udział nasz w tej wojnie, w razie przegranej, przekreśla tę zdobycz. Polska była by zawojowaną, podbitą wcześniej, aniżeliby mógł nastąpić akt zrealizowania jej niepodległości. Takiej karkołomnej polityki nie możemy prowadzić.

g) Aktualnem dla chwili bieżącej jest żądanie natychmiastowego ogłoszenia przez Państwa Centralne Niepodległości, z zaofiarowaniem wielkiej armji polskiej i wypowiedzenia wojny Rosji. O ile żądanie to dotyczy utworzenia armji, jest ono technicznym nonsensem tej miary, iż każe raczej przypuszczać podstęp. Naszą armję narodową cechuje polski oficer, żołnierz i komenda. Takiej armji 300—500 tysięcznej (inna bowiem na szali nie zaważy i o innej zresztą niema mowy) bez udziału polaków oficerów, służących w wojsku niemieckiem, austryackiem i rosyjskiem, w obecnej chwili stworzyć nie można. Rozumie to każdy laik.

Praktycznie więc iść tutaj może tylko o danie rekruta, o pobór do wojsk państw Centralnych, zamiast dotychczasowego werbunku do legjonów. Mocarstwa te od nas tego nie żądają; żądają zaś tego od nas właśni politycy.

Co do ogłoszenia niepodległości, to odbyć się by ono mogło dwoma sposobami:

a) zasadniczym,

b) rzeczowym.

Ad a) Zasadnicze, proklamacyjne ogłoszenie Niepodległości Polski, jako zasady i jednego z celów wojny, z zaznaczeniem, iż ustrój, granice i t. p. wprowadzone mają być w czyn niezwłocznie po wojnie, jest oczywiście w najwyższym stopniu pożądane i przyjęte by było entuzjastycznie przez Naród Polski i bodaj świat cały. Powinno to było nastąpić w chwili wydania wojny i, zdaniem mojem, leżało ogłoszenie obustronne podobnych deklaracji przez obie strony wojujące w interesie zarówno Państw Centralnycp, jak i Koalicyi. Tymczasem Państwa Centralne dały się pod tym względem wyprzedzić Rosji, która znów ograniczyła się do niewyraźnej, a tem samem wymijającej, odezwy naczelnego wodza. Ani Austrya, ani Niemcy nie zareagowały na to jawnem, kategorycznem ogłoszeniem Niepodległości: Austrya — bo jest największym jej przeciwnikiem, Niemcy—bo dopiero później przyszły, w rezultacie przebiegu wojny, do wniosku o celowości dla Niemiec Niepodległego Państwa Polskiego.

Błąd ten może być w każdej chwili naprawiony i Naród Polski takiego aktu wyczekuje z utęsknieniem.

Ale ogłoszenie teoretycznej Niepodległości państwa, o mgławicowych granicach i t. p., w niczem nie może zmienić obowiązku Narodu Polskiego do trwania w neutralności. Tylko naród może ustanowić swój rząd,

tylko swój rząd może utworzyć skarb, wojsko i wydać wojnę. Skoro to wszystko należy do przyszłości, to zaciąganie długów państwowych, powoływanie rekruta z niewiadomych dzielnic niewiadomego Kraju, oraz wydawanie wojen należy też do przyszłości.

Ad b) Gdyby ogłoszono rzeczowo Niepodległe Państwo, z ustanowionemi zasadniczo granicami, gdyby te ostatnie choćby w przybliżonych kształtach odpowiadały politycznym i ekonomicznym aspiracyom przemożnej większości Narodu Polskiego; gdyby dano możność przeprowadzenia, choćby w formie niedoskonałej —z powodu stanu wojennego—wyborów do sejmu i utworzenia legalnego Rządu Narodowego; gdyby rządowi temu oddano zarząd cywilny kraju, dochody z podatków i t. p., to wówczas rząd ten miałby obowiązek zabezpieczenia tego państwa siłą zbrojną i zadecydowania o konieczności wojny, czy też potrzebie zachowania neutralności. Okupacja części kraju i operacye wojenne temu w sposób kategoryczny nie przeczą, czego dowodem Grecya, tem większym, że rząd jej jest właściwie przeciwnym Koalicyi, czego by u nas w stosunku do okupantów nie było.

h) Wobec tego, że lud nasz nie zdaje sobie sprawy z pojęcia Niepodległości, Rządów Polskich i t. p. i przeciwstawia się im, widząc w nich tylko „brankę“, zestawienie więc sprawy Niepodległo-

ści z zaofiarowaniem wojska lub rekruta jest stanowczo robotą złą, szkodliwą, jest bowiem zaprzeczeniem sprawy Niepodległości, jest pchaniem ludu polskiego w objęcia Rosji, której agenci, w skutku, przywiozą na kongres stosy adresów do Cara o opiekę nad „chłopem polskim“ wobec „panów polskich“.

* * *

Kształtując w ten sposób układ spraw polskich, musi, rzecz jasna, stronnictwo polityczne i swój program taktyczny po temu przysposobić, żeby robota partyi całą linją stykała się z kierunkiem, wytkniętym w polityce narodowej. To też program P. P. P. na okres bieżący da się ująć w następujących uogólnieniach:

Wychodząc z powyższych założeń P. P. P. ustanawia na bieżący okres następujący program taktyczny, oczywiście ulegający, w miarę zmiany położenia, również zmianom.

1. P. P. P., wierne swemu hasłu „Ojczyzna i Postęp“, stoi na stanowisku wyłącznie interesów polskich. Prowadzi zatem politykę par excellence polską, nie zaś austro-polską, ruso-polską i t. p.

2. Zachowuje w polityce zewnętrznej „Rezerwę“ i co z tego wynika „Bezfrontowość“.

3. W stosunku do stron walczących, do rządów okupacyjnych i wogóle na zewnątrz, trzyma się taktyki bezstronnej, lecz krytycznej oceny zjawisk chwili bieżącej. Bez z góry powziętych uprzedzeń i nienawiści, bada zarówno przychylne, jak i wręcz odmienne projekty załatwienia sprawy polskiej, niezależnie od tego, skąd pochodzą. Nie odrzucamy propozycji, pochodzących z Niemiec, dlatego, że są niemieckie, z Rosji, że rosyjskie; cenimy wysoce wystąpienia za Polską zarówno w Węgierskim, jak i we Włoskim parlamencie i t. d. Chcąc żyć przykładnie z sąsiadami, nie pożądamy „zupełnego pogromu“ którejkolwiek ze stron. Pragniemy, by przyszła Polska powstała z narad kongresu drogą wspólnych ustępstw, jako rzecz powszechnie uznana za niezbędną dla losów ludzkości, jako tradycyjny obrońca pokoju w Europie. O bitności i rycerskości polaków nikt nie wątpi. Ale o jej zamiłowaniu do pokoju zwątpiono od stulecia, w którem naród nasz zmuszony był do ciągłych porywów zbrojnych przeciw swym ciemiężycielom. Tembardziej zależeć nam powinno, by Nowo-Polska nie rozpoczęła debiutu międzynarodowego od wojennego, nieobmyślanego występu.

4. W stosunku do ugrupowań politycznych polskich poza Królestwem, mamy następujące drogowskazy:

Polityce N.-K. N. — nie sprzeciwiamy się, o ile:

1) nie schodzi ze stanowiska państwowości polskiej,

2) nie grozi podziałem Królestwa,

3) nie dąży do reprezentowania Polski poza granice Galicji.

Również co do polityki Kom. Narodowego w Petersburgu — z podobnemiż zastrzeżeniami.

5. W stosunku do ugrupowań wewnątrz Królestwa pragniemy zachowywać się w ten sposób, by, drogą utrzymywania stałego kontaktu, ułatwiać i jaknajczęściej wprowadzać w czyn akty zbiorowej, solidarnej roboty, jak np. „Obchód 3 Maja“, „Wybory do Rady M. St. Warszawy“, „Wspólna deklaracja“ i t. p. Mamy przekonanie, że nastąpi moment, kiedy sytuacja polityczna sprowadzi wszystkich na wspólną platformę. Do tego momentu należy zawczasu stosunki sposobić.

6. Przeciwstawiamy się każdemu jednostronnemu kierunkowi, o ileby chciał reprezentować cały naród.

7. Przeciwstawiamy się Lidze Państwowości z przyczyn stosowanych do polityki N. K. N. i Kom. Narodowego.

8. Również i C. K. N-owi ze względu na jego taktykę frontową oraz niebezpieczny hazard z wystąpieniem zbrojnem.

9. To samo co do Klubu Państwowców.

10. Idziemy łącznie z Kołem Międzypartyjnem, póki stoi ono na stanowisku „Niepodległości“ i „Rezerwy“. Podtrzymujemy szczerze jego autorytet, nietylko dlatego, iż

jest to ugrupowanie najpoważniejsze zarówno pod względem ilościowym jak i gatunkowym, ale dlatego, że mamy przekonanie, iż stanie się ono ośrodkiem, wokół którego wypadnie zgrupować się wszystkim elementom pracy, nie zaś demagogji.

K. Międzypartyjne będzie posiadało wszystkie cechy niezbędne dla likwidacyi wypadków dziejowych. Ono jedno będzie miało możność i prawo mówić z każdym bez konieczności zmian swych frontów, uchwał przedwczesnych i t. p. aktów nierozwagi.

Natomiast gdyby nastąpił bezwzględny rozgrom jednej ze stron walczących, a nadto rola Kongresu zeszła do pospolitej ratyfikacyi warunków narzuconych przez zwycięzcę, co jednak przypuszczać trudno, to wówczas zdaniem mojem, i rola K. M. będzie musiała uledz kardynalnym zmianom, którym K. M. powinno by poddać się z całą karnością społeczną, świadome, że jego program chybił celu, że natomiast jeden z programów obu mu przeciwnych obozów stanie się najbliższym zrealizowania.

11. Robota wewnętrzna P. P. P. polega na propagowaniu przekonań stronnictwa wśród ogółu. W tym celu musi przeciwdziałać obu skrajnym kierunkom, a nadewszystko demagogji i kołtuństwu.

Specjalne zadanie, ciążące od samego założenia t. j. od 11 lat na P. P. P., polega na tworzeniu możliwej koncentracyi czynów

i poglądów stronnictw na prawo lub na lewo od nas stojących, przez łagodzenie kontrastów, wyrównywanie przeciwieństw, szukanie wspólnych ogniw; tą naszą działalność wielokrotnie wieńczyły istotne i poważne rezultaty.

Osięgać się one dawały jedynie przez to, że stronnictwo nasze, bez koteryjnego uprzedzenia, stale oceniało, w każdem cudzem przedsięwzięciu, przedewszystkiem jego dobre pod względem narodowym strony, i chciało i umiało stale podporządkowywać rzeczy drobniejsze a węższe, większym a szerszym, choćby w ten sposób czynić musiało taktyczne ustępstwa programowe. To też Polskiej Partji Postępowej obcem jest partyjne sekciarstwo, psucie roboty dlatego, że jest cudzą; obcem nam jest dogmatyzowanie formułek programowych, ślepe trzymanie się abstrakcyjnych doktryn, pomimo, że, jak to nam wszyscy przyznali i jak z pism naszych jest widocznem, P. P. P. ze wszystkich polskich stronnictw politycznych ufundowała byt swój na najpoważniejszem podłożu nowoczesnych naukowych teoryi społecznych.

Warszawa w Sierpniu 1916 roku.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

524/54

Rodacy!

Byście wiedzieli, kto do Was przemawia, oświadczamy na wstępie: jesteśmy ci, którzy pierwsi przed Piłsudskim rozpoczęliśmy naukę wojskowości polskiej i organizowania Drużyn Strzeleckich w Galicji, w przewidywaniu wybuchu tej wojny. Z naszych to szeregów wyszli pułkownik Norwid, pułkownik Januszajtis, podpułkownik Żymirski i setki dzielnych oficerów, którzy na wszystkich polach bitew rozsławili imię Polski, a swym bohaterstwem zdobywali dla Polski Niepodległość.

Jako dawni podkomendni i koledzy bohaterów mamy prawo żądać, by nas wysłuchano. Po wszystkich wahaniach, dziś naród cały otwarcie stanął pod sztandarem Niepodległości i chciałby, żeby go prowadziła żelazna ręka ku zabezpieczeniu tej Niepodległości przez natychmiastowe zorganizowanie potężnej polskiej armji. Ale ta żelazna ręka nie wyjdzie z środowiska tych, którzy zabawiają nas śpiewami, mowami, pochodami, rozprawami o konstytuantach i sejmach, gdy tu dach nad głową się pali, gdy na wszystkich frontach przygotowuje się potężna ofenzywa koalicji, gdy Rosja już dziś rzuca krocie swego bydła na północy i południu, by przerwać się przez ścianę niemiecką i dorwać się do buntowniczej Polski dla nasycenia swej mściwości za bunt naszych zbudzonych dusz.

Odzywamy się do Was, Rodacy, pod świeżym wrażeniem dzisiejszego pochodu. Kto go organizował? Osławiony Centralny Komitet Narodowy, pod którego firmą ukryła się przed rokiem P. P. S., która przed 10-ciu laty zakończyła swą karjerę bandytyzmem i dlatego nie odważa się występować pod własną firmą. P. P. S. od początku wojny, zamiast rehabilitować się w szczerej służbie narodowej, obrabia tylko swoje partyjne interesy. Wstąpiła do Legionów, do galicyjskiego N. K. N. jedynie po to, by przez Legiony zdobyć „dyktaturę wojskową Piłsudzkiego". Gdy im się to nie udało, gdy wsławiona w bojach karpackich II-ga brygada chciała służyć tylko sprawie polskiej, a nie partyi, wówczas P. P. S. rozpoczęła rozbijanie Legionów i N. K. N. i wszystkiego tego, co w społeczeństwie popierało ideę nieprzejednanej walki z Rosją.

Przez $1^1/_2$ roku idzie ta ohydna robota rozbijania Legionowych Kadrów wojskowych, przez szerzenie oszczerstw o ich austrjackości i nakłanianie do dezercji.

W tej niecnej robocie P. P. S. oddała Rosji i koalicji daleko więcej usług, niżby ich oddać mogła prowokacja rosyjska. Bo sprytna P. P. S. umiała w bierności utrzymywać szeroki ogół hasłami trójfrontowości, to jest pobicia jednym zamachem Moskala, Austrjaka i Prusaka. Ta partja bez sumienia szerzyła te spustoszenia w apolitycznym ogóle, gdy jeszcze trwa najkrwawsza z wojen świata, gdy losy tej wojny jeszcze się ważą, a od wyniku wojny, od pokonania Rosji zależy narodu los.

Rozbijając Legjony pod hasłem walki na trzy fronty, zorganizował Piłsudzki przez dezerterów, wysyłanych z jego brygady, swoje bojówki, działające pod nazwą „Milicji Ludowej" i P. O. W.

„Milicja Ludowa", jako złożona z samych socjalistów, kieruje tą nieszczęśliwą „Polską Organizacją Wojskową", złożoną z żywiołów poczciwych, narodowych, które zręcznie otumaniono, że obowiązkiem patrjoty podczas wojny to nie jest odpieranie Moskwy od granic Polski, ale popieranie dyktatury Piłsudzkiego, by „nowy zaprowadzić ład" podług recepty P. P. S. Nie można dziwić się, że niedoświadczona młodzież dała się wziąć na lep podstępnych hasel P. P. S., jeśli pod komendę tej partji poszedł i w jednym szeregu z tą niecną robotą stanął Narodowy Związek Robotniczy, ręką starych polityków kierowany.

Więc w skutek tego zaślepienia, w dniu 5 listopada, byliśmy świadkami, jak ten najszczęśliwszy dzień naszego pokolenia profanowały okrzyki i napisy: „niema armji bez Piłsudzkiego". To znaczy: Polska zmartwychwstaje — ale niema Polski bez dyktatury Polskiej Partji Socjalistycznej. Potulność polska zniosła milcząco tę profanację polskiego

święta, a bezkarność rozzuchwaliła bezczelność partyjnictwa socjalistycznego.

To też w dzisiejszym pochodzie niby polskim, znów potulnie szedł niby Narodowy Związek Robotniczy za marszem rewolucyjnym: „Na barykady".

Panowie narodowcy i z N. K. R. i z P. O. W. w swej ślepocie nie widzą, że P. P. S. prowadzi ich na barykady, lecz nie do okopów.

W tym dzisiejszym pochodzie to jedno jest bardzo pocieszające, że ilość otumanionych Polaków jest bardzo nikła.

Pomimo szalonej reklamy, pomimo zamiłowania warszawiaków do paradowania w pochodach ulicznych, zgromadziły się grupki wprost śmiesznie małe, jako to: około 30 osób wkoło sztandaru C. K. N., aż 7 osób stronnictwa socjalistyczno-zaraniarskiego, zwanego „ludowem", aż 3 wioślarki. Jeżeli by z tego mezaliansu odłupały się otumanione żywioły szczerze narodowe, to kryminalistyczno-Jodkowo-socjalistyczne macherstwo okazałoby swą nędzę w całej jej nagości. I ta nędza, rwąca się do dyktatury nad udręczonym narodem, skompromitowała się doszczętnie ilością szeregów P. O. W., która — też nie do okopów — lecz na ten marsz barykadowy została zmobilizowana do ostatniego chłopięcia.

I tych zmobilizowanych chłopiąt poczciwych na ten wielki dla niej dzień mobilizacji stanęło aż 700! A szalbierze i oszuści partyjni trąbią na wsze strony, że zdołali otumanić tych chłopiąt kilkanaście tysięcy nadpatrjotycznymi hasłami walki na trzy fronty.

I ta zabawa w zakonspirowane wojsko wydaje numerowane „Rozkazy dzienne z miejsca pobytu", nominuje oficerów, przyjmuje przysięgi. Ta operetka byłaby bardzo śmieszną, gdyby nie tło krwawej wojny, na jakim ona się rozgrywa.

Na tym krwawym tle ten polski dyktator, opierający się na siedmiuset chłopaczkach, to tak strasznie upokarzający dla narodu dramat, że trudniej go będzie wykreślić z pamięci narodu, niż osławiony P. P. S. bandytyzm.

Tymczasem jednak socjalistyczna operetka zamało jeszcze wywołuje szczerego oburzenia, a zadużo pustego śmiechu i dlatego dobiega spokojnie do ostatniego aktu, aby w nim mógł natrętny żyd skompromitować Tymczasową Radę Stanu. Bo kiedy ów operetkowy pochód stanął przed gmachem Rady Stanu, to na pierwszym miejscu balkonu ustawił się pan Stanisław Kempner, w Warszawie popularnie zwany Szają. Było to towarzystwo właściwe dla kryminalnego pana Witolda Jodki, dla słynnego z zawodu, z potwarzy i z dezercji ex-wachmistrza Sieroszewskiego i paru innych młokosów, którzy na tym balkonie Rady Stanu w sposób niezrozumiały się znaleźli. Ale żeby taki Kempner swą obecnością kompromitował Radę Stanu, to jest nie do darowania w chwili, gdy to ciało musi zyskiwać powagę w narodzie.

Gdy niepodobna wyobrazić sobie, żeby Marszałek Koronny przyjął takiego Jodkę do siebie na lokaja, bo byłby niepewny swej portmonetki, tak samo jest nie do pomyślenia, żeby pan Niemojowski ustawił przy sobie swego pachciarza, stojąc przed gromadą, składającą mu dożynkowy wieniec. A jednak operetka cekaenowa doprowadziła do sytuacji, w której Marszałek Koronny przyjmował życzenia dla Rady Stanu w asystencji Kempnerów i Jodków.

Najwyższy już czas, aby od pustego śmiechu przejść do szczerego oburzenia na to wszystko, co we wnętrzu życia naszego się dzieje, do czyszczenia tego, co się w tym życiu nagnoiło. I dlatego podnosimy nasz skromny głos, by zwrócić Waszą uwagę, Rodacy, na chorobę, która jak rak nas toczy, która zamaskowawszy się szumnymi hasłami nie dopuszcza do stworzenia silnej armji, a przygotowuje grunt dla anarchji i partyjnej dyktatury, wciągając szczerze narodowe żywioły do pracy dla Rosji. Bo nasza słabość — to Rosji siła!

Więc baczność! Więc niegodziwą robotę na światło dzienne!

Grupa Starych „Zarzewiaków".

Warszawa, dn. 21 stycznia 1917 r.

BIBLIOTEKA Zielińskich

144

540/51.

KOMUNIKAT.

W chwili, jaką obecnie przeżywamy, stanęliśmy my—młodzież polska—wobec faktów, których nic już cofnąć nie zdoła, co do których konieczne jest samookreślenie nasze. Musi być ono jasne i szczere.

W społeczeństwie starszym takie samookreślenie w stosunku do chwili dziejowej, w stosunku do proklamowania Niepodległego Państwa Polskiego nastąpiło w części tylko; określił swój stosunek cały t. zw. obóz „aktywistyczny", który stanął na gruncie natychmiastowej realizacji aktu z d. 5 listopada i określiły swój stosunek stronnictwa, wchodzące w skład t. zw. „Koła Międzypartyjnego". Pozatym pozostał, jak zwykle, szary tłum w większości niezorganizowany, który stał się wygodnym podłożem dla agitacji, prowadzonej w tym lub innym kierunku. Słowem społeczeństwo, przynajmniej jego część uświadomiona zrozumiała, że w chwili obecnej istnieć mogą tylko dwie drogi działania, że więc wobec sytuacji, w jakiej jesteśmy, powiedzieć sobie trzeba: „tertium non datur".

Jeżeli z jednej strony słyszymy, że „żadne stronnictwo, żadne ciało polityczne tymczasowe, nawet sejm, z jednej dzielnicy polskiej wybrany, niema prawa decydującego kroku przedsiębrać" (Kom. „Koła Międzypartyjnego")—jest to postawienie sprawy jasne i dające możność wnioskowania o taktyce tego programu. Równie jasnym i konsekwentnym jest stanowisko, nakazujące poddanie się Radzie Stanu, jako jedynie możliwej obecnie formie Rządu Tymczasowego. Raz więc jeszcze—„tertium non datur".

Nie jest to bowiem czczy frazes, ani puste słowa, jeżeli się mówi, że w tym właśnie, a nie w innym momencie przyszedł czas decyzji, decyzji stanowczej i śmiałej. Decyzja taka ma dwie tylko drogi, po których pójść może—stanowczego wypowiedzenia się za tą lub inną stroną.

Zróżnicowanie poglądów wśród młodzieży akademickiej przedstawia się w sposób analogiczny. Jak tam, tak i tu istnieją dwa zasadnicze kierunki, z których jeden, grupując się w trzech orga- realizacji aktu 5 listopada, drugi przeciwstawia mu się natychmiastowej i czynnej zasadniczo. Poza tą zorganizowaną młodzieżą stał szary tłum akademicki, niezdecydowany, wiecznie wahający się. Podkreślamy, że stał, gdyż dni ostatnie przyniosły nam deklarację idejową „grupy akademików", która zrozumiawszy jakoby życzenia tego tłumu, chce go wokół siebie zogniskować. Jest to pierwsza zmierzająca w tym kierunku próba, która zasługuje na uwagę z dwuch punktów widzenia: 1) ze względu na to, że ma ona — według słów deklaracji—zadowolnić „znaczny odłam młodzieży", nie mającej dotychczas rzeczywistej możności jasnego wypowiedzenia się; 2) ze względu na specyficznie naprężony charakter życia akademickiego, w przeddzień organizowania armji.

Zacznijmy więc od gienezy. Otóż konieczność powstania takiego stowarzyszenia tłumaczy deklaracja „grona akademików" anomalją, „polegającą na istnieniu dwuch przeciwstawiających się sobie skrajnych odłamów, przy braku zorganizowanej i jasno określonej opinji pośredniej".

A przecież zgóry stwierdzić trzeba, że anomalją jest właśnie wytwarzanie opinji pośredniej w chwili, gdy opinje pośrednie istnieć nie mogą. Opinja taka, zbiegając się ze stanowczą decyzją innych ugrupowań, w rezultacie swym staje się tylko niezdecydowaniem, które wszelki czyn młodzieży osłabia i hamuje. Sami zresztą autorzy deklaracji, w dalszym ciągu, zgadzają się, że „sumienie i rozum nakazują wkroczyć na drogę działania realnego", na „uznanie konieczności natychmiastowego i jaknajszybszego realizowania Niepodległego Państwa Polskiego" i kończą swą enuncjację gorącym pragnieniem, aby jaknajszybciej przyszła chwila, w której wraz „ze świadomą częścią ogółu uczujemy, że

świętym obowiązkiem wszystkich zdolnych do noszenia broni jest stanąć w szeregu".

Ale tu właśnie zapytać należy na czym polega pośredniość programu „grona akademików", jaki to kierunek wypełnić ma lukę, istniejącą w opinji ogółu akademickiego? Ażeby odpowiedzieć sobie na to pytanie podkreślić potrzeba specyfizm tej chwili w naszym życiu. Wytwarza go kwestja wojskowa, praktyczna droga w realizowaniu naszych szczytnych haseł.

Słusznie uczyniło „grono akademików", zwracając uwagę na tę kwestję—powiedzmy nawet, musiało zwrócić uwagę. Sprawa wojskowa bywa często u nas rozpatrywana jedynie ze strony teoretycznej, a przecież sprawa ta, jak zresztą każda, posiada przedewszystkiem stronę praktyczną, o której nam, młodzieży, pamiętać trzeba. Kwestja wojskowa rozpatrywana jest przez „grono akademików" jedynie w swej abstrakcyjnej formie, podczas gdy my traktujemy ją konkretnie, jako coś, co w dzisiejszych warunkach rozwiązać nam należy.

Nikt chyba zarzucić nam nie może: 1) że nie żądamy zniesienia „przepisów o dobrowolnym wstępowaniu do wojska", 2) nikt niema prawa podejrzewać nas, że do takiego wojska wstąpimy, 3) że nie żądamy przejścia tworzącego się wojska polskiego na żołd własnego skarbu. Również jasną jest rzeczą, że Rada Stanu nie wezwałaby nas do wojska, którego stosunek prawno-państwowy nie byłby określony, przynajmniej co do wyżej wymienionych warunków. Nie to nas przeto różni od siebie, ale różni nas forma tego powstającego wojska i tu tkwi „teoretyczność deklaracji „grona" i błąd tego „grona". Młodzież bowiem idejowa najkategoryczniej raz już stwierdziła, że „oczekuje chwili, gdy karnie i posłusznie stanie do szeregu na rozkaz uprawnionej do tego władzy polskiej". Taka władza polska, przynajmniej jej zaczątek, jest i za taką, mamy nadzieję, uważa ją grono akademików. Władza ta orzeka, że ustawa o powszechnej służbie wojskowej wydaną być j e s z c z e o b e c n i e n i e m o ż e, zatym „organizacja wojsk oparta będzie na zaciągu ochotniczym"—stanowisko to nie może zmienić naszej pierwotnej decyzji. Wychodząc właśnie z tegoż samego założenia, że formowanie potężnej siły zbrojnej, któraby Niepodległości nazewnątrz była wyrazem, nawet niem, jest już tem, do ochotniczej armji stawimy się i w organizowaniu jej udział weźmiemy. Teoretycznie więc, godząc się najzupełniej na konieczność armji z poboru, stwierdzamy, że właściwą drogą do urzeczywistnienia tego jest stworzenie narazie armji ochotniczej.

W ten sposób odrazu i stanowczo stajemy po stronie tych, których uznajemy za najwyższy nasz polski urząd państwowy. Mówienie zaś o poborze w chwili obecnej, kiedy rzeczą zdecydowaną jest jego niemożliwość—to tylko teoretyzowanie sprawy. I dlatego droga, którą wybrało sobie „grono akademików", jest w istocie pośrednią: godzi jedną stronę, gdyż przyznaje się do haseł, przez nią wysuwanych, jest na rękę drugiej, gdyż protestuje już z góry przeciwko pierwszemu spodziewanemu wezwaniu Rady Stanu. Ale pośredniość owa, obok swych stron pociągających, ma jednak ważną stronę ujemną, gdyż lawiruje między tym a innym poglądem, gdyż wreszcie odsuwa stanowczość decyzji. Idąc więc po linji najmniejszego oporu, może liczyć na poparcie biernego tłumu. Wahające się jednostki młodzieży dzisiejszej, garną się właśnie tam, gdzie ta stanowczość jest odsuwana, gdzie może znaleźć płaszcz, którym okryje swą niechęć do czynu. W momencie tak przełomowym, jak obecny, kto pragnie stać się wyrazicielem „większości kolegów", może się łatwo stać wyrazicielem „biernej większości". A wówczas upodobni się do tych figurek papierowych żołnierzy, którzy wiecznie trzymają wyciągnięte szable z pochew, ale nigdy nie godzą!

Młodzież Narodowa.
Młodzież Promienista.
Młodzież Zarzewiacka.

Warszawa, 29 stycznia, r. 1917.

BIBLIOTEKA TNP Melitopol

144

634/51.

Honor p. Władysława Sikorskiego.

Prawie przed pięciu miesiącami ogłosił p. Wacław Sieroszewski list otwarty do p. Władysława Sikorskiego szefa Dep. Wojsk. N.K.N. List nosi datę 24 listopada 1916 r. doręczony został p. Sikorskiemu 2 grudnia 1916 r.

List bezwzględny, oskarżenie bardzo surowe. Nieraz już oskarżano pułkownika Sikorskiego. Oskarżano ustnie—publicznie i prywatnie, oskarżano pismem w prasie legalnej i nielegalnej. Oskarża go prawica, oskarża lewica, oskarżają obozy środka. Bez przesady można powiedzieć, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi w Polsce oskarża go mniej lub więcej słusznie, mniej lub więcej namiętnie, mniej lub więcej obraźliwie. Ale Polska niema swego rządu, nie ma władzy fizycznej, któraby mogła zmusić p. Sikorskiego do czyszczenia się z zarzutów, do stanięcia przed sądem. O co go oskarżają? Oskarżenie trudno ująć w paragrafy jakiegokolwiek kodeksu. Wojna wydobyła na światło dzienne dużo nowych ludzi, dużo drzemiących talentów. Nazwiska okryte chwałą nieśmiertelną zdobytą na polach bitew słyszy się w Polsce przeważnie po raz pierwszy. Każdy żołnierz legjonowy niósł buławę hetmańską w swoim plecaku, a jeśli nie buławę, to w każdym razie sławę nieśmiertelną. Więc i nieznany przed wojną p. Sikorski miał szanse zdobycia sobie sławy nieśmiertelnej. I nie czynimy mu zarzutu z tego, że zamiast szukać sławy na polu walki, pracował na polu o wiele trudniejszem. Żołnierz walczący o Polskę potrzebował silnego oparcia o polityków polskich, dokumentujących w gabinetach państw walczących o co żołnierz polski walczy, przekuwających jego krew ofiarną i niesłychane cierpienia narodu w wolne i niepodległe państwo polskie. Stróżem tych polityków, tym żołnierskiem memento dla nich, niedozwalającem im ani ugiąć się ani zawahać miał być p. Sikorski Ale nie był. Słaby charakter, giął się jak trzcina przed każdym podmuchem wiatru nieprzyjaznego; słaby umysł dał się oszukać, nastraszyć, pozwalał w siebie wmawiać nieistniejące strachy.

Główna jego wina nie w tem, że chciał być wyrazicielem politycznym idei legjonów, ale wina jego wielka, że nie umiał twardo tej idei bronić. Na wojnie niepowodzenie jest zbrodnią. U żołnierza brak energji i stanowczości występkiem.

A p. Sikorski chciał uniknąć tego sądu i tego potępienia i ratować choćby tylko pozory. Nie chcąc się przyznać do nicości chciał się utrzymać na pozycji. Stał się kolporterem cudzych słów i myśli. Najpierw N.K.N-u potem austrjackiej naczelnej Komendy armji, a obecnie warszawskiego generał-gubernatorstwa. Kolporterkę urządził dobrze. Pracuje zawsze ku zadowoleniu swych pryncypałów. To nie dziennik. To umiejętność podania niby to tajemnicy stanu, w zamkniętym pokoju, w dobranem kółku, jako konspiracyjnego, zakazanego owocu—tego, co rząd austrjacki albo Beseler chce wmówić w społeczeństwo polskie. To jest dla nich coś warte, za to warto utrzymać p. Sikorskiego na powierzchni z całym jego aparatem, dać mu prawo cenzury, a więc dać mu nietykalność w prasie legalnej.

Ale ta opieka nie obroniła p. Sikorskiego przed moralnym sądem świadomej swej siły, pełnej poczucia swej godności części Polski. Jako sędzia wystąpił p. Wacław Sieroszewski.

Antyteza p. Sikorskiego. Jeden z największych talentów pisarskich Młodej Polski. Charakter stalowy. Wiekiem nie młody, umysłem dojrzały, rozpędem, zamiarami, przedsięwzięciami jeden z najmłodszych. Człowiek, którego całe życie czyste jak łza, było jednem pasmem ofiar dla umiłowanej przez niego idei budowania wolnej ludowej Polski. Ideja przyświecała mu w mrokach cytadeli, podtrzymywała w katordze, wiodła przez tajgi Sybiru a po powrocie do kraju towarzyszyła niepoprawnemu na tułaczce, aż zawiodła go, gdy już włos przypruszyła siwizna, w szeregi 16 i 17 letnich chłopców, którzy jako strzelcy polscy ruszali w bój przeciw Moskwie z Krakowa. Ten waleczny młodzieniec przemierzył swemi nogami z karabinem w ręku część Polski, zanim jako ułan nie dosiadł konia, by przebyć trudy, znoje i boje półtorarocznej kampanji w najcięższych warunkach. O siebie jak zwykle nie dbał. Szlif oficerskich nie chciał. Jedno miał marzenie i jedną ambicję: Jako ułan brać udział w szarży kawaleryjskiej beliniaków.

Ale wiek i zdrowie nadszarpnięte Sybirem zrobiły swoje, sterane zdrowie zmusiło go do zamiany szabli na pióro i trudów wojennych na walki polityczne. Wielka ideja jego życia robi z niego twardego polityka, wielki talent pisarski budzi respekt w przeciwnikach, wielkie serce utrwala powszechną dla niego cześć i poważanie.

To nie ktobądź. To jeden z największych i najbardziej poważanych ludzi w Polsce stanął z otwartą przyłbicą przeciw p. Sikorskiemu. I sądził nieubłaganie. Pisał bez ogródek. Rzecz nazywał po imieniu. Pisał pod znakiem wielkiej idei, oskarżał w imię obrażonej godności narodowej. Sieroszewski miał prawo tak oskarżać a prawo to zdobył sobie całem swem życiem.

Dla obcego, dla nieznającego ani oskarżyciela ani oskarżonego list otwarty wydawał się szeregiem ciężkich obraz. Osądźcie sami: „Z pogodnym uśmiechem marnowałeś lekkomyślnie cudzą ofiarność“. (*zarzut lekkomyślnego roztrwonienia cudzej własności*). „Pisałeś memorjały, choć wiedziałeś, że te z nich będą brane pod uwagę, w których znajdują się informacje o prądach nurtujących w wojsku i społeczeństwie, o osobach zbyt niepodległościowych i niezależnych“ (*zarzut świadomej denuncjacji*). „Porządni ludzie zaczęli unikać służby w Dep. Wojskowym“. (*Obraza*) „Wyzbywszy się resztek obywatelskich skrupułów“ (*zarzut bezczelności*). „Różnica między fałszem a prawdą przestała istnieć dla Pana“ (*zarzut kłamliwości*). „Interes osób patrzących na Polaków z nienawiścią stał się dla Pana jedynym nakazem moralnym. Gdyby ten posłuch był bezinteresowny nie pisałbym o tem. Lecz skądże Pan ma szlify pułkownikowskie nie spędziwszy ani jednego dnia w boju? Co oznacza order na piersiach Pana? W jaki sposób zasłużył Pan na wielką pensję, jaką Pan pobiera?“ (*zarzut*

sprzedajności). „Przez ręce Pana przepływały strugi złota, za które pozyskiwał Pan sobie liczne grona sług pokornych oraz pochlebców. Prócz 45000 kor. miesięcznie, pobieranych z Kasy państwa Austrjackiego na wydatki Departamentu Wojsk. N.K.N., miał Pan w swem rozporządzeniu krociowe sumy pochodzące z ofiarności rodaków. Wydatkował je Pan jak chciał.“ (*zarzut użytkowania znacznych sum publicznych, bez żadnej kontroli dla zaspokojenia swej osobistej ambicji*). „Grzechy Pana są liczne“ (*Obraza*). „Pański plan powieść się nie może, uważać go należy za zdradę ojczyzny“ (*zarzut zdrady ojczyzny*).

Dość cytat. Aż nadto wystarczy. Nawet człowiek, uważający każde z tych słów za niepodlegającą wątpliwości prawdę czułby się publicznem ogłaszaniem ich obrażonym i dążyćby powinien do uzyskania satysfakcji od piszącego tego rodzaju publiczny list. Naturalnie w takim wypadku najwygodniejszym sposobem załatwienia sprawy byłby pojedynek. Barbarzyński przeżytek średniowiecznych czasów w tym wypadku pokryłby wszystkie zarzuty, choćby najsłuszniejsze, w oczach wszystkich filistrów (tych przecie u nas najwięcej) nimbem osobistej waleczności. Człowiek oskarżony niesłusznie zażądałby sądu dla oczyszczenia się z zarzutów i napiętnowania mianem oszczercy tego, który wystąpił z tego rodzaju zarzutami.

Nie wiadomo nam z jakiem uczuciem przyjął p. Sikorski ten list. Wszystko zresztą jedno czy czuł się winnym czy nie. Jedno jest pewnem. Choćby czuł najzupełniej słuszność wszystkich zarzutów, winien był dla honoru munduru, który nosi, żądać satysfakcji od p. Sieroszewskiego. Oczywiście satysfakcji w drodze sądu, bo ta jest jedynie logiczna. A gdyby takiej nie mógł chcieć, to bodaj satysfakcji formalnej t. j. pojedynku, jeżeli taki jest już obyczaj wśród wojska. Byłoby to nielogiczne i głupie w oczach cywilnych a zapewne i w oczach większości oficerów, ale czyniłoby zadość kodeksowi t. zw. honorowemu, którego przestrzeganie jest obowiązkiem każdego oficera.

Co zrobił pan Sikorski? Nic. Ale przecież był jakiś sąd oficerski, jakiś sąd obywatelski?... Niczego podobnego nigdy nie było. Pan Sikorski tak przyuczył się żyć pozorami, że starał się nagromadzić pozory, że żąda i szuka satysfakcji honorowej, a gdy sprawa przycichła liczył na zawodność ludzkiej pamięci i na to że ten policzek przyschnie i jakoś to będzie.

A pozory wyglądały tak: Natychmiast po otrzymaniu do rąk własnych listu otwartego (stało się to 2 grudnia 1916) wysłał dwuch oficerów kap. Zająca i ppor. Jaklicza do p. Wacława Sieroszewskiego, którzy mu 3 grudnia 1916 zakomunikowali pisemnie, że: „Ponieważ p. W. Sieroszewski figuruje w odnośnych spisach jako podoficer 1 pułku ułanów, przeto p. pułkownik Wł. Sikorski rozpoczął kroki, przepisane mu jako oficerowi. Dalsze traktowanie zostało przezto, aż do chwili decyzji odnośnej Komendy (Komendy legjonów) wstrzymane.“ Dotąd wszystko w porządku.

Komenda Legjonów wezwała kilku starszych oficerow na naradę w dniu 11 grudnia 1916. Tymczasem p. Wacław Sieroszewski, wiedząc, że w najbliższym czasie okaże się, iż pp. Zając i Jaklicz pomylili się uważając go za podoficera 1 pułku ułanów i sądząc, że w następstwie p. Sikorski zażąda od niego osobistej satysfakcji, zaprosił swoich przyjaciół por. leg. Jędrzeja Moraczewskiego i p. Edwarda Słońskiego do zastępowania jego sprawy. Ci przedłożyli Komendzie Legjonów dokumenta wykazujące, że p. Wacław Sieroszewski przed rokiem (15.XII 1915) zwolniony został z wojska. Wobec tego zarówno Komenda Legjonów jak i rada oficerska zawiadomiły p. Sikorskiego, że p. Wacław Sieroszewski podoficerem nie jest. Rada oficerów uznała się za niekompetentną do orzekania w tej sprawie. Miała orzec co robić z takim objawem niesubordynacji ze strony p. Sieroszewskiego. Z chwilą gdy się przekonała, że niesubordynacji nie było, że nie ma władzy nad p. Sieroszewskim, nie miała nad czem radzić. Do sądzenia sprawy Sikorskiego trzebaby było koniecznie wezwać przed siebie p. Sieroszewskiego lub jego świadków, trzebaby było zamienić się w sąd honorowy, do czego nie mogła być upoważnioną, przeto nie mogła wydawać sądu.

Tak tedy wypadła decyzja Komendy Legjonów i powinno było nastąpić dalsze traktowanie sprawy. Jak ono wyglądało? Pan Sikorski zażądał telegraficznie przeszkontrowania rachunków, tak jakby list otwarty zarzucał mu jedynie brak szkontrum. Ale niechby i tak było. Pułkownika wojsk polskich nie zabolał zarzut, że jest kłamcą, że się sprzedaje, że jest bezczelny, że denuncjuje, że lekkomyślnie trwoni cudzą ofiarność, że jest zdrajcą ojczyzny, tylko zabolało go posądzenie, że bez kontroli wydaje znaczne sumy pieniędzy publicznych. Ale niechby.

Na skutek depeszy zaczęto w początku grudnia 1916 przygotowania do zaczęcia szkontrum Kasy departamentu wojskowego. Kiedy ukończono te przygotowania? Po 3 miesiącach uciążliwej pracy. Doniósł o tem „Przegląd Wieczorny“ № 75 z 20 marca w art. p, t, Rewizja Rachunków Dep. Wojsk. N.K.N. w Krakowie: „Przygotowanie do tej rewizji dotyczących papierów i rachunków.... zabrało sporo czasu i dopiero wczoraj zostało ukończone w Krakowie. Wczoraj też po południu rozpoczęła swe czynności specjalna Komisja Rewizyjna. Wobec wielkiego materjału, prace Komisji potrwają pewien czas“. A więc? A więc aż $3^1/_2$ miesięcy trzeba było na zamknięcie rachunków. Rewizja trwa już miesiąc i jak dotąd nie widać wcale jej końca. Po skończonej wojnie skończy zapewne Komisja swe prace. To znaczy: wydatki departamentu wojskowego nie były nigdy szkontrowane. To znaczy: Pan pułkownik Sikorski wydawał strugi złota przepływające przez jego ręce, krociowe sumy, pochodzące z ofiarności rodaków, tak jak chciał. „Quod erat demonstrandum“.

Ale zarządzenie szkontrum, aczkolwiek bardzo chwalebne ze względu na gospodarkę w Dep. Wojskow. N.K.N., nie jest jeszcze żądaniem satysfakcji. Co pan Sikorski zrobił poza tem? Pisał do swych znajomych sążniste memorjały odbijane na maszynach swego urzędu, przez podkomendnych mu żołnierzy o zarządzeniu szkontrum, a jego przyjaciele, lub on sam rzucają kalumnie na Sieroszewskiego. Ale to nie jest jeszcze wystarczającą satysfakcją na pułkownika wojsk polskich.

Pan Sieroszewski i jego przyjaciele czekali. Aż nareszcie widząc że sprawa przeciąga się w nieskończoność, spisali dnia 22 marca 1917 jednostronny protokół kończący się zdaniem: „Widząc że pułk. Sikorski nie zamierza reagować w sposób unormowany Kodeksem honorowym na list otwarty p. Wacława Sieroszewskiego, postanowiliśmy złożyć mandat powierzony nam przez p. Wacława Sieroszewskiego i zawiadomić go o tem. (Podpisy:) Moraczewski Jędrzej por., Edward Słoński.

Przesyłając protokół ten p. Sieroszewskiemu piszą w liście: „Miło nam przy tej sposobności podziękować J. Wielmożn. Panu za dowód zaufania i ze swej strony oświadczyć, że postępowanie Pańskie w zupełności odpowiada zasadom honoru.

Warszawa d. 22 marca 1917, podpisali: Moraczewski Jędrzej, Edward Słoński.

Odpis tego protokółu doszedł rąk p. Sikorskiego w dniu 30 marca. Aż dopiero teraz uczuł się p. pułkownik Sikorski obrażonym, gdy zagroziła mu utrata stopnia oficerskiego. Wyzywa tedy obu świadków p. Sieroszewskiego. Ci przez swoich świadków oświadczają gotowość dania mu każdej żądanej satysfakcji. W tej chwili jednak nie mogą, gdyż p. pułkownik nie załatwiwszy sprawy z p. Sieroszewskim w sposób dla siebie honorowy nie jest zdolnym do przyjmowania satysfakcji. Wobec tego świadkowie p. Sikorskiego oddali sprawę honorowemu sądowi oficerskiemu. Wynik sądu nie może być wątpliwym. Sąd wszystkich ludzi honoru jest jednakowy.

Tak skończył życie polityczne p. Władysław Sikorski, który przez obłąkańczą ambicję i słabość charakteru wiele szkodził budowie niepodległego Państwa Polskiego. Może nie on jeden, może nie najważniejszy ze wszystkich, ale wypadkiem losu wyniesiony wysoko, mógł przez to więcej od innych psuć. Co też czynił rzetelnie.

BIBLIOTEKA TNP Zielińskich

597/57

39 0

Drukowano jako rękopis

Werbunek ochotniczy a rekrutacja jako podstawy odbudowy armji polskiej

Referat Pułkownika Władysława Sikorskiego wygłoszony na zjeździe Krajowym zwołanym przez Departament Spraw Wewnętrznych Tymcz. Rady Stanu w dniu 17-III 1917 w Warszawie (według urzędowego stenogramu)

Omawiając zagadnienie armji polskiej ze stanowiska czysto polskiego, uświadomić sobie należy przedewszystkim fakt, że armja ta w pierwszym rzędzie jest nieodpartą i pilną potrzebą Państwa Polskiego, — jego fundamentem i utrwaleniem, jego atrybutem o decydującym znaczeniu międzynarodowym i wewnętrzno-państwowym. Wobec państw centralnych, które w dniu 5 XI proklamowały Państwo Polskie, nie przesądzając jego granic, a więc i rozmiarów, dobrze, a możliwie szybko zorganizowana armja polska stałaby się wykładnikiem siły polskiej, będzie ona podstawą, na której T. R. St. może oprzeć swoje narodowe żądania. Tymbardziej uważam za konieczne na wstępie mego referatu wspomnieć o powyższej zasadzie, gdyż odezwa Werbunkowa do W. P. obydwuch Gubernatorów Wojskowych Królestwa mogłabyła wprowadzić w błąd ogół patryjotycznie myślący lecz niedostatecznie uświadomiony co do wewnętrznej wartości własnej armji narodowej.

Na podstawie tego, jak i dalszych wypadków mogło nasunąć się było przypuszczenie, że utworzenie w obecnej wojnie silnej armji polskiej jest wyłącznie interesem postronnym. Byłoby to jedno z najbłędniejszych przekonań, którego skutków zgubnych nie moglibyśmy ze stanowiska czysto narodowego w obecnej chwili nawet obliczyć. Państwa centralne nie potrzebują przy obecnym rozwoju wypadków wojennych liczyć na bezpośredni udział armji polskiej w wojnie. Nie jest on im jednak obojętny, tak, jak nie był im obojętny udział Legjonów Polskich.

Jak Panom wiadomo, Legjony były garstką, prawie ułamkiem nic nie znaczącym w tych wielkich masach wojowników, jakie wchodziły w grę na ogromnych widowniach walk, a jednak były momenty, że tych 15.000 żołnierzy zaważyło na szali wojny. Takim okresem były np. jesienne walki z roku 1915 nad Styrem, gdzie zatrzymanie ofenzywy generała Iwanowa i osłonięcie Kowla było czynem strategicznym o ogólno-wojennym znaczeniu.

Takich wypadków i takich momentów sojusznicy nie zapominają. Nie mamy powodów wątpić, że przy dalszym trwaniu wojny takich momentów armja polska mieć może więcej, a pomoc w nich okazana sprawiłaby, że bylibyśmy dla państw centralnych sojusznikiem, którego się ceni, którego żądania traktuje się przychylnie, a dla państw koalicji bylibyśmy przeciwnikiem, którego wolę się szanuje i z którego postulatami się liczy.

Nie są to puste frazesy. Długi szereg argumentów pozytywnych stoi za nimi w odwodzie. Dość bowiem popatrzeć na ogólne zainteresowanie, jakie przywiązuje międzynarodowa prasa ostatnich miesięcy do kwestji armji polskiej. Już artykuł w „Wiadomościach Polskich" z roku 1915, omawiający możliwość wystawienia silnej armji polskiej, obiegł całą prasę nie tylko europejską ale i za-morską, zelektryzował półurzędowe organy koalicji, które wówczas dopiero przypomniały sobie po raz pierwszy podczas obecnej wojny sprawę polską i rozpoczęły zastanawiać się nad całością zagadnienia, przedkładając mniej lub więcej śmiało, zależnie od wpływu zagranicznej cenzury rosyjskiej w danym państwie, propozycje rozwiązania problematu polskiego z uwzględnieniem uzasadnionych żądań polskich.

Kto może wglądnąć za kulisy polityki międzynarodowej, ten wie, że i w obecnym momencie każdy najdrobniejszy wypadek związany z tworzeniem się armji polskiej jest skrzętnie notowany przez prasę czwórporozumienia, a z powodzeń lub niepowodzeń naszej akcji wysuwane bywają korzystne lub niekorzystne wnioski dla formującej się państwowości polskiej. Jest bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w obecnej chwili ogólnego wyczerpania materjału ludzkiego ten zasób młodych sił, który nam staje do dyspozycji w Królestwie

Polskim ma pierwszorzędną wagę. Rozumieją to dobrze obcy, czas najwyższy ażeby zrozumieli swoi!

Utworzenie armji polskiej jest w ścisłym związku z warunkami prawno-politycznymi nowo formującego się państwa. Stosunek wzajemny akcji wojskowej i prawno-politycznej polskiej jest główną osią naszego obecnego życia narodowego.

Pomni pełnej odpowiedzialności przed historją i własnym narodem za założenie zdrowych podstaw pod armję narodową polską i broniąc wytrwale zasadniczych postulatów narodowych w danej dziedzinie, pamiętać musimy jednocześnie o tym, że ciąży na nas równie wielka odpowiedzialność za przyszłość państwa polskiego, która zależy dzisiaj w pierwszej linji od możliwie szybkiego zorganizowania armji własnej. Sytuacja odpowiedzialnych czynników jest w tej chwili w danej sprawie jasną. Nie można jej żadną miarą porównywać z położeniem Naczelnego Komitetu Narodowego, stwarzającego 1914 r. Legjony. Pominąwszy bowiem zakres kompetencji i uprawnień, Naczelny Komitet Narodowy, powołując Legjony do życia, odwracał naturalny bieg wypadków. Legjony powstały i istniały przeszło dwa lata, jako zawiązek wojska polskiego, nie było natomiast państwa, którego one miały być pochodną. Trudną też i przepaścistą była nieraz droga, którą one przebyć musiały dochodząc do roli, jaką im przeznaczyły wypadki historyczne, będące konsekwencją aktu proklamacyjnego z 5 listopada 1916 r.

Organizujące się wojsko polskie ma za sobą proklamację państwa Polskiego, jego zatym prawnopolityczny charakter jest określony. T. R. St. obejmując obowiązki Rządu Polskiego otoczy je potrzebną opieką. Legjony, jako polskie kadry wojskowe, oraz wychowane w polskich szkołach wojskowych dalsze kadry oficerskie i podoficerskie zapewnią tej armji wybitnie narodowy charakter. Legjony wyprzedziły historję. A jednak dziś kiedy po bardzo trudnej i ciężkiej drodze, którą przebyły, które na skutek naturalnego biegu rzeczy musiały spowodować trudności, te Legjony Polskie stanęły do dyspozycji państwa Polskiego, jako gotowe kadry przyszłej armji polskiej, jako gotowa pomoc w dziedzinie najtrudniejszej dla każdego państwa, bo w dziedzinie wojskowości.

Czyż dzisiaj ktokolwiek może powiedzieć, że powołanie do życia i istnienie Legjonów było błędem, że przetrzymanie ich do dziś mogło przynieść jakąkolwiek szkodę? Wprost przeciwnie — należy tylko ubolewać, że z powodów zewnętrznej i wewnętrznej natury są one dziś tak szczupłe.

Wojsko Polskie ma za sobą gwarancję istnienia Państwa Polskiego, tworzy zatym już pochodną polskiej państwowości i formowanie jego nie uprzedzi ale ugruntuje ten akt państwowy.

Żeby ocenić w jakich granicach możliwe jest powołanie do życia regularnej armji polskiej i jaką wartość będzie miało jej istnienie, trzeba w pierwszym rzędzie poznać, jaki materjał ludzki jest do naszej dyspozycji na terenie Królestwa Polskiego?

Obliczenia nasze opierają się na dwuch publikacjach: z roku 1913 Komisji statystycznej Król. Polskiego i ze Zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu, z których pierwszy podaje cyfrę mieszkańców na 13.000.000, drugi na 12.800.000 razem z wojskiem. Obydwie te cyfry są przesadzone, jako oparte na wadliwym systemie liczenia. Obydwa zestawienia nie uwzględniają ani płci, ani kategorji wieku. Aby otrzymać ilość poborowych, oprzeć się musimy na jednym jedynym dotychczas wykonanym spisie jednodniowym ludności Imperjum rosyjskiego z 12 marca 1897 roku. Wartość tych cyfr, które z kombinacji tych trzech obliczeń będą podane, jest o tyle miarodajna, że procentowe przesunięcia przy tak wielkich liczbach nie odgrywają roli, a przez to i przy stosowaniu ich do obecnych warunków, jest możliwe. Biorąc te dane pod uwagę, jak również cyfry dotyczące kontyngensu rekrutów w Królestwie Polskim otrzymały następujące rezultaty. Ilość mieszkańców od 17 do 20 roku życia wynosi 431.000, ilość między 21—45 r.—1966.000, a więc właściwego wieku poborowego, wynosi 2.000.000, od 46—55 r. życia 410 tys. Żeby jednak otrzymać cyfrę właściwą, która mogłaby być do dyspozycji rządu polskiego, trzeba odtrącić następujące pozycje: pozycję przypadającą na emigrantów zamorskich z r. 1913, dalej pozycję pobranych do wojska rosyjskiego w latach 11, 12 i 13, a więc tych, którzy zostali w szeregach wojska rosyjskiego, trzecią pozycję: rezerwistów i pospolitaków zmobilizowanych w ciągu obecnej wojny, 4 tą pozycję część roczników 1914, 1915 i 1916 pobranych na terenie Król., wreszcie ewakuowanych do państwa rosyjskiego, a wkońcu wychodźców sezonowych i tych robotników, którzy na terenie Królestwa Polskiego pozostać będą musieli do dyspozycji hutnictwa, górnictwa czy innych działów potrzebnych przyszłemu Państwu Polskiemu.

Ilość emigrantów zamorskich Polaków, przybyłych wprost z państwa rosyjskiego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wynosiła w ciągu roku budżetowego od 1/VII do 30/VI 1912/13—112.345, w czym mężczyzn było 74.297 czyli 66,4%. Liczba emigrantów nie mogła być mniejszą w ciągu okresu półtorarocznego 1913 i pierwszej połowy 1914 r., mimo bowiem kryzysu przemysłowego w Stanach Zjednoczonych, który podziałał hamująco na emigrację na wiosnę 1914, wychodźtwo wzmogło się następnie znacznie z obawy przed wojną, zwłaszcza w lipcu 1914 r. Przyjmując zatym liczbę 1912/13 r., otrzymamy po odli-

BIBLIOTEKA 144

czeniu starców i dzieci, 62.165, którą to liczbę odjąć trzeba od ogólnej liczby mężczyzn w wieku poborowym.

Ilość pobranych do wojska roczników, których wybuch wojny zastał w szeregach wojska rosyjskiego, 1911, 1912 i 1913 wyniosła 134.973, ilość rezerwistów zmobilizowanych, po odliczeniu zamieszkałych w części powiatów pogranicznych oszczędzonych przez mobilizację, około 306.438 ludzi, ilość powołanych pod broń roczników 1914, 1915 i 1916 około 71.600 ludzi faktycznie pobranych, ilość pospolitaków 1 kategorji około 70.948 ludzi. Uchodźcy do Rosji wynoszą około 240.000 mężczyzn, wychodźcy sezonowi w Niemczech około 210.000, w krajach neutralnych i koalicyjnych około 8.000. Robotnicy, którzy udali się do Niemiec i Austro-Węgier po zajęciu kraju w liczbie około 35.000. Wreszcie ci, których ze względów gospodarczych i gospodarczo-wojskowych pobrać nie można, jak górnicy, hutnicy i t. d. tworzą pozycję około 30.000 ludzi.

Jeżeli te wszystkie cyfry zliczymy dokładnie otrzymamy sumę 1.173.000 ludzi, którą odliczyć należy od ilości, która w normalnych warunkach byłaby do naszej dyspozycji. Odejmując tę cyfrę od ilości tych mężczyzn od 21 — 45 roku, otrzymamy okrągłe 800.000 zdolnych do broni, a 600 tysięcy zdatnych do służby wojskowej bez uwzględnienia w danym wypadku jeńców Polaków w obozach austryjackich i niemieckich, których cyfra okrągła może być podana na około 100 tysięcy.

Ten obfity materjał ludzki w obecnej chwili, kiedy każde z państw europejskich doprowadza swe siły do najwyższego napięcia, by skutecznie bronić swej państwowości i swej misji dziejowej — ten materjał ludzki jest naszym największym atutem, jest naszą siłą i bogactwem, który dla celów narodowych wyzyskany być musi.

Pozostawiony sam sobie — jako najwymowniejszy wyraz polskiej bierności i polskiego bezwładu — na czas zawieruchy dziejowej — jakiej w historji świata nie spotykamy — nie tylko nie odegra roli, jaką mu domorosły neutralizm przypisać usiłuje, lecz zaważyć może w sposób nieobliczalny, a szkodliwy na losach polskiego państwa.

Obawiają się niektórzy z nas, by nie zmarnować tej młodzieży — tak u nas biernej, dla przyszłych celów gospodarstwa narodowego, tej młodzieży, która z prawdziwym spokojem obserwuje przełomowe wypadki dziejowe — rozgrywające się na ziemiach polskich — tej młodzieży, która zatracić może łatwo wrażliwość na zew historji, a przez to ulec zupełnej dla narodu zatracie. Zwolennicy czynu, nie z innej jak historycznej perspektywy traktują obecne wypadki. A z tego stanowiska je oceniając, wiedzą, że na to, by powstały dla nas możliwości realizacji planów i marzeń każdemu Polakowi wrodzonych — musimy w obecnej chwili umieć poczuć się zaś zaofiarowaną nam przez drugich — utrwalić przy pomocy własnego, twórczego wysiłku. Dla tego zaś celu, ktory rozstrzyga o państwowym bycie, lub niebycie narodu — niema tak wielkiej i ciężkiej ofiary, którejby on ponieść nie powinien, jeżeli zagadnienia odnoszące się do swojej przyszłości — traktuje poważnie i szczerze (Oklaski).

W jakiż sposób wyzyskać można rozporządzalny dzisiaj w Królestwie Polskim materjał ludzki dla polskich poczynań państwowo-twórczych? Czy w drodze ochotniczego werbunku, czy też na drodze przymusowej rekrutacji?

Organizacja armji regularnej, z góry to twierdzę, nie może opierać się, jeżeli ma być w sposób rzeczywisty prowadzona, jedynie na werbunku ochotniczym. Werbunek ochotniczy, którego proklamacja jest atrybutem Rady St. i który od tej proklamacji się rozpocznie, może stanowić tylko moment przejściowy dla przygotowania i przejścia do powszechnego poboru. Werbunek ochotniczy w momencie pertraktacji o prawno - polityczny charakter wojska polskiego odegra rolę atutu, przy pomocy którego można osiągnąć i osiągnie się koncesje prawno-polityczne na rzecz wojska polskiego. Rekrutacja w przyszłości powinna odegrać rolę atrybutu Rządu polskiego, przy pomocy którego będzie daleko łatwiej zrealizować i ugruntować tę państwowość, określić bliżej granice i jej prawno-polityczny charakter.

W Niemczech w ciągu obecnej wojny zgłosiło się ponad 1 i pół miljona ochotników. Zgłosiło się w takich warunkach jak i tu Ministerjum wojny mogło przystosować potrzeby wojenne do potrzeb gospodarstwa państwowego i narodowego, powołując stopniowo i częściowo ochotników, zgłaszających się pod broń. U nas pod tym względem porównania nawet przeprowadzić nie można i dlatego rezultat werbunku jest nieobliczalnym tak, jak i nastrój w narodzie. Rezultat tego werbunku nie może być tak duży, nie może stworzyć podstawy dla instytucji organizacji wojska polsk., dla tej zdrowej, dobrze pomyślanej gospodarki. Jego rezultaty będą przypadkowe, jeśli chodzi o l i c z b ę, będą bardzo nierównomierne, jeśli chodzi o j a k o ś ć. Z jednej strony żywioły najbardziej i d e o w e porwane ogólnym entuzjazmem zgłoszą się do wojska polsk., z drugiej strony żywioły p ę d z o n e g ł o d e m i n ę d z ą, a więc pod przymusem staną do apelu. Są to tak dwie krańcowe pobudki działające w je-

dnym wypadku, że muszą dać krańcowy materjał tak pod względem idejowym jak i fizycznym. W skutek tego odbije się to na strukturze wewnętrznej armji i to w obydwuch dziedzinach w sposób nieobliczalny, a więc dla każdej armji wysoce szkodliwy. Wielce charakterystyczne i nie bez znaczenia jest stanowisko uświadomionych narodowo włościan w tej sprawie. Szerokie masy włościaństwa, jeżeli zajmują się kwestją wojska polskiego, stoją raczej na stanowisku powszechnego poboru, aniżeli na stanowisku ochotniczego werbunku, motywując to tym, że pobór normalny jest w przeciwstawieniu do werbunku ochotniczego bardziej sprawiedliwym rozdziałem ciężarów wojennych, że uchroni on od szkodliwych przesunięć w stosunkach społeczno-gospodarczych, któreby mogły wyniknąć, gdyby pewne odłamy ludności, niezwiązane bezpośrednio z życiem polskim, powstrzymały się od wstępowania dobrowolnego do wojska; ostatnim wreszcie motywem ich rozumowania jest ten, że w tradycji naszego chłopa leży spełnianie rozkazów rządu, a nie wezwań ochotniczych do wojska. Wojsko ochotnicze przedstawia w oczach włościaństwa coś gorszego, i mniej silnego. Opierając się na tych motywach włościanie nasi, jeśli mówią o wojsku, to tylko o takim, któreby powstało drogą normalnego przymusowego poboru. Środkiem pośrednim między werbunkiem i powszechną rekrutacją byłby sposób wzorowany na dawnych poborach ochotników, stosowanych przez Henryka Dąbrowskiego, pobór z dymów. Byłoby to jednak pozorną rekrutacją. Dlatego byłoby lepiej zastanowić się odrazu, czy wogóle rekrutacja jest możliwa.

W tym wypadku wchodzi przedewszystkim w rachubę wzgląd natury międzynarodowej. I w tej dziedzinie chcą na krótko zająć uwagę Sz. PP.

Jedyna konwencja, która określa tę sprawę, jest to konwencja haska. Załączniki do tej czwartej konwencji i drugiej międzynarodowej konferencji pokojowej. „Układ praw i zwyczajów wojny lądowej“ w dwóch paragrafach dotyka zupełnie wyraźnie danej kwestji. Mian. art. 23 układów praw i zwyczajów wojny lądowej opiewa „stronom walczącym wzbronione również jest przynależnych strony przeciwnej przymuszać do udziału w przedsięwzięciach wojennych przeciwko ich krajowi.“ Przepis ten jest ważny również w tym wypadku, gdy zostali oni zwerbowani przed wybuchem wojny. Ostatnie zdanie dotyczy wojsk najemnych. Abstrahując od tej ostatniej uwagi, trzeba sprawdzić, że art. 23 odnośnej konwencji przewiduje wypadek przymuszania przez władze obce, nie przewiduje żadnego przymuszania przez władze własne. Jest to jeden argument dla nas bardzo ważny. 1) Zakaz ten dotyczy przedsięwzięć wojennych skierowanych przeciwko krajowi danych obywateli, którychby się powołało pod broń. Artykuł ten nie mógłby znaleźć zastosowania u nas, bo nikt z nas nie neguje, że krajem naszym nie jest Rosja, lecz Polska.

Artykułem dalszym, który dotyczy tej samej kwestji, jest art. 52 który opiewa w sposób następujący: „Świadczenia w naturze i posługi osobiste mogą być wymagane od gmin i mieszkańców tylko na potrzeby wojska okupującego, muszą one być w stosunku do środków pomocniczych kraju i być takiej natury, by nie zawierały w sobie dla ludności zobowiązania do brania udziału w przedsięwzięciach wojennych przeciwko jej ojczyźnie“. Jeszcze wyraźniej i jeszcze konkretniej związane jest tutaj pojęcie ojczyzny z pojęciem narodu.

Ponadto art. 45 brzmi w sposób następujący: „Zabrania się przymuszania ludności zajętego terytorjum do składania przysięgi na wierność państwu nieprzyjacielskiemu.“ Artykuł ten znów nie może znaleźć zastosowania w naszym konkretnym wypadku. Dotyczy on wypadku przedwczesnej aneksji i wynikającej stąd konsekwencji powszechnej, rekrutacji na rzecz wojska okupującego. W żadnej mierze nie może on być zastosowany do wypadku polskiego, co do którego wiemy, że jakkolwiek będzie wchodziła w grę przysięga to na rzecz Polski i własnej ojczyzny, a więc nie na rzecz innego państwa (Oklaski).

Prawidłowość ustanowienia powszechnej służby wojskowej przez polskie władze rządowe wskrzeszonego państwa polskiego wynika ponadto z całego szeregu precedensów, które mają równą wartość jak odnośne konwencje, i które dowodzą, że istniejący prawno-państwowy porządek rzeczy zmieniony być może przed końcem wojny, przez jedną ze stron wojujących. O powodzeniu lub niepowodzeniu tych wszystkich wypadków nie decydują w danym wypadku przepisy i artykuły ustaw międzynarodowych, ale warunki realne danej sprawy, a więc z jednej strony odrębność historyczna i narodowa danego kraju, do którego się odnoszą, a ostatecznie i wypadki wojenne t. j. przechylania się odnośnej szali na rzecz jednej czy drugiej strony. Żeby nie nadużywać uwagi Sz. PP. przytoczę wypadki najważniejsze.

Zaczynam od księstwa Warszawskiego. W 1806—1807 r., jak wiadomo, Dąbrowski przystąpił do organizowania siły zbrojnej z ramienia Napoleona, nie czekając zawarcia pokoju z Prusami i Rosją. Dn. 14 1806 r. Dąbrowski przedłożył Napoleonowi projekt organizacji wojska polskiego na terenie oswobodzonym z pod władzy pruskiej departamentu poznańskiego. W dwa dni później projekt był aprobowany i ogłoszony w formie dekretu ze

strony Napoleona. Dn. 29/XI został uchwalony pobór z dymów, przyczem określono siłę armji na 56 tysięcy ludzi. Organizowanie armji Ks. Warszawskiego wyprzedziło proklamowanie państwa polskiego przez Napoleona, poprzedziło późniejsze ustanowienienie komisji rządzącej, poprzedziło nawet zajęcie Warszawy, jako stolicy kraju. Za organizacją kraju szła organizacja cywilna prowadzona przez Francuzów, po części przez Polaków.

Warunki może były trudniejsze aniżeli obecne. Dąbrowski nie oglądając się na gwarancję, nie oglądając się na zarzuty, że działa w imieniu obcych interesów, rozstrzygnął dla siebie i dla narodu polskiego pytanie w sposób prosty, w sposób żołnierski i przystąpił do konkretnego czynu. Sąd późniejszy historji uzasadnił jego czyn, i nikt nie zrobił mu złego zarzutu. Ta właśnie decyzja była podstawą jego roli, jaką w historji zajmuje.

Dalsze precedensa są dość liczne i dość wyraźne. Rosji możnaby przypomnieć precedens z Finlandją za czasów Aleksandra I w wojnie ze Szwecją, który przystąpił do organizowania kraju i do ogłoszenia powszechnej rekrutacji. Państwom koalicji możnaby przypomnieć historję grecką, kiedy podczas powstania Grecji przeciwko Turcji w r. 1821 z powodu przewlekania się wojny grecko - tureckiej, Anglja, Rosja i Francja zażądały proklamowania ustanowienia i zagwarantowania niepodległości państwa greckiego, a z chwilą kiedy Turcja odmówiła temu żądaniu, wkrótce państwa te wypowiedziały wojnę, ogłosiły niepodległość Grecji, weszły w porozumienie z rządem powstańczym greckim i nie licząc się ze stosunkami przedwojennymi i nie dbając o traktaty, ustanowiły nowy porządek rzeczy, który dopiero w r. 1844 został przez Turcję uznany.

Że stosunki te się nie zmieniły i w obecnej chwili świadczy o tym najlepiej fakt, że państwa koalicyjne wysunęły wniosek, że ta niepodległość jest niejako ich własnością i uprawnia do wkroczenia na terytorjum Grecji i pogwałcenia neutralności. Znów wszelkie przepisy natury międzynarodowej nie były brane ani przez jedną sekundę w rachubę.

Najciekawszy jednakowoż przykład daje nam Bułgarja. Organizacja cywilna i wojskowa w Bułgarji rozpoczęta została przez rząd rosyjski w ciągu wojny rosyjsko-tureckiej w 1877—1878, a więc przed zawarciem pokoju w San Stefano, przed podpisaniem traktatu berlińskiego w 1879, który dopiero później nowy stan rzeczy sankcjonował, czyli wbrew stosunkom, które były na Bałkanach, gwarantowano i normowano przez cały szereg umów międzynarodowych. Jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych utworzony został przy sztabie głównodowodzącego armją ros., wiel. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, urząd szefa spraw cywilnych dla państwa bułgarskiego. Na jego czele stanął podówczas ks. Czerkaski. Otrzymał on carskie polecenie urządzenia za Dunajem czegoś podobnego jak w Król. Polskim. Tu wydano proklamację do narodu bułgarskiego, którą ogłosił głównodowodzący wojsk rosyjskich, a która brzmi w następujący sposób: „zabezpieczenie na wieczne czasy waszej narodowości i zagwarantowanie wam tych praw, bez których pokojowy i normalny rozwój waszego życia obywatelskiego jest nie do pomyślenia".

To jest proszę, Panów, cała treść proklamacji rosyjskiej ogłoszonej na ziemi bułgarskiej, a zatym daleko mniej aniżeli proklamacja 5 listopada. Naród bułgarski nie cofnął się jednak przed konsekwencjami tej proklamacji, wziął udział w pracy nad odbudową swego państwa również ciężką, jak ta która czeka każde nowopowstające państwo.

Ks. Korsakow następca zmarłego ks. Czerkaskiego, komisarza cesarskiego, szefa rządu bułgarkiego, umiał dobrze spełnić wolę i polecenie swego monarchy. Wszystkie projekty były w jego kancelarji opracowywane, i później wykańczane i sankcjonowane przez komisję ad hoc powołaną w Petersburgu. Organizacja armji znajdowała się w trudniejszych warunkach, jak nasza, nie miała bowiem własnych narodowych kadr, które decydują o rzeczy najważniejszej, bo o idejowej podbudowie wojska. Organizacja armji bułgarskiej opierała się na 394 oficerach i na 2700 podoficerach rosyjskich, których dla tego celu odkomenderowano do Bułgarji. A jednak naród bułgarski z całą żywiołowością narodu młodego, który rzuca wszystko na szalę, zabrał się do organizowania własnej państwowości z jednej strony, a armji z drugiej strony, tak, że kongres berliński zastał państwo bułgarskie zupełnie gotowe i nie miał nic innego do zrobienia, jak zatwierdzić nowe państwo. Dziś zaś Bułgarja, której armja 250 tys. wystąpiła w odpowiednim momencie na widownię dziejową, odgrywa daleko większą rolę już w proporcjonalnym stosunku do jej sił militarnych.

Czyżby odwaga i zaufanie do własnych sił 20 miljonowego narodu, narodu o świetnej historji, który nie jest narażony na to niebezpieczeństwo, które grozić się zdawało temu małemu narodowi bułgarskiemu w porównaniu z tą potęgą, jaką jest Rosja, czyby ta odwaga dla własnych sił miała być mniejszą od odwagi i zaufania sił narodu bułgarskiego? Śmiem odpowiedzieć na to pytanie: „nie!" (Oklaski)

Tyle proszę Panów, dla uspokojenia zbyt przeczulonych sumień polskich, które w rozmaity sposób a więc i w ten na drodze szukania trudności międzynarodowych, na drodze przeczulonej etyki stworzyły cały szereg zastrzeżeń w momencie, kiedy stoimy przed wyraźnym pytaniem. Aby i te rzeczy osłabić powołaniem się na stanowisko prawno - państwowe Król. Kongres. ustanowionego aktem kongresu wiedeńskiego z r. 1815, pozwolę so-

bie przypomnieć, że to stanowisko prawno-polityczne dotąd nie zostało zmienione. Zmiany faktyczne konstytucji z r. 1831 nie pozbawiły jego charakteru państwa odrębnego, złączonego z Rosją unją realną, gdyż noszą charakter gwałtu jednostronnego. Na tym stanowisku stał Wielopolski, na ten fakt powoływano się w r. 1861, kiedy przyznano ze strony rosyjskiej nowe ulgi. Późniejsze zmiany faktyczne i istotne obróciły w niwecz postanowienia kongresu wiedeńskiego, ale nie zmieniły w niczym jego prawnego i międzynarodowego charakteru. I stąd ten akt 5 listopada jest tylko restytucją stanu prawnego, jest nie bezprawiem, ale przywróceniem prawa międzynarodowego (Oklaski). Stąd wniosek zupełnie jasny i prosty, że rząd polski, jako władza państwowa i rodzima niezależnego państwa polskiego, które dzięki sprawiedliwości dziejowej naturalnym biegiem wypadków historycznych powstaje znowu do życia, ma prawo w znaczeniu międzynarodowym powziąć wszelkie postanowienia, które uzna za stosowne do obrony proklamowanego państwa. (Oklaski).

Ma więc prawo i obowiązek ewentualnie, powołać wszystkich pod broń, skoro uzna moment za dojrzały. (Oklaski).

Ze stanowiska interesu polskiego dorzucę jeszcze kilka uwag. Z dotychczasowych przedstawień wynika, jasno i konkretnie wyraźny program całej akcji wojskowej. Mając do dyspozycji wypróbowane w 2-letnich bojach Legjony polskie, mając do dyspozycji kadry wojskowe, a żałując, że kadry są tak słabe, że odnośne stosunki nie pozwoliły je potroić, należy przystąpić i proklamować w chwili kiedy R. St. uzna za możliwe, ochotniczy werbunek, celem rozszerzenia pierwszych kadrów wojska polskiego. Rozszerzenie tych kadrów wojskowych, proklamując werbunek ochotniczy, ułatwimy stanowisko rządu polskiego, umożliwimy dalszą, szybką realizację proklamowanej w dniu 5 listopada państwowości polskiej.

Trudności, jakie się wyłonią z tego powodu i przy tej sposobności, są bezsprzecznie duże, jednak ci ludzie, którzy biorą na siebie stworzenie nowych wartości, nie powinni się zbyt liczyć z tymi trudnościami, nie powinni ich powiększać, ale powinni je przełamywać i usuwać (Oklaski). Bo tylko w ten sposób, tą drogą może powstać coś nowego.

Trudności, które wchodzą w grę, mają źródło w całym szeregu powodów. Z jednej strony sytuacja międzynarodowa i sytuacja ogólno-wewnętrzna wywołała cały szereg przemian w stosunku do państwa polskiego. Dobre wyniki walki łodzi podwodnych, jak również rewolucja rosyjska, wywołana przy pomocy posła angielskiego, który wszedł w drogę niebezpieczną, czego mamy dowody już dziś, a dalej niejednolity program w sprawie polskiej—to jest jedna grupa przyczyn, które później w swych skutkach odbiją się na naszych warunkach.

Rozbicie narodu polskiego, brak woli i programu jasnego i konkretnego, brak tego, co było w Galicji w 1914 r. kiedy około sztandaru Legjonów skupiło się wszystko, co było polskie, żeby bez względu na różnice partyjne ruszyć w bój o najważniejsze wartości narodowe, to stanowi drugą grupę przyczyn, nie mniej ważną od pierwszej. Nie mając własnego państwa, nie mogąc obserwować biegu rozwoju wypadków bezpośrednio, nie zdajemy sobie sprawy, jak wielki wpływ ma jednolita świadomość celu woli narodowej wchodzącej w grę. Jakkolwiek tutaj na zewnątrz w drobnych rozmiarach niejednokrotnie przeceniamy takie czy inne nasze postanowienie, nie rozumiemy tego, bo rozbicie wewnętrznego frontu polskiego mścić się musi na naszych stosunkach. Bo ta wola, która nie ma ani jednolitości, ani świadomości, ani zorganizowania, nie może jako wola 20.000.000 narodu być po stronie przeciwnej szanowana (Oklaski). W odpowiedzi na to — zauważy może ktoś z Panów, że właściwe zasadniczych przeciwników własnej armji narodowej dzisiaj u nas niema. —

Są jeno tacy, którzyby jej organizację chcieli odroczyć na moment likwidacyjny obecnej wojny. Zwolennikom tej złudnej teorji przypomnę pokrótce kilka wyraźnych faktów obecnego momentu wojny, które wskazują na to, że być może znajdujemy się już niedaleko końca zawieruchy dziejowej Walka łodziami podwodnymi, prowadzona przez Niemcy z taką konsekwencją wydaje swoje owoce. Anglicy przyznają w swych pismach, że nie są w stanie wytrzymać dłuższego okresu blokady, zorganizowania zaś normalnej i skutecznej obrony z ich strony nie widać. W ostatnim miesiącu przyznają sami, że stracili pół miljona tonn na czysto — poza olbrzymimi stratami państw neutralnych. Popłoch, jaki z tego powodu powstał, stał się najskuteczniejszym hamulcem komunikacji morskiej handlu światowego, bo rozbija w puch wszelkie w tym kierunku kombinacje, odcina prawie Anglję i Włochy od dowozu zewnętrznego, naraża Francję na poważny niedobór w najpotrzebniejszych artykułach wojennych jak np. węgiel. Porty państw neutralnych zawalone towarem, przepełnione okrętami obcymi, które nie ważą się ruszyć w podróż powrotną, stanowią wyborny dowód skuteczności walki łodzią podwodną. Oto jeden moment obecnej sytuacji wojennej.

Moment drugi, nie mniej wymowny — to podwójna rewolucja w Rosji. Zorganizowana przy pomocy obcej, rozpętać się ona może — przy znanym układzie sił społecznych w Rosji — do niebywałej w dziejach zawieruchy wewnętrznej, której przeżywamy zaledwie początek. Silnie zaznaczyć się to musi w czasie wojny w państwie, którego organizacja

wewnętrzna wiele pozostawiała właśnie do życzenia. To pewne, że wypadki te odbiją się w sposób doniosły, a dla czwórporozumienia dotkliwy na sile, spoistości i zdolności do skutecznej walki frontu rosyjskiego i ten moment nasunąć powinien polskiemu mężowi stanu cały szereg uwag...

Ponadto dążenia zastępcy Anglji, by drogą wywrotu wewnętrznego zmusić Rosję do długiego kontynuowania wojny, doprowadzić może do wprost odwrotnego rezultatu. Małe uświadomienie i nikły patryjotyzm szerokich mas ludu rosyjskiego, wielkie trudności aprowizacyjne, brak zrozumiałych dla ogółu celów wojny, wszystkie te czynniki mogą wydać nieoczekiwany dla europejskich aranżerów rewolucji rosyjskiej rezultat.

Wreszcie obecne wypadki na zachodzie. Genjalnie pomyślane, znakomicie wykonane częściowe przesunięcie linji obronnych niemieckich wstecz, przy równoczesnym niszczeniu wszystkiego, coby służyć mogło przeciwnikowi w wojnie, paraliżuje plany ofenzywne przeciwnika, wytrąca z rąk inicjatywę, stawia go w nowych, a bardzo niekorzystnych warunkach boju, niwecząc w sposób skuteczny wszelkie przygotowania, które poczynił za swoją linją pozycyjną. Ten nowy sposób walki zawiera ponadto w sobie stałą groźbę użycia niemieckiej armji operacyjnej w miejscu i w czasie, który niemieckie dowództwo uzna za stosowne. Kompletne niszczenie kraju, owo naturalne następstwo tej metody walki nasunąć musi rządowi francuskiemu niejedną refleksję na temat możliwie szybkiego zakończenia wojny, tym bardziej, że przykład rewolucji może stać się zaraźliwym.

Radbym, by uwagi powyższe rozważyli ci, którzy w Polsce w pośredni czy bezpośredni sposób z wrodzonej nam niestety inercji, czy też z zasadniczych względów sprzeciwiają się jeszcze organizacji polskiej siły zbrojnej.

Wskazują one bowiem wyraźnie na to, że znajdujemy się w najbardziej przełomowym okresie wojny, bardzo być może — w okresie likwidacyjnym.

Nadszedł więc najwyższy czas na to, ażebyśmy przyczyny i skutki rozwoju tych wypadków uświadomili sobie poważnie i byśmy w swoje ręce wzięli całą tej sprawy inicjatywę. Bo tak w ciągu wojny jak i w momencie kongresu pokojowego, a tym bardziej po kongresie pokojowym z chwilą, kiedy nowy układ rzeczy zastałby nowe państwo polskie bez wojska, konsekwencje byłyby nieobliczalne. Najprostsze są te myśli, które mówią o otwartych granicach, któreby spowodować musiały dalszą okupację ze strony wojsk obcych. Rozważywszy wszystkie te argumenty należy dążyć do realizowania powyżej naszkicowanego programu.

Program powyższy realizując — okażemy jeno zdrowy odruch narodu, który tylokrotnie i tak srodze zawiódłszy się w przeszłości — gdy liczył na obcych, dzisiaj polega przedewszystkim na samym sobie — przyszłość swoją na polskich budując zrębach. Tymcz. Rada Stanu podejmując w tej sprawie inicjatywę i rzucając hasło werbunkowe — a przygotowując rekrutację pamiętać powinna o tym, że jak przed stu laty zawiodła nas wszechpotęga Napoleona — złudną zaś okazała się obłudna wspaniałomyślność cara Aleksandra I, tak i teraz zniszczeje bezpowrotnie akt państwowy z 5/XI 1916, oraz zawiodą nas wszelkie rachuby, jeżeli w lot nie uchwycimy nie powtarzających się zazwyczaj możliwości historycznych i nie utrwalimy ich przedewszystkim przy pomocy szybko i dobrze odbudowanej siły własnej. — (Oklaski — burzliwa owacja).

INP im. Zielińskich

619/57

Dnia 6 Kwietnia b. r. uchwaliła Tymczasowa Rada Stanu następującą DEKLARACJĘ oraz KOMUNIKAT W SPRAWIE ORGANIZACJI WOJSKA POLSKIEGO:

DEKLARACJA.

Tymczasowa Rada Stanu, powołana do życia wolą dwu Monarchów sprzymierzonych, rozpoczęła swoją działalność odezwą do Narodu, w której, opierając się na przyrzeczeniach przedstawicieli Mocarstw Centralnych zapowiedziała realizowanie szeregu postulatów, stanowiących niezbędną podstawę budowy Państwa Polskiego. To pierwsze wystąpienie Rady Stanu wywarło w całem społeczeństwie wrażenie dodatnie, zjednało jej w kraju uznanie i powagę. Ale po upływie trzech miesięcy Rada Stanu ani jednej ze swoich zapowiedzi urzeczywistnieć nie mogła. Skutkiem takiego stanu rzeczy działalność nasza coraz krytyczniej jest oceniana i budzi w społeczeństwie coraz wiekszy niepokój, a w samej Radzie Stanu wywołuje zwątpienie o celowości jej istnienia.

W całym kraju utrwala się przekonanie, że od historycznego dnia 5 listopada nic nie zmieniło się w Polsce i że Rada Stanu oczekiwanych zmian przeprowadzić nie może. Ufność, jaką obudził początkowo Naczelny Urząd Państwowy Polski, zachwiała się i oto Rada Stanu ma przed sobą dzisiaj dwie alternatywy: albo straci całkowicie wpływ na społeczeństwo i resztę posiadanej powagi, albo podniesie swój autorytet przez złożenie niedwuznacznych dowodów, że waży coś w życiu Polski i że zgodnie ze swoją zapowiedzią istotny wpływ na to życie wywiera. Ze wszystkich stron kraju nieprzerwanym tokiem płyną pod adresem Rady Stanu tysiączne zażalenia i skargi. Ludność wiejska skarży się na nieustanne rekwizycje, odbierające często możność wszelkiej gospodarki. Ludność miast Polski, w ogromnych masach pozbawiona pracy i zarobku w kraju, obok klęsk, spowodowanych rekwizycjami, narażona jest na straszną nędzę, na głód i śmiertelność, czyniącą już od wielu miesięcy wprost niebywałe spustoszenia. A wszędzie na prowincji potęgują się narzekania na traktowanie przez urzędy okupacyjne mieszkańców Polski, jak mieszkańców kraju wrogiego. Na tle tych niezliczonych skarg, żalów i ubolewań rozpoczyna się bardzo niebezpieczne wrzenie umysłów. Żądania nadchodzące do Rady Stanu, mają ton coraz ostrzejszy i coraz większe ujawniają rozgoryczenie. Należy się poważnie obawiać, że niezatamowanie tego potoku utyskiwań, niemożność przeciwstawienia im żadnych konkretnych zdobyczy, pociągnąć może za sobą wręcz nieobliczalne a fatalne następstwa.

Rada Stanu bardzo dobrze rozumie konieczności wojenne, nie widzi jednak powodów, dla których nie miałaby przejmować w swe ręce tych dziedzin życia, które bezpośrednio nie służą potrzebom toczącej się wojny. Stosunek urzędów obu Mocarstw Centralnych dla Rady Stanu domaga się szybkiej a gruntownej rewizji. Skutkiem tej rewizji, o ile Rada Stanu ma odpowiedzieć swoim zadaniom, winno być:

1) niezwłoczne rozstrzygnięcie sprawy Armji Polskiej w myśl memorjału przedstawionego p. Generał-Gubernatorowi;

2) niezwłoczne oddanie w ręce Rady Stanu szkolnictwa i sądownictwa (projekt obejmujący całokształt organizacji sądowej, został przedstawiony w dniu 5 marca i dotąd spoczywa bez odpowiedzi);

3) niezwłoczne przyznanie organom Rady Stanu prawa udziału w sprawach aprowizacyjnych i prawa ingerencji przy dokonywanych rekwizycjach oraz zapewnienia mieszkańcom Polski swobodnej komunikacji zarówno osobistej, jak pocztowej pomiędzy obu okupacjami.

Poza tem, jako najważniejsze postulaty zasadnicze, których szybka realizacja jest przedewszystkiem niezbędna, Tymczasowa Rada Stanu uważa:

a) rozszerzenie swej władzy i swojej działalności na resztę Królestwa Polskiego i te części Litwy, w których konieczności wojenne nie staną temu na przeszkodzie;

b) wprowadzenie w życie administracji polskiej;

c) uznanie Państwa Polskiego za samodzielny przedmiot prawa miedzynarodowego oraz przyznanie Radzie Stanu prawa wysyłania i przyjmowania legacji w stosunkach z państwami sprzymierzonemi i neutralnemi;

d) powołanie za zgodą Rady Stanu Regenta, który obejmie władzę zwierzchniczą w Państwie Polskiem.

Niezależnie od powyższych żądań, w których oznaczone punktami 1, 2, 3 wymagają niezwłocznie urzeczywistnienia, będzie opracowany jeszcze przez Wydział Wykonawczy szczegółowy program dalszej realizacji i w najszybszym czasie zostanie złożony przedstawicielom Państw Okupacyjnych.

Komunikat w sprawie organizacji wojska polskiego.

1) Tymczasowa Rada Stanu w odezwie swej z dn. 15 Stycznia zapowiedziała, jako swą radosną, a pilną konieczność tworzenie Armji Narodowej.

2) W dn. 16 Stycznia 1917 r. Polska Organizacja Wojskowa oddała T. R. S. „swe siły krew" do rozporządzenia i wyraziła swą gotowość do wstąpienia w szeregi armji polskiej.

3) Na drugiem posiedzeniu T. R. S. w dniu 17 stycznia 1917 r. postanowiono, celem przyspieszenia organizacji armji polskiej wybrać Komisję Wojskową, której poruczono: a) porozumienie się z władzami okupacyjnemi co do sposobu współdziałania T.R.S w sprawach wojskowych, na zasadzie art. 7 statutu T.R.S., b) porozumienie się z Komendą Legjonów, jako z kadrami wojska polskiego co do ich stanu i potrzeb, c) zaprojektowanie organizacji Departamentu Wojny T.R.S. Komisja złożona z Marszałka Koronnego i 6 członków T.R. S. na tem posiedzeniu została wybrana.

4) Na posiedzeniu T.R.S. w dn. 30 stycznia na żądanie władz okupacyjnych przy uchwalaniu regulaminu R.S., w stosunku do projektowanego Departamentu Wojny, zostało wprowadzone do regulaminu następujące zastrzeżenie: „Organizacja Departamentu wojny ulega zatwierdzeniu Naczelnego Komendanta Wojskowego Mocarstw Sprzymierzonych, upoważnionego do tworzenia Wojska Polskiego. Do czasu zaś zorganizowania tego Departamentu załatwia jego sprawy specjalna Komisja Wojskowa, wybrana przez Ogólne Zebranie Rady Stanu".

5) Wobec powyższego Komisja Wojskowa wypracowała projekty: a) określenie *kompetencji T.R.S. przy tworzeniu Wojska*, a mianowicie: *uzupełnianie Wojska Polskiego*, Polski Czerwony Krzyż, ożywienie polskiego przemysłu wojennego, Opieka nad Inwalidami, Rodzinami Żołnierzy, Jeńcami Wojennymi, Organizowanie pomocy żołnierzom w polu, zakładanie stałych szkół wojskowych, popularyzowanie idei wojskowej i propaganda na rzecz Wojska Polskiego. b) Organizacja Departamentu Wojny. Odpowiednio do tych kompetencji został przedstawiony projekt organizacji Departamentu Wojny, zgodnie z ogólnym Regulaminem T. Rady Stanu, obejmującym pozostałe Departamenty T.R.S. c) organizacja i technika werbunku do Wojska Polskiego. *Według projektu cała organizacja werbunku do Wojska Polskiego ma podlegać Departamentowi Wojny T. Rady Stanu; Komisarzom T. Rady Stanu zastrzeżone zostało prawo udziału w Komisjach poborowych i obowiązek przyjmowania przysięgi*, którą ochotnicy uznani za zdolnych, składaliby na jego ręce. d) Określenie zasad, przy zachowaniu których zdaniem T. Rady Stanu możliwem byłoby utworzenie w krótkim czasie licznej armji narodowej. T. Rada Stanu uznała za konieczene, aby Legjony Polskie tworzyły kadry armji polskiej. Armja polska ma stanowić odrębną całość i może być użytą tylko do walki z Rosją na froncie wschodnim. Na czele poszczególnych armji, dywizji i niższych jednostek wojskowych stać powinni Polacy. Wydatki zaliczone na wojsko polskie wchodzą w ewidencję T.R.S., która je prowadzi w budżecie Państwa Polskiego.

Wreszcie Tymczasowa Rada Stanu uznała za konieczne powołanie do boku Głównodowodzącego stałego Komitetu Doradczego dla Spaw Wojska Polskiego. W skład Komitetu powinni wchodzić poza oficerami delegowanymi przez państwa centralne dwaj Członkowie T.R.St., Dyrektor Departamentu Wojny, jego delegat i dwóch oficerów polskich, wyznaczonych przez Naczelną Komendę Wojsk Polskich.

Zadaniem Komitetu Doradczego byłaby stała współrada oraz współpraca w rzeczach organizacji wszystkich rodzajów broni Wojska Polskiego. Projekt ten został uchwalony na 7 posiedzeniu T.R. St. w dniu 10 lutego 1917 r. i doręczony Komisarzom rządów okupacyjnych.

Do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi na ten projekt T. Rada Stanu nie otrzymała.

6) Wobec tego, iż po przyjęciu zasady, że kadrami Wojsk Polskich mają być Legjony, sprawa tworzenia Wojska Polskiego została ściśle związana z losami Legjonów, T.R.St. postanowiła zwrócić się

Wielin

do obu monarchów z prośbą o możliwie szybkie przekazanie Legjonów Państwu Polskiemu. Odpowiednią uchwałę powzięto na posiedzeniu T. R. St. w dniu 7 lutego 1917 r. i postanowiono wysłać w tej sprawie depesze do cesarzy Niemiec i Austro-Węgier. Depesze te z przyczyn niezależnych od T.R.St. zostały wysłane dopiero 9 marca r. b.

7) Na posiedzaniu T.R.St. w dniu 10 lutego przyjęto w zasadzie projekt odezwy w sprawie powołania ochotników do szeregów Wojska Polskiego. *Odezwa ta nie mogła być wydana wskutek nierozstrzygnięcia sprawy przejścia Legjonów na służbę Państwa Polskiego, oraz braku odpowiedzi na projekt, przedstawiony w dniu 10 lutego, określający kompetencję T.R.S. w tworzeniu Wojska Polskiego i zabezpieczający charakter narodowy Armji, mającej być tworzoną.*

8) Następne prace Komisji Wojskowej miały charakter prac przygotowawczych dla przyszłego Departamentu Wojny T.R.St. i wszelkiej inicjatywy społecznej i obywatelskiej w sprawie tak wielkiej i ważnej, jak tworzenie Armji Narodowej.

9) Dnia 17-go marca T. Rada Stanu zrobiła jeszcze jeden krok wskazujący na chęć czynnego współdziałania w sprawie tworzenia Armji Polskiej i szybkiego realizowania, mianowicie — przez Departament Spraw Politycznych zwróciła się do obu pp. Generał Gubernatorów z propozycją dopuszczenia przedstawicieli T.R.S. do rokowań, toczących się między rządami cesarsko-niemieckim i c. i k. austro-węgierskim w sprawie Wojska Polskiego. Propozycja ta spotkała się z kategoryczną odmową ze strony władz okupacyjnych niemieckich w dniu 25 marca r. b.

10) Wyjątkowe położenie Legjonów nieraz było przedmiotem dyskusji i interpelacji zarówno w Komisji Wojskowej, jak i na posiedzeniach T.R.S. Specjalnie omawiano sprawę ujemnego stanu wyżywienia Legjonów w porównaniu z żołnierzami armji austrjackiej i niemieckiej, Legjony bowiem otrzymują żołd podług norm austrjackich niższych od niemieckich (dla żołnierzy o połowę niższy, dla podoficerów o 2/3), a pożywienie według norm niemieckich niższych znacznie od norm austrjackich. T.R.S. wszczęła starania u przedstawicieli obu armji w celu wyrównania tych stosunków i osiągnęła tylko nieznaczne polepszenie i wyasygnowała ze specjalnych funduszów, składanych do jej dyspozycji 12.000 mk. na ostatnią dekadę miesiąca marca.

11) W dniu 21 marca na posiedzeniu T.R.S. na wniosek Komisarzy obu rządów, zmieniony został par. 25 Regulaminu T.R.S., który w nowej redakcji brzmi jak następuje: „Organizacja Departamentu Wojny ulega zatwierdzeniu p. Gubernatora Warszawskiego upoważnionego przez Monarchów Sprzymierzonych do tworzenia Wojska Polskiego".

12) Tymczasowa Rada Stanu przez cały czas swego istnienia poruszyła rozmaite sprężyny, aby Legjony przeszły na służbę Państwa Polskiego i aby tworzenie armji z zachowaniem jej charakteru narodowego w jak najkrótszym czasie zostało podjęte. Gdy wszystkie starania nie dały rezultatu, Rada Stanu d. 19 marca powzięła uchwałę treści następującej:

„Akt 5 listopada proklamował Niepodległe Państwo Polskie. Do budowy tego Państwa i tworzenia armji narodowej polskiej powołana została T. Rada Stanu. Uroczyste zapewnienia przedstawicieli obu mocarstw sprzymierzonych wskazały na Legjony, jako na kadry Armji polskiej. Takie oświadczenie odpowiadało pragnieniom i pojęciom Narodu Polskiego.

Zasady te podała T. Rada Stanu do wiadomości ogółu w swej odezwie i tem samem przyjęła na siebie wyraźne zobowiązanie wobec całego społeczeństwa.

Tymczasem w ostatniej chwili rozeszły się wiadomości, jakoby Legjony Polskie nie miały być w całości swej kadrami Armji Polskiej.

Stwierdzamy, że wiadomość ta do głębi poruszyła i zatrwożyła całe społeczeństwo.

Wobec tego uważamy za swój obowiązek oświadczyć, że w razie usunięcia Legjonów z kraju i pozbawienia ich charakteru kadrów przyszłej Armji, *oraz wogóle w razie, jeżeli tworzenie Armji Polskiej w myśl postulatów T.R.S. w najbliższym czasie do skutku doprowadzone nie będzie — T. Rada Stanu straci rację bytu*, gdyż będzie pozbawiona możności budowy Państwa Polskiego, t. j. spełnienia swego zadania, do którego została powołaną.

W tym wypadku Członkowie T. Rady Stanu w poczuciu przyjętej na siebie wobec całego Narodu odpowiedzialności będą zmuszeni ustąpić ze swych stanowisk".

T. Rada Stanu stoi w dalszym ciągu niezłomnie na gruncie deklaracji z dnia 19 marca i oczekuje ze strony władz okupacyjnych oświadczeń, decydujących o ich trwałym zamiarze realizacji Państwa Polskiego, w szczególności tworzenia armji.

13) Wreszcie w dniu 6 kwietnia 1917 roku a) Tymczasowa Rada Stanu stojąc na stanowisku deklaracji z dnia 19 marca r. b., a zatem uznając konieczność pozostawienia Legjonów w całkowitym obecnym składzie jako kadrów do formowania

Wojska Polskiego, postanawia wysłanie delegacji do rządów Niemiec i Austro-Węgier dla postawienia postulatów wojskowych i ogólno-politycznych.
b) *T. Rada Stanu stojąc na stanowisku opracowanych przez siebie projektów organizacji Wojska Polskiego, złożonych panu Generał-Gubernatorowi, prosi o rychłe udzielenie na nie odpowiedzi.*
c) Tymczasowa Rada Stanu porucza Komisji Wojskowej wszcząć natychmiast pertraktacje z Eksc. Beselerem lub wyznaczonymi przez niego referentami w sprawie przygotowawczych ćwiczeń wszystkich ochotników do Wojska Polskiego. Koniecznym warunkiem tych ćwiczeń ma być kierownictwo niemi przez oficerów legjonowych wyznaczonych ku temu przez dowództwo Wojska Polskiego.

Zanim zapadły, a przynajmiej zanim doszły do publicznej wiadomości, jakiekolwiek decyzje Rady Stanu po akcie oddania Legjonów, jako kadrów wojska polskiego, gen. v. Beselerowi, *zanim udzieloną została jakakolwiek odpowiedź na przytoczony wyżej projekt T.R.S. z dnia 10 lutego b. r. w sprawie współdziałania jej przy organizowaniu armji*, co więcej, zanim wydane zostały jakiekolwiek zarządzenia gen. gubernatorstwa warszawskiego, wzgl. oddziału jego, t. zw. „Abteilung für Polnische Wehrmacht", dyrektor Departamentu Spraw Politycznych, T.R.S. hr. Wojciech Roztworowski na zebraniu z przedstawicielami stronnictw *dnia 17 kwietnia 1917 r.* oświadczył szereg rzeczy, które rozszedłszy się, w opinji obudziły zrozumiałe zaniepokojenie i wzburzenie. Wedle danych zebranych od osób, jaknajlepiej poinformowanych oświadczenia jego streszczają się w następującem:

Ważnem jest, aby mianowany został oficer polski przy Gen. Gubernatorze, a drugi ofcer przy jego Abt. Poln. Wehrmacht; ważnem dalej, aby wojsko nie zostało wysłane na front zachodni, i aby utrzymywane było z funduszy państwa polskiego. *Kwestja zaś współdziałania Rady Stanu przy organizowaniu armji polskiej jest sprawą drugorzędną*, gdyż Rada Stanu nie posiada tutaj fachowych kompetencji. Generał Beseler jest nie tylko naczelnym dowodzącym, lecz i organizatorem wojska polskiego. *Ministerjum Wojny polskiem jest „Polnische Wehrmacht"*. Departament Wojny Rady Stanu może otrzymać np. opiekę nad legjonistami, ale nie jakiekolwiek kompetencje przy organizowaniu armji.

Opinja niepokoi się i w razie powtarzania się tego rodzaju oświadczeń coraz bardziej niepokoić się będzie. Każdy musi postawić sobie pytanie:

Czy Tymczasowa Rada Stanu zmieniła swe dotychczasowe stanowisko w sprawie wojska, i przestała domagać się dla siebie kompetencji rządowych w postaci rzeczywistego współdziałania przy formowaniu armji narodowej.

Czy też pewne jednostki działają pod jej firmą na własną rękę — i dnia 6 kwietnia co innego uchwalają, a 17 kwietnia co innego w formie oficjalnej oświadczają.

Warszawa, dnia 20 Kwietnia 1917 r.

BIBLIOTEKA IMP. Zgromadzenia Narodowego
144

46
725/57

Do Józefa Piłsudskiego.

Brygadyjerze! myśmy tak wierzyli,
Żeśmy Ojczyzny naszej przednią strażą,
Że doczekamy się tej świętej chwili...
Strumienie naszej krwi serdecznej zmażą
Przeszłości winy... ginących pacierze
Skruszą tę hańbę pęt... Brygadyjerze!

Myśmy wierzyli nietylko w tę Świętą,
W tę Jasną, Wielką, co nigdy nie zginie!...
Nietylko... Myśmy z twarzą uśmiechniętą
W krwawych łachmanach po całej krainie
Szli — — wierni Polsce, wygnańcy — żołnierze,
I Tobie wierni... ach!... — Brygadyjerze!

I nie trwożyły nas rany ni blizny,
I gorsze nad nie — motłochu pociski...
Wszak myśmy poszli za wolność Ojczyzny!
Myśmy przeczuli dzień przebudzeń bliski!
I wziąwszy w piersi jedno słowo: Wierzę!...
Szliśmy za Tobą — tam... Brygadyjerze!

— — — — — — — —

...A w noc bezsenną przed Twym okiem staną
Jakieś milczące, posępne widziadła,
I wskażą piersi swe, rozwarte raną
I groby, kędy czarna śmierć ich kładła...
Widzisz... Ty znasz ich, to — twoi żołnierze,
Wszystko ofiary twe... Brygadyjerze!

Jak bohaterzy szli na krwawe kule,
Przez chłody, głody, zczerniali, wybladli,
Przez mękę nieraz i serdeczne bóle —
Jak bohaterzy — z honorem!... I — padli:
Z śmiercią na polu zawarli przymierze..
— Za Polskę — Matkę! świt!... Brygadyjerze.

— — — — — — — —

A jednak ból nas i dziś nie pogrzebie,
Jednak i dziś się zwątpieniom nie damy!...
(Myśmy wierzyli tak ogromnie — w Ciebie!...)

— — — — — — — —

... Na te szablice polskie przysięgamy,
Na Mickiewiczów, Kościuszków pacierze, —
Niezgięci pójdziem tam... Brygadyjerze!

Pójdziemy wszyscy, pójdziemy Jej wierni,
Której nam brak wciąż... której tak pragniemy...
I nie zachwieje nas krew twardych cierni,
Ani zatrworzy nas ból straszny, niemy,
Pójdziemy życie dać Polsce w ofierze,
A pójdzie z nami Bóg!... Brygadyjerze!

A Ty? Pytamy!! Myśmy tak wierzyli,
Żeś Ty polskiego honoru — strażnikiem:
Rozświetlisz, mrok tym, co się z nocą zżyli,
Wstrząśniesz narodu bladym niewolnikiem!
I co noc myśmy tak słali pacierze,
I.. w sercu ból... ból... — Brygadyjerze!

Roman Musialik.

Czeladź — lipiec 1917 r.

„Iskra" z dnia 26 lipca 1917 r.

723/57

Od pół roku przeszło, t. j. od chwili ogłoszenia aktu 5-go listopada okupacyjne władze niemieckie, miast zapowiedzianej realizacji państwowości polskiej, postępują tak, aby realizację tę odwlec i utrudnić, a w społeczeństwie polskim ugruntować przekonanie o nieszczerości zapowiedzi mocarstw centralnych.

Postępowanie niemieckich władz okupacyjnych w ostatnich czasach stało się wprost prowokacyjne. Nie liczenie się z interesami ludności polskiej, pomijanie w całym szeregu zarządzeń opinji Tymczasowej Rady Stanu, masowe areszty i wywożenie do obozu jeńców, wywołują w społeczeństwie naszym zrozumiałe oburzenie i coraz większą nienawiść do okupanta. Ostatni krok — uwięzienie Józefa Piłsudzkiego pod pretekstem wykroczenia przeciwko przepisom okupacyjnym i wywiezienie go z kraju — jest wyzwaniem, rzuconym w twarz narodowi polskiemu.

Zwalczaliśmy Piłsudskiego, uważając jego obecną działalność za szkodliwą dla sprawy polskiej, ale jaknajgoręcej protestujemy przeciwko wtrącaniu się do naszych domowych sporów czynników postronnych. Jaknajkategoryczniej odmawiamy im prawa do występowania w roli opiekunów i mentorów społeczeństwa polskiego.

Posługiwanie się argumentami rzekomej dbałości o realizację panstwa polskiego, brzmi fałszywie i przewrotnie w ustach tych, którzy sami największe dotąd czynili w tej sprawie trudności. Niezależny rząd polski da sam sobie radę z żywiołami opozycyjnemi i destrukcyjnemi.

Wszelkie zaś próby władz okupacyjnych występowania w charakterze regulatora naszych wewnętrznych rozterek i porywanie bez sądu obywateli, uznanego formalnie przez tychże okupantów, państwa polskiego będziemy uważali za gwałt i jako taki piętnujemy.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, d. 24 Lipca 1917 r.

Obywatele!

Trzy lata temu 6 Sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski z garścią Strzelców przekroczył z bronią w ręku granicę zaboru rosyjskiego, wzywając naród polski do walki o swą Niepodległość. Naród jako całość nie odpowiedział na wezwanie —ruszyła jeno w bój najlepsza, najbardziej patrjotyczna część młodzieży zapełniając szeregi Legjonów, które wskrzesiły dawne sławne tradycje walk narodu polskiego o swą wolność. Legjony walcząc z caratem jednocześnie napróżno starały się przełamać bierność własnego społeczeństwa. Poczynając od przysięgi w Kielcach, a kończąc na przysiędze na wierność nieistniejącemu królowi, którą miały niedawno składać Legjony w Warszawie nigdy nie znajdywały one poparcia u strony społeczeństwa, które swoją biernością zmusiało je albo do upokarzających kompromisów albo do samotnego borykania się z przeciwieństwami politycznemi, z szykanami i zachłamością „sprzymierzeńców". Legjony od chwili swego powstania żądały od społeczeństwa jednego—wytworzenia własnego rządu, któryby wziął na siebie kierownictwo losami związku armji polskiej.

Społeczeństwo polskie do dziś nie zdobyło się na wyłonienie z siebie rządu. Nie stała się bowiem rządem. Rada Stanu, która jest obecnie jeno hańbiącym naród wyrazem jego bezsiły, biernym narzędziem w rękach okupantów, przedstawiających ją wobec Europy jako dowód realizacji aktu 5 Listopada. Po trzech latach bohaterskich walk na placu boju, niezłomnego stania na straży honoru narodu Legjony dziś przeżywają znowu ciężki, kto wie czy nie śmiertelny, kryzys.

Legjoniści, którzy nie chcieli składać przysięgi zaprzedającej ich na własność okupantów, są internowani w obozach dla jeńców.

Rozzuchwaleni biernością polskiego społeczeństwa okupanci dopuścili się niebywałego gwałtu — aresztowali Jozefa Piłsudskiego.

Aresztowali tego człowieka, który w chwilach przełomowych uratował honor narodu, którego największym pragnieniem i tęsknotą było, aby powstał istotny prawowity rząd narodowy i wyprowadził społeczeństwo z dzisiejszego rozbicia i bierności.

Tymczasem okupanci chcą stworzyć z Polski nową dla siebie Albanję, a w tym ma dopomagać im Rada Stanu.

Okupanci mając uległą Radę Stanu przemocą i represjami unieruchomiają tych wszystkich, którzy chcą aby naród polski posiadł mocną rodzimą władzę, z którą musieli by i oni się liczyć. Ale okupanci złą poszli drogą. Aresztując Piłsudskiego już ostatecznie przekreślili w opinji narodu polskiego i całej Europy akt 5 Listopada, uczynili go nie byłym, gdyż akt ten był jeno logicznym wynikiem 6 Sierpnia 1914 roku. Wypowiedzieli otwartą walkę niepodległemu państwu polskiemu, gdyż w chwili obecnej jaką przeżywa Europa, nie da się budowa państwa jednocześnie zakuwając jego Demokrację w kajdany i kneblując jej usta, nie trwałym będzie budowa takiego państwa, którego fundamenta stanowić będą więzienia zapełnione przez tych, którzy krzewili w narodzie mysl o Niepedległości, który ciężar walki o nią nieśli na swych barkach.

Mylne są nadzieje okupantów. Jesteśmy sumieniem narodu i żadne represje i więzienia nie stłumią naszego głosu.

6 Sierpnia 1914 r. Demokracja polska dała dowód, że nie ugnie się przed żadną obcą przemocą, nie ścierpi żadnego gwałtu i bezprawia na naszej ziemi.

Dziś w trzecią rocznicę tego pamiętnego dnia pełni jesteśmy wiary, że szerokie masy budowe narodu polskiego nie pozwolą obcej stopić bezkarnie deptać i znęcac się nad swoją ziemią, nie pozwolą nikomu zakuwać siebie w kajdany nie dadzą rodzimej ugodzie frymaczyć honorem narodu. Nad skrwawioną Europą wschodzi zorza nowego życia. W walce europejskiej demokracji z reakcją i oligarchją nie zabraknie i polskiej demokracji, która zawsze szła w pierwszych szeregach walczących o swobodę i niepodległość narodów, o polityczne i społeczne prawa mas ludowych.

Partja Niezawiśłości Narodowej.

Polska Partja Socjalistyczna.

Stronnictwo Ludowe.

Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych.

Warszawa, d. 6 Sierpnia 1917 r.

728

50

OBYWATELE!

Żądamy zsolidaryzowania się Warszawy z Krakowem, Lwowem, Lublinem i innemi miastami, w proteście przeciwko aresztowaniu Piłsudskiego, wywiezieniu całego szeregu ludzi mających Polskę w sercu, przeciwko Szczypiornej i Benjaminowi, rekwizycjom, gwałtom i mocy całej zbrodni popełnionych na Narodzie Polskim.

Wzywamy tedy wszystkich Polaków którzy czują krzywdę krzyżacką do zamanifestowania protestu przez przerwanie dnia 9.VIII między godz. 5—7 po poł. wszelkich przejawów życia zewnętrznego, a więc chodzenia po ulicach i placach, przebywania w miejscach publicznych, jak iluzjony, kawiarnie, restauracje, cukiernie i sklepy.

K. G. W.

Warszawa, 8.VIII 1917.

742 1/51

Narodowy Związek Robotniczy.

ŻOŁNIERZE POLSCY!

Odzywamy się do Was, jako ci, których serca od początku wojny jednym z sercami Waszymi tętnem biły, — którzy wspólnie z Wami w chwili zerwania się obecnej zawieruchy wojennej wzięli na siebie ciężkie brzemię przeciwstawiania się bierności całego prawie społeczeństwa, przełamywania powszechnej prawie opinji i oparcia przyszłości Polski na polskim czynie zbrojnym. Odzywamy się do Was, jako ci, których szeregi organizacyjne zasilały od początku wojny bohaterskie szeregi Wasze, dostarczały Wam towarzyszów broni, z pośród których wielu śmiercią swą na polu chwały swą wierność wspólnej nam wszystkim idei narodowej przypieczętowali.

Zwracamy się do Was w chwili, gdy dalsze istnienie Legjonów, które są od początku wojny jedynym naszym konkretnym dorobkiem narodowym, jedyną ostoją dla naszej przyszłości, zostało zagrożone i zawisło na skraju przepaści, — **w chwili, gdy los wojska polskiego, które było bezpośrednim celem ofiar i wysiłków Waszych i dążeń naszych, został narażony na całkowitą zatratę, nie z zewnątrz przez machinacje naturalnych wrogów Polski, lecz przez obłędną agitację od wewnątrz idącą.**

Ciernista była, pełna upokorzeń i wewnętrznych zmagań się, pełna szarpiących dusze wahań między nadzieją a zwątpieniem, trzyletnia droga Wasza od **landszturmu austryjackiego** do **armji polskiej.** Tak ciernista była ta droga, jak droga poprzedników Waszych, legjonistów z pod znaku Dąbrowskiego i Kniaziewicza, jak każda zresztą od lat stu droga czynu i obowiązku narodowego. Jednak idąc wytrwale tą drogą przez krew i męki duchowe, zbliżyliście narodowi lepszą przyszłość, bagnetem swym rozdarliście mroki, jakie otaczały sprawę polską od początku wojny, i wywalczyliście możność stworzenia Armji polskiej i opartego o nią Rządu polskiego.

I oto dzisiaj w chwili przełomowej, gdy słowo stać się miało ciałem, obłędni a niesumienni, czy wprost nieuczciwi, politycy rzucają w szeregi Wasze hasła, wezwania i nakazy, ażeby żołnierz polski własnowolnie opuszczał szeregi swoje, a przenosił się do armji austryjackiej, — do tej armji, od której przez 3 lata największymi wysikami starał się jaknajbardziej odstrychnąć i wyodrębnić, — do tej armji, którą żołnierz polski swymi zaletami bojowymi i obywatelskimi tak przerósł!

Przez ostatnie dziewięć miesięcy prowadziliście Wy i całe społeczeństwo polskie walkę z Niemcami o to, by całe Legjony, bez rożnicy poddaństwa, były użyte za kadry dla armji polskiej. Chęć niemców usunięcia galicjan z szeregów wojska polskiego była jedną z głównych przyczyn zatargów i sporów w sprawie wojskowej. Wreszcie, zdawało się, niemcy zaczęli się godzić z myślą nierozbijania legjonów. **I oto w tej chwili ręce polskie chcą zrobić to, czego nie mogli zrobić niemcy. Obłędna polityka, pomimo gromkich frazesów rewolucyjnych i anty-niemieckich w praktyce będzie niemcom współdziałać. W praktyce zmierza do zniszczenia zawiązku wojska polskiego, do zniszczenia całej tej wartości, którą Wy stwarzaliście przez trzy lata wysiłkami swymi i krwią poległych swych towarzyszy broni!**

Bracia żołnierze! Wy, którzyście w Mszanie Dolnej odróżnili frazes patrjotyczny od narodowego czynu i obowiązku, powinniście odróżnić i teraz fałsz od prawdy!

Od czasów Mszany Dolnej i rozbicia Legjonu wsehodniego wiele się zmieniło w Polsce i Europie. **Ale ani rewolucja rosyjska, ani ucisk pruski, ani żadne inne wypadki zewnętrzne i wewnętrzne nie mogą zmienić naczelnej i podstawowej zasady Waszej i naszej: tylko własną siłą, własnym czynem możemy zdobyć i ugruntować Niepodległość!**

Jak przed trzema laty, tak i dzisiaj podstawowym zadaniem polityki polskiej jest niezmiennie—stworzenie własnej armji narodowej. **Tylko własna armja polska stworzy oparcie dla przyszłego rządu polskiego, stworzy i utrwali państwo polskie prawdziwie niepodległe i wielkie i rozszerzy jego granice.**

Jak przed trzema laty w Mszanie dolnej, tak i dzisiaj **wszelka akcja, która rozbija wojsko polskie, która je niszczy, jest obłędem lub zbrodnią, chociażby przystrajała się płaszczykiem najbardziej popularnego patrjotycznego frazesu!**

W swych krokach i czynach radźcie się i słuchajcie więcej głosu swego polskiego serca i sumienia, niż głosu agitacji partyjnej, która często ma na widoku cele nie tyle **ogólnonarodowe**, ile **partyjne**, która często zamiast tworzyć czyn polski, zamiast budować—burzy i niszczy. Słuchajcie własnego sumienia, słuchajcie głosu krwi Waszych poległych towarzyszy, współtwórców Waszej rycerskiej chwały, a nie jednostek obłąkanych niewczesną rozpaczą, lub agitatorów, powodowanych ambicją partyjną czy osobistą! Nie może być nakazem polityki narodowej, nakazem obowiązku obywatelskiego to, przed czym się wzdryga napewno sumienie Wasze! Nie może być nakazem polityki polskiej **rozbijanie** do reszty wojska polskiego, przebieranie się w mundur austrjacki, przelewanie krwi polskiej w obcych szeregach może gdzieś we Włoszech!

Nie przez Isonzo wiedzie droga do Armji polskiej, Rządu polskiego i Polski wolnej i niepodległej!

Nie przez armję austrjacką wiedzie droga do uwolnienia Waszych towarzyszy ze Szczypiorny i połączenia się z nimi we wspólnych szeregach, lecz przez stworzenie rządu polskiego i dalsze tworzenie armji polskiej.

Nie samobójstwo jest obowiązkiem narodowym, lecz wytrwanie!

Wiemy, że jesteście rozgoryczeni, lecz nawet rozgoryczenie nie usprawiedliwia bynajmniej czynów takich, jak rozbijanie wojska. Kto w słusznym choćby poczuciu krzywdy osobistej, szkodzi sprawie ogólnej, naraża ją na zgubę, ten nie jest obywatelem kraju! **Kto do walki partyjnej wciąga całe wojsko nadużywając haseł patrjotycznych, ten dopuszcza się zbrodni!**

W imię przyszłości wojska polskiego, w imię wspólnege nam wszystkim celu, **wzywamy Was, żołnierze polscy do nieulegania zbrodniczej agitacji rozbijającej wojsko polskie**, do wytrwania na drodze obowiązku żołnierskiego i narodowego, wszystkich zaś **obywateli** do solidarnej i łącznej akcji pod hasłem:

„Natychmiastowego utworzenia Rządu polskiego możliwie pełnią praw rozporządzającego“,

„Uregulowania sprawy wojskowej i przywrócenie do szeregów internowanych za niezłożenie przysięgi żołnierzy i oficerów“.

„Tworzenia regularnej Armji polskiej drogą prawidłowej rekrutacji“.

Niech żyje Wojsko polskie! Niech żyje wolna i niepodległa Polska ludowa!

Biblioteka im. Zielińskich

Zarząd Główny
Narodowego Związku Robotniczego.

Warszawa, d. 22 sierpnia 1917 r.

Od czasów Mszany Dolnej i rozbicia Legjonu wsehodniego wiele się zmieniło w Polsce i Europie. **Ale ani rewolucja rosyjska, ani ucisk pruski, ani żadne inne wypadki zewnętrzne i wewnętrzne nie mogą zmienić naczelnej i podstawowej zasady Waszej i naszej: tylko własną siłą, własnym czynem możemy zdobyć i ugruntować Niepodległość!**

Jak przed trzema laty, tak i dzisiaj podstawowym zadaniem polityki polskiej jest niezmiennie—stworzenie własnej armji narodowej. **Tylko własna armja polska stworzy oparcie dla przyszłego rządu polskiego, stworzy i utrwali państwo polskie prawdziwie niepodległe i wielkie i rozszerzy jego granice.**

Jak przed trzema laty w Mszanie dolnej, tak i dzisiaj **wszelka akcja, która rozbija wojsko polskie, która je niszczy, jest obłędem lub zbrodnią, chociażby przystrajała się płaszczykiem najbardziej popularnego patrjotycznego frazesu!**

W swych krokach i czynach radźcie się i słuchajcie więcej głosu swego polskiego serca i sumienia, niż głosu agitacji partyjnej, która często ma na widoku cele nie tyle **ogólnonarodowe**, ile **partyjne**, która często zamiast tworzyć czyn polski, zamiast budować—burzy i niszczy. Słuchajcie własnego sumienia, słuchajcie głosu krwi Waszych poległych towarzyszy, współtwórców Waszej rycerskiej chwały, a nie jednostek obłąkanych niewczesną rozpaczą, lub agitatorów, powodowanych ambicją partyjną czy osobistą! Nie może być nakazem polityki narodowej, nakazem obowiązku obywatelskiego to, przed czym się wzdryga napewno sumienie Wasze! Nie może być nakazem polityki polskiej **rozbijanie** do reszty wojska polskiego, przebieranie się w mundur austrjacki, przelewanie krwi polskiej w obcych szeregach może gdzieś we Włoszech!

Nie przez Isonzo wiedzie droga do Armji polskiej, Rządu polskiego i Polski wolnej i niepodległej!

Nie przez armję austrjacką wiedzie droga do uwolnienia Waszych towarzyszy ze Szczypiorny i połączenia się z nimi we wspólnych szeregach, lecz przez stworzenie rządu polskiego i dalsze tworzenie armji polskiej.

Nie samobójstwo jest obowiązkiem narodowym, lecz wytrwanie!

Wiemy, że jesteście rozgoryczeni, lecz nawet rozgoryczenie nie usprawiedliwia bynajmniej czynów takich, jak rozbijanie wojska. Kto w słusznym choćby poczuciu krzywdy osobistej, szkodzi sprawie ogólnej, naraża ją na zgubę, ten nie jest obywatelem kraju! **Kto do walki partyjnej wciąga całe wojsko nadużywając haseł patrjotycznych, ten dopuszcza się zbrodni!**

W imię przyszłości wojska polskiego, w imię wspólnege nam wszystkim celu, **wzywamy Was, żołnierze polscy do nieulegania zbrodniczej agitacji rozbijającej wojsko polskie**, do wytrwania na drodze obowiązku żołnierskiego i narodowego, wszystkich zaś **obywateli** do solidarnej i łącznej akcji pod hasłem:

„Natychmiastowego utworzenia Rządu polskiego możliwie pełnią praw rozporządzającego“,

„Uregulowania sprawy wojskowej i przywrócenie do szeregów internowanych za niezłożenie przysięgi żołnierzy i oficerów“.

„Tworzenia regularnej Armji polskiej drogą prawidłowej rekrutacji“.

Niech żyje Wojsko polskie! Niech żyje wolna i niepodległa Polska ludowa!

Zarząd Główny
Narodowego Związku Robotniczego.

Warszawa, d. 22 sierpnia 1917 r.

7422/5

Narodowy Związek Robotniczy.

ŻOŁNIERZE POLSCY!

Odzywamy się do Was, jako ci, których serca od początku wojny jednym z sercami Waszymi tętnem biły, — którzy wspólnie z Wami w chwili zerwania się obecnej zawieruchy wojennej wzięli na siebie ciężkie brzemię przeciwstawiania się bierności całego prawie społeczeństwa, przełamywania powszechnej prawie opinji i oparcia przyszłości Polski na polskim czynie zbrojnym. Odzywamy się do Was, jako ci, których szeregi organizacyjne zasilały od początku wojny bohaterskie szeregi Wasze, dostarczały Wam towarzyszów broni, z pośród których wielu śmiercią swą na polu chwały swą wierność wspólnej nam wszystkim idei narodowej przypieczętowali.

Zwracamy się do Was w chwili, gdy dalsze istnienie Legjonów, które są od początku wojny jedynym naszym konkretnym dorobkiem narodowym, jedyną ostoją dla naszej przyszłości, zostało zagrożone i zawisło na skraju przepaści, — **w chwili, gdy los wojska polskiego, które było bezpośrednim celem ofiar i wysiłków Waszych i dążeń naszych, został narażony na całkowitą zatratę, nie z zewnątrz przez machinacje naturalnych wrogów Polski, lecz przez obłędną agitację od wewnątrz idącą.**

Ciernista była, pełna upokorzeń i wewnętrznych zmagań się, pełna szarpiących dusze wahań między nadzieją a zwątpieniem, trzyletnia droga Wasza od **landszturmu austryjackiego** do **armji polskiej.** Tak ciernista była ta droga, jak droga poprzedników Waszych, legjonistów z pod znaku Dąbrowskiego i Kniaziewicza, jak każda zresztą od lat stu droga czynu i obowiązku narodowego. Jednak idąc wytrwale tą drogą przez krew i męki duchowe, zbliżyliście narodowi lepszą przyszłość, bagnetem swym rozdarliście mroki, jakie otaczały sprawę polską od początku wojny, i wywalczyliście możność stworzenia Armji polskiej i opartego o nią Rządu polskiego.

I oto dzisiaj w chwili przełomowej, gdy słowo stać się miało ciałem, obłędni a niesumienni, czy wprost nieuczciwi, politycy rzucają w szeregi Wasze hasła, wezwania i nakazy, ażeby żołnierz polski własnowolnie opuszczał szeregi swoje, a przenosił się do armji austryjackiej, — do tej armji, od której przez 3 lata największymi wysikami starał się jaknajbardziej odstrychnąć i wyodrębnić, — do tej armji, którą żołnierz polski swymi zaletami bojowymi i obywatelskimi tak przerósł!

Przez ostatnie dziewięć miesięcy prowadziliście Wy i całe społeczeństwo polskie walkę z Niemcami o to, by całe Legjony, bez rożnicy poddaństwa, były użyte za kadry dla armji polskiej. Chęć niemców usunięcia galicjan z szeregów wojska polskiego była jedną z głównych przyczyn zatargów i sporów w sprawie wojskowej. Wreszcie, zdawało się, niemcy zaczęli się godzić z myślą nierozbijania legjonów. **I oto w tej chwili ręce polskie chcą zrobić to, czego nie mogli zrobić niemcy. Obłędna polityka, pomimo gromkich frazesów rewolucyjnych i anty-niemieckich w praktyce będzie niemcom współdziałać. W praktyce zmierza do zniszczenia zawiązku wojska polskiego, do zniszczenia całej tej wartości, którą Wy stwarzaliście przez trzy lata wysiłkami swymi i krwią poległych swych towarzyszy broni!**

Bracia żołnierze! Wy, którzyście w Mszanie Dolnej odróżnili frazes patrjotyczny od narodowego czynu i obowiązku, powinniście odróżnić i teraz fałsz od prawdy!

BIBLIOTEKA im. Zielińskich

144

2 733/51

Do naszych rodaków.

Odchodzimy... Idziemy znów na obcą ziemię. Twardy rozkaz wojskowy, któremu zwykliśmy być posłuszni, odrywa nas od kraju i śle na nowe boje. Z wojska polskiego stajemy się znów „Korpusem posiłkowym". Z tych, co pragnęli Ojczyznę do nowego życia zbudzić — skazanymi na oddanie tylko własnego życia. Oddawać życie przeznaczeniem jest i powołaniem żołnierza, los ten więc ani oburza nas, ani nas dziwi. Przetrwaliśmy wiele walk, byliśmy w wielu ogniach — i wychodziliśmy ze wszystkich czyści rycerską czcią, okryci dobrą sławą. Tak stanie się i teraz. Przyjdzie tu do Was wieść, iż pozostaliśmy jak przedtem nieulęknieni, silni, po żołniersku uczciwi i mężni.. Ściele się nam znów krwawy szlak, ale wkraczamy nań z tą wiarą, iż polegniemy tam być może, nie uronimy jednak nic z honoru. Nie lęk przejmuje nas dziś więc, w chwili rozstania z Wami, nie lęk — lecz tylko straszny żal.

Bowiem spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel, rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie tego serca, iż zbudzimy w niem potężny nowy dreszcz, dreszcz, który zrodzi wielki narodu czyn, że czynu tego będziemy osią i początkiem, że zapał nasz, że wolę naszą weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Ośm miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną już jej budując moc i każąc się z nią liczyć innym. Rojenia święte były w duszach naszych, pełnych chęci bezgranicznej ofiary. Jedno pragnienie żyło w nas — stopić się z Wami w zwartą bryłę w postanowieniu, w sile, w dążeniu mądrem i wytrwałem. Na końcach naszych bagnetów i w każdej myśli naszej była jedna idea, która stać się powinna była, jak wierzyliśmy, hasłem powszechnem: idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi. Innej ceny wyzwoleń nie znaliśmy, nie znamy dotychczas. Do tej wzywaliśmy Was przyjściem naszem.

Ale jakżeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliście nas kwiatami i łzami, jednak nie uznaniem prawdy naszej. Myśmy Polskę wywalczyć chcieli, szablą znacząc jej przyszłe znaczenie i granice—Wy postanowiliście Polskę wyczekać, wypolitykować. Oglądaliście się wkoło tylko, rozważając bez końca co raz to nowe sytuacye. My „sytuacye" stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcym, tak, jak nam obce z natury swej musiały być Wasze subtelne ułudy. Wy budujecie wciąż na piasku, my pragnęliśmy budować na granicie. Ale nie dano nam. Wojska Polskiego nie pozwoliliście nam tworzyć, znajdując co raz inne względy. Jedni bali się go jak upiora, a inni chcieli pięknej chimery, ale podkopywali i obalali rzeczywistość, śmiesznie ją lekceważąc. T. zw. passywiści i t. zw. Piłsudczycy to byli wrogowie myśli naszych, marzeń i pragnień. Pierwsi chcieli mieć Wojsko malowane, drudzy czynili nad niem eksperymenty agitacyjne od początku. Jedni i drudzy lekkomyślnie przemarnowali tak narodowy skarb— własną siłę. Pierwsi wołali: nie chcemy wojny z nikim, drudzy judzili nas przeciwko koniecznościom, od których, zdziałać i osiągnąć coś chcąc, nie można było się uchylić Wszyscy zarażaliście tu nas Waszą podejrzliwością i słabością. Waszą rachubą przewrotną i wadliwą, Waszym brakiem decyzyi wszelkiej, jednomyślności i porywu. Co było najlepszego wypędzaliście z dusz naszych, myśl napoiliście zwątpieniem, serca goryczą. Królewski nasz sen o szpadzie prysnął, zetknąwszy się z biernością Waszą i niemocą, z Waszym uporem i obłędem.

Tak zmarnowaliście nas, jako materyał czynu i jako duch. Materyał osłabł i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby Tragedyą lichą stawało się to co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten pochwycić winny były i Wasze piersi, albo zamilknąć musiał. Stało się to ostatnie. Pieśni naszych nie usłyszycie już, ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym, ani w dziecinnnych konspiracyach, tak w strasznych czasach śmiesznych. Bawcie się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucyonistów drudzy.. Bóg z Wami... Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy Pocieszajcie się tem, iż oparliście się nieprzyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata. Oby pociecha ta Wasza starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą Polski bez Piłsudskiego, inni nie chcą Jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo to wszystko była Polska. Ale już z Wami razem o nią sprzeczać się nie będziemy. Szkoda naszych na to żołnierskich serc. Więc może dobrze, iż rozstajemy się nareszcie. Wy róbcie swoje... Politykujcie, ogłupiajcie kobiety, dzieci. My idziemy w drogę daleką, na inne losy... Tak chcieliście, nie uznawszy nas i nie stanąwszy z nami.

W historji Legjonów Polskich powtarza się po raz wtóry San Domingo. Niestety to stokroć gorsze od tamtego. Żołnierz polski odchodzi dziś het w świat za sprawą własnego narodu i jego woli. W Polsce niema on co robić już. To straszna prawda. Czy Wy, którzy sprawiliście to, nie czujecie, iż udziałem Waszym w krętactwach i zabiegach Waszych będzie przegrana, a zaś na kartach dziejów: niesława?!

ŻOŁNIERZE POLSCY.

Warszawa, d. 29 sierpnia 1917 r.

1 733/57

Do naszych rodaków.

Odchodzimy... Idziemy znów na obcą ziemię. Twardy rozkaz wojskowy, któremu zwykliśmy być posłuszni, odrywa nas od kraju i śle na nowe boje. Z wojska polskiego stajemy się znów „Korpusem posiłkowym". Z tych, co pragnęli Ojczyznę do nowego życia zbudzić — skazanymi na oddanie tylko własnego życia. Oddawać życie przeznaczeniem jest i powołaniem żołnierza, los ten więc ani oburza nas, ani nas dziwi. Przetrwaliśmy wiele walk, byliśmy w wielu ogniach — i wychodziliśmy ze wszystkich czyści rycerską czcią, okryci dobrą sławą. Tak stanie się i teraz. Przyjdzie tu do Was wieść, iż pozostaliśmy jak przedtem nieulęknieni, silni, po żołniersku uczciwi i mężni.. Ściele się nam znów krwawy szlak, ale wkraczamy nań z tą wiarą, iż polegniemy tam być może, nie uronimy jednak nic z honoru. Nie lęk przejmuje nas dziś więc, w chwili rozstania z Wami, nie lęk — lecz tylko straszny żal.

Bowiem spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel. rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie tego serca, iż zbudzimy w niem potężny nowy dreszcz, dreszcz, który zrodzi wielki narodu czyn, że czynu tego będziemy osią i początkiem, że zapał nasz, że wolę naszą weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Ośm miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną już jej budując moc i każąc się z nią liczyć innym. Rojenia święte były w duszach naszych, pełnych chęci bezgranicznej ofiary. Jedno pragnienie żyło w nas — stopić się z Wami w zwartą bryłę w postanowieniu, w sile, w dążeniu mądrem i wytrwałem. Na końcach naszych bagnetów i w każdej myśli naszej była jedna idea, która stać się powinna była, jak wierzyliśmy, hasłem powszechnem: idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi. Innej ceny wyzwoleń nie znaliśmy, nie znamy dotychczas. Do tej wzywaliśmy Was przyjściem naszem.

Ale jakżeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliście nas kwiatami i łzami, jednak nie uznaniem prawdy naszej. Myśmy Polskę wywalczyć chcieli, szablą znacząc jej przyszłe znaczenie i granice—Wy postanowiliście Polskę wyczekać, wypolitykować. Oglądaliście się wkoło tylko, rozważając bez końca co raz to nowe sytuacye. My „sytuacye" stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcym, tak, jak nam obce z natury swej musiały być Wasze subtelne uludy. Wy budujecie wciąż na piasku, my pragnęliśmy budować na granicie. Ale nie dano nam. Wojska Polskiego nie pozwoliliście nam tworzyć, znajdując co raz inne względy. Jedni bali się go jak upiora, a inni chcieli pięknej chimery, ale podkopywali i obalali rzeczywistość, śmiesznie ją lekceważąc. T. zw. passywiści i t. zw. Piłsudczycy to byli wrogowie myśli naszych, marzeń i pragnień. Pierwsi chcieli mieć Wojsko malowane, drudzy czynili nad niem eksperymenty agitacyjne od początku. Jedni i drudzy lekkomyślnie przemarnowali tak narodowy skarb— własną siłę. Pierwsi wołali: nie chcemy wojny z nikim, drudzy judzili nas przeciwko koniecznościom, od których, zdziałać i osiągnąć coś chcąc, nie można było się uchylić Wszyscy zarażaliście tu nas Waszą podejrzliwością i słabością. Waszą rachubą przewrotną i wadliwą, Waszym brakiem decyzyi wszelkiej, jednomyślności i porywu. Co było najlepszego wypędzaliście z dusz naszych, myśl napoiliście zwątpieniem, serca goryczą. Królewski nasz sen o szpadzie prysnął, zetknąwszy się z biernością Waszą i niemocą, z Waszym uporem i obłędem.

Tak zmarnowaliście nas, jako materyał czynu i jako duch. Materyał osłabł i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby Tragedyą lichą stawało się to co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten pochwycić winny były i Wasze piersi, albo zamilknąć musiał. Stało się to ostatnie. Pieśni naszych nie usłyszycie już, ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym, ani w dziecinnnych konspiracyach, tak w strasznych czasach śmiesznych. Bawcie się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucyonistów drudzy.. Bóg z Wami... Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy Pocieszajcie się tem, iż oparliście się nieprzyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata. Oby pociecha ta Wasza starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą Polski bez Piłsudskiego, inni nie chcą Jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo to wszystko była Polska. Ale już z Wami razem o nią sprzeczać się nie będziemy. Szkoda naszych na to żołnierskich serc. Więc może dobrze, iż rozstajemy się nareszcie. Wy róbcie swoje... Politykujcie, ogłupiajcie kobiety, dzieci. My idziemy w drogę daleką, na inne losy... Tak chcieliście, nie uznawszy nas i nie stanąwszy z nami.

W historji Legjonów Polskich powtarza się po raz wtóry San Domingo. Niestety to stokroć gorsze od tamtego. Żołnierz polski odchodzi dziś het w świat za sprawą własnego narodu i jego woli. W Polsce niema on co robić już. To straszna prawda. Czy Wy, którzy sprawiliście to, nie czujecie, iż udziałem Waszym w krętactwach i zabiegach Waszych będzie przegrana, a zaś na kartach dziejów: niesława?!

ŻOŁNIERZE POLSCY.

Warszawa, d. 29 sierpnia 1917 r.

Obywatele!

Na gruzach Tymczasowej Rady Stanu powstaje Rada Regencyjna. Wita ją niedowierzanie, osacza nieufność, a zewnątrz i wewnątrz piętrzą się trudności, które Regenci będą musieli pokonać, jeżeli do pracy twórczej nad budową państwa polskiego mają zamiar pociągnąć szersze koła społeczeństwa, jeżeli ta budowa na trwałym ma się oprzeć fundamencie!

Partja Niezawisłości Narodowej gotowa jest poprzeć czynnie wszelkie usiłowania twórcze, które Rada Regencyjna podejmie. Ale nie może tego uczynić, dopóki patryoci polscy pozostają w więzieniach, dopóki żołnierz polski, którego ofiarom zawdzięcza Polska wszystko, cokolwiek realnego zostało osiągnięte, trzymany jest, jak przestępca, w obozach jeńców, dopóki więziony jest twórca ruchu zbrojnego, Piłsudski, dopóki na straży patryotyzmu polskiego stoją pruscy żandarmi!

Bo i jakże jawnie pracować dla Polski, gdy wszelka praca, nie według recepty okupantów rozpoczęta, ścigana jest jak zbrodnia i jak zbrodnia karana!

To też po ludziach, którzy objęii urzędy Regentów, oczekujemy, że obalą ten haniebny stan rzeczy, w którym myśl uczciwa i czyn uczciwy muszą się ukrywać, jak za dawnych czasów, gdy rządy w Polsce sprawowała nienawistna moskiewska ochrana!

Obywatele! Domagajcie się przy każdej okazyi jawności życia politycznego, jawności wszelkich działań, swobody słowa, wolności zebrań. Domagajcie się stworzenia warunków, w których mogłaby powstać armia narodowa, wolą Polaków powołana do życia, władzy polskiej podległa i na polskim żołdzie sprawie Ojczyzny służąca!

Domagajcie się wreszcie najrychlejszego zwołania Sejmu Ustawodawczego na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, gdyż tylko taki Sejm wolę narodu objawić jest w stanie!

Obywatele! Państwo polskie jedynie przez Polaków i polskiemi rękoma budowane być może! Nikomu nie wolno przesądzać dziś ustroju przyszłej Polski, nikomu jednak nie wolno uchylać się od pracy dla przyszłości. Rada Regencyjna winna przedewszystkiem nawiązać stały ze społeczeństwa kontakt i w woli tego społeczeństwa szukać dla siebie oparcia.

Od pierwszych kroków Rady Regencyjnej zawisło dalsze jej powodzenie. Te pierwsze kroki przekonają wszystkich, czego się po niej możemy spodziewać.

Więc baczność, Obywatele!

Partja Niezawisłości Narodowej.

Warszawa, 27 Października 1917 r.

749/57

Stronnictwo Polskiej Demokracji.

UCHWAŁA

Powołana do życia patentem monarchów Niemiec i Austro-Węgier Rada Regencyjna ma być zwierzchnią władzą Państwa dopóki tron polski wakuje i ma desygnować prezesa ministrów, który utworzy gabinet uposażony we władzę wykonawczą w granicach zakreślonych warunkami stanu wojennego. Jednocześnie patent z 12 września ustanawia Radę Stanu, która wespół z Radą Regencyjną spełniać będzie funkcje prawodawcze tak długo, dopóki zmienione warunki nie pozwolą na utworzenie normalnego przedstawicielstwa narodowego.

Dla dalszego rozwoju Państwa Polskiego, dla którego akt z 5 listopada 1916 r. stworzył podwaliny prawne, dokonał się doniosły krok naprzód; przyznane nam formy prawno-polityczne wypełnić jak najbogatszą treścią— oto jest najbliższe zadanie narodu polskiego.

Za najpierwszy obowiązek, zgodny ze wskazaniami historji, uważamy stworzenie armii i udział jej w wojnie przeciw Rosji, aby rozszerzyć i zabezpieczyć granicę wschodnią Państwa Polskiego; za najpierwsze prawo— możność regulowania przez władze polskie przypadających na kraj ciężarów rekwizycyjnych w ten sposób, aby to nie pociągnęło za sobą ostatecznego wyczerpania.

Stronnictwo Polskiej Demokracji jest przekonane, że jedynie utworzenie rządu składającego się z żywiołów szczerze aktywistycznych może nadać polityce polskiej kierunek zakreślony przez patent wrześniowy i dlatego skłonność dotychczasowa władz okupacyjnych do ułatwiania polityki bierności w łonie społeczeństwa polskiego będzie musiała być uważaną za chęć uchylania się od danych zobowiązań. Jako kandydata na stanowisko pierwszego premiera Stronnictwo Polskiej Demokracji popiera hr. Adama Tarnowskiego, dającego pełne gwarancje aktywizmu i fachowego przygotowania, oczekuje jednak, że przy rozwiązywaniu kwestji premiera Rada Regencyjna potrafi ustrzedz kraj przed konfliktem personalnym i nie narazi realizacji państwa na dalszą, niepowetowaną zwłokę.

Warszawa, 23. IX. 1917.

57

514/57.

ROZMOWA
o przyszłym Królu Polskim

JAN: Jak myślicie co lepsze: król, czy rzeczpospolita?

PAWEŁ: Jużci, że rzeczpospolita.

JAN: A dlaczego? Czy dlatego, że jak byłby król, to byłaby pańszczyzna, jakto niektórzy gadają?

PAWEŁ: Et, w pańszczyznę to ja nie wierzę. Przecież sami Janie, wytłomaczyliście mi, że król rządzi przy pomocy ministrów, a ministrowie byliby odpowiedzialni przed sejmem. A ponieważ posłów do sejmu wybierałby cały naród, a w narodzie jest najwięcej włościan, to skądżeby wybrali takich posłów, którzyby uchwalili pańszczyznę? W takie głupstwa ja nie wierzę. Tylko mnie się zdaje, że jakby był nie król, a prezydent rzeczypospolitej, to byłaby większa równość, a oprócz tego niekoniecznie najmądrzejszy człowiek rodzi się jako syn i następca króla. A na prezydenta możnaby wybrać najmądrzejszego.

JAN: A no, to możemy o tym pogadać. Powiedzcie mi, Pawle, czy w waszej gminie zawsze wybrano na wójta najmądrzejszego gminiaka.

PAWEŁ: Po prawdzie to nie. Pamiętam czasy, że na wójta wybrano takiego, co sobie ludzi zjednał poczęstunkiem, a nie umiał czytać, ani pisać. Ale jakby była oświata, toby tego pewnikiem już nie było.

JAN: Ale, jakto mówią, »zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje«. Zanim doczekamy się tego, mogą nas rozdziobać kruki, wrony, jak już nas rozdarły.

PAWEŁ: Przecież są jednak rzeczypospolite; jest Francja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

JAN: W Ameryce to i sam byłem i krwawo się napracowałem, aby zarobić pieniądze na spłatę mego gruntu. Wiem ja zbliska, jak ta równość w Ameryce wygląda. Niema tam hrabiów, ale jest coś gorszego; bogacze tacy, o jakich my tu wyobrażenia nie mamy. A skąd się tacy straszni bogacze wzięli? Z krwi ludzkiej, z potu krwawego robotników. Toć jak porównać dolę robotników w Niemczech i w Ameryce, to włosy stają na głowie! Żadnej opieki rządowej nad robotnikami niema, wyzysk straszny i nędza! Można się czasem trochę grosza dorobić, ale tylko dopóki człowiek młody i silny. Jak choć trochę na zdrowiu zapadnie, to już nie powstanie. Żyły z niego po-

wyrywają, a wycisną ostatni pot, ostatnie siły! A dlaczego się kary nie boją? Bo, aby być wybranym na prezydenta, trzeba ogromnej agitacji, dużo drukować w gazetach, posyłać mówców, częstować, a nawet wstyd powiedzieć — kupują głosy. Więc na wybór prezydenta wpływają bogacze — związki fabrykantów i właścicieli kopalni, a potym jak swojego wybrańca przeprowadzą, to są już pewni, że ich nikt nie skarze. Skupują na przykład wszystkie kopalnie nafty i zmuszają ludzi płacić za naftę to, co każą.

PAWEŁ: No, ale we Francji to socjaliści nawet bywają ministrami.

JAN: A tak! Ale jak taki socjalista zostanie ministrem, to pokazuje się zaraz, że ma jeszcze cięższą pięść, niż jakikolwiek inny minister. Wypędzili z Francji zakonników i zakonnice, zabrali majątki kościelne niby na skarb, na zapomogi dla starych robotników, a potym pokazało się przy obrachunku, że różni ulubieńcy ministrów wszystko pokradli.

A zobaczmy jacy to byli ci ostatni prezydenci francuscy? Czy bardzo mądrzy? Nie! Czy czynni? Także nie! Pobierali pensje i gadali mowy na różnych uroczystościach. A po paru latach taki prezydent, jak się jego urzędowanie skończyło, nie mógł zajmować żadnego urzędu, bo mu nie wypadało. Musiał żyć z tego, co zaoszczędził z pensji prezydenckiej uczciwie, albo i niebardzo uczciwie. Nikomu z wpływowych bogaczów nie mógł się narazić, aby nie być zmuszonym złożyć urząd przed końcem terminu. To też sobie zapamiętajcie! Dziś w rzeczypospolitej rządziłby u nas nie prezydent i nie lud, ale bogacze i bankierzy, którzyby mieli pieniądze na agitację i okłamywanie ludu w gazetach. Bo to, co wydaliby na gazetę, odbiją sobie, gdy posłusznych sobie ludzi zrobią prezydentem i ministrami. A powiedzcie mi teraz, gdzie jest większa wolność — we Francji, czy w Anglji?

PAWEŁ: Wiadomo, że w Anglji.

JAN: A widzicie! A przecież w Anglji jest król. A o tym królu, to wam teraz coś opowiem. W Anglji oprócz sejmu, składającego się z posłów wybranych, zatwierdzało jeszcze prawa zgromadzenie hrabiów i książąt, tak zwana »izba lordów«. Otóż raz kiedyś skorzystali oni z dawnego prawa stanowienia o podatkach i nie zatwierdzili takich podatków uchwalonych przez posłów, które głównie hrabiowie płacili. Gdy posłowie żądali od nich, aby się zrzekli prawa co do uchwalenia podatków, hrabiowie nie chcieli ustąpić. Wtedy król powiedział im, że jak nie ustąpią posłom, to król zamianuje tylu nowych hrabiów, że tamtych przegłosują. I jeżeli teraz w Anglji prawo uchwalania podatków należy tylko do posłów, to zdobyli to tylko przy pomocy króla.

PAWEŁ: Nibyto wszystko prawda, co mówicie Janie, bo i mnie się to o uszy obiło, i teraz sobie przypominam. Ale jednego to mi nie zaprzecie, że w Polsce byli królowie, a jednak i wielcy panowie swawolili, aż w końcu Polska upadła.

JAN: Mój Pawle, jak chcecie o czym dokumentnie gadać, to naprzód dobrze sobie przypomnijcie, a nie po wierzchu. Za króla Bolesława Chrobrego Polska była bardzo mocna. Nikt nie śmiał swawolić, a król zawsze bijał niemieckie i ruskie wojska.

Potym jak Polska się podzieliła na różne małe księstwa, to takiego księcia panowie za nic mieli: to go sobie obierali, to wypędzali i Polska była słaba. Dopiero jak Władysław Łokietek został królem Polski, tak znowu Polska nabrała siły.

A za jego syna Kazimierza Wielkiego i potym za królów z domu Jagiellonów, to Polska była coraz silniejszą, a przez pewien czas nawet rodzina królewska Jagiellonów była najsilniejszą na świecie, kiedy panowała w Polsce, na Litwie, w Czechach i na Węgrzech. A było to wtedy kiedy korona przechodziła z ojca na syna, a z bezdzietnego króla — na jego brata.

Ale potym zabrakło królów z rodziny Jagiellonów. Jak wymarli, to zaczęto królów obierać. I rozmaicie trafiano. Parę razy nienajgorzej, ale najczęściej to tak, że pożal się Boże. Bo to tylko nazywał się król. Naprawdę żadnej władzy królewskiej nie miał, tylko był jakby prezydentem rzeczypospolitej. To też byli tacy niby królowie, co wiedzieli, że ich synowie pewno nie będą królami, więc o Polskę nie wiele dbali.

Pamiętacie, że król Kazimierz Wielki był nazywany królem chłopków? Bo dbał o włościan, a był królem po ojcu i miał tę władzę, aby nie dać ich krzywdzić. A już król Jan Kazimierz, co

BIBLIOTEKA im. Zielińskich TNP 124

był tylko królem obieralnym, to chociaż ślubował, że poprawi dolę ludu, to nic nie mógł zrobić, bo nie miał władzy, a był tylko jakby prezydentem, tylko że z koroną na głowie.

A jakto było z Konstytucją 3 maja, tą ostatnią próbą ratowania rządu w Polsce?

Wiecie, że ustanowiono w niej dużo dobrych rzeczy: dano prawa nowe mieszczanom; nie pozwolono dziedzicom krzywdzić włościan; ogłoszono, że każdy, kto wejdzie na ziemię Polską, jest wolny.

A jednocześnie wzmocniono ogromnie władzę królewską i postanowiono, aby po królu ojcu miał dziedziczyć koronę jego syn. Przedtym to po śmierci każdego króla zanim obrano nowego, to wszystko się rozłaziło, a Moskale i Turcy z tego korzystali. A teraz chociażby król umarł, to byłby zaraz nowy król i nie byłoby żadnej przerwy w rządzeniu. A jednocześnie Konstytucja 3 maja pierwsza na świecie ustanowiła *odpowiedzialność ministrów*, i to tak, że po pierwsze rozkaz króla był ważny tylko, jak go podpisał i minister, powtóre że jakby taki rozkaz był zły, to ministerby zato odpowiadał przed sejmem, i wreszcie po trzecie — co było wtedy zupełną nowością — sejm mógł większością dwóch trzecich głosów kazać wydalić ministra, choćby ten nie zrobił nic złego, ale tylko na przykład był niedołęgą. W ten sposób naród przez swoich posłów miałby pewny dozór nad rządem, a jednocześnie mielibyśmy silny rząd i to bez żadnej przerwy, chociażby król umarł.

PAWEŁ: Teraz to ja rozumiem, dlaczego Moskale przysłali swoje wojska, aby tę Konstytucję 3 maja zniszczyć, a potym Polskę podzielić. I teraz rozumiem, że jak jaki naród powstaje, to najpewniejsza rzecz, żeby sobie zaraz wybrał króla, to będzie większa siła.

JAN: Słusznie mówicie. A ja wam teraz przypomnę, że jest taki kraj Norwegja, co to był pod panowaniem króla szwedzkiego. A jak się od Szwecji oderwał, to nie wybrał sobie przezydenta rzeczypospolitej, ale *króla*, a na króla wybrał wnuka króla duńskiego. A przecież w Norwegji niema ani bogaczów, ani hrabiów, ani nawet szlachty, tylko sami włościanie i mieszczanie. Więc króla wybrali sobie poto, aby tej niepodległości pilnował. Bo taki król to w swoim własnym interesie, aby nieprzyjaciela do kraju nie puścić, to musi umieć sztukę wojskową i swoich synów od maleńkości tego uczyć.

PAWEŁ: Wszystko to prawda, tylko że trudnoby było dla nas króla znaleźć. Bo jużci jak wybierać króla, to nie z pośród hrabiów i książąt, tylko z rodziny królewskiej, albo cesarskiej. I najlepiejby było, aby znaleźć takiego, coby choć po prababce miał w swoich żyłach krew naszych dawnych królów. Ale to nie dosyć. Trzeba, aby był katolikiem i po polsku umiał. A trudno u kogoś to wszystko razem znaleźć.

JAN: A właśnie, że jest taki.

W żyłach jego płynie krew następujących **Królów Polskich:** — Mieszka I, **Bolesława Chrobrego,** Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, Władysława II, Mieszka III Starego, Kazimierza Sprawiedliwego, Konrada, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, **Kazimierza Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka.**

Jest katolikiem od urodzenia.

Doskonale mówi po polsku.

Dzieciom swoim dał polskie wychowanie.

Dwie córki wydał za mąż za Polaków.

Jest bardzo wykształconym człowiekiem i opiekunem najwyższej polskiej instytucji naukowej, Krakowskiej Akademji Umiejętności.

Jest znakomitym gospodarzem.

Popiera gorąco polski przemysł ludowy.

Opiekował się serdecznie rannymi żołnierzami Polakami.

Podczas najcięższych czasów dla narodu polskiego, **on jeden** z pomiędzy członków wszystkich domów panujących stał po stronie narodu polskiego i brał udział w polskich uroczystościach narodowych.

PAWEŁ: Któż to jest?
JAN: **Arcyksiążę Karol Stefan z Zywca.**
PAWEŁ: Kiedy tak, to z całego serca wołam:

Niech żyje Król Polski Stefan II!!

BIBLIOTEKA Ziemińskich

PROCAJŁOWICZ

59

477/57

ROZMOWA
o przyszłym Królu Polskim.

JAN: Jak myślicie co lepsze: król, czy rzeczpospolita?

PAWEŁ: Juźci, że rzeczpospolita.

JAN: A dlaczego? Czy dla tego, że jak byłby król, to byłaby pańszczyzna, jak to niektórzy gadają?

PAWEŁ: Et, w pańszczyznę to ja nie wierzę. Przecież sami Janie, wytłomaczyliście mi, że król rządzi przy pomocy ministrów, a ministrowie byliby odpowiedzialni przed sejmem. A ponieważ posłów do sejmu wybierałby cały naród, a w narodzie jest najwięcej włościan, to skądżeby wybrali takich posłów, którzyby uchwalili pańszczyznę? W takie głupstwa ja nie wierzę. Tylko mnie się zdaje, że jakby był nie król, a prezydent rzeczypospolitej, to byłaby większa równość, a oprócz tego niekoniecznie najmądrzejszy człowiek rodzi się jako syn i następca króla. A na prezydenta możnaby wybrać najmądrzejszego.

JAN: A no, to możemy o tem pogadać. Powiedzcie mi, Pawle, czy w waszej gminie zawsze wybrano na wójta najmądrzejszego gminiaka.

PAWEŁ: Po prawdzie to nie. Pamiętam czasy, że na wójta wybrano takiego, co sobie ludzi zjednał poczęstunkiem, a nie umiał czytać, ani pisać. Ale jakby była oświata, toby tego pewnikiem już nie było.

JAN: Ale, jak to mówią, „zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje“. Zanim doczekamy się tego, mogą nas rozdziobać kruki, wrony, jak już nas rozdarły.

PAWEŁ: Przecież są jednak rzeczypospolite; jest Francja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

JAN: W Ameryce to i sam byłem i krwawo się napracowałem, aby zarobić pieniądze na spłatę mego gruntu. Wiem ja zblizka, jak ta równość w Ameryce wygląda. Niema tam hrabiów, ale jest coś gorszego; bogacze tacy, o jakich my tu wyobrażenia nie mamy. A skąd się tacy straszni bogacze wzięli? Z krwi ludzkiej, z potu krwawego robotników. Toć jak porównać dolę robotników w Niemczech i w Ameryce, to włosy stają na głowie! Żadnej opieki rządowej nad robotnikami niema, wyzysk straszny i nędza! Można się czasem trochę grosza dorobić, ale tylko dopóki człowiek młody i silny. Jak choć trochę na zdrowiu zapadnie, to już nie powstanie. Żyły z niego powypruwają,

a wycisną ostatni pot, ostatnie siły! A dlaczego się kary nie boją? Bo aby być wybranym na prezydenta, trzeba ogromnej agitacji, dużo drukować w gazetach, posyłać mówców, częstować, a nawet wstyd powiedzieć — kupują głosy. Więc na wybór prezydenta wpływają bogacze — związki fabrykantów i właścicieli kopalni, a potem jak swojego wybrańca przeprowadzą, to są już pewni, że ich nikt nie skarze. Ostatnią skórę zdzierają nie tylko ze swoich robotników, ale z całego ludu. Skupują naprzykład wszystkie kopalnie nafty i zmuszają ludzi płacić za naftę to, co każą.

PAWEŁ: No ale we Francyi to socjaliści nawet bywają ministrami.

JAN: A tak! Ale jak taki socjalista zostanie ministrem, to pokazuje się zaraz, że ma jeszcze cięższą pięść, niż jakikolwiek inny minister. Wypędzili z Francyi zakonników i zakonnice, zabrali majątki kościelne niby na skarb, na zapomogi dla starych robotników a potem pokazało się przy obrachunku, że różni ulubieńcy ministrów wszystko pokradli. A przed trzema laty zrobili ministrem rolnictwa jakiegoś Pamsa, który dorobił się majątku na wyrabianiu papierków do wychodków! Co się taki fabrykant z przeproszeniem papierków do wychodków znał na rolnictwie? Ale był bogaty, pożyczał pieniędzy kolegom posłom i został ministrem, a o mały włos, że i prezydentem. A zobaczmy jacy to byli ci ostatni prezydenci francuscy? Czy bardzo mądrzy? Nie! Czy czynni? Także nie! Pobierali pensje i gadali mowy na różnych uroczystościach. A po paru latach taki prezydent, jak się jego urzędowanie skończyło, nie mógł zajmować żadnego urzędu, bo mu nie wypadało. Musiał żyć z tego, co zaoszczędził z pensyi prezydenckiej uczciwie, albo i niebardzo uczciwie. Nikomu z wpływowych bogaczów nie mógł się narazić, aby nie być zmuszonym złożyć urząd przed końcem terminu. To też sobie zapamiętajcie! Dziś w rzeczypospolitej rządziłby u nas nie prezydent i nie lud, ale bogacze i bankierzy, którzyby mieli pieniądze na agitację i okłamywanie ludu w gazetach. Bo to, co wydaliby na gazetę, odbiją sobie, gdy posłusznych sobie ludzi zrobią prezydentem i ministrami. A powiedzcie mi teraz, gdzie jest większa wolność — we Francyi, czy w Anglii?

PAWEŁ: Wiadomo, że w Anglii.

JAN: A widzicie! A przecież w Anglii jest król. A o tym królu, to wam teraz coś opowiem. W Anglii oprócz sejmu, składającego się z posłów wybranych, zatwierdzało jeszcze prawa zgromadzenie hrabiów i książąt, tak zwana „izba lordów". Otóż raz kiedyś skorzystali oni z dawnego prawa stanowienia o podatkach i nie zatwierdzili takich podatków uchwalonych przez posłów, które głównie hrabiowie płaciliby. Gdy posłowie żądali od nich, aby się zrzekli prawa co do uchwalenia podatków, hrabiowie nie chcieli ustąpić. Wtedy król powiedział im, że jak nie ustąpią posłom, to król zamianuje tylu nowych hrabiów, że tamtych przegłosują. I jeżeli teraz w Anglii prawo uchwalania podatków należy tylko do posłów, to zdobyli to tylko przy pomocy króla.

PAWEŁ: Niby to wszystko prawda, co mówicie Janie, bo i mnie się to o uszy obiło, i teraz sobie przypominam. Ale jednego to mi nie zaprzecie, że w Polsce byli królowie, a jednak i wielcy panowie swawolili, aż w końcu Polska upadła.

JAN: Mój Pawle, jak chcecie o czem dokumentnie gadać, to naprzód dobrze sobie przypomnijcie, a nie po wierzchu. Za króla Bolesława Chrobrego Polska była bardzo mocna. Nikt nie śmiał swawolić, a król zawsze bijał niemieckie i ruskie wojska.

Potem jak Polska się podzieliła na różne małe księstwa, to takiego księcia panowie za nic mieli: to go sobie obierali, to wypędzali i Polska była słaba. Dopiero jak Władysław Łokietek został królem Polski, tak znowu Polska nabrała siły.

A za jego syna Kazimierza Wielkiego i potem za królów z domu Jagiellonów, to Polska była coraz silniejszą, a przez pewien czas nawet rodzina królewska Jagiellonów była najsilniejszą na świecie, kiedy panowała w Polsce, na Litwie, w Czechach i na Węgrzech. A było to wtedy kiedy korona przechodziła z ojca na syna, a z bezdzietnego króla — na jego brata.

BIBLIOTEKA TNP 144

Ale potem zabrakło królów z rodziny Jagiellonów. Jak wymarli, to zaczęto królów obierać. I rozmaicie trafiano. Parę razy nie najgorzej, ale najczęściej to tak, że pożal się Boże. Bo to tylko nazywał się król. Naprawdę żadnej władzy królewskiej nie miał, tylko był jakby prezydentem rzeczypospolitej. To też byli tacy niby królowie, co wiedzieli, że ich synowie pewno nie będą królami, więc o Polskę nie wiele dbali.

Pamiętacie, że król Kazimierz Wielki był nazywany królem chłopków? Bo dbał o włościan, a był królem po ojcu i miał tę władzę, aby nie dać ich krzywdzić. A już król Jan Kazimierz, co był tylko królem obieralnym, to chociaż ślubował, że poprawi dolę ludu, to nic nie mógł zrobić, bo nie miał władzy, a był tylko jakby prezydentem, tylko że z koroną na głowie.

A jak to było z Konstytucją 3 maja, tą ostatnią próbą ratowania rządu w Polsce? Wiecie, że ustanowiono w niej dużo dobrych rzeczy: dano prawa nowe mieszczanom; nie pozwolono dziedzicom krzywdzić włościan; ogłoszono, że każdy, kto wejdzie na ziemię Polską, jest wolny.

A jednocześnie wzmocniono ogromnie władzę królewską, i postanowiono, aby po królu ojcu miał dziedziczyć koronę jego syn. Przedtem to po śmierci każdego króla zanim obrano nowego, to wszystko się rozłaziło, a moskale i turcy z tego korzystali. A teraz chociaż by król umarł, to byłby zaraz nowy król i nie byłoby żadnej przerwy w rządzeniu. A jednocześnie „Konstytucja 3 maja“ pierwsza na świecie ustanowiła *odpowiedzialność ministrów*, i to tak, że po pierwsze rozkaz króla był ważny tylko, jak go podpisał i minister, powtóre że jakby taki rozkaz był zły, to minister by za to odpowiadał przed sejmem, i wreszcie po trzecie — co było wtedy zupełną nowością — sejm mógł większością dwóch trzecich głosów kazać wydalić ministra, choćby ten nie zrobił nic złego, ale tylko naprzykład był niedołęgą. W ten sposób naród przez swoich posłów miałby pewny dozór nad rządem, a jednocześnie mielibyśmy silny rząd i to bez żadnej przerwy, chociażby król umarł.

PAWEŁ: Teraz to ja rozumiem, dlaczego moskale przysłali swoje wojska, aby tę Konstytucję 3 maja zniszczyć, a potem Polskę podzielić. I teraz rozumiem, że jak jaki naród powstaje, to najpewniejsza rzecz, żeby sobie zaraz wybrał króla, to będzie większa siła.

JAN: Słusznie mówicie. A ja wam teraz przypomnę, że jest taki kraj Norwegia, co to był pod panowaniem króla szwedzkiego. A jak się od Szwecyi oderwał, to nie wybrał sobie prezydenta rzeczypospolitej, ale *króla*, a na króla wybrał wnuka, króla duńskiego. A przecież w Norwegii niema ani bogaczów, ani hrabiów, ani nawet szlachty, tylko sami włościanie i mieszczanie. Więc króla wybrali sobie po to, aby tej niepodległości pilnował. Bo taki król to w swoim własnym interesie, aby nieprzyjaciela do kraju nie puścić, to musi umieć sztukę wojskową i swoich synów od maleńkości tego uczyć.

PAWEŁ: Wszystko to prawda, tylko że trudnoby było dla nas króla znaleść. Bo jużci jak wybierać króla, to nie z pośród hrabiów, tylko z rodziny królewskiej, albo cesarskiej. I najlepiej by było, aby znaleść takiego, coby choć po prababce miał w swoich żyłach krew naszych dawnych królów. Ale to nie dosyć. Trzeba, aby był katolikiem i po polsku umiał. A trudno u kogoś to wszystko razem znaleść.

JAN: A właśnie, że jest taki.

W żyłach jego płynie krew następujących **Królów Polskich**: — Mieszka I, **Bolesława Chrobrego**, Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, Władysława II, Mieszka III Starego, Kazimierza Sprawiedliwego, Konrada, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, **Władysława Łokietka**, **Kazimierza Wielkiego**, **Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka.**

Jest katolikiem od urodzenia.

Doskonale mówi po polsku.

Dzieciom swoim dał polskie wychowanie.

Dwie córki wydał za mąż za Polaków.

Jest bardzo wykształconym człowiekiem i opiekunem najwyższej polskiej instytucji naukowej, Krakowskiej Akademii Umiejętności.

Jest znakomitym gospodarzem.

Popiera gorąco polski przemysł ludowy.

Opiekował się serdecznie rannymi żołnierzami Polakami.

Podczas najcięższych czasów dla narodu polskiego, **on jeden** z pomiędzy członków wszystkich domów panujących stał po stronie narodu polskiego i brał udział w polskich uroczystościach narodowych.

PAWEŁ: Któż to jest?

JAN: **Arcyksiąże Karol Stefan z Żywca.**

PAWEŁ: Kiedy tak, to z całego serca wołam:

Niech żyje Król Polski Stefan II!!

BIBLIOTEKA Wielkich

600/51

W sprawie wojska.

„Głos Stolicy“ z dnia 15-go marca podał wiadomość następującą.

—„Wobec zbliżającego się terminu oddania Legjonów i przetworzenia ich w kadry wojska polskiego nastąpiła w ostatnich czasach reorganizacja całego aparatu zaciągu do wojska. Aparat ten „jest obecnie w całości i w szczegółach gotów do zadania, jakie go czeka w najbliższej przyszłości. „Z chwilą, gdy pojawi się odezwa Rady Stanu, powołująca ochotników pod broń, wzywająca do wstąpienia do armji narodowej, pocznie działać w całej pełni. Obecnie wszystkie placówki werbunkowe „i zaciągowe zajęte są czynnościami przygotowawczemi i organizacyjnemi, właściwa akcja wojskowo-„zaciągowa rozpocznie się wraz z ogłoszeniem odezwy Rady Stanu.

„Akcję werbunkową do wojska polskiego prowadzić będzie „Krajowy Inspektorat Zaciągu do „Wojska Polskiego“ z siedzibą w Warszawie, na czele którego stoi pułk. Sikorski (zastępcą jest kap. „dr. Wyrostek). W 17 miastach obu okupacji dotychczasowe inspektoraty werbunkowe przemienione „będą na „Urzędy Główne Zaciągu do Wojska Polskiego“. Tym „Urzędom Głównym“ podlegać będą „Powiatowe Urzędy Zaciągu do Wojska Polskiego“ (dotychczasowe komisarjaty werbunkowe) w liczbie 73. „Powiatowe urzędy“ obejmować wreszcie będą „Biura Zgłoszeń do Wojska Polskiego“ w liczbie 400....

Organizacja zaciągu ma mieć ściśle wojskowy charakter; natomiast organa zaciągu współdziałać będą dla propagandy i kontaktu, zarówno ze społeczeństwem, jak i z organami rządowemi, „z komisarzami Rady Stanu, jako delegatami departamentu spraw wewnętrznych“.

Tyle „Głos Stolicy“. Stwierdzić należy, że w podaniu tych informacji „Głos Stolicy“ wyprzedził *wszystkie inne pisma* warszawskie i że informacje te o „organizacji zaciągu do wojska polskiego“ jak z jednej strony są prawdziwe, tak z drugiej—*mocno niedokładne.*

Kto ciekaw, znaleść może bliższe szczegóły u źródła tej informacji, a mianowicie: w „Postanowieniach o rekrutacji ochotniczej do wojska polskiego“ (Bestimmungen für die freiwillige Rekrutierung des polnischen Heeres) [1]) wydanych przez Generał-Gubernatorstwo Warszawskie, Oddział Polskiej Siły Zbrojnej (Abteilung Polnische Wehrmacht, des Generalgouvernements Warschau) i datowanych, równie jak notatka „Głosu Stolicy“, *dnia 15-go marca* 1917 roku.

Że notatka w „Głosie Stolicy“ i „Bestimmungen“ związane są ze sobą, na to dowodów nie potrzeba specjalnie poszukiwać,—wystarczy najprostsze zestawienie:

1. Notatka „Głosu Stolicy“ nosi tytuł: „Organizacja Zaciągu do Wojska Polskiego“,—rozdział pierwszy „Postanowień“ Generał-Gubernatorstwa zatytułowany jest tak samo (w oryginale: Organisation des Meldewesens für das polnische Heer).

2. Poszczególne organy zaciągowe w notatce „Głosu Stolicy“ nazywają się: „Krajowym Inspektoratem Zaciągu do Wojska Polskiego“, „Urzędami zaciągu do W. P. i „Biurami Zgłoszeń do W. P.“. Nazwy te dawniej używane nie były. W oryginale „Postanowień“ wszystkie te organy noszą nazwy te same: „die polnische Inspektion des Meldewesens in Warschau“,—„Haupt-Meldeamt“, — „Meldeamt“ i „Meldebüro“.

3. Końcowy ustęp notatki mówi, że: „Organizacja zaciągu ma mieć ścisle wojskowy charakter“,—dosłownie to samo znajdujemy w I-szym rozdziale, w paragrafie 3-cim („współdziałanie i prawa władz okupacyjnych“)—w oryginale: „das Meldewesen wird künftig rein militarisch organisiert“.

4. Wreszcie informacje o liczbie oficerów i żołnierzy przeznaczonych do werbunku, o ilości „Urzędów Zaciągu“ i „Biur zgłoszeń“—zgadzają się co do joty z wyliczeniem szematu zamieszczonego przy „Postanowieniach“,—co więcej: miasta, w których się mają mieścić Urzędy Główne Zaciągu wymienione są w „Głosie Stolicy“ w tym samym porządku kolejnym, jak w szemacie „Postanowień“.

Wszystkie te dane stwierdzają dostatecznie, że informacje „Głosu Stolicy“ i „Postanowienia“ pochodzą z jednego źródła.

A jednak są między niemi różnice,—sprowadzają się one przedewszystkiem do „niedokładności“ w notatce „Głosu Stolicy“—i niedokładności dość znacznych.

A więc notatka nie podaje wcale—*od kogo* „Organizacja Zaciągu do Wojska Polskiego“ ma być uzależnioną—pozwala nawet się domyślać, że od Rady Stanu,—bo powiada o „rozpoczęciu właściwej akcji z chwilą ogłoszenia odezwy przez Radę Stanu. „Postanowienia“ pod tym względem nie pozostawiają żadnych wątpliwości:

„Organizacja Zaciągu do Wojska Polskiego“ podlega Generał-Gubernatorstwu Warszawskiemu (Abteilung Polnische Wehrmacht)!

Zależność ta wyraża się w rzeczach następujących:

1. Najwyższą instancją przyjmującą meldunki o ilości zgłoszonych ochotników jest „Abteilung P. W. des Gen.-Gouv. Warschau“.—Meldunki te idą zresztą w kilku kierunkach:

O liczbie zapisanych ochotników, lub o liczbie już zakwalifikowanych przez komisję poborowe meldują:

a) „Urzędy zaciągu“ do: „Urzędu głównego“, — do Kreischef'a oraz *bezpośrednio* do „Abteilung P. W. des G. G.“.

b) „Urząd główny Zaciągu“ — do: Polskiego Inspektoratu Zaciągu—oraz do Gubernatora wojennego (an Militärgouverneur.).

c) „Polski Inspektorat Zaciągu“—do „Abteilung P. W. des Gen.-Gouv. Warschau“.

2. Instrukcje służbowe i postanowienia o charakterze zasadniczym, wydawane przez „Polski Inspektorat zaciągu“ — muszą być przedkładane do „Abteilung P. W.“ *przed ich wydaniem* (rozdział I-szy—paragraf 3-ci).

---

[1]) *Projekt?*

3. Wskazania gubernatorów wojennych, nawet co do sposobu prowadzenia propagandy, muszą być wypełniane. („Den Weisungen der Militärgouverneure, welche in Organisation des Meldewesens nicht ein greifen werden,—z. B. berüglich der Art der Propaganda,—unbedingt Folge zu leisten". Rozdział I-szy, paragraf 3-ci).

Wyraźnym jest więc, że „Organizacja Zaciągu do Wojska Polskiego" sprawozdania swe przedstawia władzom okupacyjnym, przez nie jest kontrolowana i *od nich otrzymuje instrukcje.*

W zakończeniu notatki „Głosu Stolicy" mowa jest o współdziałaniu organów zaciągu dla propagandy i kontaktu ze społeczeństwem i organami rządowemi. Otóż ciekawą jest rzeczą, w czym się wyraża współdziałanie z organami rządowemi dla propagandy i kontaktu, według dosłownego brzmienia „Postanowień".

W rozdziale I-szym, w paragrafie 3-im znajdujemy: — *„wszystkie organy zaciągu obowiązane są każdej zażądanej informacji natychmiast i bez uchylania się władzom okupacyjnym udzielać* (Sämtliche Meldestelle sind verpflichtet den Okkupationsbehörden *jede gewünschte Auskunft* sofort und unweigerlich zu erteilen").

W tymże rozdziale, w paragrafie 4-tym, jako jedno z zadań „Urzędów Głównych Zaciągu"—wymienione jest:—„zwalczanie prądów i organizacji zwróconych przeciw polskiej sile zbrojnej,—w porozumieniu z władzami cywilnemi i wojskowemi. (Bekämpfung der gegen *die Polnische Wehrmacht* gerichteten Bestrebungen und Organisationen im Einvernehmen mit Zivil und Militärbehörden).

A więc organizacja zaciągu do wojska polskiego ma w liczbie zadań działalność policyjno-szpiegowską na rzecz władz okupacyjnych, — ma razem z Kreischef'ami i Kreiskommendant'ami zwalczać kierunki, ale jakie? Tekst niemiecki oryginału pozwala przypuszczać, że tu nie o wrogów wojska polskiego chodzi, ale o ludzi i organizacje niedogodne dla „Polnische Wehrmacht Abteilung", że tu chodzi o zwalczanie wszelkich dążeń nie zawisłych od Generał-Gubernatorstwa! Wszak zresztą—*kogo zwalczać* — wskazywać będą gubernatorowie Urzędom Zaciągu (na zasadzie przytoczonego powyżej Rozdz. I, paragr. 3). Pod tym względem zakres działalności „Urzędów Zaciągu" zakreślony jest bardzo szeroko, — pod innemi tylko względami wyznaczone ma wyraźne granice. Mianowicie tenże paragraf 3-ci rozdziału I-go mówi:

„Zajęci w służbie zaciągowej oficerowie, podoficerowie i żołnierze *nie są w żaden sposób upoważnieni do wtrącania się w sprawy Zarządu niemieckiego obszaru okupacyjnego, do narzucania się na pośredników między ludnością i władzami, i do przypisywania sobie autorytetu wobec organów władz niemieckich.* (Die im Meldedienste beschäftigten Offiziere, Unteroffiziere und Mannschaften sind in keiner Weise befugt, sich in die Verwaltung des deutschen Okkupationsgebietes *einzumischen, sich zum Vermittler* zwischen der Bevölkerung und den Behörden *aufzuwerfen,* oder *sich eine* Autorität gegenüber den Organen der deutschen Behörden beizumessen).

Toż samo powtórzone jest po raz drugi przy określaniu zadań „Urzędów głównych zaciągu". (Rozd. I, paragraf 4-ty, punkt c.—Eine Vermittelung zwischen Verwaltung und Bevölkerung ist unter sagt).

Pod temi względami „Organizacja Zaciągu" jest jak najdalej od społeczeństwa oddzielona— i naprawdę trudno znaleść w „Postanowieniach" wzmiankę o kontakcie i współdziałaniu ze społeczeństwem, o czym wspomina notatka „Głosu Stolicy".

Chyba, że będzie tu mowa o udziale społeczeństwa w komisjach poborowych? Ale w takim razie warto się przyjrzeć, jak ta komisja („Musterungs-Kommission") wygląda.

Według paragrafu I-go, rozdziału III-go „Postanowień", zatytułowanego: „Postanowienia o poborze zgłoszonych" („Bestimmungen für die Musterung der Angemeldeten„) — skład komisji jest następujący:

1 niemiecki oficer sztabowy lub kapitan *jako przewodniczący.*
1 niemiecki lekarz wojskowy.
1 polski lekarz (z Legjonów).
1 polski oficer (kierownik odpowiedniego „Urzędu Zaciągu").
1 polski cywilny członek Komisji (przedstawiciel danego powiatu) (ein polnische Zivilmitglied).
1 niemiecki podoficer rachunkowy.
1 polski podoficer sanitarny.
2 pisarzów.

Przytym lekarz niemiecki jest doradcą fachowym przewodniczącego komisji (ein fach Berater des Vorsitzenden)—a *przewodniczący ma głos decydujący.*

Oto całe „współdziałanie" społeczeństwa przy zaciągu do wojska polskiego: bierne asystowanie przy popisie!

I nakoniec należy sprostować kategorycznie, jakoby te wszystkie komisje i organizacja zaciągu miały jakikolwiek przewidziany związek z Radą Stanu. W całych „Postanowieniach" raz jeden tylko wymienione jest słowo „Rada Stanu": gdy w liczbie zadań „Urzędów Zaciągu" wymienione są „objazdy kierownika (urzędu) w celach propagandy razem z mężami zaufania (Komisarzami?) Rady Stanu, legitymującemi się upoważnieniem Marszałka Koronnego). (Reisen des Leiters mit den durch Ausweis des Kronmarschalls legitimierten Vertrauensmännern des Staatsrates zu zwecken der Propaganda). Nic więcej!

Niema ani słowa więcej o Radzie Stanu, ani o tym jakoby akcja zaciągowa miała się rozpoczynać na zasadzie odezwy czy rozkazu Rady Stanu—przeciwnie, w Rozdziale III-cim, w paragrafie 2-gim wskazane jest najwyraźniej:

„Rozkaz do rozpoczęcia poboru wydaje General-Gubernatorstwo (Oddział Polskiej siły zbrojnej) do gubernatorów wojennych i do „Polskiego inspektoratu zaciągu" (Befehl zum Aufang der Musterung erliest das Gen.-Gouv. (Abteilung P. W.) an Militärgouverneure und polnische Inspektion des Meldewesens).

Czyż więc „Głos Stolicy" otrzymał tu informację niedokładną, czy też poprostu—fałszywą?

Jakąkolwiek jest informacja o tej organizacji, stwierdzić trzeba, że sama nazwa organizacji jest fałszywą; conajmniej zaś—nieodpowiednią.

Można bowiem organizację tę, którą w myśl informacji „Głosu Stolicy" uznajemy za organizację pułkownika Sikorskiego,—nazwać aparatem tajno-policyjnym władz okupacyjnych, można ją nazwać nawet organizacją zaciągu—ale nigdy—do wojska polskiego!

„Postanowienia o rekrutacji ochotniczej do wojska polskiego" są tak zredagowane, że godzą w prawa i godność narodową polską, podcinają autorytet Rady Stanu i wikłają niesłychanie sprawę wojska. Czynią one wrażenie, że w układaniu ich musieli brać udział wrogowie tworzenia armji pol-

144

skiej, że pragnęli oni sprawę armji jaknajbardziej zdepopularyzować wobec społeczeństwa polskiego, uczynić ją obcą, wywołać przeciw niej odruch niechęci.

Wprost trudno uwierzyć, aby przy redagowaniu tych postanowień mógł być obecnym Polak, co więcej—aby mógł być ich współautorem.

Twórcą organizacji zaciągu opartej na tych postanowieniach jest pułk. Sikorski.

Wszak pułkownik Sikorski zorganizował aparat werbunkowy już raz w listopadzie, puszczając fałszywe pogłoski, iż działa na zasadzie upoważnienia Rady Narodowej.

Wszak pułkownik Sikorski już ten aparat werbunkowy przekształcił na „Organizację Zaciągu do Wojska Polskiego"—a więc *już wcielił w życie część zasad zawartych w „postanowieniach"*. Czyż więc te zasady, ustawy i punkty zaaprobował? Wszak gdyby na te zasady się nie zgodził, to nie mógłby pozostawać na czele aparatu zaciągowego—to *podałby się do dymisji*? Wszak wiemy, że p. Sikorski jest duszą całej organizacji zaciągu, jest jej twórcą i kierownikiem! Czyż mógł powstać projekt reorganizacji dawnego aparatu, bez udziału tego, który był szefem aparatu dawnego, i ma być szefem nowego?

Gdyby te „Postanowienia" były mu narzucone, gdyby nie był sam ich współautorem—czy spieszyłby tak ogromnie w rozgłoszeniu ich treści, jak to uczynił teraz?

Czyż wiedziałby wówczas „Głos Stolicy", organ zaprzyjaźnionej z pułk. Sikorskim L.P.P. o treści tego projektu już dn. 15 marca, t. j. tegoż dnia, którego projekt został wydrukowany?

Czyż wiedziałyby o tym „Dziennik Narodowy", „Gazeta Polska", „Ziemia Lubelska", „Nowa Reforma" i „Kurjerek Ilustrowany"—wcześniej niż inne pisma warszawskie?

Czyż wiedziałyby te organy o nowych zasadach organizacji zaciągu, o nowych nazwach, nawet o wyliczeniu cyfrowym składu osobistego służby zaciągu, gdyby nie były poinformowane z góry przez autora projektu, jakim ten projekt jest? — gdyby nie otrzymały komunikatu b. Departamentu Wojskowego N. K. N. z którym są zresztą (szczególniej Dziennik Narodowy) aż nazbyt wyraźnie związane?

Pośpiech pułkownika Sikorskiego w powiadomieniu ogółu jest zaprawdę godzien podziwu!

15-go marca postanowienia te zostały wydrukowane. Tegoż dnia wiadomość o tym już była w „Głosie Stolicy", w organach krakowskich i prowincjonalnych D. W.

Zaiste pośpiech ten przypomina nieco entuzjazm Archimedesa. Tamten jednak odzież w łaźni pozostawił, a okazał się ludności, jako był w naturze swojej i wołał: Eureka! Ten zasię, pan pułkownik, najpierwej przyodział swą wiadomość w piękne szatki, upiększył ją nieco (wprawdzie ze szkodą dokładności) i tak okazał pospólstwu.

I musiał na zatwierdzenie tych projektów p. Sikorski długo oczekiwać i wiedział napewno z góry, że zatwierdzone będą!

Bo jakże inaczej wytłumaczyć, dlaczego pułkownik Sikorski umiał zachować tak przedziwny spokój w czasie kryzysu Legjonowego, gdy zewsząd brzmiały głosy niepokoju?

Wiadomą jest rzeczą, że w czasie akcji Rady Stanu, zmierzającej do zatrzymania Legjonów w Królestwie, gdy widoki powodzenia tej akcji były jeszcze niewielkie, p. Sikorski wyrazil się w ten sposób: „może chociaż legjonistów z organizacji werbunkowej uda się dla Królestwa uratować!"

Może?!... *On wiedział napewno, że aparat jego i on sam będą ocalone—dla Polski—(czy raczej dla „Abteilung P. W. des Gen. Gouv."?)*

On, „oficer legjonowy"—nie lękał się wywiezienia razem z Legionami na front galicyjski. Bo na front miały jechać Legjony—a *kiedyż to p. Sikorski podzielał losy Legionów?*

Czy może był z nimi w boju? — w Karpatach, lub pod Łowczówkiem? — pod Krzywopłotami, Jastkowem i Kirlibabą, w Bessarabji lub na Wołyniu? Może szedł z nimi śmiertelną drogą od Polskiej Góry nad Stochód?

Prawda! — był pan Sikorski na froncie aż przez dni całych czternaście...

Prawda! — dzielił p. Sikorski los Legionów przez czas znacznie dłuższy pod innym względem: w zależności od austrjackiej Armee-Ober-Kommando.

Lecz gdy Legjony w tej zależności dusiły się i dążyły do uniezależnienia się od narzuconej obcej władzy, działalność p. Sikorskiego właśnie najlepiej pod skrzydłami tej „opieki" rozkwitła — ku obopólnemu widać zadowoleniu, bo i awanse i medal nawet za waleczność z Armee-Ober-Komando otrzymał.

Widać, że tę waleczność okazał—ale w jakiej walce?

— Nie w walce z Moskalem, którą Legjony wiodły, bo w czasie swej obecności na froncie nie znalazł do niej sposobności.

— I nie w walce o niezależność od władz obcych, którą również Legjony wiodły, — bo przecież p. Sikorski, Szef Departamentu Wojskowego N. K. N. nie zsolidaryzował się z akcją i z memorjałem Rady Pułkowników, złożonym w lipcu i sierpniu 1916 roku do Armee-Ober-Kommando?

— I nietylko się z tą akcją nie zsolidaryzował nie tylko złożył władzom austrjackim własny memorjał, inny,—ale więcej nawet: on tę akcję rozbijał!

Po to przecież we wrześniu 1916 roku na owe dni czternaście przyjechał na front, po to objął komendę jednego z pułków Legjonowych, aby oświadczyć, że on, pułkownik i komendant pułku, do Rady Pułkowników nie wejdzie.

I uczynił to: — on, który podawał się za obrońcę jednolitości Legjonów, rozbił Radę Pułkowników, rozbił tę jednolitość, którą z takim trudem zdobyto!

— W tej walce okazał swą dzielność—i nie można zaprzeczyć, że austrjacki medal waleczności za to mu się słusznie należał.

— I cała obecna działalność jego jest dalszym ciągiem tej akcji. Znaną jest ona dosyć Warszawie.

Czyż trzeba przypominać, jak po ogłoszeniu aktu 5-go listopada organizował on z rozkazu władz niemiecko-austrjackich aparat werbunkowy do wojska, opartego na „przepisach" generał-gubernatorów?

Zapowiadał wówczas, że aparat ten organizuje — ot tak sobie, na wszelki wypadek, że werbunku prowadzić nie będzie—czy jednak nie widziała Warszawa kup oberwańców i głodomorów — ochotników do armji narodowej — prowadzonych przez legjonistów, których p. Sikorski zażądał do werbunku.

To był materjał na żołnierzy polskich, którego p. Sikorski i dawniej Legjonom dostarczał, aż pułkownicy zaprotestować musieli przeciw obniżaniu przez to poziomu idejowego Legjonów.

Czyż nie puszczał wtedy p. Sikorski pogłosek, że udział legjonistów w werbunku zarządzony został za zgodą Rady Narodowej w Warszawie, że on ten werbunek organizuje z upoważnienia Rady Narodowej?

Najuczciwsi wówczas ludzie, w błąd przez niego wprowadzeni, twierdzili, że tak jest, że p. Sikorski otrzymał po temu mandat Rady Narodowej.

Okazało się to fałszem. Ujawniło się, że akcja ta cała została przeprowadzona przez p. Sikorskiego poza plecami Rady Narodowej—w porozumieniu z władzami okupacyjnemi jedynie.

— I wówczas jeszcze przy wejściu Legjonów do Warszawy, chciał wjechać na czele jednego z pułków, jako oficer linjowy!

Uląkł się jednak w ostatniej chwili oburzenia publicznego i w ostatniej chwili, — na kilka godzin —„zaniemógł".

— Przyznać mu jednak trzeba, że wiele umie przełknąć i strawić—i obelg, i posądzeń, i upokorzeń—oto w dni kilka potym powrócił do swej działalności—jak gdyby nic nie zaszło.

I byliśmy świadkami, jak organizował dalej aparat werbunkowy z rozkazu generał-gubernatorstwa, jak kazał oddanym pod swoją komendę legjonistom prowadzić robotę tajnej policji,—jak potym oddał się z hałasem Radzie Stanu na usługi, nawet organizował dla Departamentu Spraw Wewnętrznych zjazd ogólno-krajowy—i jednocześnie nie przestawał podlegać „Abteilung Polnische Wehrmacht".

I teraz jesteśmy świadkami, jak z jednej strony p. Sikorski podaje się za najlojalniejszego pracownika Rady Stanu i bierze udział w prezydjum zjazdów Ogólno-Krajowych, a z drugiej strony *bez wiedzy i bez zgody Rady Stanu, poza jej plecami, porozumiewa się z władzami okupacyjnemi i przeprowadza wraz z niemi „reorganizację zaciągu"*.

— Jesteśmy świadkami, jak opracowuje dwa projekty zaciągu jednocześnie: jeden razem z Komisją Wojskową Rady Stanu, drugi z „Abteilung Polnische Wehrmacht".

W jakimże celu p. Sikorski udaje, że współpracuje z Radą Stanu, gdy już przeprowadził reorganizację aparatu zaciągowego w myśl „Postanowień" władz okupacyjnych? W jakim celu zamydla oczy społeczeństwu informacjami, w rodzaju notatek „Głosu Stolicy", — jakoby Rada Stanu miała rozkaz do werbunku wydawać, kiedy sam wie najlepiej, że cała działalność i wpływ Rady Stanu na sprawę wojska ogranicza się do *zredagowania odezwy?*

Rada Stanu jest dla p. Sikorskiego i jego aparatu — Komitetem redakcyjnym odezwy werbunkowej! Pan Sikorski wyręcza Radę Stanu przy układach w sprawie wojska, jak niegdyś wyręczał Legjony i przemawiał w ich imieniu, aż musieli pułkownicy zaprotestować. Wątpliwe, czy Rada Stanu zgodzi się na odegranie tej roli—roli subretki w komedji, bo komedją i tragedją stanie sie dla nas tworzenie wojska w takich warunkach.

Sprawa wojska dziś jest w niebezpieczeństwie! Nie łudźmy się, że wikłają ją tylko błędy polityczne władz okupacyjnych. Władze okupacyjne nie czynią fałszywych kroków z własnej jedynie inicjatywy—w tym są polskie ręce czynne!

I czas już najwyższy te polskie ręce wskazać otwarcie—czas zdemaskować fałsz i obłudę!

Panie pułkowniku Sikorski!—Zaprzecz, jeżeli się odważysz, żeś nie znał treści tych „Postanowień o rekrutacji"—przed ich ogłoszeniem!

Zaprzecz, jeżeli możesz, że nie brałeś udziału w ich organizowaniu, albo żeś to czynił może z upoważnienia Rady Stanu!?

Wytłumacz, *dlaczego Rada Stanu do dzisiaj o tym nie wie? — dlaczego te postanowienia, wydrukowane poufnie dn. 15 marca, do dziś są tajone* — i tylko z notatek „Głosu Stolicy" oraz innych pokrewnych ci *organów prasy* społeczeństwo może się domyślać, że postanowienia takie istnieją?

Panie pułkowniku Sikorski!—zaprzecz, że poza plecami Rady Stanu układałeś się z władzami okupacyjnemi, jak przedtem czyniłeś to poza plecami Rady Narodowej!

Zaprzecz, jeżeli możesz—i przedstaw dowody!

Kto bez upoważnienia władzy polskiej oddaje polskich żołnierzy na obcą służbę policyjną—ten hańbi mundur żołnierza polskiego—sprzedaje honor polski!

Kto poza plecami Władzy Polskiej prowadzi z władzą obcą konszachty—ten jest wobec sprawy polskiej zdrajcą!

I dopókiż p. pułkownik Sikorski będzie siedział na dwuch stołkach — przy Radzie Stanu — i w „Abteilung Polnische Wehrmacht"?

Dopókiż społeczeństwo będzie znosiło cierpliwie jego działalność polityczną?

Dopókiż oficerowie pozwolą mu nosić mundur oficerski i działać pod jego pokryciem i powagą?

63

643/51

Bracia Włościanie!

Tym wszystkim mym przyjaciołom wśród włościan, z którymi nie mogłem się porozumieć i naradzić uprzednio, chcę wyjaśnić w krótkości, dlaczego wystąpiłem z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Od szeregu już lat pracuję wśród ludu i pracę tę uważam za jeden z głównych celów swego życia. Jeszcze będąc studentem, wszedłem do kół tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Później, jako sekretarz redakcji «Zorzy», kształciłem się na działacza ludowego pod kierownictwem nieodżałowanej pamięci Mieczysława Brzezińskiego. Z ludową pracą społeczną zapoznałem się w Wydziale Kółek Rolniczych, gdzie w charakterze prawnika mam do czynienia ze wszystkiemi jej działami. Byłem jednym z redaktorów tajnego pisma «Polski», jednym z twórców organizacji Narodowego Związku Chłopskiego, należałem wreszcie do redakcji «Ludu Polskiego», z tych jego lepszych czasów, gdy walczył z naszymi wrogami za rządów moskiewskich.

Trzy razy więzili mnie Moskale, aż nareszcie, uciekając z Warszawy, wywieźli, jako niebezpiecznego działacza, do Rosji, i dopiero po wielu trudach udało mi się wrócić do kraju.

Mówię to wszystko dla tych, co mię mniej znają, nie dlatego, by się chwalić, bo pełniłem tylko obowiązek uczciwego Polaka. Przypominam przeszłość swą dlatego, że mi daje ona prawo do waszego zaufania, a nabyte doświadczenie zwiększa wagę mych słów.

Pracy mej przyświecała zawsze jedna myśl, że przyszłość naszego narodu zależy od uświadomienia ludu, że lud jest tym fundamentem, na którym oprzeć się musi budowa państwa polskiego.

Warunkiem nieodzownym wytworzenia siły ludowej jest jedność ruchu ludowego. Przykładem odstraszającym niech będą opłakane skutki, jakie wywołuje rozbicie wśród ludu po miastach, wśród robotników. Zaciekła walka partyjna kilku organizacji pochłania tam całą energję i ruchliwość naszego robotnika, który wskutek tego nie odgrywa w naszym życiu ani pod względem narodowym, ani społecznym należnej mu roli.

Mając to na widoku, zawsze starałem się łagodzić przeciwieństwa pomiędzy narodowcami i zaraniarzami i przyczyniłem się w znacznej mierze do tego, że część Narodowego Związku Chłopskiego połączyła się w grudniu 1915 roku z zaraniarzami i chłopami z organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej, w Polskie Stronnictwo Ludowe. Stojąc wytrwale na tym gruncie, gdy powstało Zjednoczenie Ludowe, uważałem za rzecz niezbędną doprowadzić do zlania się tych organizacji w jedną całość.

Lud był i jest wszędzie za jednością i zgodą, wiedziony zdrowym instynktem, ucieka od wszelkich kłótni, ale zawziętość partyjna zaraniarzy i socjalistów nie liczyła się z tym wcale. Bojąc się, że porozumienie złamie ich przewagę w P.S.L., i mając na swe usługi Polską Organizację Wojskową, sprowadzili jej członków na zjazd P.S.L., aby głosowali w imieniu chłopskim według wydanego z góry rozkazu. Wykorzystując zdobytą w ten sposób sztuczną większość, zaraniarze i socjaliści usunęli z zarządu tych, co się za jednością wypowiadali, i opanowali całkowicie kierownictwo P.S.L., zostawiając tam zaledwie paru narodowców na okrasę.

Wyszło w ten sposób na jaw, że dzisiejsze P.S.L. nie uznaje wcale woli ludu, choć się nią ciągle zasłania. Dotykam tutaj drugiej bolączki naszego dotychczasowego ruchu ludowego, mianowicie braku samodzielności. Organizacja ludowa nie może być w niczyim ręku narzędziem, wyzyskiwanym dla obcych celów, jej krokami powinno kierować jedynie dobro ludu. Jego nieszczęściem są właśnie niepowołani opiekunowie, którzy się narzucają mu na przywódców, nie pozwalają dojść do uświadomienia sobie własnych potrzeb, wtłaczają gwałtem szeroką falę ludową w ciasne koryto.

Dziś P.S.L. jest niczym więcej, jak tylko folwarkiem obozu radykalno-socjalistycznego, na którym gospodarują rozmaici rządcowie, odkomenderowywani to z Polskiej Organizacji Wojskowej, to z Polskiej Partji Socjalistycznej, to wreszcie z Partji Niezawisłości, którzy chłopa dotąd przeważnie tylko na letnisku lub obrazku widywali.

Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce o jakiejś istotnej pracy społecznej dla ludu w P.S.L. mowy być nie mogło. P.S.L. wiele prawiło, że jest jedyną przedstawicielką interesów ludu, ale nie było jej nigdzie tam, gdzie chodziło o ich obronę. Ani w organizacjach współdzielczych, ani w kółkach rolniczych, ani w radach opiekuńczych, ani w ciałach samorządowych o P.S.L. nikt nic nie słyszał. Nie zdobyło się ono nawet na wskrzeszenie zamarłych kółek staszycowskich.

Wszystko sprowadzało się tylko do rzucania bardzo radykalnych, lecz pustych haseł, do krytyki tego, co inni robią. Zamiast myśleć o tem, jak pomóc chłopu w tych ciężkich czasach, zarząd P.S.L. miesiące całe trawił na jałowych kłótniach, czy wystąpić z programem podziału gruntów, czy wykluczać księży ze stronnictwa it.p. Bezowocne były wszelkie próby wyciągnięcia zarządu z bezwładu, gdyż ten nie był nawet w stanie zrozumieć przedstawianych mu projektów.

Samo niezdolne do roboty, obawiało się P.S.L. roboty innych, by chłop nie wyrwał się z pod jej wpływów i nie przejrzał na oczy. Zamiast wprawiać niewyrobione rzesze do działania społecznego, bojkotowano najpożyteczniejsze instytucje, odsuwano chłopa od wszelkiego wpływu na bieg życia.

Rewolucja rosyjska ostatecznie przewróciła w głowie socjalistycznym radykałom, którzy zaczęli marzyć o przeniesieniu do nas stosunków rosyjskich, o dokonaniu w Polsce takiegoż przewrotu rewolucyjnego.

Tak samo, jak na polu społecznym, tak i w polityce ogólnej nie występowało P.S.L. z zamiarami tworzenia czegoś, lecz jedynie burzenia. Gdy po stu latach niewoli otworzyła się wreszcie możność budowy państwa polskiego, zdawałoby się, że wszyscy powinni się rzucić na wyścigi, by z wyjątkowej chwili skorzystać. Tymczasem P.S.L., zamiast budzić w ludzie zapał, by stanął w pierwszych szeregach budowniczych przyszłej Polski, ogranicza się tylko do krytyki i biernie przygląda się biegowi wypadków, marnując jedyną może sposobność uzyskania niepodległego bytu.

Zamiast podeprzeć Radę Stanu, by w walce z wrogami państwa polskiego miała poparcie całego narodu, by z zawiązku rządu rozwinęła się w prawdziwy rząd polski, P.S.L. domaga się jej ustąpienia, dąży do jej rozbicia. Rada Stanu niewiele może, ale wytrwale o prawa nasze się dopomina. A któż nas będzie bronił na kongresie, gdy jej nie stanie? Walka przeciwko Radzie Stanu tym bardziej jest niezrozumiałą dziś, gdy ta Rada zdobyła od mocarstw centralnych cały szereg poważnych ustępstw, gdy zaczyna istotnie obejmować różne dziedziny życia, wyznaczając dla nich ministrów polskich, gdy z ciała doradczego przetwarza się w ten sposób w faktyczny rząd.

Gdy w strasznej zawierusze światowej narody wytężają wszystkie swe siły, aby swą niezależność utrzymać i nic nie stracić, my jedni nic nie czynimy, choć wszystko właściwie zdobyć nam należy. Zamiast tworzyć wojsko—tę siłę, która jedynie nam zapewni Niepodległość i obroni nas przed wszelkimi zamachami — P.S.L. ubija całą sprawę armji polskiej, występując przeciwko ogłoszeniu przez Radę Stanu odezwy werbunkowej.

Wszak jasnym już chyba jest, że samym krzykiem i protestem nic się nie da osiągnąć, nie uzyska się żadnych ustępstw. Nie zrzekając się niczego, powinniśmy zajmować jedną placówkę po drugiej, aby umocniwszy się na zdobytej sięgać po dalszą. Ale P.S.L. zawrócić z błędnej drogi nie potrafi.

P.S.L. nie chce przykładać ręki do budowy państwa polskiego, bo byłaby to teraz monarchja, jej prowodyrom zaś uśmiecha się tylko republika. A skutek będzie ten, że możemy nie dostać ani republiki, ani monarchji, lecz nadal pozostać w niewoli.

P.S.L. wymyśla na Niemców, ale w gruncie rzeczy działa w myśl ukrytych pragnień hakatystów, którzy nie chcą, by obecnie u nas państwo polskie się budowało, i przyczynia się do ich zwycięstwa.

Jak widzimy, P.S.L. nie prowadzi ani narodowej, ani też ludowej polityki twórczej, staje się coraz bardziej wyłącznie tylko krzykacką opozycją, drugim rozszerzonym wydaniem dawnego zaraniarstwa.

Przekonaliśmy się, co radykali socjalistyczni w 1905 roku potrafili zrobić ze zdrowego żywiołu chłopskiego, wychowanego nawet w części przez Towarzystwo Oświaty Narodowej. Nie podobna teraz dopuścić, by to samo powtórzyło się na szerszą skalę. Idzie tu o rzeczy niesłychanej wagi — o duszę ludu polskiego, o przyszłość Polski.

To też dłużej milczeć nie mogę. Trudno mi nie wołać «gore», gdy widzę, że się tlą fundamenty naszej państwowości.

Przez kilka miesięcy próbowałem ratować wewnątrz P.S.L. co się dało, ale straciłem już wszelką nadzieję, aby całą tę organizację można było przeobrazić. Opanowanie jej przez kierunek zaraniarsko-socjalistyczny odpycha coraz bardziej żywioł narodowy, który szybko się stamtąd wykrusza. Objaw ten nie tylko nie powstrzymywał tych, co się dorwali do władzy w P.S.L., ale przeciwnie dodaje im tylko śmiałości do dalszych kroków w tym samym kierunku. Świeże fakty takie, jak przystąpienie P.S.L. do ścisłego bloku z Polską Partją Socjalistyczną, Partją Niezawisłości i Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych, jak objęcie kierownictwa P.S.L. przez dotychczasowego przywódcę Partji Niezawisłości, jak wepchnięcie Polskiej Organizacji Wojskowej do P.S.L. i całkowite w ten sposób skrępowanie tej ostatniej — nie pozostawiają żadnych złudzeń.

W tych warunkach niema miejsca w P.S.L. dla nas — członków dawnego Narodowego Związku Chłopskiego i Towarzystwa Oświaty Narodowej, oraz wogóle wszystkich narodowo uświadomionych włościan. Jeśli jaki narodowiec tam zostanie jeszcze, to chyba ten, co po uszy ugrzązł w Polskiej Organizacji Wojskowej i słucha ślepo jej rozkazów.

Występując z Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie oddawajmy się jednak zniechęceniu i nie zaniedbujmy pracy wśród ludu. Miejscowe organizacje ludowe nie powinny nigdzie ustać w swej działalności, ale prowadzić ją nadal, byle tylko nie pod nazwą Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż w ten sposób wzmacniałyby jego szkodliwe wpływy. Na nową partję ludową dziś nie czas, boby to tylko wzmogło rozbicie ruchu ludowego. Twórzmy jednak wszędzie siłę ludową, tę podstawę lepszego jutra. Dziś w ogólnym zamęcie trudno dojrzeć, gdzie właściwe dla niej łożysko, niebawem jednak musi czysta fala odciąć się jasno od zmąconej obcymi naleciałościami, a wtedy siły nasze na szalę rzucimy i dobrej sprawie zapewnimy przewagę.

Wacław Dunin
Dawny Wice Prezes Zarządu
Polskiego Stronnictwa Ludowego

2B5/54 dublet

Powstać ma Wojsko Polskie!

Naród, który chce żyć — uzbroić się musi.

My — młodzież polska — podejmiemy z radością prawo i obowiązek zakreślenia granic Ojczyzny stalową linją bagnetów.

Niech wezwanie Rządu Narodowego — niech rozkaz Komendanta Piłsudskiego, Wodza Polski walczącej—powoła nas pod broń— wówczas jak jeden mąż staniemy.

Niech żyje rząd Polski!

Niech żyje Naczelnik Wojska Polskiego — Piłsudski!

Niech żyją i zwyciężają zmartwychwstające orły narodowe!

Młodzież Narodowa.
Młodzież Promienista.
Młodzież Zarzewiacka.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8
1149

235/51

Powstać ma Wojsko Polskie!

Naród, który chce żyć — uzbroić się musi.

My — młodzież polska — podejmiemy z radością prawo i obowiązek zakreślenia granic Ojczyzny stalową linją bagnetów.

Niech wezwanie Rządu Narodowego — niech rozkaz Komendanta Piłsudskiego, Wodza Polski walczącej—powoła nas pod broń— wówczas jak jeden mąż staniemy.

Niech żyje rząd Polski!

Niech żyje Naczelnik Wojska Polskiego— Piłsudski!

Niech żyją i zwyciężają zmartwychwstające orły narodowe!

Młodzież Narodowa.
Młodzież Promienista.
Młodzież Zarzewiacka.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8
149

67

Towarzystwo Naukowe Płockie

Do wszystkich Kół Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego

Rok temu już ostrzegałyśmy Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego, że agitacya, która wywołała rozłam w Kole warszawskiem, popycha ją do sprzeniewierzenia się pierwotnym hasłom i celom.

Stanowisko antywerbunkowe było już w istocie rzeczy stanowiskiem antylegionowem, godziło w samo istnienie Legionów, gotując im powolną zagładę.

Ostrzeżeń naszych nie słuchano. Zdradliwe i ułudne hasła zgody za wszelką cenę zmuszały do pokrywania kompromisowem milczeniem sprawy spornej, w której tkwiło dla Legionów decydujące zagadnienie: „być albo nie być."

Dziś zbieramy gorżkie owoce tego kompromisu.

Obałamucone demagogiczną agitacyą, usidlone przez partyjną intrygę, odurzone bałwochwalczym szałem — liczne Koła Ligi Kobiet dały się użyć za narzędzie herostratowej roboty — rozbijania Legionów.

Zamiast — w myśl pierwotnych haseł i najświętszych obowiązków kobiety-Polki— wszystkie siły i środki skupić dla podtrzymania i krzepienia walczących na froncie braci, — zaczęły czas, pracę i pieniądze pod firmą Legionów zbierane oddawać na rzecz dezerterów, których radomska odezwa Ligi Kobiet, jakby przez ironię mianem „bojowników niepodległości" zaszczyciła.

Pierwotnie podczas mobilizacyi rosyjskiej zakonspirowana Liga Kobiet dostarczała mieszkań i ubrań cywilnych tej młodzieży, co wzbraniała się przywdziać moskiewski mundur, chcąc krew swą tylko za Polskę, nie za Rosyę przelewać.

375/57

Dziś te same patryotki krzątają się około przechowywania i przebierania zbiegłych z szeregu Legionistów, oddają się na usługi tych, co pozazdrościwszy laurów sprawcom rozwiązania Legionu Wschodniego rozbijają szeregi już chwałą okryte, dźwigające na swych barkach przyszłość Polski i honor Polaków.

Nawykli do ślepego żołnierskiego posłuszeństwa, ulegając nakazowi oraz podszeptom rozpaczy, którą podstępnie dusze im zatruto—nieszczęsne ofiary politycznej intrygi — stają się dziś ku uciesze wrogów Polski smutnem świadectwem, że nie zginęła w narodzie choroba wichrzycielstwa, co go przed stu laty do zguby przywiodła.

Szczyciłyśmy się, że kobieta polska stanęła na pierwsze wezwanie, by służyć pomocą walczącym o wolność. — Niech dziś imienia jej nie splami a sumienia nie obarczy wina, że zdrada sztandaru znalazła w niej równie gorliwą sługę.

Patrzcie, do czego ta robota zmierza!

Wiernie, wytrwale, do ostatka trzymać się na zajętym posterunku wraz z tymi, co krwawą ofiarą ojczyznę z grobu wskrzeszają, oto nasza święta i niezłomna powinność.

LIGA KOBIET POGOTOWIA WOJENNEGO

ZARZĄD WARSZAWSKI

Iza Moszczeńska — Helena Grotowska

Teresa Ciszkiewiczowa — Ludwika Zawadzka

Dr. med.

M. Godlewska

144

735/57

„NASZ SZTANDAR"

Drukowano jako rękopis.

Wytrwać na stanowisku!

Przed kilku miesiącami austryacy obywatele, służący w Legionach Polskich **wnosili masowo podania** do cesarza Karola I o pozwolenie na przyjęcie obywatelstwa Królestwa Polskiego wzgl. o pozwolenie pozostania w Wojsku Polskiem. Obecnie w pułkach legionowych prowadzi się żywą agitacyę za **masowem wnoszeniem podań** do cesarza Karola I o pozwolenie na wstąpienie do armii austryacko-węgierskiej. Te dwie masowe akcje do tej samej zwrócone osoby, a tak wprost przeciwne stawiające żądanie — są dowodem załamania w umysłach oficerów i żołnierzy legionowych tej linii, po jakiej szły dzieje legionów, są przejawem zasadniczej zmiany ideologii, panującej w szeregach legionowych, a że schodzą się z trzechleciem istnienia legionów — zmuszają do poważnego i spokojnego zastanowienia się, dokąd idziemy, jaki nam cel przyświeca, co stać się ma z całym dorobkiem legionowym. Czy on ma być świetnym wprawdzie, ale chwilowym militarnym epizodem, czy ma być trwałym dorobkiem polskiej myśli państwowej i podwaliną wolności Ojczyzny.

Zbyt blisko jeszcze jesteśmy tych wypadków, tych kolei i przejść, jakie składają się na trzechlecie istnienia legionów — byśmy należycie ocenić je mogli! Tak wiele w tej krótkiej, a krwawej historyi bohaterstwa i poświęcenia, tak wiele martyrologii i upokorzeń — tak wiele załamań i zmian, że dopiero kiedyś historya należycie wszystko oceni i osądzi. Dziś jednak my legioniści, którzy tej historyi będziemy przedmiotem, którzy stoimy przed tym wieków trybunałem — musimy zdecydować się, czy chcemy być oskarżonymi, czy otrzymać palmę nagrody?

A niechaj nam decyzyi nie mącą i nie zasłaniają takie, czy owakie hasła, pięknie brzmiące i popularne. Twarda legionowa dola nauczyła już nas chyba, że trzeba się nałamać i przełamać, że nieraz życie łatwiej położyć w ofierze, niż bezwzględnie spełnić swą żołnierską i obywatelską powinność.

Gdy sięgniemy myślą wstecz, u progu legionowego czynu sprawa składanej wówczas przysięgi doprowadziła do rozbicia legionu wschodniego. Dla celów politycznych, „orjentacyjnych," rozwinięto wśród żołnierzy wschodniego legionu, szaloną, nie przebierającą w środkach agitację przeciw ówczesnej przysiędze, rozbito ten legion — i nie było później nikogo w legionach, ktoby tego rozbicia nie potępił. Inni złożyli przysięgę „landszturmu" austryackiego i jako „landszturmowe" oddziały poszli walczyć. Ile znieśliśmy upokorzeń, jak byliśmy traktowani, jak nawet po wykazaniu wielkiej sprawności bojowej, byliśmy uważani przez austryackie władze wojskowe za jakiś gorszy gatunek wojska, jak nie przyznawano nam odznak i praw wojskowych — któż nie pamięta! Ileż razy zaciskaliśmy zęby i z właściwą Polakom odwagą straceńców, szukali zapomnienia, zbawienia od hańby w bojowych zapasach?

Gdyby wówczas — w tych chwilach ciężkich — jakiś wieszcz nam przepowiedział, że zanim wojna się ukończy, wejdziemy do Warszawy, by stać się zawiązkiem Wojska Polskiego, jakaż radość i duma rozsadzałaby nam piersi, jakiż zapał i entuzyazm towarzyszyłby naszym kolejom? Ale myśmy tego nie wiedzieli, nie mieliśmy żadnych gwarancji, żadnych zapewnień — przez długie, długie miesiące żadnej nawet nadziei! A jednak walczyliśmy, a jednak wytrwaliśmy i dzięki temu, że wszystko Legiony przetrwały i pełniły żołnierską służbę — mogą obecnie polityczne partje i grupy kłócić się o to, czy ma być najpierw rząd, a później sejm, czy Rada Stanu ma te lub inne działy władzy państwowej objąć. Dyskusje i spory nad tem, jak budować państwo polskie mogą się toczyć dlatego, że Legiony były, że walczyły, że w najcięższych warunkach trwały, że jak strażnik niezłomny, garść polskiego żołnierza, górowała nad biernością społeczeństwa.

Były w dziejach trzechletnich Legionów — hasła popularne i nęcące. Było rzucone po zdobyciu Warszawy hasło antiwerbunkowe; gdyby rzeczywiście hasło znalazło ogólny posłuch i legionowe oddziały walczyły, nie otrzymując żadnych uzupełnień, Legiony walkami zniszczone, nie doczekałyby tej chwili radosnej, że musiano uroczyście uznać nasze prawo do samodzielności, że musiano w akcie 5 listopada ogłosić prawo Polski do państwowego bytu! Czy więc wówczas tak popularne hasło, było rozumne i patryjotyczne?

Po krwawych walkach na Wołyniu, po świetnych zwycięstwach i bohaterskich odwrotach, które tak bujnie polskie kresy zasiały brzozowemi krzyżami — gdy beznadziejna sytuacya w sprawie polskiej i brak wiary w celowość długiego krwi przelewu, wywołały popularną akcyę solidarnego wnoszenia dymisyi — znów apelowano do żołnierskiej solidarności. Dla patryotycznych, narodowych celów miały Legjony przestać istnieć! Czy dziś ktokolwiek zapytawszy — już nie rozumu politycznego, ale sumienia narodowego — może odpowiedzieć, że lepiej, że pożyteczniej byłoby dla sprawy polskiej, gdyby wówczas akcya rozbicia Legionów była udała się?

Czy te kolejne przesilenia w Legjonach od pierwszej chwili powstania nie nauczą nas niczego?

Czy wciąż jeszcze Legjony mają przypisywać sobie prawo prowadzenia polityki i obowiązek niszczenia dla popularnych haseł politycznych swej spoistości, wojskowej dyscypliny, podstaw swej z takim mozołem stworzonej organizacyi?

Przykład największej armii świata, zupełny rozstrój armii rosyjskiej, w której rewolucyjny dyktator masowemi wyrokami śmierci i najbardziej drakońskimi karami musi przywracać dyscyplinę— powinien najbardziej zaślepionym otworzyć oczy, powinien do zastanowienia się skłonić tych wszystkich, którzy pozornie ponętne, a faktycznie zupełnie niszczące wojsko „zdobycze“ rosyjskiej rewolucyi chcą z podziwu godną wytrwałością i zapamiętałością, przeszczepiać na grunt naszych z takim trudem budowanych podstaw własnej armii.

Wszystkie uchwały ciał politycznych, wszystkie postulaty gorących odezw patryotycznych domagają się oparcia polskiego wojska na Legionach Polskich, jako na kadrach. Koło Polskie domaga się: „Poruczyć rządowi polskiemu tworzenie wojska polskiego i oddanie mu w tym celu całych Legionów, jako kadrów“. Tego samego żądają niemal wszystkie organizacye polityczne i partye od najbardziej radykalnych do najbardziej konserwatywnych! Jeśli te wszystkie uchwały i rezolucje uważać za wyraz opinii narodu — to naród cały domaga się tego, by z Legionów budować wojsko!

Jakżesz ma się odbywać ta budowa, jeśli rozbija się fundamenty tej budowy, jeśli materyał z którego ma powstać armia, niszczy się!

Podstawą istnienia wojska jest słuchanie rozkazów — ale nie rozkazów rozpowszechnianych tajną agitacyą polityczną. Wydający rozkazy jest za nieodpowiedzialny i nie może istnieć wojsko wiewiecujące nad tem, czy jakiś rozkaz ma być spełniony. Znów przykład Rosji powinien sprowadzić opamiętanie.

Królewiacy-Legioniści odmówili złożenia przysięgi, kierując się motywami politycznemi, których ocenianie nie jest rzeczą żołnierzy, a ciał politycznych! Legjoniści — poddanni austryaccy wnoszą podania o przeniesienie do armii austro-węgierskiej, chcą wyrzec się swej trzechletniej przeszłości i znojnego, krwawego dorobku, chcą utonąć w morzu różnojęzycznej armii, z której tak wielu za wszelką cenę starało się dostać do Legionów!

Jak tylekrotnie w ciągu trzech lat istnienia Legionów — okaże się rychło, że demonstrowanie, że manifestacyjne akcye polityczne — nie są sprawą wojska. Wojsko musi wytrwać i istnieć, jeśli w Polsce niema wszystko runąć w gruzy!

Walka z gwałtami, z nadużyciami, walka o spełnienie żądań narodu jest rzeczą jego politycznego przedstawicielstwa jego politycznych organizacyi. Jeśli dość energicznego przedstawicielstwa naród jeszcze nie wytworzył—nie pomagą na to wojskowe demonstracye, przeciwnie, jedyny i skromny przejaw siły, nasze kadry wojskowe niszcząc i rozbijając, zdajemy się zupełnie na łaskę i niełaskę okupantów.

Gdyby tak popularne i patryotycznie brzmiące hasła, niepozwalające na zwiększanie Legionów, a później na zaciąganie rekrutów do wojska nie były znalazły posłuchu, gdybyśmy byli zdołali bodaj kilka wystawić korpusów, jakże inaczej bylibyśmy traktowani, jakże inaczej musiałyby traktować nas okupacyjne władze!

„Mądry Polak po szkodzie!“ — brzmi polskie przysłowie; niechaj Legioniści uczą się ze szkód, jakie w ciągu trzech lat istnienia Legionów poniosło wojsko i Ojczyzna z powodu słuchania— nie rozkazów — a popularnych haseł. Czyż za mało jeszcze tych szkód było, byśmy już zmądrzeli!

Stoimy w przededniu doniosłych prac wojskowych.

Tworzenie armii polskiej zostało postanowione i już w dniach najbliższych rozpoczną przygotowania organizacyjne — nie może przy nich braknąć tych, którzy przez trzy lata wiernie służyli sztandarowi tworzenia polskiej armii. Nie wolno własnemi rękoma niszczyć i unicestwiać własnego z takim trudem, z taką męką stworzonego dorobku.

Hasło „choćby głupstwo robić — ale solidarnie“ niechaj nie niszczy zdobyczy trzechletnich walk i trudów; niech nie rozbija okrętu, zbliżającego się już do portu. Jesteśmy bliżej naszego wojskowego celu, niż byliśmy kiedykolwiek.

Każdy oficer, każdy żołnierz niechaj sumienia zapyta, czy wolno mu porzucać sztandar, któremu służył, czy wolno mu odbiec idei, która mu kazała chwycić oręż w dłoń! A jeśli — nie podszeptów i namów czyichkolwiek posłucha — lecz miłości ojczyzny i swego obywatelskiego sumienia, cofnie swe podanie o przeniesienie do armii austr., uda się do swego komendanta pułku i zamelduje mu, że sztandarowi pozostanie wierny, że nie odbierzy go w chwili, gdy mu grozi niebezpieczeństwo.

Leg.

BIBLIOTEKA

Dlaczego ppułk. Minkiewicz powrócił z niewoli i dlaczego złożył przysięgę?

Z okazji z powrotu z niewoli rosyjskiej podpułkownika Minkiewicza nasuwa się niewątpliwie pytanie, dlaczego ten człowiek, mający za sobą wybitną przeszłość działacza politycznego w organizacjach polskich na gruncie rosyjskim, obecnie, gdy wszechładnie panują w Rosji rządy wolnościowe, rewolucyjne, doprowadził do skutku niezwykle ryzykowny plan ucieczki, przybył do Warszawy, stanął z powrotem przy sztandarze legjonowym, pieczętując dosadnie swe stanowisko złożeniem przysięgi przed frontem pułku, którego aż do dostania się do niewoli był dowódzcą.

Na to pytanie odpowiada sam podpułkownik Minkiewicz, a wywody jego i uzasadnienie stanowią pierwszorzędnej wagi dokument chwili, przedstawiający ogromnie realnie współczesne stosunki rosyjsko-polskie na podstawie bezpośredniego poznania ich i wiernego wczucia się w nie, oraz okazują, że hypnoza, którą u nas rewolucya wywołała, oparta jest na nieznajomości stosunków. „Tworzenie polskiej siły zbrojnej, rozpoczyna swe wywody podpułkownik Minkiewicz, uważałem za najważniejsze zadanie zmierzającej do niepodległości polityki polskiej. I z górą już sześć lat przed wojną pracowałem w tym kierunku w miastach rosyjskich, jak w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, gdzie wśród młodzieży uniwersyteckiej i robotniczej organizowały się związki wojskowe, na wzór powstających związków strzeleckich w Galicji.

Gdy wybuchła wojna, naturalnym etapem tej pracy było wystąpienie zbrojne, by Polska miast memorjałami i petycjami, bagnetem własnym wywalczyła wolność dla siebie. I wtedy tylko dążenia nasze zrealizowane zostaną, gdy ilość bagnetów i hart rąk dzierżących je w pogotowiu, zmusi dyplomację do poważnego liczenia się z narodem polskim.“

— „Czy rewolucja rosyjska z jej aktem, przyznającym Polsce niepodległość nie osłabia tego stanowiska jak to mniema część naszego społeczeństwa?“

— „Ani trochę. Przeciwnie, wzmacnia nas tylko w dążeniu do jaknajbardziej energicznego tworzenia własnej siły zbrojnej, której posiadanie zniewoli Rosję wolnościową na przyszłym kongresie europejskim do większego i skuteczniejszego liczenia się ze sprawą polską. I nie jest to tylko mój indywidualny pogląd. Jak myślą i w takim kierunku działają te wszystkie polityczne sfery polskie w Rosji, które nie hołdują wskazaniom narodowej demokracji“.

— „A wszak narodowa demokracja bardzo usilnie agituje za stworzeniem wojska polskiego przy armii rosyjskiej.“

— „Tak, odpowiada podpułkownik Minkiewicz, ale nikt znający ten obóz emigracyjny w Rosji, ani na chwilę nie wierzy, by ta agitacja miała istotnie za zadanie szczere tworzenie polskiej siły zbrojnej. Chodzi tu bowiem o szachowanie, a nawet wprost o paraliżowanie państwowej pracy w Królestwie, która zdaniem tej grupy, politykom nie powinna odbyć się bez nich, lub przynajmniej w myśl ich recepty. Jak potwornie wyglądaćby musiała armia polska, wkraczająca wraz z wojskami rosyjskimi na ziemie polskie, niosąc ze sobą gruntowne ich zniszczenie i oddając te ziemie na pastwę Rosji, choćby nawet najbardziej rewolucyjnej. Już pomijam dalsze losy naszego kraju, którego uszczęśliwianiem i urządzaniem zajęłaby się Rosja w myśl swych pryncypjalnych doktryn, ale gdy wspomnę na gospodarkę najbardziej liberalnej na świecie armii, i (mówiąc słowami Kiereńskiego), przy odwrocie z miast galicyjskich, bardziej chyba groźniejszej dla Polski perspektywy, trudno sobie wyobrazić.

Trudno mi doprawdy zrozumieć tę wiarę w zbawienie, czy pomoc od rosyjskiej rewolucji, jaką spotyka się w pewnych kołach naszego społeczeństwa. Jest to najfatalniejszę nieporozumienie. Na tej drodze, po której kroczy rewolucja rosyjska nie widzi się zupełnie czynników twórczych, a dostrzega się tylko i jedynie czynniki anarchii. A na tem nie można budować przecież żadnych koncepcji politycznych.

Wszak rewolucja rosyjska wcale nie załatwiła sprawy polskiej, odezwa rządu w sprawie polskiej, pomijając na razie zapowiedź, że dopiero konstytuanta rosyjska nada ustrój Polsce, że będzie istniała unia militarna i że dalej Polacy mają krew przelewać dla interesów rosyjskich, ta odezwa nie jest żadnym aktem szczerym i bezwzględnie obowiązującym Rosję. W polskich i rosyjskich kołach politycznych, zbliżonych do sfer rządowych spotykałem się z zupełnie zdecydowaną opinią, iż odezwa do Polaków wydaną została pod naciskiem okoliczności zewnętrznych.

Z jednej strony akt 5 listopada zmuszał nowych władców Rosji do wypowiedzenia się, z drugiej zaś strony państwa koalicyjne wywierały presję, zarzucając, iż Rosja wypuściła bardzo ważny atut sprawy polskiej, sprawy swej wewnętrznej na rzecz państw centralnych.“

— „Rosja rewolucyjna uważa sprawę polską w dalszym ciągu za sprawę wewnętrzną?“

— „Bezwarunkowo, tak że o żadnym desinteressment w sprawie polskiej niema absolutnie mowy. Rosja nie odstąpi od tego, by jej konstytuanta nie uchwaliła ustroju w Polsce. W konstytuancie tej, wtrącając nawiasowo, nie będą wcale reprezentowani Polacy, pochodzący z Królestwa, jedynie Polacy, zamieszkali stale w Rosji, mogą być wybierani do konstytuanty, lecz wyłącznie jako obywatele rosyjscy.“

Na poparcie mego twierdzenia, iż Rosja uważa w dalszym ciągu sprawę polską za swą wewnętrzną wystarczy przytoczyć takie charakterystyczne szczegóły. Na kilka tygodni przed moim wyjazdem z Rosji, obradował w Petersburgu zjazd działaczy chełmskich, który następnie udał się do ówczesnego prezesa ministrów ks. Lwowa i Kiereńskiego z uchwałą, żądająca przyłączenia Chełmszczyzny do Rosji, na wypadek, gdyby reszta Królestwa miały obowiązywać inne rządy. Ks. Lwow wyraził bardzo gorąco swą zgodę na żądania nieoddzielenia „isttino russkawo kraja" od Rosji, a Kiereński wobec imponującej liczby działaczy chełmskich, którzy taką uchwałę powzięli, dopatrując się w tem przedsmaku plebiscytu, oświadczył, że chętnie tę sprawę rząd będzie popierał. Dodać tu jeszcze należy, że Ukraińska rada jednomyślnie pastanowiła przyłączyć Chełmszczyznę do Ukrainy.

Dalej, Kiereński objeżdżając front wygłaszał do pułków swe płomienne mowy, podnosząc z naciskiem konieczność przedsięwzięcia ofensywy, aby odebrać od wroga przynależne do Rosji miasta Grodno, Kowno, Wilno, Warszawę, za które rosyjscy dziadowie tyle krwi przelali.

Obecny członek Rady Stanu Łempicki uważany jest przez rewolucyjną Dumę „za zdrajcę stanu".

— „Jak zapatruje się społeczeństwo polskie, względnie jego kierownicy polityczni na obecną sytuację?"

— „Komitet demokratyczny z mecenasem Lednickim na czele, dalej P. P. S. tak frakcja jak i lewica, a nawet część S. D. K. P. i L. i silnie rozwinięty w Rosji Narodowy Związek Robotniczy stoją na stanowisku natychmiastowej budowy Państwa Polskiego na podstawie obecnych warunków, tworzenia rządu i silnej armii. Ugrupowania te zdają sobie dokładnie sprawę wobec zupełnie ścisłych informacji z Królestwa, że istnieją tutaj bardzo trudne warunki do realizowania państwowości polskiej i krok za krokiem można zaledwie się posuwać. Mimo to, tak w pismach, jak i wystąpieniach publicznych, dają gorący wyraz uznania dla Rady Stanu, dla jej stopniowych prac przygotowawczych. Wszak nie tak dawno uchwała lewicowych związków wojskowych, która następnie przeszła na zjeździe wszystkich związków polskich w armii rosyjskiej, wyraża słowa czci i hołd dla Rady Stanu".

— „Jak te lewicowe stronnictwa przyjęły wiadomość o wystąpieniu lewicy z Rady Stanu?"

— „Z niesłychanym zdziwieniem. Nie mogli wprost zrozumieć o co chodzi. Stanowczo nie wierzono, ani nawet nie przypuszczano, by lewica tutejsza krok ten uczyniła na skutek zniechęcenia, że nie widzi szybkich rezultatów realizowania się Państwa Polskiego, tembardziej, że w tych sferach politycznych dokładnie rozumieją i spodziewają się, że długich bardzo mozolnych wysiłków wymaga sprawa pokonania wszelkich trudności na drodze do zorganizowania Państwa. W ustawicznych rozmowach i dyskusjach, jakie wiodłem przed swoim wyjazdem z kierownikami tego obozu spotykałem się z zupełnie jednomyślną opinią, że bez względu na trudności, bez względu na niemiłe formy przejściowe, ani na chwilę nie należy zaniechać budowy armii i rządu. Powoływano się na Legjony, które nie jedną przykrą i upokarzającą formę swego istnienia znosić musiały, nim stały się tem czem są dzisiaj.

I do chwili mego wyjazdu nie spotkałem się pod wpływem wiadomości o secesji z Rady Stanu, by lewica zmieniła swoje stanowisko. Tak jak i dotąd kolportowano uchwały związków wojskowych ze słowami hołdu dla Rady Stanu, na zebraniach podnoszono doniosłość istnienia zawiązku rządu, podnoszono konieczność jaknajszybszego tworzenia armii polskiej.

Jako charakterystyczny fakt, iż lewica polska w Rosji stoi w dalszym ciągu na swem konsekwentnym stanowisku, niech posłuży to, iż przewódcy lewicy z dużem nakładem wysiłków ułatwili mi ucieczkę z Rosji, twierdząc, iż jako wojskowy, jestem konieczny przy tworzeniu się wojska. W ostatnich czasach wśród oficerów polaków daje się zauważyć pęd do wyemigrowania do Królestwa, by wziąć czynny udział w tworzeniu się armii. Jeden z oficerów Polaków, służący w wojsku rosyjskim opuścił Rosję razem ze mną.

Powrót więc mój, podkreśla z naciskiem podpułkownik Minkiewicz, stał się naturalnym wynikiem pojmowania sprawy polskiej tak, jak ją pojmuje lewica polska w Rosji i te stronnictwa polityczne tutaj które wbrew najcięższym trudnościom tak z zewnątrz, jak i z wewnątrz trwają niezłomnie przy sztandarze budowania Państwa Polskiego podczas wojny, by koniec wojny nie zastał nas żebrzących o łaskę dla narodu w przedpokojach kongresu europejskiego. Dlategoteż złożyłem przysięgę. Mój obowiązek wojskowy, moje pojmowanie sprawy polskiej, wszystko to, czemu bacznie przypatrywałem się z tamtej strony frontu, kazały mi bez wahania złożyć przysięgę w myśl rozkazu Rady Stanu. Akcję przeciw składaniu przysięgi, uważam za błędną i zgubną. Agitacją polityczną obałamuceni oficerowie i żołnierze, kierowali się niezawodnie ideowymi pobudkami, ale poszli fałszywą drogą, sprzeniewierzyli się sztandarowi legionowemu, który nam kazał walczyć i wytrwać we wszelkich choćby najtrudniejszych, najcięższych warunkach.

„Wszystko, co później nastąpiło jest wynikiem tego błędu".

BIBLIOTEKA Ins. Polit. Kraj.
144

70

457/57

Żołnierze-Legioniści!

Nadszedł dzień, o którym marzyliście od początku wojny—radosny dzień wkroczenia do Warszawy!

Z sercem bijącem, ze łzą radości w oku, z ukochanymi sztandary weszliście na świętą, krwią bohaterów narodu przesiąkłą ziemię—stolicy Polski.

I zdawało się, że Serce Ojczyzny tak długo dla Was oziębłe, drgnie nareszcie i ogniem miłości zapłonie, że ludność Warszawy, w której żyją tradycye rzezi Pragi i podchorążych—powita z radością i dumą swych bohaterów....

Lecz Warszawa—milczy.

Warszawa ogląda Was z ciekawością ale i strachem, jak oglądała Niemców i Austryjaków. Warszawa ogląda Was — i milczy....

Bo wie, pocoście tu przybyli. Wie, że nie przychodzicie wyzwalać Polski z niewoli niemieckiej lecz że przysłał Was tu rozkaz Wilhelma na—łowy!

Tak bracia! Macie łowić dla Niemców biedny, zgłodniały lud polski, macie go napędzać do wojska, macie spełniać ohydne rzemiosło naganiaczy-werbowników!

Zdala od kraju, nieświadomi stosunków i tych zbrodni, jakich się Niemiec na ludzie polskim dopuszcza, przychodzicie tu — ślepi!

Otwórzcie oczy: odsłońcie uszy!

Przyjrzyjcie się nędzy i rozpaczy ludu polskiego, posłuchajcie, co mówi! Słuchajcie i patrzcie a wnet poznacie całą ohydę, do której Was Niemcy przywiedli.

Kraj cały wre z oburzenia na ich łajdactwa. Tysiące ludu polskiego bierze tyran w niewolę i śle jak bydło do ciężkich robót w Niemczech, na głód i poniewierkę. Setki tysięcy dzieci polskich Niemiec głodem zamorzył, zniszczył wiejski dobytek, zniszczył fabryki i warsztaty, okradł nas i ograbił.

A teraz wbrew woli narodu, bez jego zezwolenia, bez uchwały sejmu polskiego — krew polską pragnie chłeptać!

I wy, Legioniści polscy, którzyście walczyli za Polskę, Wy macie Niemcowi w tej zbrodni pomagać!

Tylko zbiorowa wola narodu, tylko sejm polski, wyraz tej woli, on jeden tylko ma prawo tworzyć wojsko polskie!

Żołnierze, którzy się mienicie Polakami uszanujcie wolę narodu!

Jeżeli nie chcecie ściągnąć na głowy Wasze przekleństwa, jeżeli pragniecie zachować nieskalane godło Wasze: Orła białego!

Odrzućcie precz ohydne rzemiosło werbowników pruskich, katów, zaprzańców i zdrajców Ojczyzny!

Żołnierze polscy przysłano Was tu nie po to, byście wyzwalali naród z niewoli niemieckiej ale po to, byście go niewolili i kradli krew polską na łup krzyżackiej chytrości i podłości!

Słuchajcie i patrzcie!

Lud polski powie Wam, jakimi być macie, aby zasłużyć na jego cześć i jego miłoś

GRUPA LEGJONISTÓW.

Odezwę tę należy rozdawać legionistom.

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Plac Narutowicza Nr. 8

144

596/57.

Drukowano jako manuskrypt.

W sprawie ostatnich zarzutów przeciwko legjonowemu aparatowi werbunku.

Zjazd Ogólno-Krajowy Departamentu Wewnętrznego Tymczasowej Rady Stanu odbyty w dniu 16-go i 17-go marca b. r. stał się faktem przełomowym w życiu politycznym Królestwa Polskiego. Wykazał on bowiem, że ogromna większość społeczeństwa Polskiego stoi przy programie legalnej pracy nad budową Państwa oraz Armji wspartej na Legjonach, jako jedynych wojskowych kadrach będących w dyspozycji narodu. Znaczenie Zjazdu utrwaliły liczne relacyjne zebrania i wiece prowincjonalne n.p. w Lublinie lub w Kielcach opowiadające się jednomyślnie za wytycznymi Zjazdu Warszawskiego.

Równolegle i w ścisłym związku z wydarzeniami powyższymi zaczął się ujawniać upadek znaczenia prądów ideologicznie i organizacyjnie ściśle zespolonych ze skrajnymi partjami Królestwa Polskiego a w swoim programie wojskowym połowicznych. Ten szybki spadek wpływów wywołał rozpaczliwe próby ocalenia sztucznie dotychczas podtrzymywanego autorytetu. Próby te, zgodnie z całą dotychczasową praktyką, nie poszły w kierunku pozytywnym, lecz zamieniły się w ogień huraganowy zarzutów, mających na celu moralne lub polityczne zniszczenie ludzi i instytucji stojących rzekomo na przeszkodzie realizacji tajnych i otwarcie rzucanych planów i haseł. W ten sposób zawrzała znowu kampanja przybierająca niejednokrotnie formy naganki, a prowadzona w rozmaitych pisemkach legalnych lub nielegalnych, jak n. p. w organach C. K. N.: „Biuletynie“ „Rejestrze“

BIBLIOTEKA Zielińskich
144

i „Notatkach Politycznych“, w „Rządzie i Wojsku“ w „Polaku“, organie Polskiego Stronnictwa Ludowego i tp.

Zaciekłość całej kampanji — może wprowadzić zamęt w poglądach tak bardzo w obecnej chwili szkodliwy. Konieczną jest tedy rzeczą zająć się sprostowaniem głównych oskarżeń oraz ustaleniem faktycznego stanu rzeczy. Niemniej jednak trudno wyzbyć się uczucia żalu, że zachodzi istotnie powyższa konieczność i że w momencie, gdy otwierają się pozytywne zadania, musi się tracić czas na walkę z zarzutami nieścisłymi lub zmyślonymi oraz na obronę przed nieprzyjacielem, który widzi od dawna główny cel swoich dążeń w obniżaniu i rozbijaniu istniejących ośrodków polskiej siły.

Pierwszy zarzut wysuwany przeciw Krajowemu Inspektoratowi zaciągu do Wojska Polskiego dotyczy jego zupełnej jakoby zależności od władz okupacyjnych. Władze okupacyjne decydują—według informacji inkryminowanych artykułów — nawet o takich sprawach, jak rozmieszczenie i skład poszczególnych posterunków, wyjazdy oficerów i t. p. W dodatku ma organizacja zaciągu podlegać nie jako całość oddziałowi „Polnische Wehrmacht“ Gen. Gubernatorstwa Warszawskiego, lecz w poszczególnych swych posterunkach poszczególnym komendom obwodowym. Wobec tego ma być Centrala Warszawska instancją w całym aparacie zupełnie zbędną.

Wszystkie powyższe twierdzenia nie odpowiadają w żadnym szczególe rzeczywistości. Obesłaniu przez oficerów legjonowych posterunków nie towarzyszyło szczegółowe prawne unormowanie stosunków zależności. Nie zostały również wówczas zawarowane w sposób ścisły i dostateczny uprawnienia Centrali jako władzy zwierzchniej, co stało się zwłaszcza w początku powodem licznych tarć. Mimo wszystko umiano dzięki taktowi i poczuciu obywatelskiemu oficerów legjonowych utrzymać na wszystkich placówkach pełną autonomję.

Autonomję tę utrzymano nawet wówczas, gdy zasada, że żaden rozkaz nie może być przez komisarza werbunkowego wypełniony, o ile nie pochodzi z Centrali Warszawskiej, nie była jeszcze ze strony władz okupacyjnych w pełni uznana. Zasada powyższa jest obecnie w całej rozciągłości zastosowana, a legjoniści przydzieleni do zaciągu podlegają jedynie najogólniejszym przepisom porządkowym wydawanym przez odnośne Komendy Obwodowe, a obowiązującym wszystkich wojskowych w danej miejscowości, pozatem zaś wykonują wyłącznie rozkazy pochodzące z Krajowego Inspektoratu.—Funkcjonowanie posterunków normują rozkazy Centrali Warszawskiej, pojawiające się codziennie, nie zaś, jak głoszą odnośne artykuły, raz na miesiąc.

Co do samego Krajowego Inspektoratu zaciągu do Wojska Polskiego to znajduje się on w tej samej zależności od władz okupacyjnych co i inne instytucje i władze legjonowe. Władze te podlegają do czasu przekazania Legjonów Polskich armji polskiej po dawnemu c. i k. Naczelnej Komendzie Armji, zarazem zaś — na podstawie układu zawartego między Austrją i Niemcami jeszcze przed ogłoszeniem aktu z 5 listopada — ogólnemu kierownictwu Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, jako organizatora Wojska Polskiego z ramienia państw centralnych. Wysuwanie tego stosunku pewnej zawisłości, będącego zasadą dla wszystkich instytucji, tworzącego się państwa polskiego,—nie tylko wojskowych ale i cywilnych,—specjalnie w odniesieniu do Krajowego Inspektoratu zaciągu, gdzie nie ujawnia się on w żadnym razie w formie bardziej uciążliwej,—może być podyktowane jedynie wyraźną złą wolą.

Z zarzutem zupełnej zależności od władz okupacyjnych złączono niedawno sprawę projektu nowego regulaminu werbunkowego dla tworzącego się wojska polskiego. Zarzuca się tutaj kierownikowi zaciągu do W. P.

nielojalność wobec Rady Stanu, twierdząc, że nowe przepisy oparte zostały na memorjale wręczonym przez niego bezpośrednio władzom okupacyjnym. Na tych pogłoskach snuje się dalsze przypuszczenia co do planów organizacji polskiej armji jakoby opracowanych na biegunowo odrębnych zasadach, niż to uczyniła Komisja Wojskowa. W organizacji tej ma być udział społeczeństwa Polskiego i T. R. Stanu zredukowany do zera na rzecz czynników obcych, w których komisje poborowe mają się składać przeważnie z oficerów lekarzy i podoficerów niemieckich i t. p.

Stan faktyczny powyższej sprawy przedstawia się następująco:

1) Źródłem nowego projektu stała się poprzednio już zaznaczona konieczność szczegółowego określenia kompetencji władz legjonowych w dziedzinie zaciągu oraz potrzeby ostatecznego wykończenia całego aparatu na moment oddania Legjonów wydania odezwy werbunkowej T. R. St. i definitywnego uporządkowania wszystkich obecnie prowizorycznych stosunków. Do opracowania przepisów przystąpiono w Warszawskim G.-Gub. Wojskowym po zasadniczym przedłożeniu T. R. Stanu z połowy lutego b. r. mieszczącym cały polski projekt wojskowy na obecny przejściowy moment, a zatym także projekt organizacji zaciągu. Co do swego charakteru opracowanie to nie różniło się zatym niczem od analogicznych regulaminów dotyczących np. szpitalnictwa, służby sanitarnej, uruchomienia przemysłu wojennego, szkolnictwa wojskowego i t. p., jakie powstają w G.-G. W. w przewidywaniu rychłego formowania poszczególnych działów armji polskiej. Tak inicjatywa jak i opracowanie omawianych przepisów spoczywało w całości w ręku władz niemieckich. Na ich kształtowanie mógł kierownik zaciągu do W. P. wpływać jedynie na zasadzie istniejącego w obecnym stanie

rzeczy służbowego stosunku władz legjonowych do organizatorów wojska polskiego z ramienia państw centralnych, podobnie jak każdy referent legjonowy w dziedzinie sanitarnej, intendantury czy szkolnictwa, przedstawiając pewne życzenia i wnioski, uwzględniane częściowo lub przyjmowane w całości. Udział swój zaznaczył w danym wypadku starając się — w całym szeregu punktów rzeczywiście skutecznie doprowadzić do możliwie daleko posuniętego uzgodnienia projektowanych przepisów z odnośnymi propozycjami T. R. St. Świadczą o tym odnośne akta dostępne dla kompetentnych czynników.

2) Wypracowane przez urząd wojskowy niemiecki: „Bestimmungen für die Freiwillige Rekrutierung des polnischen Heeres“ wykazują w każdym wypadku w porównaniu do przepisów ogłoszonych plakatami w połowie listopada zasadnicze zmiany w myśl naszych narodowych postulatów. Pochodzą one stąd, że projekty niemieckie zostały w bardzo znacznym stopniu przy omawianiu nagięte do projektu komisji wojskowej T. R. Stanu. Nowe postanowienia normują po części ogólne zasady, dotyczące np. warunków przyjęcia ochotnika, norm wieku, braku kar sądowych w życiu ochotnika, prowadzenia list ochotniczych i t. p., pozatym zaś mieszczą przepisy co do prowadzenia werbunku. Według ich brzmienia organizacja zaciągu oddana zostaje — o ile idzie o stronę czysto wojskową — władzom legjonowym, propaganda natomiast werbunkowa ma przejść na cywilnych komisarzy T. Rady Stanu. Sieć posterunków zaciągowych, dzielących się na 15 inspektoratów, 12 komisarjatów i na biura zgłoszeń, podlegać ma Krajowemu Inspektoratowi zaciągu w Warszawie. Ta ostatnia instytucja jest jedyną władzą rozkazodawczą całego personalu werbunkowego. Zależności jej od następnej władzy wyższej opracowane dotychczas przepisy nie określają, przez co

jest dla Rady Stanu otwarte pole do stawiania żądań w tym względzie wobec państw centralnych.

3) Skład Komisji asenterunkowych w propozycji Komisji wojskowej T. Rady Stanu przedstawiał się jak następuje „1) komendant okręgowy, jako przewodniczący poboru, 2) polski lekarz wojskowy, 3) zastępca Komisarza T. R. Stanu, 4) i 5) jeden oficer i lekarz niemiecki wyznaczeni przez naczelną Komendę Armji". W projekcie niemieckim skład ten przedstawia się następująco: jeden niemiecki oficer sztabowy, albo kapitan jako przewodniczący, jeden polski lekarz z oddziału legjonowego, jeden polski oficer, jeden niem. lekarz, jeden polski cywilny członek komisji odnośnego okręgu. Jak z powyższego widać tak silnie w projekcie niem. atakowany skład Komisji asenterunkowych jest identyczny ze składem proponowanym przez T. Radę Stanu, w ostatecznym brzmieniu jej przedłożenia. Według bowiem pierwotnego wniosku referenta wojskowego T. R. Stanu, Józefa Piłsudskiego, stosunek reprezentantów władz okupacyjnych do przedstawicieli władz polskich przesuwał się na korzyść pierwszych.

4) Co do ingerencji władz okupacyjnych w sprawy werbunkowe, to jeśli jeden z biuletynów C.K.N-u wyczytał w projektowanych przepisach ustęp, że „aparat werbunkowy na żądanie władz okupacyjnych winien byłby zbierać i udzielać wszelkich poufnych wyjaśnień o nastrojach społeczeństwa, przeszkodach w werbunku i t.p.," — to miał zapewne na myśli paragraf projektowanych przepisów, który brzmi: „oficerowie i żołnierze zajęci w akcji zaciągowej mają się zajmować wyłącznie sprawami, dotyczącymi służby zaciągowej. Wszystkie biura zgłoszeń są obowiązane udzielać władzom okupacyjnym natychmiast i bez zastrzeżeń wszelkich żądanych informacji". Autor artykułu powyższego nie uwzględnił przytym wcale faktu, że omawiane przepisy nie są jeszcze

ostateczną redakcją przyszłych norm. Szereg postanowień zbyt ogólnikowych — jak wyżej przytoczone — ulegnie jeszcze prawdopodobnie w myśl przedłożonych wniosków sprecyzowaniu, które określi wyraźniej, że np. w danym wypadku obowiązek wyjaśnień dotyczy jedynie spraw łączących się ściśle z technicznym przeprowadzeniem zaciągu. Zakres ten ew. informacji wynika zresztą już obecnie z ograniczenia służby zaciągowej do strony czysto wojskowej. Przygotowywana osobno zupełnie szczegółowa instrukcja, normująca obowiązki i sposób funkcjonowania biur werbunkowych, tak właśnie sprawę stawia i nie zostawia pod tym względem absolutnie pola do innej interpretacji.

5) Projekt regulaminu zaznacza jedynie wyraźną rolę komisarzom T. Rady Stanu zarówno w objazdach okręgu, jak w komisjach przeglądowych, o odezwie Rady Stanu projekt wspominać nie może, gdyż ogranicza się do przepisów normujących technikę zaciągu, a abstrachuje całkowicie od kwestji jego mocodawców lub terminu rozpoczęcia. Regulamin nie przesądza w żadnym punkcie przyszłej roli T. Rady Stanu w akcji zaciągowej. Rola ta została tutaj umyślnie pominięta, ponieważ musi być określona na podstawie osobnej umowy z T. Radą Stanu i osobnego statutu.

Nierównie dalej jeszcze posuwają się oszczercze oskarżenia we wzmiankach o służbie politycznej czy policyjnej, jaką prowadzić ma aparat werbunkowy, przyczem rozpowszechnia się je niejednokrotnie pod formą zarzutów szpiegowania społeczeństwa na rzecz czynników zewnętrznych.

Za podstawę do tych oskarżeń służyć mają dwa rozkazy opublikowane w jednym z niecenzuralnych pisemek. Nie wdając się w kwestję, czy pierwszy wydrukowany jako okólnik któregoś z komisarjatów werbunkowych bez podania miejscowości i podpisu, jest

falsyfikatem czy też samowolnym przekroczeniem, stwierdzić należy, że w żadnym wypadku nie może ponosić zań odpowiedzialności cała organizacja. Drugi z atakowanych rozkazów (rozkaz oficerski nr. 14 z dn. 14-III) został wydany na skutek zwrócenia się do Krajowego Inspektoratu zaciągu pewnych oficjalnych czynników polskich o uzyskanie za pośrednictwem obejmującej cały kraj organizacji danych dotyczących stanu kraju, a mogących oddać znaczne usługi w momencie likwidacji wojny. Dane te miały być przeto przeznaczone wyłącznie dla polskich władz. Okazało się jednak, że chęć ścisłego wykonania tego rozkazu spowodowałaby mieszanie się aparatu werbunkowego do zagadnień politycznych a z drugiej strony, że zaprzątniętoby niepotrzebnie energję organów werbunkowych. Dlatego rozkaz powyższy został zniesiony rozkazem oficerskim nr. 17. z dn. 19-III b. r. a zatem tak wcześnie, że treść jego nie mogła jeszcze znaleźć zastosowania w żadnym konkretnym zarządzeniu.

Formułowanie na podobnej podstawie zarzutów, obrażających w sposób tak dotkliwy obywatelskie poczucie i honor oficerów i żołnierzy polskich, jest dowodem napastliwości partyjnej, nie cofającej się przed żadnym środkiem. Jeden ten przykład powinien dostatecznie uświadomić ogół o sposobach używanych w walce toczonej pod najrozmaitszymi formami od szeregu miesięcy przeciwko reprezentantom wojska polskiego.

Dalszy kompleks zarzutów odnosi się do systematycznej akcji, prowadzonej jakoby przez aparat werbunkowy przeciwko Polskiej Organizacji Wojskowej i wynikającego stąd brania udziału w sporach partyjnych.

Charakterystycznym jej tutaj fakt, że POW występuje po raz pierwszy w roli instytucji prześladowanej. Jak dotychczas były zbyt dobrze znane wypadki ostrego występowania zarówno w Warszawie jak i na prowincji

członków POW przeciwko oficerom i żołnierzom werbunkowym. Kolportowanie odpowiedniej politycznej literatury, bojkot towarzyski, nieraz nawet terror to były metody stosowane przez członków POW. Obecnie ich zarzuty wynikają z tego nieszczęśliwego stosunku, jaki wytworzył się między Legjonami Polskimi a Polską Organizacją Wojskową, odtąd ta ostatnia zaczęła kompetewać o uzyskanie roli kadr przyszłej armji polskiej. Jest ten stosunek tylko odbiciem ogólnego rozżalenia, z jakim odnoszą się również pozostający w pułkach legjoniści do omawianej organizacji, która stara się podkreślić ich cały krwawo zdobyty żołnierski dorobek, a drogą politycznych wpływów i kombinacji zająć należne im miejsce przy organizacji wojska polskiego.

Co do stanowiska Krajowego Inspektoratu zaciągu w sprawie mieszania żołnierzy do polityki, to dał jej wyraz w szeregu rozkazów, nakazujących bezwarunkowo unikanie nawet pozorów jakiejkolwiek stronniczości czy partyjności w gronie oficerów i żołnierzy (Rozkaz z dnia 19 listopada 1916. Rozk. 3 z dnia 15 grudnia 1916. Rozk. 17 dnia 17 marca it.d.). Wspomniane rozkazy przypuszczają jedynie możliwość przeciwstawienia się ewentualnej akcji zwróconej wprost przeciwko wojsku polskiemu i godzącej w jego żywotne podstawy. Wszelkie jednakże instrukcje i rozkazy, powstrzymujące służbowo udział legjonistów w walkach partyjnych, tak długo nie mogą odnosić pełnego skutku, jak długo żołnierz i oficer werbunkowy nie przestaje być celem wrogiej mu agitacji, jak długo dowiaduje się, że jego przełożona władza przedstawiana jest w pismach i na zebraniach jako organizacja samozwańcza, służąca obcym interesom i nienarodowa, jak długo żołnierz polski wciągany jest gwałtem przez pewne koła i odłamy partyjne w wiry polityki.

W atakach na Krajowy Inspektorat zaciągu pojawiają się dalej zarzuty przywłaszczania sobie ze strony

aparatu werbunkowego charakteru łącznika między społeczeństwem polskim a T. Radą Stanu.

Nie biorąc odpowiedzialności za wyjątkowe wypadki, które mogły dać tutaj powód do nieporozumień (a które nie są wykluczone przy użyciu paru tysięcy ludzi), nie posiadających w wielu wypadkach dostatecznych znajomości panujących stosunków, należy z dumą stwierdzić, — że właśnie ta dobrze zrozumiana i zdrowa myśl utrzymania łączności między Radą Stanu a szerokimi kołami społeczeństwa jest myślą przewodnią całego aparatu werbunkowego oraz obowiązkiem, którego spełnienie dodaje nawet w najtrudniejszych momentach siły i hartu do pokonywania trudności. Przeświadczenie, że praca idąca w kierunku idei realizacji niepodległego państwa polskiego jest siłą rzeczy pracą dla T. Rady Stanu i że T. Rada Stanu nie może jej być przeciwną, — towarzyszy rzeczywiście całej akcji legjonistów na terenie Królestwa Polskiego. Z drugiej strony jak długo aparat werbunkowy jest jedyną obejmującą cały kraj organizacją, mającą pewne atrybuty instytucji publicznej, jak długo T. Radzie Stanu nie stoi do dyspozycji żaden inny aparat, muszą posterunki legjonowe spełniać pewne faktyczne funkcje pośredniczące, ponieważ posiadają większą swobodę poruszania się i możność łączności z resztą kraju. Zasługuje przytem na specjalne podkreślenie fakt, że żadne z powyższych oskarżeń nie może powołać się na rozwijanie ze strony organów zaciągu jakiejkolwiek akcji czy to skarbowej, czy organizacyjnej, któraby posługiwała się firmą T. Rady Stanu lub którąby prowadzono w charakterze rzekomych delegatów T. R. St., co — jak wielokrotnie stwierdzić można było — miało miejsce z działającymi na prowincji wysłannikami POW.

Inne twierdzenia zarzucają jakoby Krajowy Inspektorat zaciągu dążył do rozpoczęcia werbunku nie czekając na odezwę T. Rady Stanu, oraz jakoby wysuwał hasło

poboru przymusowego bez przejścia przez formę ochotniczego werbunku. W prawdziwość tych zarzutów nawet stawiający je wierzyć nie mogą. Atrybut T. Rady Stanu zapoczątkowania przez apel do społeczeństwa faktycznej organizacji wojska polskiego jest dzisiaj uznany nawet przez władze okupacyjne i nie może być i nie jest z żadnej strony podawany w wątpliwość. Stanowisko kierownika zaciągu wobec werbunku ochotniczego stwierdza najlepiej odnośny ustęp jego przemówienia wygłoszonego na Zjeździe Departamentu Wewn. T. R. St. w dniu 17-III br.:

«W jakiż sposób wyzyskać można rozporządzalny dzisiaj w Królestwie Polskim materjał ludzki dla polskich poczynań państwowo-twórczych? Czy w drodze ochotniczego werbunku, czy też na drodze przymusowej rekrutacji?

Organizacja armji regularnej, z góry to twierdzę, nie może opierać się, jeżeli ma być w sposób rzeczywisty prowadzona, jedynie na werbunku ochotniczym. Werbunek ochotniczy, którego proklamacja jest atrybutem T. Rady Stanu w obecnych warunkach i który od tej proklamacji się rozpocznie, może stanowić tylko moment przejściowy dla przygotowania i przejścia do powszechnego poboru. Werbunek ochotniczy w momencie pertraktacji o prawo-polityczny charakter wojska polskiego odegra rolę atutu, przy pomocy którego można osiągnąć i osiągnie się koncesje prawno-polityczne na rzecz wojska polskiego. Rekrutacja w przyszłości powinna odegrać rolę atrybutu Rządu polskiego, przy pomocy którego będzie daleko łatwiej zrealizować i ugruntować tę państwowość, określić bliżej granice i jej prawno-polityczny charakter".

Ostatni zarzut dotyczy rzekomego stanowiska Szefa Inspektoratu zaciągu wobec grożącego w połowie marca b.r. niebezpieczeństwa wysłania Legjonów na front. Dla

świadomych chociażby w małej mierze przebiegu ówczesnych zdarzeń wystarczy przytoczyć tekst odnośnych zarzutów, nie wdając się zupełnie w zbijanie wyrażonych w nich twierdzeń: Gdy Rada Stanu zagroziła okupantom dymisją wydawało się, że Departament Wojskowy choćby pozornie na tej samej stanie platformie i zwróci swą uwagę tam, gdzie ją cały naród zwrócić powinien. „Broń Boże!“ „Reprezentant i obrońca idei legjonowej milczał, nie — walczył z P.O.W. i do ostatniej chwili rozpuszczał w swej prasie, że trzeba czekać cierpliwie i bez walki. Plan pozostawienia D. W. w Królestwie przy równoczesnym wycofaniu Legjonów nie mógł być powzięty bez jego zgody. Czyżby zamierzał służyć wtedy poborowi przymusowemu do kadrów niemieckich?“ Jedynie w odniesieniu do ostatniego momentu stwierdza się, że Szef Inspektoratu Zaciągu powiadomił w odpowiedniej formie miarodajne czynniki, że projektowane wysłanie Legjonów na front przesądza w całej rozciągłości udział legjonistów w zaciągu do wojska polskiego. W razie doprowadzenia do skutku powyższego projektu nie byłby pozostał na tyłach ani jeden legjonowy posterunek zaciągu.

Zarzuty przeciwko Krajowemu Inspektoratowi zaciągu do Wojska Polskiego wysuwane i rozpowszechniane z niebywałą farsą, a mające swe źródło w tajemniczych planach — nie zasługują na poważną uwagę. Wobec zapowiedzi kontynuowania kampanji trzeba jednakowoż liczyć się z dalszym pojawianiem się oskarżeń, których formy trudno z góry przewidzieć. Dlatego należy usilnie przestrzec przed możliwym sugestjonowaniem się ich treścią części chociażby zdezorjentowanej opinji polskiego ogółu. Wynikłe bowiem stąd zamącenia mogłyby przynieść pozytywną i znaczną szkodę rzetelnie pojętej pracy, prowadzonej na zaniedbanej w tak wielu miejscowościach ziemi Królestwa, dla państwa polskiego.

Biblioteka Zielińskich

617/51.

GORLIWCY.

Ostatnie kilka miesięcy przyniosło społeczeństwu w Królestwie nowy rodzaj prasy, a znim nowe metody walki, które zaczynają przybierać potworne formy.

Dzień za dniem przynosi nowy paszkwil, w tonie coraz napastliwszym i bezczelniejszym, zalatającym policyjną prowokacją... W okresie rewolucyjnym od 1905 do 1908 wychodziły druki podobne, wydawane przez policję rosyjską, znamionowała je przedewszystkiem *nieudolność w maskowaniu celu, a bezczelność sądów.* Po wyrzuceniu moskali Królestwo pozbyło się tego rodzaju „politycznej" literatury; nowe warunki umożliwiły rozwój prasy politycznej, która ma przed sobą ogromne zadanie, wychowania i wyszkolenia społeczeństwa.

Zdawało się, że poza cenzurą, uzasadnioną do pewnego stopnia warunkami jakie stwarza wojna, nie stanie nic na drodze do tak wielkiego celu — a jednak tak nie jest.

Paszkwil i insynuacja, stwarzanie fikcyjnych faktów, odwracanie uwagi ogółu od rzeczy istotnie wielkich i ważnych, to cechy tej—rozwielmożnionej obecnie, przypomiającej Królestwu starą policyjno-prowokacyjną — literatury!

Różni ją tylko obfitość, inteligentniejsza forma w wypowiadaniu — lecz znajdujemy *tę samą nieudolność w ukryciu celu i bezczelność sądu, coraz więcej pewności siebie, ufnej w bezkarność!*

Skąd jednak wzięły się obecnie te metody, skąd się wzięły w tej *grupce departamenckiej*, która uszczęśliwia Królestwo tą swoją literaturą zatruwającą studnie życia politycznego, wyswobodzonego od rządów policyjnych kraju. Skąd ten tupet i pewność siebie grupki ludzi nie opartej w społeczeństwie o żadną grupę społeczną, o żadną grupę polityczną ani tu ani w Galicji. Bo przecież ani L.P.P. ani galicyjski N.K.N. nie wziąłby nigdy odpowiedzialności za pisma ulotne przez Downarowiczów, Sikorskich, Hartlebów i Kotów wydawane; co więcej nie wzięliby odpowiedzialności nawet przedstawiciele Austrji p.p. Konopka i Rosner — a już najzupełniej nie pokryłaby ich nigdy zagraniczna polityka oficyalna Austrji.

A przecież w interesie Austrji, wrzekomo dla zrealizowania programu N.K.N. pracują ci nieznani nikomu przed wojną ludzie, wbrew Austrji i brew N.K.N-owi. Bo i Austrja i N.K.N. stanęły na stanowisku 5 listopada, co podkreśla się w każdej oficjalnej enuncjacji państwa, jakoteż polskiej reprezentacji politycznej Galicji, Komisji politycznej Koła Polskiego,—a w pismach i drukach departamenckich pokutuje jeszcze ciągle „idea tryalistyczna" — przyłączenia Królestwa do Austrji.

Kto więc stoi za nimi, skąd ta ich pewność siebie i środki? Nie chcemy bliżej zajmować się indywidualnościami p.p. Downarowicza, Sikorskiego et konsortes; uważamy ich za bardzo przeciętnych ludzi — za dość jednak małych, żeby stać się mogli bardziej papieskimi jak sam papież, bardziej austrjackimi jak sama Austrja. Dość małych by się stać narzędziem w ręku ludzi podobnych, jednak przewyższających ich sprytem, inteligencją i środkami.

Austrja była i jest policyjnem państwem. Ze wszystkich urządzeń państwowych z całej biurokracji austryjackiej — policja

stała się najwpływowszą, najsprawniejszą organizacją. Dobierano do niej ludzi zdolnych, obciążano ich wielką odpowiedzialnością, równocześnie pociągając ich do surowej odpowiedzialności za każdy nieudały krok. Wyrobiono w ten sposób instytucję sprawną i funkcjonującą należycie, umiejąca dostosować się do warunków i zyskiwać wpływ i znaczenie.

Wojsko również posiadało tam zawsze dla swoich celów policję, której wpływ i znaczenie wzrastało równolegle z wpływem policji cywilnej. Wpływ ten ujawnił się odrazu z początkiem wojny. Najlojalniejszy z narodów Austrji jakim byli Polacy otoczono zgrają szpiegów—siecią denuncjacji. Ile tysięcy ludzi zginęło na szubienicach, o tem dowiemy się po wojnie.

A faktem jest, że nie w polityce Austrji, jej celach, ale w działalności „*Kundschafterstelle*" szukać należy nagromadzonej dosłownie góry sprzeczności, grubjańskich głupstw, które codziennie, co godzina w ciągu całej wojny zarejestrowała historja.

Obok prawowitego rządu powstał rząd drugi nieodpowiedzialny, który wytwarza olbrzymie trudności wewnątrz państwa, a na zewnątrz okrył hańbą Austrję, naraził ją na tysiące upokorzeń i klęsk, a okazał się najgłupszą i najniedołężniejszą pod słońcem instytucją.

Nic też dziwnego, że kierownictwo armji nie miało pojęcia o społeczeństwie w Galicji, nie miało pojęcia o Rosji i jej armji. To też powodów klęsk w początkach wojny i później szukać przeważnie należy w tej tak nieudolnej a tak wpływowej instytucji.

I w ręce tej instytucji Austrja oddała prowadzenie sprawy polskiej w czasie wojny. Referentem spraw polskich, a w szczególności legjonowych przy Nacz. Kom. Armji został pułk. Hranilowicz, szef K.-Stelle, jego też wpływowi uległy — nie Legjony całe — ale te ich instytucje tyłowe, które opanowane zostały przez Dep. wojskowy N.K.N. i jego szefa, p. Sikorskiego, który dziś dalej, może już bez ściślejszego związku służbowego austrjacką „K.-stelle — działa w polityce jej metodami.

A najstrszniejszą rzeczą w polityce to policjant — zwłaszcza wojskowy; demoralizują go potężne środki jakimi rozporządza — wnosi wszędzie nieufność, podejrzliwość — wszędzie śledzi intrygę — nieodróżni nigdy człowieka od sprawy — nie przebiera w środkach.

Te to cnoty swoich mistrzów wniosła mała ale zgrana grupka departamencka do polityki na terenie naszym — tu je krzewi; — zaczynają się przyjmować i głuszyć zdrowe ziarno polityczne narodu.

Obcowanie w ciągu wojny z Hranilowiczami, Zagórskimi — uzależnienie i identyfikowanie się *z niższymi organami okupacji, szukanie tam pomocy* przeciwko politycznym przeciwnikom, nie obeszło się bez wpływów, na metodę i środki w walce politycznej. Powstało polskie „K.-stelle" — w czasie kiedy nie było polskiej władzy. Dziś jednak ona narasta.

Rada Stanu musi się stać rządem narodowym — a z tą chwilą musi paść — K.-stelle, jako symbol obcych wpływów, muszą pójść precz bezczelni prowokatorzy — rozbijający się w Królestwie w imię patrjotyzmu.

BIBLIOTEKA Zielińskich
144

739/57

Polska Partja Socjalistyczna.

Oddać narodowi

Józefa Piłsudskiego!

Uwolnić uwięzionych za działalność polityczną i za strejki!

Uwolnić Legjonistów z obozów jeńców!

Nie może być w Polsce rządu bez wolności politycznej i obywatelskiej!

Precz z wszelkimi represjami!

655/51

Centrum Narodowe.

KOMUNIKAT.

Dnia 29 maja r. b., odbyło się w Warszawie wstępne zebranie organizacyjne „Centrum Narodowego", które przyjęło i ogłasza, jako platformę na czas najbliższy następującą deklarację:

„Pragnąc współdziałać w dalszem budowaniu państwa polskiego na podstawach, zarysowanych aktem z dnia 5-go listopada, który umożliwia tworzenie siły państwowej podczas wojny i toruje drogę dla ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej, przedstawiciele kół bezpartyjnych zapoczątkowują przy pomocy przedstawicieli kilku stronnictw zrzeszenie polityczne pod nazwą „Centrum Narodowe" i jako wytyczne swej działalności stawiają:

1) Monarchię konstytucyjną na szerokich podstawach demokratycznych;

2) Mocny rząd i silną armię, jako gwarancyę istotnej niepodległości;

3) Nie oglądając się na wynik wojny, utrzymanie ciągłości w pracy nad realizacyą Państwa Polskiego;

4) Przeciwdziałanie objawom anarchii, mogącym podciąć w zarodku byt państwowy polski.

Centrum Narodowe bierze na siebie zadanie zespolenia wszystkich sił państwowo-twórczych w pracy ku natychmiastowemu wprowadzaniu w życie powyższych zasad i będzie się przeciwstawiało próbom spychania sprawy polskiej z realnego gruntu. Tych wszystkich, dla których mocny rząd i karność obywatelska nie są frazesami, wzywamy pod nasz sztandar pracy i narodowego obowiązku. Pewni jesteśmy poparcia szerokich mas społeczeństwa, które wbrew wszelkim pozorom instynktem odczuwa konieczność ładu i równowagi w dążeniu do wspólnego dla wszystkich, a krwią Legionów uświęconego celu".

Zebranie zagaił ks. prałat Gnatowski. Przewodniczył Aleksander ks. Lubecki. Sekretarzował prof. Stanisław Garlicki. Przeprowadzenie organizacyi „Centrum Narodowego" w całym Kraju powierzono tymczasowemu zarządowi. Wszystkie organizacye powiatowe, grupy i jednostki, które miały za zadanie popieranie Rady Stanu i którym odpowiada wyżej zamieszczona deklaracya ideowa, wzywa się, aby niezwłocznie zgłosiły przystąpienie do „Centrum Narodowego".

Zgłaszać się należy do biura „Centrum Narodowego", które mieści się w Warszawie, przy ulicy **Siennej 4. I p.**, w lokalu redakcyi „Głosu".

 757/51. 82

MEMORYAŁ ZŁOŻONY WŁADZOM NIEMIECKIM PRZEZ WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

CAŁKOWITE ROZWIĄZANIE SPRAWY SIŁY ZBROJNEJ POLSKIEJ.

Naród polski może w wojnie obecnej stać się czynnikiem ważnym zarówno w kierunku pomyślnego rozstrzygnięcia wojny, jako też przyśpieszenia pokoju.

Samo Królestwo Polskie posiada w przybliżeniu milion nie pobranych mężczyzn w wieku 18 do 40 lat. Gubernie wileńska i grodzieńska, których ludność katolicką władze rosyjskie traktowały tak samo, jak ludność polską, prześladując ją prawami wyjątkowemi, a militarnie jej niedowierzając, wcielając je do pułków w 12,5 % mogłoby dostarczyć także dużego kontygensu żołnierza. Wystarczyłaby rekrutacya wyłącznie nieżonatych i tylko takich, którzy mają wysokie cenzusy fizyczne, aby stworzyć armię pół - milionową.

Rekrutacya przymusowa w Polsce jest możliwa bez oporu, wywołałaby nawet powszechny entuzyazm, gdyby nastąpiło proklamowanie państwa polskiego i nominacya polskiego króla.

Cała arystokracya polska skupiłaby się dokoła króla, nawet ci, którzy uciekli do Rosyi, wróciliby do króla. Przyłączyłaby się do arystokracyi szlachta rolna, t.j. przedstawiciele większej własności i duchowieństwo, które pozostaje na wychraźnię nietylko mas chłopskich Król. Polski, ale także na ziemie białoruskie w gubernii wileńskiej i grodzieńskiej.

Chłop polski pozostaje pod wpływem albo szlachty i duchowieństwa, albo grup politycznych lewicowych; jednych i drugich ogarnąłby zapał do tworzenia wojska, gdyby nastąpiło proklamowanie państwa polskiego i zamianowanie króla. Patryotyzm ludności miejskiej jest rzeczą, nie podlegającą żadnej wątpliwości. Ludność tę nader łatwo porwać wielkiem hasłem.

Po proklamowaniu króla rząd polski może ze skutkiem zarządzić rekrutacyę. Proklamowanie państwa polskiego natrafia na przeszkody wskutek braku porozumienia się mocarstw centralnych co do przyszłych losów Polski. Napoleon powiedział, że Austrya zawsze się spóźnia o jedną armię, o jedną ideę i o jedną godzi-

ne. Skłonność do spóźniania się wzrosła jednak jeszcze w ostatnim stuleciu, gdyż Austrya stała się państwem bardziej skomplikowanem, przekształciła się w Austro-Węgry, ma tam wagę więcej czynników politycznych, z czego powstaje więcej sporów, więcej tarć, a decyzye trudniej jest powziąć.

Niemcy powinni w kwestyi polskiej narzucić Austryi " fait accompli ". Niemcy mogą być pewni, że danie Polakom egzystencyi państwowej wywołałoby na Węgrzech entuzyazm; Niemcy mogą proklamować państwo polskie ze swojej okupacyi, z generał-gubernatorstwa warszawskiego, gub. wileńskiej i grodzieńskiej i wskazać, że przy szczęśliwem zakończeniu wojny granice zostaną rozszerzone na koszt Rosyi.

Zaznaczę jeszcze, że w guberniach grodzieńskiej, wileńskiej państwo nie mogło dać ziemiańskiej ordynacyi wyborczej, co dostatecznie wykazuje ich nierosyjski charakter. Nie wspominam o gubernii kowieńskiej, albowiem kwestya przyłączenia jej do Niemiec jest otwartą.

Generał-gubernatorstwo warszawskie plus dwie wymienione gubernie stanowiłyby mniejwięcej 150 kilometrów kwadr. i więcej niż 10 mil. mieszkańców. Mianując dla tego terytoryum króla i proklamując dla niego zbyt państwowy, Niemieckie państwo będzie miało w ręku olbrzymi atut, Polskę i jej siły wojenne oraz ekonomiczne. Austrya albo zostanie zmuszoną swą okupacyę dołączyć do tego państwa polskiego, w której to sprawie możnaby wywrzeć nacisk via Budapeszt, albo też wzorem Niemiec zorganizuje ze swej okupacyi i Galicyi państwo, ale nie kompletne, lecz wedle określenia Jelinka, państwo fragmentaryczne może dając mu doskonalszą autonomię, niż ją ma Chorwacya od Węgrów.

Założona przez Niemców Polska będzie miała siłę atrakcyjną. Najwpierw będzie miała osobnego króla, następnie Warszawa będzie wywierała urok na zwiększoną Galicyę " Gross Galizien ", wreszcie też Wielka Galicya, która powinna mieć 130,000 kilw. kwadr. przy 12 milionach ludności byłaby przeludniona, państwo polskie miałoby zaś teren dla kolonizacyi w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej, które przyciągałyby ludność z innych części kraju, co wywierałoby urok na chłopów galicyjskich.

Połączenie tych 2 polskich organizacyi państwowych musiałoby na-

stąpić w przyszłości i byłoby dla Austryi niebezpieczne. Niemcy musiały celem wzmocnienia swego stanowiska interbacyonalnego podczas wojny i po wojnie, wziąć się do tworzenia państwa polskiego bez oglądania się na Austryę. Musiałaby jeszcze podczas wojny dać dynastyę dla swej okupacyi. Gdyby jednak uważały to podczas wojny za eksperyment zbyt ryzykowny, mogłyby przystąpić do fazy państwowej.

Stadyum przejściowe .

LEGIONY .

Stadyum może być zapoczątkowane przez reskrypt ces.Wilhelma II na imię jakiegoś członka domu królewskiego, powierzając mu organizacyę państwa polsk. na terenie okupowanym przez wojska niemieckie i armii, jako organu głównego państwa polskiego .

Byłoby do życzenia, aby został powołany jako taki organizator ks. Hohenzollern-Siegmaringen, brat króla rumuńskiego, gdyż to wywarłoby w Rumunii silne wrażenie. Dla jej stanowiska międzynarodowego bowiem utworzenie państwa polskiego nie byłoby rzeczą obojętną.

Tu winienem zauważyć z naciskiem, że proklamowanie państwa polskiego i stworzenie armii polskiej wywołałoby kolosalne wrażenie pośród państw neutralnych, które się wahają i mogłyby je zmobilizować do wojny przeciw Rosyi; wrażenie przygnębiające byłoby też we Francyi, Anglii i Włoszech.

Tworzenie armii polskiej winno się zacząć od rekrutacyi ochotniczej.

Tworzenie legionów przy armi niemieckiej, na tych samych zasadach, jak organizowali, spodziewali się, że stanowić będą formę przejściową, uzupełniającą przez werbowanie i rekrutacyę na terenie okupacyi rosyjskiej.

Mając na myśli stworzenie armii polskiej, powołaliśmy w Galicyi do życia przed wojną polskie organizacye wojenne, założyliśmy tam szkoły wojskowe. Organizacye nasze, których twórcami byli emigranci z Król.Polsk. były zrazu popierane przez młodzież z Korony i Litwy, następnie bardziej przez liczne wstępowanie Galicyan. Austryaccy oficerowie rezerwy dostarczyli nam instruktorów. Mobilizacya pierwsza pozbawiła Drużyny Strzeleckie wielu członków przez powołanie ich do wojska austryackiego, co drużyny zdezorganizowało. Aby zapobiedz

tej dezorganizacyi i zyskać broń, organizacye wojskowe nasze, które zaczęły swą działalność jako Strzelcy, przekształciły się w Legiony . Legiony były zmuszone składać przysięgę ces. Franciszkowi Józefowi, co spowodowało rozwiązanie wschodniego legionu w Mszanie Dolnej / Galicyi / i wywołało w Kielcach niezadowolenie, zażegnane przez autorytet duchowy Piłsudzkiego. Kapżagórski, który został odkomenderowany do przyjęcia tej przysięgi dodał na własną odpowiedzialność do słów " cesarzowi Austryi " także słowa " Królowi Polski " - wbrew dyspozycyi obrony krajowej, której przysięga miała być przysięgą legionów. Ci, którzy na nowo wstępują, dotąd przysięgają " Franciszkowi Józefowi królowi Polski ".

Nie jest możliwe stworzyć legionów typu austryackiego i dać formułę przysięgi ces. Wilhelmowi, gdyż to uważanoby za nowy podział wcielenia.

Ostatnie 50 lat wytworzyło inny stosunek narodu polskiego do Austryi i inny do Niemiec. Uważam, że byłoby możliwe pogrzebać antagonizm polsko-pruski i niemiecko-polski, ale należałoby przy wielkiej budowie politycznej pamiętać o jego istnieniu i o środkach rychłego jego usunięcia.

Legiony spotkały się z obstrukcyą ze strony Austryi. Obstrukcya ta istnieje we wszystkich instytucyach austryackich, nie wyłączając komendy naczelnej.

Każdy rzeczywisty tajny czech lub serb na stanowisku wpływowem, tamuje skutecznie bieg rzeczy, jeżeli uważa, że to nie zgadza się z racyą stanu jego narodu.

Dla niektórych kół austryackich jednoć armii jest dogmatem, były zawsze przeciwne odłączeniu armii węgierskiej i bały się, że wzrost legionów spowoduje oddzielenie armii polskiej gdyby Polska weszła w skład Austro-Węgier, co byłoby precedensem dla odłączenia armii węgierskiej. Przeto starały się o to, by pozbawić legiony ich specyalnych odznak polskich, nie spostrzegając, że skutkiem tego, legiony zatraciły w całości agitacyjną atrakcyę. Wynikiem obstrukcyi austryackiej jest wśród legionów wielkie niezadowolenie i postanowiono zaniechać we-

bunku. Decyzya niemiecka z dn. 3 marca 1915 r. zabroniła werbunku w okupacyi niemieckiej. Wojska niepodległościowe wydały w Król. odezwę 25.VIII.1915 r.

W niej czytamy :

" W walce z Rosyą mamy wspólne interesy z państwami centralnemi . Wierzymy, że dobrze zrozumiany interes tych państw i wola Europy celem uniknięcia w przyszłości takiej katastrofy, jak obecna, nakaże uznać nasze dążenia i nasze prawa.

" Chęć wcielenia nas w obce formy państwowe i wszelką próbę nowego dzielenia żywego ciała Polski musimy odczuwać jako gwałt i będziemy się bronili wszelkimi dla nas możliwymi sposobami.

Dotąd nie mamy jeszcze dowodu, czy państwa sprzymierza patrzą na nas, jako na sprzymierzeńców, czy też wrogów. Rzeczywistą gwarancyą będzie dla nas uznanie naszych praw do stworzenia własnego rządu, własnego wojska i prawo do wolnego życia narodowego w granicach możliwych podczas wojny ".

Aby uzyskać koncesye polityczne, aby uzyskać oświadczenie ze strony państw centralnych, Komitet połączonych partyi niepodległościowych zapowiedział wstrzymanie werbunku i rozpoczął akcyę przeciw temu. Zamiast werbunku, stworzono Polską Organizacyę Wojskową, co było właściwie dalszym ciągiem konspiracyjnej organizacyi wojskowej, jak za czasów rządów rosyjskich. P. O. W. jest rezultatem austryackiej obstrukcyi przeciw legionom, zakazu werbunku z dn. 3 marca 1915 roku i agitacyi żywiołów gorętszych w Polsce przeciw werbunkowi P.O.W. jest podczas wojny czynnikiem naturalnym, jest zjawiskiem, wywołującym podejrzliwość i prześladowanie władz okupacyjnych. Organizacya szpiegowska na korzyść Rosyi, t. zw. " Czarny Orzeł " stara się zakłaść do polskich organizacyi wojskowych i wprowadziła do niższych jej stopni swych agentów.

Ale w P. O. W. panuje absolutna część walki z Rosyą, jako odwiecznym wrogiem, a sen o polskiej armii jest motorem tych organizacyi . P. O. W. może być albo zmarnowana, albo też stać się donośnym czynnikiem przy tworzeniu nowej formacyi militarnej. Piłsudzki wysyła ze swej brygady najlepszych ludzi, by

krzątali się na rzecz P. O. W.

Agitacya skrajnych partyi wpoiła w najszersze masy ludowe: nie chcemy więcej legionów, chcemy armii polskiej, armia polska musi być zależna od rządu polskiego.

Aby więc werbowanie dało rezultat, potrzeba oświadczenia że się przystępuje do budowy państwa polskiego, co może znaleźć wyraz w reskrypcie ces. Wilhelma II na imię jakiejś osoby z domu panującego, a także stworzenie obok władz okupacyjnych rządu polskiego.

Instytucye w stadyum przejściowem.

Werbowanie do armii polskiej może być skuteczne i dawać tysiące żołnierzy miesięcznie, jeżeli się wywoła odpowiedni nastrój przez stworzenie odpowiednich instytucyi i będzie uprawiało politykę właściwą.

Werbunek w gubernii lubelskiej dał w pierwszych tygodniach siłom zbrojnym austryackim kilka tysięcy ludzi. Chłopi tej gubernii zostali rozstrzelani przez Rosyan za pomoc udzielaną Austryakom. Ale teraz panuje tam zażarta nienawiść do Austryaków. Roboty przymusowe, t.w. Bataliony robotnicze, niewłaściwy sposób rekrutacyi, żandarmerya czeska prowokująca ludność -wszystko to powoduje usposobienie, uniemożliwiające udanie się werbunku.

W okupacyi niemieckiej daleko są trudniejsze warunki wyżywienia się wskutek tego, że kraj ma charakter przemysłowy, a wszelki przemysł stanął; w stosunku do liczby ludności jest tu mniej produktów rolnych, niż w okupacyi austryackiej. Przepisy regulujące wyżywienie wywołały wręcz przeciwny skutek w skutek nieufności ludności i rozpuszczaniu pogłosek, że Niemcy chcą kraj wyludnić przy pomocy głodu. Gospodarczy skutek przepisów regulujących wyżywienia jest inny w Niemczech i w Królestwie. w Niemczech ludność żywi zaufanie do tych rozporządzeń, w Królestwie nie, a ludność patrzy na nie wrogo. Piszący te słowa bardzo się obawia, że rekwizycya zboża u chłopów zapowiedziana na jesień jako monopol, wywoła w wielu okolicach rozruchy chłopskie. Polityka gospodarcza i metoda jej przeprowadzenia musi

ulec rewizyi. Musi to być dokonane za pomocą powołanych do życia instytucyi polskich . WARUNKIEM NIEODZOWNYM POWODZENIA WERBUNKU JEST RESKRYPT CESARSKI NA IMIE PRZEDSTAWICIELA PANUJĄCEGO DOMU W KIELCACH, POLEGAJĄCY MU WIELKIE ZADANIA STWORZENIA URZĘDÓW PAŃSTWA POLSKIEGO, A MIĘDZY INNEMI TAKŻE WOJSKA. Nie można stworzyć większej armii bez powołania do życia urządzeń państwowych. A przeto władca wysłany do Warszawy musi utworzyć rząd tymczasowy, ministeryum skarbu,spraw wewnętrznych sprawiedliwości, kultury, robót publicznych .

Ministeryum finansów jako gałąź rządu tymczasowego i jego funkcye .

Zadaniem ministeryum skarbu ustanowionego przez władcę rządu tymczasowego będzie znaleść środek na utrzymanie armii i na rozpoczęcie gospodarki krajowej o ile na to pozwoli czas wojny.

Rosyjskie majoraty / domacye / stanowią w król. 3% jego terenu, 652.124 mrg. /334,193 hektarów/ i mogą stanowić podstawę polskiego funduszu wojskowego. Do tego można doliczyć 1324504 morgów dóbr państwowych .

Jest możliwe wydanie listów zastawnych na te majątki i ich uplasowania przy pomocy znanego wroga Rosyi, największego bankiera Stanów Zjednoczonych, Jakoba Schiffa. Gdyż gromada polskich magnatów uciekła do Rosyi i bierze tam udział w akcyi na rzecz państwa rosyjskiego. Rząd tymczasowy winien zatem majątki tych magnatów zasekwestrować, a dochody obrócić na wyżywienie armii. Majątki Zamoyskiego wynoszą zgórą 1.000.000 hektarów, następnie Wielopolskiego, Czetwertyńskiego i t.d. jakieś 300.000 hektarów

Dochody skarbowe Królestwa wynosiły w 1911 r. -228363000 rubli. Wobec zniszczenia kraju trudno byłoby tę sumę osiągnąć.

Tem ostatnim roku stracono z oczu Polskę jako bezpośrednią siłę militarną. Starano się ją tylko wyzyskać finansowo i gospodarczo, o ile pozwalało na to wyniszczenie kraju. Pewne korzyści finansowe może podczas obecnej wojny osiągnąć z Polski państwo niemieckie nadal. Ma to być suma określona, ale rząd tymczasowy winien określić jej wypłatę i źródło. Całkowite opo-

dzenie kraju musi być pozostawione rządowi tymczasowemu; jest to nieodzowne dla zyskania dochodów dla armii i dla rozchodów innych.

Bezpośrednim źródłem dochodów na rzecz armii muszą być podatki dodatkowe większej własności. W 1911 r. podatki stąd płynące wynosiły 4½ miliona. Wobec zdwojenia się ceny produktów rolnych jest możliwe wprowadzenie podatków dodatkowych. Podwyższenie tych podatków powinno być takie: od 50 hektarów 50 % od 1[illegible] h. 100 % od 300 h. 200% od 400 h. 250 % od 500 h. 300 % od 600 h. 350 % od 700 h. 400 % od 800 h. 450 % od 900 h. 500 % od 1[illegible] h. jest w Król. Polskiem 1.[illegible].000 hektarów. Podatek od większej własności dałby około 20 milionów rubli. Wtedy należałoby nakazać przymusową pożyczkę większej własności, stanowiącą 1[illegible] % jej szacunku. Dałoby się to zrobić za pomocą specyalnych listów zastawnych.

Miasta w Król. Polskiem nie mają długów, jest zatem możliwa pożyczka przymusowa 25 milionów.

Nie wdaję się tu w przyszłą politykę finansową, ale powyższe przykłady wykazują, że działając oględnie i opierając dochody państwowe na warstwie, której dochody zdwoiły się podczas wojny, można znaleść pokrycie poważnych nader wydatków wojennych. Wobec braku przygotowania praktycznego Polaków w zakresie obowiązków państwowych i małej liczby mężów posiadających dostateczne wykształcenie teoretyczne, winien być w każdym oddziale administracyi niemiecki specyalista jako doradca, a także prowizoryczny urzędnik nadzorczy, który miałby prawo w interesie wojny wstrzymania czasowego postanowień.

Ministeryum spraw wewnętrznych.

Temu urzędowi byłaby podporządkowana prasa, policya polowa polskiego wojska, w jego kompetencyi byłaby nominacya urzędów lokalnych i ich kontrola, kontrola organizacyi samorządu.

Polityka prasowa władz okupacyjnych nie może w żadnym razie dopuścić, by głoszono rzeczy szkodliwe rozwojowi armii polskiej, ale wskutek braku wprawy w czytaniu między wierszami nie może nigdy być zamało energiczną. Polityka polskiego urzędu prasowego

winna zmusić najbardziej bierne gazety do pisania fanfar wojennych.

Werbunek uda się wszędzie, jeżeli w okręgu, w którym się nie udał, będzie się urzędników suppendowało. Jeżeli landrat niemiecki czegoś żąda, budzi niechęć i nieufność moich rodaków, chorych na brak zaufania do Niemców. I tak Klubowi Państwowowców Polskich bardzo zaszkodziło, że był popierany przez panów landratów. Armię musi tworzyć tylko wezwanie polskiej administracyi. Prowizoryczny rząd polski, sekcyę spraw wewnętrznych, może Kaiischef mianować z pośród miejscowych obywateli ziemskich, zwolenników akcyi czynnej. W każdym okręgu stanowią mniejszość, ale przy poparciu rządu mogliby zyskać decydujący wpływ. Większość obecnych landratów, mimo najlepszej woli, charakteryzującej wyższe władze niemieckie okupacyi, wskutek braku znajomości miejscowych stosunków przyczynia się do wytwarzania atmosfery niechęci względem Niemców. Ich odwołanie a nominacya najzdolniejszych landratów jako instruktorów administracyi prowincyonalnej, stworzyłaby warunki pomyślne dla werbunku ochotników.

Ministeryum oświaty.

Pozostawienie tego urzędu Polakom umożliwiłoby usunięcie dyrektorów rusofilskich, zarazem zażegnało obawę germanizacyi kraju, to zaś powiększyłoby ochotę obrony nowych warunków życia.

Ministeryum sprawiedliwości.

Wobec istnienia polskich sądów pokoju i ich polskiej instancyi apelacyjnej, pozostaje stworzenie sądów okręgowych polskich i prokuratoryi polskiej. Nie mogłoby to mieć szkodliwych następstw dla interesów wojny, co jest warunkiem okupacyi, przeciwnie byłby to organ represyi przeciwko zdradzie stanu.

Tworzenie polskiej obrony krajowej.

Podczas wojny wszystkie instytucye i wszystko wogóle musi służyć interesom wojny. Przyszłość Polski nie zdecyduje podczas wojny ta lub inna instytucya, tylko wstrzymanie powrotu Rosyan do krajów, z których zostali wyparci i odparcie dalsze aż do naszych

granic naturalnych, Dźwiny, Berezyny i błot Polesia.

Na wspomniane instytucye wskazałem jako na warunek rozwoju polskiej zbrojnej ochrony, której powstanie wywarłoby silne wrażenie w całym świecie i przyczyniło się do prędszego zakończenia wojny.

Ponieważ Polska organizacya wojskowa posiada około 6 tysięcy ludzi, ponieważ wielu legionistów opuściłoby legiony, by wstąpić do wojska polskiego, przy budzeniu się zapału i nadziei narod., łącznie z reskryptem cesarskim na imię panującego księcia, któremu zostałaby powierzona sprawa organizacyi polskiej armii i polskich urzędów państwowych, mogłaby w ciągu kilku tygodni powstać pierwsza dywizya polska. Rota przysięgi polskiego wojska, która byłaby ustanowiona do proklamacyi króla winna mówić o walce do ostatniej kropli krwi, by Polskę wraz z W.Ks. Litewskiem uwolnić i o posłuszeństwie względem naczelnego wodza / władcy, któryby się osiedlił w Polsce /.

Główny organizator przed wojną polskich sił zbrojnych, bardzo popularny i utalentowany żołnierz, który nie w akademiach sztabu generalnego, ale na polach bitw sławnie złożył egzamin, słowem J. Piłsudzki, winien być mianowanym komendantem pierwszej dywizyi i jemu należałoby obiecać komendę pierwszego korpusu. Wobec jego ogromnego wpływu na żywioły najbardziej gorące, wobec jego umiejętności panowania nad agitacyą, udałoby się mu wkrótce czasie zorganizować korpus. W korpusie przy różnych rodzajach broni dałoby się użyć także oficerów niemieckich gdyby brakowało odpowiednich oficerów polskich. Wszędzie panuje braterstwo i kameraderya pomiędzy legionistami i oficerami niemieckimi i niema obawy, aby doszło do jakichś konfliktów między oficerami niemieckim i polskimi .

Należałoby w Warszawie założyć szkoły oficerskie i podoficerskie. Takie szkoły mieliśmy przed wojną dla naszych organizacyi wojskowych, a mamy podczas wojny przy legionach. Musi być jednak oddział dla kwalifikowania oficerów sztabowych, z których obok wykładów polskich niemieccy specyaliści w zakresie wiedzy wojskowej wykładaliby poniemiecku .

Także w Wilnie należałoby założyć szkołę wojskową oficerską.

Realizacya powyższych planów dałaby w drodze werbunku miesięcznie armii polskiej 10 tysięcy ludzi, gdy tymczasem dziś legion daje miesięcznie 300 ludzi.

Dałoby to znakomite kadry armii polskiej, która już byłaby oparta na rekrutacyi przymusowej. Legiony walczą znakomicie, gdyż są wyrazem woli tych, co chcą walczyć za Polskę, a przeto ich duch udzieliłby się także armii, powstałej z rekrutacyi przymusowej.

D O D A T E K.

Mówiąc o armii polskiej, należy wspomnieć o ważnej sprawie, mianowicie jeńców polskich w Niemczech.

Polacy stanowią 8% armii rosyjskiej. W niewoli musi być procent większy, gdyż wielu poddaje się dobrowolnie. Polskich jeńców jest w niewoli do 200 tysięcy. Każdy dzień ich przebywania z moskalami zbliża ich do nich wskutek wspólnych cierpień.

Rusyfikacya Polaków w niewoli niemieckiej jest dla nas politycznie rzeczą szkodliwą. Trzeba ich tedy oddzielić od Rosyan prędko i dać im osobny obóz. -

Bylibyśmy gotowi wziąć ich pod swoją opiekę, gdyby wspomniane wyżej instytucye weszły w życie; mogliby powrócić na wieś a wielu z nich pod wpływem atmosfery politycznej, którąby znaleźli, wstąpiłoby zaraz do armii polskiej, w tym procencie zwiększając żywioł już wyćwiczony. -

92

Drukowane jako rękopis.

603/34

RADA L. P. P.

(KOMUNIKAT).

Rada L. P. P., która zebrała się w dniu 25 lutego, uchwaliła ogromną większością głosów dalsze trwanie tej organizacji z niewielkiemi tylko zmianami w samej machinie organizacyjnej oraz jako wytyczne dla polityki na bieżącą chwilę powzięła szereg rezolucji, które podajemy poniżej.

Rezolucje te i samą zasadniczą uchwałę dalszego trwania L. P. P. musimy opatrzyć krótkim komentarzem.

Zasadnicza uchwała — dalszego trwania L. P. P. w dotychczasowej postaci zakończyła szereg rozpraw, zarówno w Centralizacji, jak i wszystkich nieomal ogniwach Ligi na temat, czy nie czas wraz ze zmianą stosunków prawno-państwowych u nas z dniem 5 listopada, rozwiązać samą L. P. P. — względnie nadać jej charakter stronnictwa zwartego, obejmującego swym programem całokształt życia narodowego.

Domagała się tego przedewszystkiem litera statutu L. P. P.

Art. 2 statutu wyraźnie nakazywał rozwiązanie Ligi, po powstaniu w Warszawie jawnego i uznanego przez państwa z Rosją wojujące rządu polskiego. Za rząd taki L. P. P. uroczyście uznała Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego. Akt 5.XI.1917 r. w zasadzie uznawał prawo Polski do państwowości własnej, L. P. P. więc formalnie doczekała się momentu przewidzianego, jako kresu jej istnienia i działalności.

Życie jednak stawia inne, niż litera statutu wymagania. Z życiem tym idzie ręka w rękę i sam duch statutu L. P. P.

Akt 5.XI.1917 r. zapowiadał utworzenie niepodległego Królestwa Polskiego z ustrojem monarchicznym i konstytucyjnym, z własną armją, której podstawą mają stać się według późniejszych aktów, przez mocarstwa okupacyjne wydanych, bohaterskie Legiony nasze. Granice Królestwa Polskiego mają być uregulowane później i w kwestji tej głos decydujący zastrzegły sobie mocarstwa Centralne.

Czy L. P. P. organizacja, stworzona specjalnie i wyłącznie dla wyraźnie określonego celu — spopularyzowania słowem i czynem idei państwowości polskiej, zapomnianej przez obecne pokolenia zupełnie, oraz wzmożenia powagi tej idei wśród narodu do możliwego maximum — miała prawo zejść ze stanowiska? Nie.

Akt 5 listopada był przedewszystkiem nieoczekiwanym zupełnie, rewolucyjnym objawem w naszych stosunkach politycznych. Nastąpił on raptownie po 2 przeszło latach bardzo dotkliwej polityki antyniepodległościowej władz okupacyjnych, która moskalofilstwo pewnych wpływowych grup politycznych i nieufność, a często i nienawiść mas ludowych, zwłaszcza wobec ciężkich rekwizycji doprowadziła do niezwykłego napięcia. Doniosłości tego aktu nie odczuwano w masie i agitacja moskalofilska znajdowała grunt podatny. Nadszedł czas niesłychanie nienormalnego zjawiska: trzeba oswajać ogół narodu z faktem własnego państwa, o którym ten naród od pół wieku marzył. A było to tym trudniejsze i bardziej niewdzięczne, że owe wskrzeszone niepodległe państwo polskie pozostawało na tyłach armji, zmagającej się na śmierć i życie z hordami moskiewskimi, kierowanemi ręką najwybitniejszych fachowców wojskowych koalicji. Wskrzesiciele tego państwa — mocarstwa centralne — zachowały na czas dłuższy zarząd krajem we własnych rękach—a tego konsekwencją były i są rekwizycje, etapy, stan wojenny...

Grupa, stojąca na gruncie państwowości polskiej i pracująca przed 5 listopada wbrew władzom okupacyjnym nad wtłoczeniem tej idei w pojęcia i uczucia obecnego pokolenia,

BIBLIOTEKA Zielińskich IMP 144

93

nie mogła opuścić stanowiska, z chwilą, gdy nad urzeczywistnieniem swych haseł mogła pracować jawnie, tymbardziej, że praca ta wobec wspomnianych warunków bynajmniej nie była i nie może być łatwą,

L. P. P. nie może ustąpić ze stanowiska po osiągnięciu formalnych swych celów. Po uznaniu zasady państwowości polskiej za prawomocną i obowiązującą dla siebie, i dla Narodu Polskiego przez okupujące Mocarstwa Centralne nastaje czas budowania tej państwowości przez Naród sam i L. P. P. musi wytężać wszystkie swe siły do pracy nad tą budową.

Co więcej, L. P. P. nie mogła zejść ze swego stanowiska i z innych względów: nie miała do tego prawa ze względu na stosunki wewnętrzne w społeczeństwie i w samym obozie niepodległościowym.

Nasz obóz niepodległościowy nie wytrzymał ciężkiej próby, jaką dlań były dwa lata wojny europejskiej i wahań się wśród niej losów sprawy polskiej.

Radykalne żywioły, przeważające w organizacjach niepodległościowych, nie były w stanie trwać długo w sojuszu z wytrawnemi, a jednocześnie zbyt może przyzwyczajonemi do politycznych ustępstw, politykami galicyjskimi — zaczął się ferment, który zakończył się katastrofą. Katastrofą bowiem w polityce niepodległościowej było hasło bojkotu Legionów i rozpoczęta następnie zajadła walka pomiędzy poszczególnemi oddziałami zaczątkowej organizacji armji polskiej — Legjonów i ataki na zaczątek naszego ministerjum wojny — Departament Wojskowy.

Patologiczny stan taki, wraz z tak dziwacznemi objawami jak stworzenie konkurencyjnych dla legjonów kadrów armji w postaci P. O. W., jak skierowanie całej nienawiści biernego i mało uświadomionego ogółu przeciwko Galicji i fakt, że grupy niepodległościowe, głosząc teoretycznie hasła aktywistyczne, szły faktycznie w awangardzie żywiołów bierności narodowej, doszedł do swego szczytu właśnie w okresie najbliższym Aktowi 5 listopada. Nasz rozkładający się radykalizm spiskowy przybrał postać zbliżoną do bulanżyzmu we Francji przed trzydziestu laty, wyzyskując osobistą popu-

larność twórcy Legjonów, Brygadjera Piłsudzkiego i rzucając ją na szalę polityki narodowej, co wywołało niesłychany zamęt w pojęciach.

Działacze niepodległościowi zgrupowani w C. K. N. nie spostrzegli, że wpływy ich rosły od chwili ogłoszenia bojkotu Legjonów, że hasło dyktatury Piłsudzkiego — śmieszne hasło dyktatury w chwili, gdy naród nie rozporządza ani piędzią ziemi własnej—wyzyskiwane jest jedynie jako przeciwwaga idei rządu polskiego; tak jak żywioły bierności wyzyskują P. O. W. dla podkopania idei militaryzmu polskiego, ucieleśnionej w opromienionych chwałą dwuletnich bojów Legionach.

Całą grozę zamętu ujawnił przebieg manifestacji 5.XI. 1917 r. na cześć wskrzeszonego państwa polskiego, którą usiłowano przytłumić hasłem — niema państwa bez armji, — niema armji bez wodza Józefa Piłsudzkiego — głoszonym bezpośrednio po próbie rozbicia zupełnego Legjonów, przez zbiorowe dymisje, a nawet zorganizowaną dezercję.

Rozprzężenie to w obozie niepodległościowym — obok bezwzględnej polityki żywiołów, zgrupowanych w Kole Międzypartyjnem — gorączkowa agitacja obu skrzydeł polityki naszej: Koła i C. K. N. w niesłychany sposób osłabiło opinję niepodległościową, co trwa aż do chwili obecnej.

L. P. P. z całą stanowczością przeciwstawiła się obu tym prądom, zwalczając je na każdym kroku i będąc przez nie na każdym kroku zwalczaną. Walki tej zresztą starała się Liga nie zaostrzać: zwalczała czyny, daleka była od zwalczania ludzi i organizacji, które zresztą dziś uległy wskutek samego rozwoju wypadków zupełnej przemianie. Decyzja o dalszym trwaniu L. P. P. zapadła po rozpadnięciu się zarówno Koła Międzypartyjnego, jak i Centralnego Komitetu Narodowego.

Rozpadły się bowiem organizacje, pozostały metody walki, pozostały żywioły przez te grupy poruszone. C. K. N-owi bowiem niepodobna odmówić zasługi poruszenia szerokich mas i tym okupił w znacznej części wielkie krzywdy, zadane przez siebie zdrowej polityce narodowej i siłom aktywizmu polskiego.

Nadać poruszonym przez C. K. N. masom odpowiedni kierunek bezwzględnego żądania silnej państwowości polskiej, wszczepiać w nie poczucia legalizmu polskiego, posłuszeństwa dla polskich władz państwowych, istniejących dziś w zaczątkowej postaci i rozbudzać w biednych trapionych przez ujemne strony współczesnego militaryzmu masach cześć dla żołnierza polskiego — to są wytyczne obecnej polityki narodowej obok pracy nad urzeczywistnieniem w życiu narodowym zasad Aktu 5 listopada.

Liga Państwowości Polskiej od samego początku swego istnienia zasadom tym pozostawała wierną i hasła te szerzyła na każdym kroku. Dziś w drugim okresie swego istnienia winna je utrwalać w trakcie procesu budowania polskiej organizacji państwowej. Musi ona urzeczywistnić zasady Aktu 5 listopada zgodnie z interesami Narodu.

Królestwo Polskie winno być państwem silnym i bezpiecznym od zewnątrz i wewnątrz. Monarcha jego będzie władcą i symbolem swego państwa. Zgodnie z tradycją naszej państwowości: Król z Narodem — Naród z Królem, konstytucja Królestwa Polskiego będzie na mocnych podstawach i rzeczywistych potrzebach całego Narodu oparta. Dwuletnia chwała i męka Legjonów dały im prawo do stania się kadrami silnej armji polskiej, którą obowiązek powszechnej służby wojskowej i rekrutacja, w możliwie niedługim terminie przez władze polskie dokonana, jedynie na nogi postawić może. Tymczasowa Rada Stanu do najwyższej w kraju wobec swoich i obcych powagi, jako pierwszy etap Rządu Narodowego, podniesiona być winna, a granica Królestwa Polskiego, zgodnie z interesami Narodu naszego uregulowane być mają.

W pamiętny dzień 5 Listopada — L. P. P. na Zamku i na ulicach Warszawy manifestowała pod sztandarami Polski i Litwy. W początkach swego istnienia, w programie L.P.P. jedynie reaktywowanie Królestwa Polskiego z dnia 25 stycznia 1831 roku konkretnie być mogło postawione i traktowane Po 5 listopada — warunkiem pomyślnego załatwienia kwestji polskiej stało się przywrócenie naturalnego i dziejowego

związku Polski i Litwy, co znalazło wyraz w odpowiedniej rezolucji Rady.

Te hasła propagować będzie i wcielać w miarę możności w czyn L. P. P. w drugim okresie swojej działalności, zapoczątkowanej uchwałą Rady o dalszem trwaniu organizacji.

Rezolucje Rady wraz ze streszczeniem protokułu zamieszczamy poniżej. Wkrótce opublikowany będzie statut i program w nowem wydaniu.

Posiedzenie Rady L. P. P.

w Warszawie dnia 25 lutego 1917 roku.

Streszczenie protokułu.

1. Posiedzenie otwiera o godz. 11-ej przed południem w obecności 55 osób w imieniu Centralizacji L. P. P. wiceprezes Centralizacji Dr. W. Chodźko, zaznaczając dużą zmianę, jaka zaszła od czasu posiedzenia ostatniego Rady L. P. P. w dniu 17 grudnia do dnia dzisiejszego, w życiu państwowym polskim przez powstanie naczelnej reprezentacji rządowej — Tymczasowej Rady Stanu.

Dr. Chodźko proponuje obecnym wybranie przewodniczącego. Obecni jednogłośnie upraszają p. burmistrza Chmielewskiego o objęcie przewodnictwa.

Pan Z. Chmielewski obejmuje przewodnictwo zjazdu delegatów L. P. P., zapraszając na asesorów p. mec. Prószyńskiego z Piotrkowa, p. dyrektora Pogorzelskiego ze Zgierza i redaktora Daniela Śliwickiego z Lublina, oraz na sekretarza p. St. Litauera.

2. Stosunek L. P. P. do nowopowstającego Stronnictwa Demokracji Polskiej.

Referuje Dr. Ludwik Zieliński.

Po wyczerpującej dyskusji, obecni uchwalają olbrzymią większością wniosek, przedstawiony przez Dr. Zielińskiego w imieniu delegacji, wyznaczonej do rokowań z inicjatorami Str. Polskiej Dem. Wniosek brzmi jak następuje:

I-szy Wniosek.

Wobec utworzenia S. P. Dem., zbliżonego do L. P. P. pod względem wystawionych postulatów politycznych Rada L. P. P. postanawia:

dążyć do jaknajściślejszego zbliżenia się obu organizacji przez

a) wytworzenie wspólnej komisji, złożonej z delegatów organizacji w celu stałego porozumiewania się i skoordynowania wszelkich ważniejszych wystąpień zewnętrznych;

b) współdziałanie kół i działaczy obu organizacji w Warszawie i na prowincji.

Wykonanie powyższej uchwały Rada L. P. P. powierza Centralizacji L. P. P.

3. Rada Stanu.

Po wysłuchaniu wyjaśnień, dotyczących Rady Stanu, obecni jednogłośnie uchwalają następującą rezolucję:

I Rezolucja:

Nawiązując obecne swoje postanowienie do uchwały Rady L. P. P. z 17 grudnia r. z. oraz do adresu, złożonego przez Centralizację L. P. P. Tymczasowej Radzie Stanu, w dniu rozpoczęcia jej działalności, Rada L. P. P. w dniu 25 lutego 1917 r. uznaje Tymczasową Radę Stanu za Komisję Rządzącą — Tymczasowy Rząd Narodowy, obowiązany w celu stworzenia silnej i karnej organizacji niepodległego Państwa Polskiego do uruchomienia wszystkich sił społecznych narodu. Za swe czynności na tym polu Tymczasowa Rada Stanu odpowiedzialną jest tylko przed przyszłym Monarchą i przyszłym Sejmem Królestwa Polskiego.

4. Sprawozdanie ze stanu organizacji.

Referuje p. J. Dąbrowski. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ze stanu organizacji L. P. P., obecni bez dyskusji przechodzą do następnego punktu porządku dziennego.

5. Sprawa dalszego istnienia L. P. P.

Referuje prof. Garlicki. Po wyczerpującej i bardzo obszernej dyskusji, zebrani znaczną większością postanowili utrzymać dotychczasową formę organizacyjną L. P. P. i uchwalili następującą rezolucję, wniesioną przez mec. J. Dąbrowskiego:

2 Rezolucja:

Zważywszy, że a) akt 5 listopada r. z. postanowieniem utworzenia z ziem zaboru rosyjskiego niepodległego Państwa Polskiego, rozwiązał jedynie formalną stronę kwestji polskiej, że b) w obecnej chwili Polska znajduje się w okresie przejściowym, wymagającym skupienia się w mocnej i świadomej swych celów organizacji wszystkich żywiołów państwo twórczych, że c) wśród obecnych zawikłanych stosunków międzypartyjnych opuszczenie placówki, zajętej przez L. P. P. odbiłoby się szkodliwie na biegu życia politycznego w powstającym Państwie Polskim, Rada L. P. P. uchwala dalsze istnienie L. P. P., jako organizacji przejściowej, mimo literalnego brzmienia artykułu 2 ustawy, oraz wykreślenie ze statutu rzeczonego artykułu 2-go.

W dalszym ciągu Rada L. P. P. jednogłośnie przyjmuje następującą rezolucję programowo-polityczną, wniesioną przez referenta p. Garlickiego:

3 Rezolucja:

Naród Polski może dążyć do wcielenia swych zadań dziejowych tylko kierowany silną ręką Rządu Polskiego, świadomego tych zadań i opartego o karnie zorganizowane społeczeństwo. Od chwili powołania Tymczasowej Rady Stanu, Państwo Polskie posiada naczelny organ państwowy, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za politykę polską.

Stwierdzając powyższe, L. P. P. uważa, że zadania dziejowe Polski mogą być realizowane jedynie przy jednoczesnym stosowaniu dwóch następujących zasad;

A) W polityce wewnętrznej: — podporządkowanie narodowościowych, społecznych i kulturalnych interesów poszczególnych grup interesowi Państwa Polskiego:

B) W polityce zewnętrznej: — przeciwstawienie się bezwzględne Rosji, której zadania dziejowe są sprzeczne z polskiemi.

Dla wcielenia tych zasad potrzeba przedewszystkiem:

ad A:

1) Utrwalenia w Państwie Polskim zasad i form ustroju konstytucyjno-monarchicznego, a to przez
   a) zabezpieczenie władzy królewskiej dziedzicznej pełni praw monarszych,
   b) nadanie rządowi konstytucyjnemu silnej i rozległej władzy wykonawczej.
2) Utworzenie armii opartej na powszechnej służbie wojskowej.

ad B:

1) Dążenia do sojuszu z temi państwami, które znajdują się w antagonizmie z Rosją.
2) Rozszerzenia granic państwa Polskiego na wschodzie przez wskrzeszenie W. Ks. Litewskiego, złączonego z Polską na podstawie federacji.

6. Sprawa wojskowa. Referuje mec. Rzymowski.

Po wyjaśnieniach oraz po dyskusji, obecni uchwalają następującą rezolucję:

4 Rezolucja:

Uważając wojsko polskie za jedyną istotną gwarancję zarówno bytu Państwa, jak i wpływu Narodu Polskiego na ukształtowanie się jego państwowości i na jego powagę w stosunkach zewnętrznych, Rada L. P. P. w dn. 25 lutego 1917 r. oświadcza co następuje: hasło tworzenia państwowej armji polskiej i najliczniejszego do niej napływu ochotników winno bezzwłocznie być zrealizowane. Jedynymi kadrami armji polskiej są Legjony Polskie i wobec tego wszelkie knowania i

zamachy przeciwko tej zasadzie muszą być bezwzględnie z całą stanowczością zwalczane, jako szkodliwe dla sprawy wojska, a przez to i dla budowy państwa. Następnym, po sformowaniu pierwszego korpusu ochotniczego, etapem rozwoju armji polskiej musi być dokonana przez organy władzy państwowej polskiej rekrutacja, do której przygotowania już dziś rozpoczęte być winny.

Jako dyrektywę do wykonania dla Centralizacji L. P. P. zebrani uchwalają rezolucję poufną.

7. Statut organizacji L. P. P.

Referuje p. Dąbrowski. Obecni uchwalają punkt statutu, dotyczący wyboru 7 członków do centralizacji i przystępują do wyborów.

8. Wybory do Centralizacji.

Wybrani zostali: Grotowski, Radziwiłłowicz, Garlicki, Abramowicz, Dąbrowski, Zieliński. Ponieważ pp. Simon i Chodźko otrzymali równą ilość głosów wynoszących absolutną większość, Rada L. P. P. uchwala powołać obydwóch na członków Centralizacji, wobec czego wybrano 8 członków Centralizacji.

9. Stosunek L. P. P. do Rady Narodowej.

Referuje p. Abramowicz. Obecni przyjmują do wiadomości informacje p. Abramowicza i przechodzą do następnego punktu porządku dziennego.

10) Projekt utworzenia organizacji działaczy municypalnych, należących do L. P. P.

Referuje Dr. Zieliński. Obecni uchwalają następującą rezolucję, wniesioną przez Dr. Zielińskiego:

6 Rezolucja:

Rada L. P. P., uznając powstałe w większych miastach Królestwa Polskiego ciała samorządne za nadzwyczaj ważne placówki w powstającym gmachu państwowym polskim, poleca swym członkom:

1) jaknajczynniejszy udział w instytucjach samorządu miejskiego,

2) wszędzie, gdzie warunki lokalne na to pozwolą, utworzenie kół Radnych L. P. P., do których na wzór koła radzieckiego warszawskiego, należeliby nie tylko radni ale i członkowie magistratów oraz wyżsi urzędnicy zarządów miejskich,

3) zorganizowaniu stałego kontaktu między kołami radzieckiemi L. P. P. w całym Królestwie przez organizowanie stałych zjazdów, wzajemne odwiedzanie się i komunikowanie sobie rezultatów wzajemnych prac.

4) Pozatem Rada L. P. P. przyjmuje do wiadomości, że koło radzieckie warszawskie wydaje obszerne sprawozdanie ze swej działalności za rok 1916 i poleca rozesłanie takowego wszystkim kołom radnych i poszczególnym radnym L. P. P. w całym Królestwie,

5) Inicjatywę w wykonaniu uchwały co do punktu 3-go Rada L. P. P. powierza warszawskiemu kołu radnych,

6) Rada poleca redakcji „Głosu Stolicy" poświęcenia specjalnej rubryki dla spraw komunalnych, w którejby radni mogli umieszczać swe artykuły o sprawach gospodarki miejskiej oraz tekst resp. streszczenia swych przemówień i referatów, wygłaszanych na posiedzeniach rad miejskich.

Przewodniczący o godz. 9-ej wieczorem zamyka obrady Rady L. P. P.

N. B. Znaczne opóźnienie wydania obecnego komunikatu zostało wywołane strejkiem zecerów w Warszawie.

Odbitka 58

57 a

Z ogłoszonej odezwy "Tymczasowej Rady Stanu" wypływają następujące wnioski:

1/ Ludzie, którzy z rozporządzenia i nominacji odwiecznego wroga Polski zajęli to stanowisko, ogłaszają się za przedstawicieli narodu, uprawnionych do sprawowania nad nim władzy i wyrażania jego woli.

2/ Ciało, które w swym składzie osobostym zawiera jednostki głośne z przewinień przeciw polskości i najmictwa politycznego, którego 2/3 członków nie było dotąd znane ogółowi nawet z nazwisk, a 9/10 nie dowiodło niczem ani patryotyzmu, ani jakichkolwiek zdolności kierowania sprawami publicznemi, wymaga bezwzględnego zaufania i posłuszeństwa narodu.

3/ Naród polski według Rady nie ma innego wroga prócz Rosyi, powinien przeto oświadczyć się i zbrojnie wystąpić bezpośrednio przeciwko niej, a pośrednio przeciwko mocarstwom z nią skoalizowanym.

4/ Naród polski powinien wobec "wiekopomnego aktu" zapomnieć o tysiącu lat swej historji, o wszystkich zaborach, grabieżach, podstępach, oszustwach, gwałtach, prześladowaniach, krzywdach wycierpianych od Niemców i powierzyć im swą przyszłość.

5/ Niemcy niewątpliwie zwyciężą i tylko oni będą jednostronnie regulowały stosunki międzynarodowe i rozstrzygały kwestję polską.

6/ Dla dobra i zadowolenia Niemców należy nie upominać się o kolebkę Polski - Poznańskie, Prusy Zachodnie, Rejencję Olsztyńską i Opolską, gdzie cztery miljony Polaków w zwartej masie stanowi większość zaludnienia - a wynagrodzić sobie tę stratę

przyłączeniem ziem "ciążących do Polski", czyli dokonać zaboru na innych ludach, mających również prawo do samoistności.

Na taki hazard polityczny może się odważyć tylko lekkomyślność, na taką wiarę - tylko głupota, a na takie odstępstwo tylko nikczemność, a na to wszystko tylko nominaci pruscy, gotowi nawet przez głębokie błoto brnąć do urzędów. Ale naród nie podzieli z nimi ani hańby ani odpowiedzialności.

BIBLIOTEKA Z Mellińskich TNP
144

758/51

Z posiedzenia Tymczasowej Rady Stanu
Królestwa Polskiego
w dniu 1 Maja 1917 roku.
/streszczenia przemówień /.

Marszałek Koronny. Na porządku dziennym jest ogólna sytuacja polityczna. Otóż z góry, żeby uspokoić pp.Komisatzy, zaznaczam, że nie chodzi tu o omawianie międzynarodowego położenia, nie będzie tu mowy ani o Kamerunie, ani te o Hercegowinie, ani też o Rosji, ale o sprawach wewnętrznych Polski.

W kraju mianowicie szerzy się niezadowolenie; stronnictwa żądają od swoich Członków złożenia mandatów do Rady Stanu, jest to skutkiem ogólnego wzburzenia. Kraj jest de facto obłożony kontrybucją, chociaż nie jest to zwykła kontrybucja pieniężna. Jest to szereg ukrytych kontrybucji. Są np. robione rekwizycje metali po cenach znacznie niższych, niż być powinno, są zabierane materjały surowe i gotowe, również po cenach niesłychanie niskich.

Wydawane są rozporządzenia bez zgody Rady Stanu, a społeczeństwu wydaje się, że to ona pozwala na wydawanie wszystkich rozporządzeń. Najważniejszą taką sprawą jest to, że władze tworząc Polską Kasę Pożyczkową nie uwzględniły opinji Tymczasowej Rady Stanu. Z tego powodu p.Dzierzbicki Dyrektor Departamentu Skarbu postanowił ustąpić i złożył odpowiednią deklarację.

Zaznaczam, że jest to drugie,łagodniejsze brzmienie deklaracji, gdyż uproszono p.Dzierzbickiego, by tymczasowo przynajmniej wstrzymał swoją decyzję, co do ustąpienia z Rady Stanu a to dlatego, że wszyscy Członkowie Rady Stanu, wobec niemożności zrobienia czegośkolwiek dla realizacji Państwa Polskiego, stoją przed podobną decyzją.

We wszystkiem tym niema nic dziwnego, gdyż nic nie zostało przez władze okupacyjne dotrzymane z danych przyrzeczeń; tyczy się to również i sprawy Wojska. Przyrzeczenia co do pozostania Legjonów w kraju zostały dane, ale ciągle wisi nad nimi groźba wycofania austryjackich poddanych a w ten sposób Legjony byłyby rozbite; odezwa werbunkowa została przez Radę Stanu ustalona,

ale nie wydana, ponieważ zdanie zaczerpnięte z formuły przysięgi wywołało nowe trudności ze strony władz, zresztą opinja publiczna jest przeciwną teraz jej wydaniu, ax sami mamy również obecnie poważne wątpliwości w danych warunkach. Ostatecznie przepełniła czarę odpowiedź, jaką nam dał urzędnik niemiecki w sprawie szkolnictwa, które miało nam być oddane. Odpowiedź jakąxxxxx ta wywołała ogólne wzburzenie, gdyż nie było to oddanie, a tylko rpbienie nowych trudności, które przypomniały nam najgorsze czasy rosyjskie. Jeżali na razie nie składamy jeszcze mandatów, to tylko dlatego, że chcemy użyć ostatecznych środków, chcemy przedstawić całe położenie mocarstwom centralnym i postawić swoje wnioski.

Czł.T.Rady Stanu Kozłowski zaznacza, że Marszałek Koronny poruszył sprawy zasadnicze, on zaś jako Członek Komisji Wojskowej, chce podnieść specjalną sprawę, sprawę austrjackich poddanych w Legjonach. Oto " Polnische Wehrmacht" dzieli Polaków-Legjonistów na jakieś dwie kategorje: jedni to są " National-Polen, a drudzy jacyś inni. Wierzę, że tej terminologji nie wynalazł p.Generał Beseler, ani hr. Lerchenfeld, ale jacyś inni ludzie z " Polnische Wehrmacht", którzy odmawiają polskości tym, co od Rokitny do błot Pińskich wyrąbywali sobie drogę do Polski. - To zakrawa na jakiś przykry żart! W pierwszym rzędzie tego rodzaju postępek ośmiesza " Polnische Wehrmacht", naraża się ona na stracenie powagi, nie można bowiem odmawiać polskiej narodowości najlepszym synom naszej Ojczyzny, nie można Jej odmawiać synom Galicji, tej nieszczęsnej Galicji, która na sprawę Polski wysiliła się i dała niesłychane ofiary mienia i krwi.

Cześć Galicji i synom Polski tam zrodzonym, którzy walczyli za Polskę.

Wobec tego proponuję następujący wniosek:

"Zważywszy, że oficerowie i żołnierze Legjonów polskich po-
"zostający w poddaństwie austrjackim, wywalczyli własną krwią
"swoją obywatelstwo polskie, należy niezwłocznie wystąpić z
"przedstawieniem do p.Generał-Gubernatora Warszawskiego, aby
"austrjaccy poddani pod żadnym pozorem nie byli pomijajni przy
"obsadzaniu wszelkich stanowisk służbowych w Legjonach i w
w całej polskiej sile zbrojnej, oraz by byli traktowani

" równi w pragmatyce służbowej z poddanemi Królestwa Pol-
"skiego, i aby w zarządzeniach "Polnische Wehrmacht" tycząc-
cych się Legjonów, wyraz "National-Pole" został usunięty."

Czł.T.Rady Stanu Studnicki zaznaczam, że w sprawie oświaty władze okupacyjne dają nam początek szkolnictwa, jeżeli zaś robią niektóre zastrzeżenia, to często są one słuszne. Jeżeli zastrzegają sobie, by w szkołach nie było języka rosyjskiego, to robią na mocy doświadczenia. Wszak język rosyjski był ze szkolnictwa usunięty nie przez nasze społeczeństwo, ale na mocy rozporządzenia władz okupacyjnych; co się tyczy nadzoru specjalnego nad szkołami mniejszości narodowych to zapewne, że musi wykonywać nadzór, ale naogół jest to sprawa drobna. Główną przyczyną dążenia Rady Stanu do rozwiązania się widzę w niechęci do robienia wojska i szukaniu okazji do przeciwdziałania temu; nie jest to może pobudką każdego z Członków Rady Stanu, ale niewątpliwie jest w całej tej sprawie jakaś intryga, której wielu podlega. Już 10 kwietnia r.b. mieliśmy możność wydania odezwy werbunkowej. Żądanie nasze dodania przysięgi na Króla Polskiego byłoby niewątpliwie uwzględnione i po wydaniu odezwy, ale w tym wszystkim jest chwiejność woli polskiej. P.P.S. inicjatorka ruchu rewolucyjnego w Polsce zaczyna zajmować anti-wojskowe stanowisko, - wierzy w rewolucję. Inni zaś liczą na koalicję i dlatego nie chcą wojska. Wobec tego wszyscy chcą rozwiązania Rady Stanu. Co się tyczy obywateli astrjackich w Legjonach, to gdyby odezwa werbunkowa była wydana i do wojska zapisało się wielu ochotników, to dziś potrzebowalibyśmy dużo instruktorów i w ten sposób austrjaccy poddani zostaliby w kraju. Jeżeli oni będą usunięci z kraju, będzie to tylko winą Rady Stanu.

Ł. T.Rady Stanu Grendyszyński. Sprawa jest bardzo ważna i dlatego nie mówmy o szczegółowych faktach, tylko rozpatrujmy kwestję zasadniczo. Celem naszym jest przedstawić jasno sytuację wobec pp. Komisarzy. Otóż sytuacja jest taka, że pomiędzy całym społeczeństwem, a Radą Stanu istnieje rozdźwięk. Społeczeństwo nie chce, aby dotychczasowy stan trwał dalej. Gdy zostało proklamowane państwo niepodległe Polskie, utworzono Radę Stanu z funkcjami prawodawczemi i opinjo-

dawczemi. Społeczeństwo początkowo zadeklarowało swe poparcie Radzie Stanu, złożyło szereg adresów, ale minęło parę miesięcy i stosunek ten zmienił się. Władza wykonawcza pozostała w rękach władz okupacyjnych, ustawa egzekutywy Radzie Stanu nie dała. Ale dziś już nasze społeczeństwo na to się nie godzi, społeczeństwo chce się czuć niepodległym, chce, aby mu oddać w ręce zarząd cywilny. Tymczasem widzi, że Rada Stanu jest pod kuratelą władz okupacyjnych, które nam powiadają, że jesteśmy dopiero "Zukunftstaatem", że nie mamy odpowiednich ludzi, a oni to wszystko lepiej potrafią; Rada Stanu ogranicza się do wydawania opinji, która zresztą nie jest uwzględniana. Okupanci zaś rządzą sami. Nic dziwnego, że społeczeństwo jest niezadowolone, a to niezadowolenie odbija się przedewszystkiem na Radzie Stanu. Pewien wyłom w ustawie Rady Stanu zrobił Generał-Gubernator Beseler, gdy przyrzekł oddać nam szkolnictwo i sądownictwo, ale sprawa ta posuwa się naprzód bardzo powoli, a gdy okupanci przedstawiają plany tego przejęcia, to otrzymuje się wrażenie, że pertraktacje będą trwały bardzo długo. Poza tem szkolnictwo i sądownictwo nie wyczerpuje zakresu wszystkich działów administracyjnych, które nie mają związku z wojną. Rada Stanu liczy się z koniecznościami wojennemi , lecz widzi, że są jeszcze przynajmniej dwie dziedziny, które władze okupacyjne mogą niezwłocznie przekazać społeczeństwu polskiemu: to samorząd i gospodarstwo społeczne.

W chwili obecnej samorząd w wielu miejscowościach jest nie tylko najzupełniej uzależniony od władz okupacyjnych, ale dla wykonania czynności administracyjnych sprowadzają urzędników z Niemiec i to od najwyższych do najniższych szczebli hierarchji urzędniczej, do kancelistów, sekretarzy i t.d. Gdy zaś urzędników tych trzeba zabrać na front, to są z Niemiec sprowadzane kobiety. Cóż to wszystko znaczy? Oto jesteśmy uznani za niezdolnych do samorządu.

Prócz samorządu jest cały szereg dziedzin kulturalnych, gospodarczo społecznych - rolnictwo, przemysł, cała technika, które nie mają żadnego związku z wojną, mogą więc być Radzie Stanu oddane.

A czy w szkolnictwie naszym są potrzebni niemieccy "Schulraci"? Nawet publicyści niemieccy, jak np. dr. Nauman piszą, że pedagodzy niemieccy tak się interesują sprawami szkolnemi wogóle, że są bardzo zadowoleni, gdy mogą stosować swe doświadczenie nawet w mundurach w czasie wojny. Nauman powiada, że to nie może być uznane za polityczną motywację.

Słowem my chcemy sami się rządzić. Będziemy też uczyć się od Niemców i wierzymy, że wiele nauczyć się moglibyśmy, ale my chcemy uczyć się sami, nie zaś, żeby nas uczono. Może my zrobimy gorzej od nich, ale to co zrobimy będzie zgodne z naszym charakterem narodowym. W innych dziedzinach zarządu cywilnego dzieje się jeszcze gorzej. Społeczeństwo widzi, że ani jeden Polak nie zajął ani jednego stanowiska w administracji, że ciągle sprowadza się urzędników z Niemiec i na tym tle dochodzi do ostrych starć, jak to miało mieksce w Łodzi. To też społeczeństwo się niecierpliwi, obawia się, że widocznie niepodległości faktycznej nie będzie, że będą nami rządzić obcy i nazywać to państwem niepodległym. Społeczeństwo nie chce dłużej czekać, uważa, że jeżeli Rada Stanu ma legalizować naszą zależność, to lepiej niech tej legalizacji nie będzie. Jeżeli mówiono tu że wahamy się co do odezwy werbunkowej, to przyczyny wcale nie są takie, o jakich mówił p. Studnicki. Wojsko chcielibyśmy mieć stanowczo i pomimo, iż w niedostatecznym stopniu uwzględniono nasze życzenia, przyjęliśmy tekst odezwy - obecnie zaś wahanie nasze pochodzi z tąd, że nie mamy pewności, czy wezwanie nasze będzie skuteczne wobec nastroju, jaki panuje w społeczeństwie z powodu spraw politycznych. Zasadnicza ordynacja Rady Stanu

jest zaciasną, nie możemy w niej istnieć, społeczeństwo chce, aby Rada Stanu obejmowała poszczególne działy administracyjne, a na to nie pozwala ustawa. Dziś chcemy objąć jeżeli nie całkowite rządy, to przynajmniej chcemy rządzić w tych dziedzinach administracji, która nie dotyczy konieczności wojennych.

Tymczasem władze okupacyjne postępują z nami tak, jak się postępuje z małemi dzieśni, które bierze się za rączkę i prowadzi, żoby nie upadły, - chcą nas uczyć pływać przez przyglądanie się z brzegu jak pływają Niemcy. Pasywiści z nas szydzą, a my się w tej atmosferze dusimy, społeczeństwo bowiem robi nas odpowiedzialnemi za taki stan rzeczy. Mówią nam, że mamy opinjować o sprawach bieżących i robić przygotowawcze prace dla przyszłego rządu polskiego; jest to rzecz ważna, ale to już nam dziś nie wystarcza. Musimy się domagać zmiany w zakresie naszej kompotencji pod względem politycznym . Jak słusznie zauważył jeden z naszych publicystów, akt 5-go listopada będzie miał znaczenie tylko do czasu pokoju, potem bowiem przyjdą inne akty polityczne i już nie same tylko państwa centralne będą odbudowywały Państwo Polskie.

Aby społeczeństwo polskie mogło namacalnie widzieć, że Państwo Polskie buduje się, trzeba je budować polskiemi rękami, musimy uzyskać możność tej budowy przez Polaków . Taką sytuację jak dzisiaj mieliśmy blizko od stu lat. Moskale również usuwali nas od funkcji państwowych i administracyjnych. Dziś zmieniło się tylko to, że zamiast Moskali usuwają nas Niemcy. Polskich rąk, budujących Państwo nie widzimy. Wszystkie ciężary wojenne i rekwizycje znosiłoby się zupełnie inaczej i chętniej, gdyby społeczeństwo widziało, że przez nie uzyskuje prawa narodowe i polityczne. Tak dalej trwać nie może.

Marszałek Koronny. P.Grendyszyński poruszył sprawę zasadniczą, sprawę konieczności wyjaśnienia stosunku naszego do okupacji, czy też - aneksji. Wobec tego uważam za wskazane już obecnie przedłożyć

przygotowane wnioski:

"T.Rada Stanu powołana do życia po długich i trudnych roko-
"waniach zawiodła oczekiwania społeczeństwa.

"Projektowane stopniowe przejmowanie władzy dotychczas nie
"zostało wprowadzone w życie; sprawa wojska, którą Rada Stanu
"od pierwszego dnia swego istnienia uważałe za swe najpilniej-
"sze zadanie, nie jest dotychczas rozstrzygnięta; stosunek do
"ludności nie przyjął form prryjaźniejszych; rozporządzenia
"prawodawcze nadal wydawane były albo z pominięciem Rady Stanu
"albo też bez uwzględnienia Jej opinji.

"W tych warunkach stanowisko T.Rady Stanu, jako ekspozytury
"kierunku politycznego, pragnącego przystąpić do budowy Pań-
"stwa Polskiego na zasadzie aktu 5-go listopada, zostało w
"społeczeństwie polskiem zachwiane. Jej bezsilność na wszyst-
"kich polach, brak wszelkich widocznych rezultatów Jej pracy,
"pozbawił Ją wszelkiej powagi i oparcia w kraju; stanowisko
"T.Rządu rosyjskiego, wobec zupełnego braku realizacyjnych
"zamierzeń ze strony Państw Cnetralnych, zachwiały w samym
"zawiązku ideę oparcia niepodległego Państwa Polskiego o
"wolny sojusz z Państwami Centralnemi.

"Istnienie T.Rady Stanu w tej formie, z tą kompetencją i w
"tym do niej stosunku władz okupacyjnych, jak dotychczas,
"nietylko nie przynosi interesowi polskiemu pożytku, nietylko
"nie wpływa na ustalenie przyjaznych politycznych stosunków
"między Państwem Polskim, a Państwami Centralnemi, ale prze-
ciwnie podciąć może w samym zarodku koncepcję Państwa Pol-
"skiego, opartego o Zachód, koncepcję, która w przekonaniu
"T.Rady Stanu jest podyktowana przez istotną rację stanu
"Polską.

""T.Rada Stanu uważa za swój polityczny i narodowy obowią-
"zek kraj na gruncie tej koncepcji skonsolidować i dlatego

"uważa przeciąganie obecnego stanu rzeczy za szkodliwe i
"niebezpieczne.
"Jedynie radykalna zmiana dotychczasowych stosunków, oraz
"przejście do innych, doskonalszych form realizacyjnych, a
"więc do formy Rządu Polskiego może stosunki wewnętrzne w
"kraju i stosunki doPaństw Okupacyjnych naprawić. Wszelkie
"próby połowiczne, nie noszące cech daleko idącej ze strony
"Obu Rządów decyzji, sytuacji w chwili dzisiejszej nie będą
"już w stanie uratować, przeciwnie, staną się tylko źró-
"dłem nieporozumień i rozgoryczenia.
"W myśl wyżej powiedzianego T.Rada Stanu, nie chcąc w tych
"warunkach, w jakich się obecnie znajduje, a które nikogo
"w kraju nie zadawalniają, przyczynić się do załamania i
"bankructwa tej linji politycznej, którą reprezentuje,
"uchwala:
"zwrócić się do mocrstw centralnych z przedstawieniem, że
"w obecnej sytuacji koniecznym jest:
"1/Powołanie przez T.Radę Stanu Regenta, którym stosownie do
"życzeń kraju powinna być osoba, władająca biegle językiem
"polskim, religji katolickiej, z krajem naszym przynajmniej
"w pewny stopniu związana, pochodząca, o ile możliwe z dy-
"nastji panującej. Pierwszym zadaniem Regenta będzie powo-
"łanie do życia stałego gabinetu minstrów, o charakterze
"czysto polskim, i zwołanie Sejmu;
"2/natychmiastowe utworzenie Tymczasowego Rządu Polskiego,
"złożonego z ministrów Polaków, przez Radę Stanu w myśl
"życzeń społeczeństwa wyznaczonych, a stanowiących Radę
"Ministrów, która do czasu rozpoczęcia sprawowania urzędu
"przez Regenta, obejmować będzie władzę wykonawczą w kraju.
"Rząd Polski przedstawi rządom państw centralnych przygo-
"towany przez Radę Stanu program obejmowania władzy w kraju
"z uwzględnieniem konieczności wojennych.

Członek T. Rady Stanu Piłsudski. Zasadniczo zgadzam się z przedstawionemi przez Marszałka Koronnego motywami do wniosku, nie zgadazm się jednak z samemi wnioskami i utrzymuję swoją propozycję podania się niezwłocznie in gremio do dymisji. Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewielkim przelewie krwi samych Polaków; mają więc prawo moralne do urządzania naszego kraju. Sytuację tę, jako wojskowy rozumiem, jako człowiek, wysoko cenię rozlew krwi, której nie szczędziłem u swych przyjaciół, który gotów ją byłem przelewać dla wielkiego celu, uważam to stanowisko za zrozumiałe. Ale dziś chodzi o co innego, chodzi o to, że Rada Stanu w obecnej swej budowie jest już w dzisiejszych warunkach formacją straconą. Na dnie każdej rzeczy wielkiej musi tkwić idea odpowiedzialności moralnej, tymczasem statut Rady Stanu i Jej system pracy wypacza tę ideę. Uważam, że ponosimy podwójną odpowiedzialność, wobec tych, co nas mianowali i wobec kraju. Rządy okupacyjne ponoszą także odpowiedzialność, ale nie przed narodem polskim: wobec niego jesteśmy odpowiedzialni my. Odpowiedzialność ma tylko wtedy wartość, kiedy nie jest abstrakcyjną, inaczej wpływa ona demoralizująco. Od początku istnienia Rady Stanu jesteśmy bez możności odpowiedzialności za swoją pracę. Odpowiedzialność Rady Stanu jest budowana na fikcji. Z początku ufałem, iż zarząd kraju w rzeczach cywilnych, nie mających związku ze sprawami wojennemi, będzie oddany Radzie Stanu. Tak się nie stało. Mimo to Rada Stanu jest dziś jednak w Polsce jedyną instytucją odpowiedzialną przed narodem, innej nie ma. Wobec tego, wskutek zlikwidowania odpowiedzialności, cierpi cały naród polski; t.j. jeden z motywów, który skłania mnie do postawienia wniosku o złożenie mandatów; chodzi o niedopuszczenie do dalszego deprawowania poczucia odpowiedzialności. Drugim motywem do złożenia mandatów jest to, że Rada Stanu była zbudowana na podstawie podziału społeczeństwa na dwie grupy: aktywistów i pasywistów. Aktywiści godzili się na wojnę z Rosją, pasywiści nie.

Nie mogę się godzić, jak p.Studnicki na podejrzewanie pasywistów o to, że są agentami koalicji; traktuję ich, jako ludzi o pewnym ideowym podkładzie politycznym, w którym osobiście się nie zgadzam, ale dziś, gdy na stanowisku nie walczenia z Rosją stoją kanclerz Bethman Hollweg i minister Czerny, podział ten w Polsce na aktywistów i pasywistów jest rzeczą minioną, która się nie da dalej utrzymać. Dziś upada dawne moralne prawo kierunku aktywistycznego do reprezentowania społeczeństwa.

Wobec tego podstawa, na której zbudowana została Rada Stanu, nie ma racji bytu. Wreszcie i trzeci argument dla złożenia mandatów: przy ustanowieniu Rady Stanu radośnie przyjęliśmy zasadę budowania wojska polskiego. Jestem osobiście najstarszym aktywiską z tu obecnych, ale już odrazu przeczuwałem, że radość ta będzie rozbijana przez vis major - przez okupantów. Jeżeli porównamy nasz dawny i dzisiejszy stosunek do tej sprawy, to dziś zamiast radości zobaczymy wahanie, niepewność i chwiejność. Czwarty miesiąc naszej pracy zmienił radość aktywistyczną na ciężki obowiązek. Skąd ta zmiana? przypominam sobie, że gdy wspominano tu o konieczności istnienia obok rządów okupacyjnych - polskich organów wykonawczych, wtedy hr. Lerchenfeld zastrzegł się jaknajusilniej przeciwko tej koncepcji "Nebenregierung", twierdząc, że jeżeli nawet dwoje ludzi dąży do jednego i tego samego celu, to nie mogą oni wszakże tego czynić razem. A tymczasem dążenie polityczne Polaków polega obecnie na tym właśnie "Nebenregierung". Cjodzi o to, aby własnemi rękami tworzyć swe państwo, a rządy okupacyjne uważają, że jest to niemożliwe. Czy dlatego, że kraj ten własną krwią okupili, czy dlatego, że zbyt silne są w narodzie niemieckim rozwinięte przyzwyczajenia kameruńskie, jak padło tu słowo, czy działa tu niemiecka "Besserwisserei", wszystko jedno - faktem jest, że kraj żąda tego "Regierung" a druga strona twierdzi, że to niemożliwe. ~~Wobec tego~~

3a.

Staje się smutkiem, a zamiast decyzji mamy do czynienia z wahaniem. Przeciwko projektowi składania mandatów postawiono trzy argumenty: 1/ że wzmocni się tym sposobem moskalofilstwo, a o moskalofilstwo nikt mnie przecież podejrzewać nie może; nawet wtedy, gdy Rosja wchodziła na drogę odrodzenia i całe społeczeństwo szło w kierunku Rosji, ja w tym kierunku nie szedłem. Otóż dziś, na podstawie znajomości swego kraju uważam, że moskalofilstwa nie ma w Polsce, lub też jest bardzo nikłe, walka z nim jest zbyteczna. Moskalofilstwo istnieje tylko, jako pewna doza przyzwyczajenia do pewnych stosunków i form życia, oraz niechęci do rzeczy nowej; istnieje ono wskutek zwątpienia jakie wnosi ze sobą tyloletnia niewola. Ale moskalofilstwa, jako kierunku politycznego, w Polsce nie ma.
2/ Drugie - to przywiązanie ludzi do pracy, którą rozpoczęli; nietylko do pracy, ale nawet do cienia pracy, wydaje się im bowiem, że taka praca z końcem istnienia Rady Stanu zostanie zaniechaną. Ale tak nie będzie; ta praca będzie dalej prowadzona, nawet poza Radą Stanu, przy ewentualnym udziale obecnych Członków T. Rady Stanu, może ona być podjętą nawet przez zalegalizowane towarzystwo. Cała różnica polegać będzie na tym, że Rada Stanu jest zatwierdzona przez wyższe instancje, niż inne, zalegalizowane organizacje, a pod tym względem niemożliwym jest przecież stać na stanowisku megalomanji. Zresztą wtedy pozbylibyśmy się tej fikcji odpowiedzialności przed narodem.
3/ Mówiono też, że gdy wojujące strony zechcą się pogodzić i będzie zwołana konferencja pokojowa, to wtedy niepodległe państwo polskie nie będzie miało innych przedstawicieli. Ale jeżeli T. Rada Stanu na podstawie swej ustawy ma reprezentować Polskę, to taki stan rzeczy nie byłby pożądany. Polska może być bowiem reprezentowaną na konferencji pokojowej tylko przez rząd polski, za którym stanie kraj, któryby miał władzę w kraju; inna reprezentacja będzie śmiesznym dodatkiem, takim samym, jakim my jesteśmy w stosunku do władz okupacyjnych.

4a.

Rozwiązanie się Rady Stanu jest naturalnym wynikiem Jej czteromiesięcznej pracy, która była próbą ustalenia czegoś innego, niż to przewidywał Jejn statut. Przy tym statucie Rada Stanu jest tylko "Beiratem" przy rządach obu Generał-Gubernatorów. Staraliśmy się stać "Nebenregierung" - okazało się to bezowocnym, ale nawet, gdyby to było owocnym, to i wtedy byłoby lepiej złożyć dymisje i zażądać zmiany statutu, poczym możnaby wezwać te same 25 osób, ale już do współdziałania, a nie do współgadania. Co się tyczy przytoczonych wniosków, to odwlekają one tylko rozwiązanie tej zaostrzonej sprawy; zmuszają nna nas do przeprowadzenia długich, nowych narad, tymczasem rozwój wypadków zmusza Radę Stanu do ustąpienia. Zmusza Ją do ustąpienia i dlatego, że jest zbudowana na zasadzie zupełnie nieodpowiedniej w chwili obecnej. Rada Stanu zadanie swoje spełniła, przełamała pierwsze lody, przełamała nieufność kraju do polityki państw centralnych i tę zasługę historja Jej przyzna, zapisze to na Jej plus; ale obecnie Rada Stanu jest skazaną na śmierć, nowe dyskusje na nic się nie zdały. To też motywowanie wniosków uważam za słuszne, samych zaś wniosków nie. Co się tyczy sprawy Regenta, to uważam, że żądanie to w obecnej sytuacji, dopóki lody wzajemnych stosunków nie są jeszcze przełamane, jest przedwczesne. Wniosek ten nie jest niczym innym, jak sprowadzeniem do polskiego Kamerunu nowego kacyka. Co się tyczy rządu, to żądanie to popiera, ale nie należy go stawiać, jako ultimatum, bo to byłoby pośredniem wypowiedzeniem wojny, czego nie chce. Wierzę bowiem, że interesy okupantów zmuszą ich niebawem do tworzenia "Nebenregierung". Nietylko nasza będzie w tym wola, ale i ich własny interes.

Czł.T.R.S.Śliwiński. Chcę mówić o ogólnej polityce państw centralnych w Polsce, gdyż widzę, że dotychczasowy stan rzeczy prowadzić musi do bankrutctwa polityki polskiej państw

5a.

centralnych.

Mówię naturalnie nie o polityce Ostmarken Vereinu i Wrześni", ale o tej polityce, która zdobyła się na Akt 5-go Listopada. Akt ten został uroczyście proklamowany pół roku temu, ale od tego czasu nic się w Polsce nie zmieniło. Pomijam już rekwizycje i inne ciężary, spowodowane wojną, lecz to chcę podkreślić, że dziś wszystko ugina się pod wpływem wątpliwości, ogarniających całe społeczeństwo. Politycy patrzeć muszą w xxx przyszłość i dlatego T.Rada Stanu zastanawiała się już w pierwszej chwili swego istnienia nad przyszłością polityki państwa polskiego. O linji politycznej tego państwa w przyszłości decydował stosunek nasz do Litwy. Niestety, nic dla tej sprawy nie mogliśmy uczynić. Władze czyniły nam nieustanne rzucania, doszło do tego, że nawet herb państwa, wyobrażający Orła i Pogoń, został zakwestjonowany. I inne, dotyczące polityki naszej plany i projekty nie mogły być wskutek okoru władz okupacyjnych urzeczywistnione. To też Rada Stanu w oczach całego społeczeństwa zbankrutowała. Każdy z nas wniósł tu ze sobą pewien kapitał polityczny. Co do mnie, to mój kapitał przegrałem do ostatniego grosza. Jestem dziś bankrutem. Jeżeli mogę pozostawać dziś jeszcze w Radzie Stanu, to zawdzięczam to tylko osobistemu zaufaniu. Mówię o tym wszystkiem śmiało, gdyż przez całe życie byłem przeciw Rosji, gdyż od początku wojny należałem do tego obozu, którą na jedną chwilę nie zachwiał się w przekonaniu, że ostrze polityki polskiej przeciw Rosji powinno być skierowane, że w tej strasznej wojnie razem z Zachodem powinniśmy iść przeciw Wschodowi. Dziś w tym samym obozie będąc wątpliwości, to też uważam, że Rada Stanu powinna wystąpić z wyraźnym orzeczeniem dlatego przed rządem swoim powinniśmy zrzucić stanowczy i zażądać utworzenia natychmiast rządu polskiego z władzą wykonawczą. Tylko to nas uspokoi. Jest faktem, że ta kunsztowna budowla, jaką jest Rada Stanu, trzeba dziś i jak będzie [illegible]

6a.

trwać dłużej, fala powszechnego oburzenia zmiecie Ją z powierzchni. Postawione tu wnioski o rządzie dążą do wyjaśnienia sytuacji. Jeżeli nie będą uwzględnione, to nie mamy tu co robić. W sprawie wojska robiliśmy wszystko, ale i w tej sprawie działy się rzeczy charakterystyczne. Np. kilka tygodni temu Centralny Komitet Narodowy chciał urządzić wiec w sprawie wojskowej i rozpocząć szerszą na rzecz wojska agitację. Policja odmówiła pozwolenia, twierdząc, że może pozwalać tylko na te wiece, na które zgodzi się Rada Stanu. Wobec tego zostało z Rady Stanu posłane odpowiednie zaświadczenie do policji, ale w rezultacie na wiec nie pozwolono. Było to bardzo charakterystyczne stwierdzenie naszej bezsilności nawet wtedy, gdy władze okupacyjne same uznają naszą kompetencję i żądają naszego poparcia. W obozie, który tu reprezentuję następują wahania, jeżeli natychmiastowe utworzenie rządu nie będzie uwzględnione, to będą zmuszony Radę Stanu opuścić. Na pozostawanie tu dłużej nie pozwala mi lojalność względem samej Rady Stanu. Osoba moja mogłaby się stać w dotychczasowych warunkach powodem do ataków na Radę Stanu. Do tego dopuścić nie chcę. I dlatego, jeśli się sytuacja radykalnie nie zmieni, uważam za stosowne ustąpić.

Ozł. Rady Stanu Kaczorowski nie zgadza się z p. Studnickim, co do spraw wojskowych i zaznacza, że nastrój w tej sprawie zmienia się, gdyż kraj nie ma zaufania do władz okupacyjnych, zresztą sama Rada Stanu dała małe wyniki. Pomimo to wszystko byłem za stworzeniem własnej armji, stałem na tym gruncie od dn. 1-go Sierpnia 1914 r. Stałem na nim, gdy wojska rosyjskie znajdowały się nad jeziorami Mazurskiemi i pod Krakowem. Pomimo wszystko byłbym i dziś zatem ale dziś wykreśla się z roty przysięgi ustęp, który świadczy o polskości armji. W Legjonach dzielą Polaków na Polaków austrjackich i Polaków. W tych warunkach nie można widzieć nawet minimalnych warunków, potrzebnych do

7a.

tworzenia armji. Dziś za odezwą głosować bym nie mógł.
Co do spraw ogólnych, to 23-go Grudnia razem z 9-ciu innymi osobami byłem u hr.Lerchenfelda i tam mówiono, że przyjmujemy mandaty, w celu stopniowego przejmowania administracji. Widziałem, że ustawa Rady Stanu jest niedostateczna i niewyraźna, ale tak samo, jak nastąpił zwrot co do powiększenia Jej kompetencji przy wydaniu drugiej ustawy Rady Stanu, miałem nadzieję, że i obecnie samo życie posunie sprawę naprzód. Trzeba było tylko dobrej woli władz okupacyjnych, ale jej widać nie ma. Rada Stanu według swej ustawy miała także ożywić życie gospodarcze w kraju, łagodzić istniejące stosunki i złe strony wojny. Jeżeli można było zrezygnować nawet z przejmowania władzy, to w tym przypuszczeniu, żeby ratować choćby życie gospodarcze kraju. T Tymczasem ucisk finansowy od 5-go Listopada 1916 r. nietylko trwa, ale się wzmaga. Rekwizycje są coraz silniejsze, a gdy się Rada Stanu zwracała w tej kwestji do władz okupacyjnych, gdy probowała wziąć udział w tych sprawach, ażeby móc choć zaświadczać przed społeczeństwem, że rekwizycje są wykonywane tylko w miarę konieczności wojennych, to otrzymała odmowę, w formie niedopuszczającej do dalszej rozmowy. Wywożenie robotników przez chwytanie ich poprostu lub zmuszanie głodem do wyjazdu nie ustało. Mieliśmy nadzieję, że ożywi się przemysł wojenny, wskutek tego złagodzi się wrzenie w kraju, robotnicy znajdą zajęcie, ale i tu spotkaliśmy się z odmową, i oświadczono nam, że dla armji polskiej wszystko jest gotowe, że nie mamy się o co troszczyć. Mówią nam, że uruchomiono dla armji polskiej 70 fabryk, ale jakie to fabryki: kapusty, makaronu i t.d. - fabryki, zatrudniające najwyżej po kilkunastu robotników, to przecież jest niczem. Wobec tego straciliśmy wiarę, żeby sprawy mogły posunąć się naprzód. Nie wiem, czy jest to dowodem braku dobrej woli ze strony rządów okupacyjnych, czy też spowodowanym jest przez miejscowych,

Za

średnich i niższych urzędników, osobiście zainteresowanych w tej sprawie. Nie wiem tego, uważam więc za konieczne wypróbować raz jeszcze tę dobrą wolę, dowiedzieć się, czy władze okupacyjne chcą uznać nasze prawo do rządzenia się samym. Na "Nebenregierung" nie zgadzam się, gdyż jest to za mało, my chcemy całego zarządu cywilnego kraju, który musi być oddany społeczeństwu. Żądania nasze idą w tym kierunku i kraj jeż popiera, co do poparcia żądań, to w zasadzie słusznym jest zdanie bryg. Piłsudskiego, nie jest ono jednak w zasadzie sprzeczne i z tym, co jest we wnioskach p.Marszałka Koronnego. Chodzi o to, czy kropkę nad "i" postawić dzisiaj, czy za parę dni; jest jasne, że nikt z nas nie może pozostawać w Radzie Stanu w tych warunkach, osobiście mógłbym pozostać tylko przez czas bardzo krótki, niezbędny dla otrzymania odpowiedzi rządów państw centralnych; sytuację pozostawania w Radzie Stanu utrudnia i to, że faktycznie nikt w społeczeństwie nie wie, co myśmy tu mówili, cenzura knebluje nam usta, wskutek czego społeczeństwo nie wie nic o naszych usiłowaniach poprawienia stosunków.

Czł.T.R.S.Łuniewski konstatuje, że trudno oprzeć się wrażeniu, iż w polityce państw centralnych w stosunku do Polski od dnia 5-go Listopada, a zwłaszcza od dnia 15-go Stycznia, t.j. od powstania Rady Stanu nastąpiła w ciągu trzech i pół-miesięcznego Jej istnienia zmiana w kierunku reakcji. Rada Stanu nic uczynić nie zdołała, a rozporządzenia niektóre, np. co do Polskiej Kasy Pożyczkowej pomimo nieprzychylnej opinji Rady Stanu zostały wydane; to ostatnie rozporządzenie pogłębi jeszcze bardziej przedział pomiędzy dwiema okupacjami, rzecz niesłychanie ujemna z punktu widzenia interesów naszego kraju. W kraju wzrosły też ogromnie rekwizycje, rujnujące ostatecznie nasze rolnictwo i przemysł. W swoim czasie aktywiści odnowili się z pewnym zaufaniem do intencji polityki polskiej mocarstw centralnych, stanęli z nimi do współpracy nad budową państwa polskiego; dziś musimy skonstatować, że służymy tylko

9a.

za parawan pomiędzy okupantami i naszym społeczeństwem; to też nie mamy żadnego argumentu na odparcie słusznych zarzutów ze strony społeczeństwa. Nie widzimy szczerych intencji ze strony rządów okupacyjnych, współdziałania z nami w budowaniu państwa polskiego w myśl interesów naszego narodu. Rada Stanu jest fikcją władzy, z którą najwyższy czas jest zerwać, podtrzymywanie tej fikcji byłoby z naszej strony najwyższą nieuczciwością w stosunku do własnego społeczeństwa, gdyż władze okupacyjne nie liczą się nawet z naszą opinją. Na postawione wnioski zgadzam się i oznajmiam, że jeżeli postulaty te nie będą uwzględnione w krótkim czasie w całej rozciągłości, wyciągnę dla siebie jaknajdalej idące stąd konsekwencje.

Czł.T.R.St. ks.Oficjał Przeździecki. W polityce nie ma sentymentu, lecz tylko interes. Akt 5-go Listopada jest aktem interesu państw centralnych, którym potrzebna wolna i niepodległa Polska, i naszym interesem jest, by Polska była wolna i niepodległa. Wspólny zatym interes łączy państwa centralne z Polską. Na tej platformie możemy się porozumieć, tymbardziej, że Polska zawsze opartą była o kulturę zachodnią. Kiedy zebrała się Rada Stanu i z entuzjazmem zabierała się do pracy, z myślą, że bez wielkich trudności będzie realizować Akt 5-go Listopada i przejmować władzę, ja zapatrywałem się pesymistyczniej na tę sprawę, wiedziałem, że będzie to rzecz bardzo trudna, ale nie przewidziałem, że będzie aż tak trudna. Trudności zajwiły się już od samego początku, zjawiły się, gdy chodziło o udekorowanie sali na pierwsze posiedzenie Rady Stanu, gdy żądano zakrycia na herbie Pogoni. Trudności powstały przy ustalaniu herbu na pieczęci T.Rady Stanu - również protestowano przeciw Pogoni, chociaż było to przeciwne Aktowi 5-go Listopada, w którym jest mowa o rozszerzeniu granic państwa polskiego na Wschód. Pierwsze zatym kroki pracy T.Rady Stanu zostały zmrożone i już nigdy nie wzeszło słońce, pod ożywczemi promie-

10a.

niami, które go wyrosłaby chociaż najsłabsza roślinka zapoczątkowania odbudowy państwa Polskiego. Odbudową państwa nie można chyba nazwać masy papieru, zapisywanego od trzech miesięcy przez Radę Stanu. Statut Rady Stanu mówi, że Ona ma dawać opinję o rozporządzeniach władz okupacyjnych, inicjować prawa i w budowaniu Polski współdziałać. Wobec takiego statutu wszystkie prawa, które zostały wydane od chwili powstania Rady Stanu, wszystkie ciężary, które spadły na kraj, wszystkie rekwizycje mogą być i są uważane, jako wydane i uskutecznione za zgodą T. Rady Stanu. A przecież my tutaj protestujemy przy każdej okazji, wydajemy opinje sprzeczne z wydawanemi prawami. Przytoczę tylko kilka przykładów. Czyż nie mówiono tutaj i nie żądano Banku krajowego, zamiast Polskiej Kasy Pożyczkowej? Hr.Lerchenfeld mówił dziś, że projekt szkolny, nadesłany Dyrektorowi Wyznań i Oświecenia, to projekt jednego z urzędników, ale czyż to jest możliwe, pytam, żeby urzędnik ośmielił się przedstawiać Radzie Stanu, która ma budować państwo polskie, projekt, któryby nie miał aprobaty, władz okupacyjnych, albo o którym wiedziałby ów urzędnik, że projekt taki nie jest w myśl dążeń władz okupacyjnych! Dzielenie w Legjonach Polaków na "National-Polen" i innych, to jakgdyby powiedzenie krajowi, że Rada Stanu odpędza tych, co są najgodniejsi nazywać się Polakami. Przecież żaden mąż stanu nie może prowadzić swej polityki bez opierania się na społeczeństwie, lub jego poszczególnych grupach - przecież i kanclerz niemiecki nie mógłby prowadzić polityki bez poparcia pewnych partji. A my jesteśmy w tym położeniu, że cały kraj jest przeciw nam, i że za trzy miesiące naszej pracy, pełnej poświęcenia się dla dobra Ojczyzny, możemy doczekać się chwili, że nazwiska nasze będą szarpane. Zwracam się do Komisarzy z zapytaniem czy oni zechcieliby tu zasiadać w charakterze Członków Rady Stanu w warunkach, w których my pracujemy?

Rada Stanu w tych warunkach pracować nie może. Po czterech dniach poufnych narad doszła do wniosku, że jest jedyne tylko wyjście, oto stworzyć rząd polski: powołać Regenta i Radę Ministrów. "Nebenregierung" nam nie wystarcza. Obecnie T.Rada Stanu zwraca się do państw centralnych, przedstawiając im w ich interesie, że jeżeli chcą, by Polska była dla nich wałem na Wschodzie, by była związaną z Zachodem, to muszą się zgodzić na nasze żądania. Dla T. Rady Stanu każda dalsza godzina w dotychczasowych warunkach trwania jest niemożliwa. Czynimy ostatni krok. Krok ten, to nie ultimatum, lecz poprostu szczere, męskie powiedzenie państwom centralnym, jaka jest sytuacja. I to muszą one zrozumieć. Nie czas na pertraktacje. Odpowiedź może być: "tak" albo "nie". Jeżeli "nie", to musimy ustąpić, a nie ma władzy na świecie, któraby mogła kogoś zmusić, żeby istniał wbrew sumieniu i działał ze szkodą Ojczyzny, a szkodą dla Ojczyzny byłoby dalsze trwanie Rady Stanu bez silnego polskiego rządu. Chociaż trudno mi zostać choćby parę dni dłużej w Radzie Stanu, czekać będę na odpowiedź państw centralnych. Zastrzegam się jednak, że nie mogę czekać długo i że, jeżeli rychło nie będzie odpowiedzi, to pożegnam twe szanowne grono, Wysoka Rado.

Czł.T.Rady Stanu Janicki. Policzmy w głosach, szczególniej tak zasadniczych i wyczerpujących, jak pp.Grendyszyńskiego, Piłsudskiego i ks.Przeździeckiego, chcę poczynić kilka tylko uwag, co do samego sposobu zarządu krajem, który to sposób niejednokrotnie daje rezultaty wprost przeciwne zamierzeniom i wykazuje, że władze wcale nie liczą się z psychologją narodu polskiego i zdają się zupełnie nie rozumieć. Wszystkie rekwizycje i ciężary wojenne musimy znosić, a znosilibyśmy chętniej, gdybyśmy widzieli, że idzie to na pożytek powstającego państwa polskiego; ale sam sposób, w jaki się zarządzenia te przeprowadza najczęściej staje się źródłem niechęci i zadrażnienia. Mamy tego nowe, drastyczne przykłady z powiatu: Sokołowskie-

12a.

go i Węgrowskiego. Wiemy, że kraj dostarczyć na żądanie władz zboża dla miast i wojska, a p.V. Conrad pokazywał mi wykaz dostawionego zboża. Obecnie naczelnicy wspomnianych powiatów wysłali do każdego majątku po kilku żołnierzy, polecając obywatelom, by im oddali klucze od śpichlerzy i magazynów, z tym, że bez nich nie wolno im nic ze śpichlerzy brać, ani dla inwentarzy, ani dla robotników, ani dla swych rodzin. Skąd wychodzą podobne rozporządzenia? Są ona robione chyba dla rozdrażnienia ludności. Podobno w innych powiatach zapowiedziano to samo, w ten sposób żołnierze niemieccy stają się kontrolerami i pośrednikami pomiędzy obywatelem, a jego pracownikami, jeżeli do tej pory wielu obywateli starało się łagodzić zatargi, informując ludność, iż nadmiar zboża oddać należy po cenach wyznaczonych dla miast, to obecnie staje się to niemożliwym, gdyż zjawia się żołnierz niemiecki, który mówi: "Ja jestem lepszym Polakiem." A nawet taki sposób kontroli przez własny rząd, we własnym kraju, przez własnych ludzi stosowany może być do zniesienia, w danych jednyk warunkach staje się to jedynie źródłem niezadowolenia, obniżając powagę kierownika gospodarstwa. Gdyby na mnie takie zarządzenie trafiło, to wolałbym się znaleźć sam w obozie jeńców, niż być w takim nowopowstającym obozie jeńców wraz ze swoją rodziną i pracownikami. Jeżeli będzie to przeprowadzone w całym kraju, to całe obywatelstwo stanie się stopniowo przeciwnikiem, a nie sprzymierzeńcem państw centralnych. Wypowiadam się za obu wnioskami, chociaż byłem zwolennikiem podania się natychmiastowego do dymisji. Uważam jednak, iż Rada Stanu winna wypowiedzieć swe ostatnie słowa i dlatego godzę się na czekanie jeszcze kilka dni z ostateczną decyzją.

Czł.T.Rady Stanu Studnicki. Przed Radą Stanu stały zawsze dwie drogi: jedna, którą poszli Członkowie Rady Stanu, druga, którą ja proponowałem - stopniowe przejmowanie władzy.

13a.

Twierdziłam zawsze, że może powstać ministerjum z udziałem elementów niepolskich, podkreślałem to niejednokrotnie, nawet złożyłem votum separatum. Dziś Rada Stanu staje na słusznym stanowisku, to też aprobuję motywację wniosku, ale nie same wnioski - konstrukcję ich prawną, uważam za złą. Żąda się bowiem we wniosku Regenta, którego ma mianować Rada Stanu, a jednocześnie chcemy składać mandaty. Chcecie na Regenta katolika, człowieka, związanego z krajem pochodzeniem, z dynastji panującej, ale jaka dynastja jest związana z Polską? Należy się zwrócić poprostu do państwa centralnych, by cesarz mianował premjera ministrów, któbyby mianował czasowych ministrów, wtedy urzędnicy władz okupacyjnych zmieniliby się na urzędników państwowych polskich. Zgadzam się, że Rada Stanu jest fikcją, ale i fikcja jest pożyteczna: jeżeli Rada Stanu utworzy wojsko, będzie fikcją pożyteczną. Gdyby przystąpiono do tej odezwy na samym początku, to mielibyśmy już armję w zawiązku i sprawy potoczyłyby się inaczej. Jeżeli kraj nie chce być czynnikiem strategicznym, to musi się zgodzić na to, że jest krajem biernym, wykorzystywanym dla celów wojny.

Czł.T.Rady Stanu Dzierzbicki. Będę głosował za wnioskiem brygad. Piłsudskiego, ponieważ jednak motywy niektóre mego kroku są inne, choć je przytoczyć. Przedewszystkiem postawionych tu wniosków nie uważam za ultimatum, ale za testament Rady Stanu, uważam, że na podstawie takiej ustawy Rada Stanu nic zdziałać nie może. Składając mandaty, musielibyśmy wskazać, że chcąc uratować ideę porozumienia Polski z państwami centralnemi, trzeba to tak, a tak zrobić. Jeżeli się rządy państw centralnych na to zgodzą, to przewidywane roformy będą zbyt poważne, aby mogło o nich decydować 25 zebranych tu osób. My tylko rzucimy tu myśl, a decydować, jakiego Regenta powołać, nie możemy. Dlatego też wnioski muszą być tylko testamentem R.St.nam zaś należy zaraz podać się do dymisji. Wnioski uważam za testament,potrzebny dla utrzymania kraju na linji Aktu 5-go Listopada.

Czł.T.Rady Stanu Maj. Jako przedstawiciel włościan i szerokich mas ludowych, uważam za mój obowiązek zabrać głos. Zasadniczo p. Grendyszyński wypowiedział myśli wszystkich; co się tyczy włościan, to akt 5-go listopada, przy swym konserwatyźmie, przyjęli oni z niedowierzaniem, może dlatego, że byli ciągle pod Moskalem, który dużo obiecywał, a nic nie dawał; trudno też było im wytłomaczyć, że dwaj potężni monarchowie państw centralnych, to co innego, niż Mikołaj. Mówiłem im to niejednokrotnie, ale przekonać było trudno; włościanie mówili:"No, to próbujcie". Cztery miesiące przeszły, przekonaliśmy się, że włościanie mieli rację, słusznie sądząc, że akt 5-go listopada to była tylko obiecanka. Gdyby Rada Stanu żądała czegoś niemożliwego np. zarządu komunikacjami, zajmowania się rekwizycjami, to co innego; żądała ona znacznie mniej, w kwestjach rekwizycji - by były one robione przy udziale nas samych, co stanowiłoby już wielką ulgę; żeby nie było granic między okupacjami, niebyłoby w kraju szczególniej w miastach głodu. W austrjackiej okupacji żyto jest po 12 rb., tutaj 60 rb. Taka sama różnica jest w cenie kartofli, we wszystkim tym nie ma nic innego, prócz chęci dokuczenia Polakom.

Czł.T.Rady Stanu Natanson. Co się tyczy wniosków to niesłusznie nazywają je wypowiedzeniem wojny, byłoby to z punktu widzenia sił naszych do sił okupantów szaleństwem. Uważam, że stoimy na gruncie aktu 5-go listopada, wobec tego mamy prawo i obowiązek wierzyć słowu dwóch potężnych mocarstw . Ale to co się dzieje od szeregu miesięcy, zmusza nas do zrobienia nas ostatniej próby ratowania w opinji publicznej aktu 5-go listopada. Wypowiadam się przeciw wnioskowi pp.Piłsudskiego i Dzierzbickiego, gdyż nie możemy lekkomyślnie porzucać swej placówki, Musimy jednak powiedzieć rządom mocarstw centralnych, że jeżeli celowo mamy dążyć do realizacji aktu 5-go listopada, to nasze stosunki muszą być zmienione.Musimy otrzymać zarząd cywilny

z wyjątkiem spraw ściśle związanych z wojną.

Co do wniosku p.Marszałka Koronnego zgadzam się ze zdaniem p.Dzierzbickiego; należałem w swoim czasie do promotorów projektu Krajowego Banku Emisyjnego i ubolewam nad tym, że władze okupacyjne odrzuciły projekt, dając wzamian kasę Pożyczkową; dziś jednak, gdy Kasa weszła już w życie i przystąpiła do emisji banknotów, nie jest tak łatwo sprawę rozstrzygnąć staje się ona bardzo skomplikowaną. Jeżeli Rada Stanu będzie dalej trwać, to mam nadzieję, że władze okupacyjne zrozumieją Jej położenie i wtedy trzeba się będzie zastanowić nad całą tą sprawą.

CZŁ.T.Rady Stanu Śliwiński. Przedewszystkiem słowo w odpowiedzi p. Studnickiemu. Twierdzi on, że gdybyśmy odrazu wydali odezwę do wojska, to wszelkie trudności byłyby dawno usunięte. Jest to proroctwo, a rola politycznego proroka jest niewdzięczna, zwłaszcza, gdy prorok, jak to się nieraz zdarzało p.Studnickiemu, obraca się w próżni. Jakaż pewność że dwa miesiące temu byłoby z odezwą inaczej, niż dzisiaj. Wnioski tu postawione nie są ultimatum. Należy je traktować jako konieczne wyjaśnienie sytuacji. Dotąd nawet kompetencji przyznanych nam przez statut, nie mogliśmy wyzyskać Tak dalej trwać nie możemy; mówiliśmy niejednokrotnie w tej sali, że bez wojska polskiego nie będzie Państwa Polskiego. Dziś musimy jeszcze oświadczyć, że bez rządu polskiego, nie będzie Państwa Polskiego. Powtarzam, że musimy patrzeć w przyszłość. Bardzo dużo i bardzo lojalnie mówiliśmy o sojuszu z Państwami Centralnemi. Ale ten sojesz w istniejących warunkach staje się abstrakcją, metafizyką, nie zaś realnym postulatem politycznym. Społeczeństwo nawet w tej

c

części, która stała za Radą Stanu odwraca się od tego sojuszu i to jasno trzeba rządom państw centralnym powiedzieć. Sytuacja wymaga zmian radykalnych. Niemcy i Austrja posiadają niewątpliwie dość bystrych polityków, by tę sytuację ocenić. Obowiązkiem Rady Stanu jest otworzyć oczy na istniejący stan rzeczy. Od tego jesteśmy Radą Stanu.

Czł.T.Rady Stanu Piłsudski. Zgadzam się ze zdaniem p.Studnickiego, że osią całej pracy Rady Stanu, powinna była być sprawa wojskowa. Ale sytuacja przedstawia się tak: jeżeli jest mowa, że sprawa wojskowa miała być naszym kołem rozpędowym, to nie trzba zamykać oczu, że przy kole tym stanęli maszyniści, którzy się na maszynie nie znają i jej nie smarują. Osobiście przed wojną prowadziłem studja, co do rekwizycji, przypuszczając, iż będą jej musiał kiedy wykonywać. Otóż teorja wojskowa twierdzi, że rekwizycje trzeba robić przy udziale tych co znają kraj, przy udziale ludności miejscowej, gdyż tym sposobem najłatwiej unika się tarć, które szkodzą spokojowi na tyłach armji, a prócz tego zrzuca się z samych siebie odpowiedzialność na ludność miejscową - w ten sposób najmniej się rujnuje kraj. Tak mówi teorja, ale do Polaków zastosowano co innego; nie są oni widać uważani za ludzi, ażeby do nich stosować to, co się stosuje w Belgji, Serbji i t.d..Przyczynę widzę w tym, iż oba państwa okupacyjne mają zadawnione przyzwyczajenia rządzenia Polakami bez nich. Na dnie całej sprawy leży wielka obustronne nieufność, nieufność Niemców, że potrafimy się sami rządzić, nieufność, że moglibyśmy się okazać ich wrogami. Należy ich przekonać, że ta nieufność jest niesłuszna. Ale kameruńskie przyzwyczajenia obu państw muszą się skończyć. Ogólnie uważam zgodnie ze zdaniem p.Dzierzbickiego, że Rada Stanu musi po sobie pozostawić testament.

d.

Czł.T.Rady Stanu Stolarski. Wiele z tego co powiedzieć chciałem powiedział już p.Maj , dodaję tylko, że niewiara do okupantów rośnie i Rada Stanu znalazła się w atmosferze, w której działać nie może. Z początku społeczeństwo zwracało się z zaufaniem do Rady Stanu,dziś, gdy nie może ona w niczem zadowolić życzeń społeczeństwa , wszelkie zaufanie znikło. Innej drogi wyjścia dla niej nie ma jak podanie się do dymisji.

Czł.T.Rady Stanu Jankowski. Nie wchodzę w szczegóły sprawy, uważam tylko, że chodzi o wybór pomiędzy dwoma zasadniczemi sposobami rozstrzygnięcia. Jeżeli chodzi o żądania to nie są one zasadniczemi, Rada Stanu bowiem istnieje, na podstawie ustawy z dnia 26-go listopada, niema być rządem, ale instytucją doradczą i współdziałającą. Powinniśmy byli dążyć i dążyliśmy, aby stać się rządem, to nam się jednak nie udało. Władze okupacyjne konsekwetnie utrzymały swą zasadę, wyrażoną w ustawie 26-go listopada. Doświadczenie Rady Stanu jest dostateczne i nowe żądania nic w sytuacji nie zmienią. Przekonamy się, że gdy minie czas, przez Radę Stanu postawiony, jako termin, to przyznają Jej różne drobne rzeczy. Wszystko to będzie połowiczne tylko; jedynie konsekwentnym jest wyraźne powiedzenie, że ustawa z 26 listopada nie odpowiada naszym żądaniom, że wobec tego ustępujemy, zostawiając po sobie testament naszym następcom.

Czł.T.Rady Stanu Grendyszyński. Zabieram głos, by sprawę wyświetlić ze stanowiska teorji powstawania państw.Zaznaczam, że wszędzie gdzie istnieje Rada Stanu, nie jest ona jedyną instytucją państwową, nad nią istnieje bowiem głowa państwa, a obok niej rząd i sejm. Jeżeli ktoś, tworząc nowe państwo, z szeregu tych instytucji wybiera tylko jedną Radę Stanu, to musi być przygotowany, że z czasem zawiśnie ona w powietrzu.

e.

Nie wiem kto był twórcą tego pomysłu i zaczął budowę państwa od Rady Stanu. Faktem jest dziś widocznym, że sama Rada Stanu istnieć nie może, obok siebie musi mieć w każdym razie rząd - egzekutywę, a u góry własną władzę zwierzchniczą. Wtedy będzie ona mogła istnieć do czasu zwołania Sejmu . Dymisję Rady Stanu uważam dziś jeszcze za niewskazaną. Należy zażądać, ażeby Rada Stanu stała się jedną z instytucji w nowej budowie państwowej. Jeżeli to będzie zrobione, to pozostaniemy, a jeśli nie, to rozwiążemy się. Wydanie nowego aktu prawno-państwowego jest koniecznym. W głosowaniu pierwszy wniosek zostaje przyjęty 18 głosami, drugi 21 głosami, wobec czego Rada Stanu uchwala wybrać Komisję, która w jaknajszybszym czasie opracuje:

a/program obejmowania władzy w kraju,

b/zasady wzajemnego stosunku Rządu Polskiego, Rady Stanu i władz okupacyjnych.

Myśl wyrażona we wniosku Członka Rady Stanu Kozłowskiego w kwestji dzielenia Polaków w Legjonach przez "Polnische Wehrmacht" na "National Polen" i innych przechodzi jednomyślnie - opracowanie wniosku przekazano Komisji Wojskowej.

752/51.

125

Czł.R.St.Natanson.

Przedewszystkiem zaprotestować muszę przeciwko wyrażeniu p.Studnickiego jakoby postawa, jaką Rada Stanu zajęła w kwestji nowowprowadzanej waluty mogła być uważana jako zaopiekowanie się spekulacją walutową. Zdanie takie nie powinno było być wypowiedziane w Radzie Stanu i musi być uważane przez nas jako insynuacja, którą jaknajmocniej odeprzeć musimy.

Nie wytrzymają również krytyki wywody p.Studnickiego w kwestji wojska polskiego. Wojska tego Rada Stanu pragnęła jaknajgoręcej i dążyła jaknajenergiczniej do organizowania jego, ale nie mogła organizacji tej pragnąć na jakichkolwiek bądź warunkach i za jakąbądź cenę. Rada Stanu ustaliła pewne minimalne warunki, zabezpieczające powodzenie akcji wojskowej i charakter narodowy wojska i od tych warunków odstąpić nie mogła i nie może.

Przechodząc do wniosków postawionych na porządku dziennym, zgadzam się zupełnie z głosami mówców, którzy je uzasadniali i argumentów ich powtarzać już nie będę. Pragnę tylko zwrócić uwagę, iż nie mogę zgodzić się z jednym z mówców, który wnioski te nazwał wypowiedzeniem wojny rządom okupacyjnym i słusznie uznał, że takie wypowiedzenie wojny przy danym stosunku sił musiałoby być uznane jako szaleństwo. Nie może tu być mowy o żadnem wypowiedzeniu wojny. Rada Stanu stoi jedynie niewzruszenie przy akcie 5 Listopada i uważa, że ma prawo i obowiązek opierać się tym akcie, jako na zobowiązaniu dwóch potężnych monarchów. Jeśli zaś akt 5 Listopada ma być zrealizowany, jeśli praca w kierunku tworzenia Państwa Polskiego ma postępować, to obecny stan rzeczy trwać nie może i koniecznością jest utworzenie Rządu Polskiego. Tego zatem Rada Stanu koniecznie domagać się musi. Nie mogę zgodzić się z wnioskiem tych Członków Rady, którzy oświadczają się za natychmiastowem i bezwarunkowem zrzeczeniem się mandatów. Rada Stanu jest narazie jedynym zawiązkiem organizacji państwowej polskiej i, zdaniem mojem nie mamy prawa placówki tej opuszczać przed uczynieniem ostatniej próby uratowania koncepcji aktu 5 Listopada i zapewnienia wykonania tego aktu. Dlatego musimy stawiać jako warunkek konieczny dalszego sprawowania naszych mandatów, danie nam możności zorganizowania Rządu Polskiego, któryby objął wszystkie działy Zarządu Cywilnego Kraju, niepozostającego w bezpośrednim związku z działaniami wojennemi.

Co się tyczy wniosku p.Marszałka Koronnego w kwestji Kasy Pożyczkowej i nowej waluty, to zgadzam się ze zdaniem p.Dyrektora Dzierzbickiego. Należałem w swoim czasie do promotorów i autorów projektu Banku Krajowego i ubolewam nad tem, że Władze nie uznały za możliwe na projekt ten się zgodzić, natomiast zaś narzuciły nam Kasę Pożyczkową i walutę markową. Dziś jednak po dokonanym już wprowadzeniu w życie Kasy Pożyczkowej i nowej waluty położenie stało się daleko bardziej skomplikowanem i wyjście z niego przedstawia wielkie trudności. Jeśli Rada Stanu dalej istnieć będzie - a mam nadzieję, że rządy mocarstw okupujących zrozumieją pobudki jakie nami kierują i uczynią nam możliwem pozostanie na urzędzie - to wypadnie przystąpić do gruntownego rozważenia sprawy przez p.Marszałka podniesionej.

434/51

Wskutek zakomunikowania nam Polskim Adwokatom, przez Adwokata Przysięgłego Henryka Konica, żądania Władz Niemieckich, abyśmy my, jako ci z których szeregów wyłoniły się b. Sądy Obywatelskie, wyrazili swoje zdanie, czy chcemy brać udział w tych Sądach które Władza Okupacyjna ma zamiar utworzyć w naszym Kraju, - oświadczamy, iż pojmując potrzebę społeczeństwa Polskiego w prawidłowych i dobrych sądach, zgodzić się możemy na przyjęcie udziału w tym sądownictwie, o tyle o ile Sądy odpowiadać będą następującym warunkom; -

Udział nasz w Sądownictwie, przedewszystkiem zgłaszamy o tyle, o ile w sądach mających się utworzyć, usuniętą będzie całkowicie wszelka polityka, bądź dążąca do wynarodowienia naszego narodu, bądź wprowadzająca do Władz Sądowych, obcokrajowców, w celu urządzenia dla nich dobrze płatnych synekur jak to miało miejsce pod Rossyjskim panowaniem. - Według bowiem nas, w Sądach powinna być jedna i jedyna polityka, mająca jako jedyny cel, wymierzać sprawiedliwość rzetelną i zgodną z rzeczywistymi potrzebami kraju i jego obywateli. - Wszelka zaś zezowata sprawiedliwość, mająca jakiekolwiek inne uboczne cele, jako sprzeczna z samem pojęciem sprawiedliwości, raz na zawsze w sądach kulturalnych narodów, powinna być z sądów usuniętą. - Ażeby ten wyłączny i jedyny cel, mający prawo na wyłączne bytowanie w Sądownictwie był osiągnięty, koniecznem jest spełnienie następujących warunków. -

1/ Przedewszystkiem językiem sądowym powinien być, jako jedynie dostępny ogółowi mieszkańców naszego kraju, j ę z y k p o l s k i, w całym przewodzie sądowym od samego początku do ukończenia tak spraw karnych, jakoteż i cywilnych. - Żądanie to nasze związane jest z tym oczywistym postulatem, iż Sędzia, który chce sprawiedliwie sądzić, tak sprawy karne jakoteż i cywilne, powinin przedewszystkim, - a/ rozumieć dokładnie to co się do niego mówi, gdyż bez dobrego i dokładnego zrozumienia, faktycznej strony sprawy, treści umów i żądan, nie może być dobrej sprawiedliwości. - Żaden bowiem tłomacz nie jest w stanie oddać wszystkich odcieni żywego słowa, i zawartych w słowach pojęć, wyrażonych w obcym dla sędziego języku. - Z powodu zaś braku zupełnie dobrze znających oba języki tłomaczów, najczęściej tłomacze wypaczają rzeczywisty sens tego co strony mówią. - b/ znać utarte drogi myślenia podsądnych, lub stron processujących się, aby sędzia mógł pojąć, te rzeczywiste zamiary stron, któremi się strony kierowały; - powinien również sędzia, znać zwyczaje, i obyczaje processujących się, aby módz prawidłowo wykonać to czego odeń żąda prawodawca w art 1156, 1158 i 1159 Kod cywilnego. - Jeżeli będą zachowane te warunki, to wtedy tylko sędzia będzie mógł sprawiedliwie uważać się "jako najwyższy biegły" którego sąd powinien być uszanowanym. -

Sprawowanie Sądu w języku jedynie zrozumiałym dla naszego społeczeństwa t. j. w języku p o l s k i m, wymaga jeszcze i j a w n o ś c przewodu sądowego. - Gdyż tam gdzie sądy posługują się obcym językiem, tam niema jawności, tam niema możności przekonania się samym podsądnym i stronom processujących się, iż wszystko co na ich korzyść powinno być ujawnione w processie rzeczywiście było ujawnionem, tam niema możności przekonania się nietylko o treści wyroku, ale i o zgodności motywów, z prawem i sprawidliwym wymiarem sprawiedliwości. - Przyjęcie zatem języka dostępnego jedynie dla ogółu krajowców, jest zarazem kulturalnej Władzy, - gdyż jawność i zrozumiałość przewodu sądowego, jest najlepszą szkołą kultury, dążyć mogącą do poszanowania prawa i rządów. -

2/ Drugim niezbędnym warunkiem sprawiedliwego wymiaru sprawiedliwości jest to, aby wykonywanie obowiązków sędziowskich powierzanem było jedynie krajowcom, jako jedynym i wyłącznym rzetelnym tłomacom czynów, myśli, zamiarów i żądań swoich współobywateli, jako tym którzy rozumieją dokładnie swój język, obyczaje i zwyczaje krajowców. - Takich uczonych sędziów pośród obcokrajowców, którzyby rozumieli dokładnie to co jasnem jest dla każdego krajowca, z mlekiem matki zdobywającego odpowiednią wiedzę i język, jako jej instrument; trudno znaleść. -

3/ Trzecim warunkiem dobrego sądzenia, jest unikanie przewrotowego i nagłego wprowadzania praw materjalnych i proceduralnych, nie obowiązujących do chwili okupacyi danego kraju. - Jeżeli sędzia obo

Jeżeli sędzia chce korzystać z rzetelnego zastosowania maksymy,-iż "nikt nieznajomością prawa tłomaczyć się niema prawa"to aby zastosowanie tej maksymy było sprawiedliwem,należy stosować stare prawa,które o tyle o ile mogły być znane krajowcom,wycowanym według starych praw.-Wrastanie bowiem wszelkich pojęć w ogóle,w społeczeństwie,odbywa się tak powolnie,iż o żadnych nagłych przewrotach i mowy być niepowinno.-Ten pewnik powinien być dla każdego wykształconego prawnika zrozumiałym.-Jeżeli w dodatku zwrócimy uwagę na to,iż nowe prawa i procedury,mające być stosowane w kraju,wyłożone są w Języku dl ogółu krajowców niezrozumiałym,i że znajomość języka nowych ustaw,nawet mniejszości miejskiej ludności,używającej w potocznej rozmowie "żargonu" wobec nizkiego jej wykształcenia obyczajowego i prawnego,nie może być brana w rachubę.-to o natychmiastewym wprowadzaniu nowych praw w okupowanych krajach i mowy być nie powinno.-Oto są zdaje się,główne przyczyny dlaczego Konwencyja Hagska,nakazała zachowanie w okupowanych krajach poprzednio obowiązujących praw,o ile takowe nie dotyczą sposobów prowadzenia wojny.-Prawa zatyczące się wymiaru sprawiedliwości,oczywiście nie mają związku z sposobami prowadzenia wojny,a służą jedynie do wprowadzenia spokoju i porządku między spokojnymi obywatelami okupowanego kraju.-

Oto pod jakimi warunkami my gotowi jesteśmy przystąpić do organizacyi nowego sądownictwa,-i sądzim iż słuszność naszych żądań,jest dla każdego człowieka,biorącego udział w zarządzie krajem,powinna być jasną i zrozumiałą

WITOLD PRONASZKO
Adwokat Przysięgły
W WARSZAWIE,
ul. Nr.

Wniosek swój jako możliwie wyczerpujący motywa STANOWCZEGO KROKU tak zwanej "magistratury" i "adwokatury" zrobionego w dniach 10 i 11 Września 1915r złożyłem,ale tak "Magistratura"jakoteż i "adwokatura"poprzestała na mydłkowatych motywach iż w Sądach niemieckich posiłkujących się językiem niemieckim udziału brać niechce.-

Zródła unikania stawienia jasno wszelkich kwestyi u nas kpyją się

1/W lenistwie narodowym unikającym wszystkiego co się motywowaniem zwie- poprzestając na orzeczeniu znanej na targ kozy,iż na tagr niepójdzie chyba ją batem pogonią.-Wszelka praca u nas a w szczególności myślowa jest pracą katorżną,której unikać należy.-Wystarczą bowiem nam i te zdarte liczmany narodowe,któremi zwykle się wyłgujemy resztę zrobią Francuzi,anglicy,japończycy,niemcy jako nasi parobcy,przy Bożej pomocy który jest jakby naszym "nadparobkiem" ciągle wzywanym aby nam "pomagał"

2/w tchórzostwie prowodyrów którzy będąc przyzwyczajeni do lokajskiej /stopień wyższy szambelańskiej/polityki wywiercania ogonem i wymrugiwaniu ślepiami,z dodatkiem zalecającego się skamlenia,-wszelkie jasne i proste stawienie kwestyi uważają za "niebezpieczne" to jest sprzeczne z ich żebraniną i wymadlaniem choć starych butów,portek.-Te mydłkowanie według zdania prowodyrów potrzebne jest do tego aby dać możność jeszcze raz być w stołowym pokoju Władz,a może coś ze stołu rzucą panowie

WITOLD PRONASZKO
Adwokat Przysięgły
W WARSZAWIE,
ul. Nr.

144

4357/51

ODPOWIEDŹ ZARZĄDOWI KOŁA PRAWNIKÓW.

W ostatnich czasach grupa adwokatów, mianująca się "Kołem prawników polskich", zajmuje się usilnie kolportowaniem paszkwilu, skierowanego przeciwko temu odłamowi adwokatury warszawskiej, który zjednoczył się w celu przeciwdziałania szkodliwemu postępowaniu koła prawników. Paszkwil ten, pełen kłamstw i oszczerczych insynuacji, podpisali następujący panowie: Leon Supiński, Jan Hebdzyński, Stefan Frankenstein, Władysław Olewski, Stanisław Car, Herman Eberhardt, Józef Higersberger, Marek Kuratow, Marceli Lemieszewski, Bolesław Pohorecki, Emil Stanisław Rappaport, Jerzy Skokowski, Eugeniusz Śmiarowski, Bronisław Sobolewski i Tadeusz Tomaszewski.

Stanowisko, zajęte przez Zjednoczenie prawników polskich w niezmiernie ważnej dla społeczeństwa sprawie, czy prawnicy polscy powinni przyjąć udział w organizowaniu sądownictwa miejscowego, - jest ogólnie znane, dyskutowane niejednokrotnie na wiecach adwokackich i ogłoszone w komunikacie Zjednoczenia p.t. "W imię prawdy". Zapatrywania nasze od samego początku nie uległy żadnym zmianom. Tak samo, jak poprzednio, jesteśmy najmocniej przekonani, że po zamknięciu sądów obywatelskich prawnicy polscy, bez względu na przynależność partyjną lub różnice korporacyjne, winni wziąć czynny udział w nowo organizowanych sądach i obsadzić wszystkie stanowiska. Uważamy, że w ten sposób powiększa się narodowy stan posiadania. Przyjmując te stanowiska, z niczego nie rezygnujemy i niczego się nie wyrzekamy, bo uznajemy w całej pełni nieprzedawnione nasze prawa do posiadania własnego polskiego sądownictwa. Dlatego też nie przyjmowaliśmy ofiarowanych nam stanowisk sędziowskich dotąd, dopóki nie mieliśmy poważnych gwarancji, że język polski niezwłocznie będzie ogłoszony za obowiązujący w sądach pokoju i utworzona dla nich osobna instancja apelacyjna, obsadzona przez polaków i również z przewodem polskim. Obecnie mamy już pewność, że uzyskaliśmy te pierwsze ustępstwa właśnie dlatego, że przyjęliśmy zaproponowane nam stanowiska i że trwanie nadal w ślepym uporze wyrządziłoby społeczeństwu tylko ciężką i niepowetowaną krzywdę.

Powodowani temi względami, mając na oku jedynie dobro społeczeństwa, czyści we własnem sumieniu i mocni głębokiem ukochaniem

naszej skołatanej Ojczyzny, - przyjęliśmy ciężkie obowiązki sędziów pokoju w tem przekonaniu, że jest to tylko pierwszy etap, od którego iść będziemy coraz dalej i starać się odzyskać to, cośmy wszyscy utracili wskutek bezrozumnego uporu naszych przeciwników. Żadne inne cele dla nas nie istniały. Dlatego też obecnie zwracamy się z apelem do wszystkich ludzi uczciwych, aby ocenili naszą działalność i jej motywy i zarazem zawyrokowali, że postępowanie przeciwnego obozu dalekiem jest od elementarnych zasad honoru i uczciwości.

Przechodzimy zatem z kolei do tego postępowania.

Rozwiązane przez władze okupacyjne sądy obywatelskie były utworzone w ścisłej tajemnicy przez zarząd koła prawników, który też, bez porozumienia się z ogółem adwokatów, rozdzielił między siebie lub swoich adnerentów wszystkie urzędy sędziowskie. Jedyną kwalifikacją dla objęcia tych urzędów była przynależność do koła prawników, a nie wiedza i doświadczenie prawnicze lub jakiekolwiek zasługi obywatelskie. Po rozwiązaniu tych sądów, byli sędziowie i zarazem członkowie koła prawników odrazu zajęli nieprzejednane stanowisko względem propozycji władz okupacyjnych, aby miejscowi prawnicy-polacy weszli do składu nowo organizowanych sądów, w których całkowity przewód miał się odbywać w języku polskim. Koło prawników wychodziło z tego założenia, że albo władze okupacyjne przywrócą utworzone przez koło sądy obywatelskie, albo też należy odmówić wszelkiego udziału prawników w organizowaniu nowych sądów, chociażby to miało pociągnąć za sobą jaknajgorsze następstwa. Takie bezrozumne stanowisko koła, nie liczące się z życiem i wyjątkowymi warunkami obecnej doby, przyczyniło się to do tego, że władze okupacyjne, które z początku proponowały polakom objęcie i sądów pokoju i wydziałów sądu okręgowego, w braku naszych kandydatów sprowadziły do sądu okręgowego swoich sędziów wraz z całym personelem kancelaryjnym.

Uchwała o abstynencji, jak to powszechnie wiadomo, zapadła na wiecu adwokackim bardzo nieznaczną większością głosów. Ale i ta nieznaczna większość utworzoną została przez koło prawników sztucznie, przez sprowadzénie na wiec osób, nie będących zupełnie adwokatami albo tylko nominalnie zapisanych, po skończeniu uniwersytetu, na listę pomocników adwokackich. Aby wywrzeć nacisk na opinję mniej

zdecydowanych kolegów, członkowie koła nie cofali się przed pogróżkami, i aby zmylić tę opinję, żonglowali wnioskami, nie dopuszczając do głosowania wniosków, już oddanych pod głosowanie, lecz dla siebie niedogodnych. W ten sposób została wybrana także delegacja adwokacka, do której weszli w przeważnej większości znowu członkowie koła.

Czyż można wobec tego się dziwić, że znaczny odłam adwokatury miejscowej, uważając zapadłą w takich warunkach decyzję za nieprawną i dla siebie nieobowiązującą, a dla społeczeństwa szkodliwą, zgłosił swoje votum separatum, podpisane przez 96 adwokatów, ze ś.p. Adolfem Pepłowskim, ś.p. Stanisławem Rotwandem, mec. Adolfem Suligowskim, L. Marczewskim, posłem i dziekanem A. Parczewskim, i in. na czele? Jednocześnie tenże odłam, zgrupowany w Zjednoczeniu prawników polskich, wyraził votum nieufności i odmówił prawa reprezentowania całej adwokatury delegacji adwokackiej, w której po podaniu się do dymisji kilku niezależnych członków, pozostali niemal wyłącznie przedstawiciele koła prawników. Cóż wtedy uczyniła owa delegacja? Zamiast podać się do dymisji, jakby postąpiło każde szanujące się przedstawicielstwo, i zarządzić nowe wybory, delegacja w dalszym ciągu uważała się za reprezentanta całej adwokatury i poza jej plecami, nie będąc do tego upoważnioną, zaczęła prowadzić pertraktacje z władzami okupacyjnemi celem obsadzenia urzędów sędziowskich znowu przez tychże członków koła.

Wyraziwszy delegacji votum nieufności, Zjednoczenie prawników polskich nie mogło, oczywiście, uznawać, aby ona miała monopol na jakąkolwiek działalność społeczną. Takiego monopolu Zjednoczenie nie przyznaje żadnej instytucji - czy to publicznej, czy prywatnej - nawet Komitetowi Obywatelskiemu, który autorowie paszkwilu nazywają naczelną instytucją naszej stolicy. Komitet ten, utworzony z konieczności przypadkowo w sierpniu 1914 r., przeznaczony był wyłącznie do działalności gospodarczo-dobroczynnej. Przypadkowość utworzenia Komitetu oraz późniejsza kooptacja sprawiły, że nie odpowiada on istotnym potrzebom miasta, ani też nie reprezentuje ogółu jego mieszkańców. Nie bacząc na to, Zjednoczenie zwróciło się do Komitetu Obywatelskiego i do Koła prawników, mającego w tym komitecie duże wpływy, z propozycją wspólnej pracy nad zorganizowaniem sądów pokoju.

Chodziło właśnie o zaznaczenie ścisłej solidarności na zewnątrz i uniknięcia możliwych tarć wewnątrz korporacji adwokackiej. Propozycja ta była zignorowana przez K.O. i Koło prawników, które wolało w tajemnicy przed nami na własną rękę prowadzić rokowania z władzami okupacyjnemi za pośrednictwem całkowicie oddanej im tak zw. delegacji adwokackiej. Rokowania te nie doprowadziły jednak do niczego,-i wtedy to prezes Sądu okręgowego zwrócił się do członków Zjednoczenia z propozycją przyjęcia udziału w sądownictwie. Kłamstwem jest tedy twierdzenie, że deputacja Zjednoczenia, z mec. L. Ma[illegible]ewskim na czele, pierwsza udała się do okupacyjnych władz sądowych, proponując im objęcie urzędów sędziowskich. Kłamstwem jest również, jakoby te władze złożyły Komitetowi Obywatelskiemu jakieś przyrzeczenia czy też oświadczenia co do ważnych pod względem narodowym ustępstw w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Na podstawie źródłowych informacji ze sfer miarodajnych stwierdzić możemy, że żadnych przyrzeczeń pod tym względem nie było, i że społeczeństwo bezwzględnie nicby nie uzyskało, gdyby nie nasza zgoda na objęcie sądów, o czem świadczy bezowocność niemal półrocznej "polityki" Koła prawników.

Obecnie sytuacja przedstawia się bardzo jasno. Autorowie paszkwilu przyznają, że gotowi byli objąć posady sędziowskie o ileby władze okupacyjne zagwarantowały utworzenie odrębnej instancji apelacyjnej z polskim przewodem sądowym, ale jednocześnie twierdzą, że akces obecnych sędziów pozbawił K.O. możności osiągnięcia tego ważnego pod względem narodowym ustępstwa. Okazuje się jednak, że stało się wprost przeciwnie, bo właśnie dzięki naszemu akcesowi władze okupacyjne utworzyły odrębny wydział apelacyjny z przewodniczącym polakiem, ławnikami polakami i polskim językiem. A więc społeczeństwo nietylko nie poniosło żadnej szkody, lecz przeciwnie dzięki obranej przez nas drodze, odniosło znaczne korzyści, przewyższające nawet nadzieje Koła prawników.

Jeśli więc poprzednio ktoś mógł być jeszcze obałamucony, to obecnie, po wyjaśnieniu całej sprawy, mówić o tem, żeśmy przynieśli jakąkolwiek szkodę polskiemu społeczeństwu, będą mogli jedynie ci, co działają świadomie ze złą wiarą,-ci, co nie cofają się przed niczem, nawet przed insynuacją i terrorem,-ci, dla których dobro społeczeństwa jest tylko wygodnym płaszczykiem, pod którym przemycają swoje własne interesy lub też interesy kliki. I jeśli w takiem położeniu rzeczy kilkunastu osobników, rozdętych pychą czy też ogarniętych manją wielkości, wyobraża sobie że to oni stanowią jądro społeczeństwa, i pozwala sobie na naiwną próbę "postanowienia poza obrębem polskiego społeczeństwa" całej grupy kolegów, to nad wybrykiem takim litować lub śmiać się tylko można, bo chyba nie oburzać. Menerzy Koła szkalują członków Zjednoczenia za udział w organizowaniu polskich sądów pokoju. Natomiast do tych instytucji, które znajdują się w "posiadaniu" Koła prawników stosują zgoła inne zasady i wymagania. Poco więc del[illegible]mować o pożałowania godnym rozłamie w łonie naszego społeczeństwa, jeśli sami członkowie koła stworzyli go i teraz usilnie podtrzymują całem swojem postępowaniem? Miejcie, panowie paszkwilanci, odwagę postawić sprawę otwarcie i przyznajcie, że wam nie chodzi ani o rozłam, ani o dobro społeczne, ale wyłącznie tylko o interesy kliki, o zagarnięcie w wasze ręce sądów tak, jakeście samozwańczo zagarnęli inne dziedziny życia społecznego. Z tego punktu widzenia spełniliśmy nie czyn niegodny, jak go nazywacie, ale czyn rzeczywiście dla was niedogodny. Społeczeństwo zaś zrozumie, że było przez was świadomie w błąd wprowadzone i oceni sprawiedliwie wasze i nasze postępowanie.

Zjednoczenie prawników polskich.-

BIBLIOTEKA im. Zielińskich
144

124

KOMUNIKAT
Międzypartyjnego Koła Politycznego.

Ogłaszane w prasie protokuły rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim dowodzą, że delegacja niemiecka rozwija tam, w sprawie ziem okupowanych, a więc i w sprawie Królestwa Polskiego, myśli, których opinja polityczna polska nie może akceptować. Mianowicie delegacja niemiecka stale broni zapatrywania, że „korporacje, upoważnione do faktycznej reprezentacji odpowiednich narodów w części okupowanych terytorjów“ mogą wyrażać wolę narodu i dlatego „teraz już są uprawnione do zawierania układów“.

Poglądy powyższe wypływają najwidoczniej z ważnego a niebezpiecznego nieporozumienia. To też uważamy, że ono, w stosunku do zajętej militarnie części Polski, winno być dokładnie i w porę wyjaśnione.

Charakter tymczasowy i dorywczy ciał, upoważnionych, według wyrażenia delegacji niemieckiej, do faktycznego przedstawicielstwa udności Królestwa Polskiego, nie ulegał nigdy w przekonaniu polskiem żadnej wątpliwości. Z samego też sposobu ich utworzenia wynika jasno, że one nie mogą mieć uroszczeń do reprezentowania istotnej woli narodowej. Tego stanu rzeczy nie zmieniły ani tytuły dostojne, nie odpowiadające zresztą udzielonym pełnomocnictwom materjalnym, ani stanowisko społeczne i wartość indywidualna osób, obdarzonych mandatem tymczasowym.

Twierdzenie delegacji niemieckiej, że naród polski w dążeniu do utworzenia niepodległego państwa polskiego, opowiedział się już stanowczo i powszechnie za oderwaniem Królestwa Polskiego od Rosji, odpowiada ścisłej prawdzie. To położenie faktyczne jest najzupełniej bezsporne. Tak samo opinja publiczna polska, opierając się oddawna na uznanej dziś nareszcie niemal w całym świecie zasadzie samookreślenia narodowego, dała wyraz przekonaniu, że jedynie zjednoczenie ziem polskich wytworzy warunki zadowolenia narodowego i uzdolni naród do wszechstronnego rozwoju.

Te postulaty są tak jawnie powszechne, że reprezentować je może każde ciało polityczne, choćby utworzone dorywczo i tymczasowo. Natomiast konsekwencje prawno-polityczne, wynikające z tego ogólnego programu narodowego, muszą być bezwarunkowo uzależnione od zgody normalnego przedstawicielstwa narodowego, wybranego na takiej podstawie demokratycznej, aby stanowiło niekłamany wyraz woli powszechnej. Wszelkie ominięcie tego warunku, wszelkie składanie zobowiązań w imieniu narodu i zawieranie jakichkolwiek umów przez ciała tymczasowe wywołałoby bezwarunkowo w całej Polsce protest jednomyślny, protest obrażonego prawa i interesu narodowego, dając światu zarazem dowód gruntownej sprzeczności między uroczyście ogłaszanymi zasadami a wymuszonymi czynami.

Warszawa,
d. 17 stycznia 1918 r.

Stronnictwo Polityki Realnej,
Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe,
Polska Partja Postępowa,
Zjednoczenie Narodowe,
Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej,
Związek Niezależności Gospodarczej.

389/57

131

1

Dla uczczenia uroczystej chwili proklamowania państwa polskiego w niedzielę dn. 5 listopada o g. 2-ej po poł. urządzone będzie staraniem Centralnego Komitetu Narodowego w Palais de Glace (Nowy-Swiat 19) **wielkie zgromadzenie polityczne** na temat:

Polska Niepodległa.

Oprócz tego odbędzie się wielki pochód narodowy. Osoby, życzące sobie wziąć w nim udział, proszone są o zebranie się o g. 3-ej w Alei 3-go Maja (d. Aleje Jerozolimskie).

389/51 2 132

Dla uczczenia uroczystej chwili proklamowania państwa polskiego w niedzielę dn. 5 listopada o g. 2-ej po poł. urządzone będzie staraniem Centralnego Komitetu Narodowego w Palais de Glace (Nowy-Swiat 19) **wielkie zgromadzenie polityczne** na temat:

Polska Niepodległa.

Oprócz tego odbędzie się wielki pochód narodowy. Osoby, życzące sobie wziąć w nim udział, proszone są o zebranie się o g. 3-ej w Alei 3-go Maja (d. Aleje Jerozolimskie).

385/57 3 133

Dla uczczenia uroczystej chwili proklamowania państwa polskiego w niedzielę dn. 5 listopada o g. 2-ej po poł. urządzone będzie staraniem Centralnego Komitetu Narodowego w Palais de Glace (Nowy-Swiat 19) **wielkie zgromadzenie polityczne** na temat:

Polska Niepodległa.

Oprócz tego odbędzie się wielki pochód narodowy. Osoby, życzące sobie wziąć w nim udział, proszone są o zebranie się o g. 3-ej w Alei 3-go Maja (d. Aleje Jerozolimskie).

389/51 4 134

Dla uczczenia uroczystej chwili proklamowania państwa polskiego w niedzielę dn. 5 listopada o g. 2-ej po poł. urządzone będzie staraniem Centralnego Komitetu Narodowego w Palais de Glace (Nowy-Swiat 19) **wielkie zgromadzenie polityczne** na temat:

Polska Niepodległa.

Oprócz tego odbędzie się wielki pochód narodowy. Osoby, życzące sobie wziąć w nim udział, proszone są o zebranie się o g. 3-ej w Alei 3-go Maja (d. Aleje Jerozolimskie).

SPRAWA ROBOTNICZA W ŁODZI

Relacja p. Józefa Wolczyńskiego z Łodzi

W początkach listopada roku zeszłego policya łódzka aresztowała we własnych mieszkaniach pewną liczbę robotników w celu wysłania ich do robót przymusowych w Niemczech. Robotnicy ci - w większości wypadków brani byli wbrew znanemu rozporządzeniu z dn. 4-go października 1916 r. „O przezwyciężaniu wstrętu do pracy", ponieważ pracę posiadali i miastu, ani społeczeństwu ciężarem nie byli, większość z nich zapomóg od instytucyi dobroczynnych nie pobierała. Zabierano ich w nocy, z własnych mieszkań, związanych prowadzono przez ulicę; obchodzono się brutalnie.

Że akcya rozpoczęta przez władze miała być prowadzona w większych rozmiarach i z bezwzględnością, świadczą zarządzenia wydane w tym czasie w Łodzi: Magistratowi zabroniono wypłacać jakiekolwiek zapomogi; wydano polecenie zaprzestania robót publicznych i wydawanie obiadów w kuchniach; zwrócono się do fabrykantów, aby zaprzestali wypłacać zapomogi fabryczne! Jeżeli fabryka była czynną - rekwirowano surowce by w ten sposób pozbawić robotnika zarobków i zmusić do wyjazdu na roboty. Akcya ta nie dała pożądanego rezultatu, gdyż robotnicy siłą brani, bądź stawiali opór, bądź uciekali. Oburzenie ogólne i liczne protesty zmusiły władze do zaniechania chwilowo tej akcyi. Aresztowanych i umieszczonych w t.zw. punkcie zbornym „w koszarach" okazało się 600 ludzi.

Przez 3 dni co wieczór po całodziennym wygładzaniu wyprowadzano ich na dziedziniec i zmuszano do podpisywania deklaracyi „doborwolnego zgłoszenia się do robót w Prusach". Gdy się to nie udało - zapędzano z powrotem na nową 24-rogodzinną głodówkę / raz na dzień otrzymywali kawę i kawałek chleba/.

Nie osiągnąwszy zamierzonego celu wywiezino ich do Okręgu Heidekrug w Prusach Wschodnich i zatrudniono przy budowie kolei. Jaką była praca i jakie jej warunki, stwierdzają wszyscy jednogłośnie w załączniku No. 9.

Podczas pobytu robotników w punkcie zbornym w Łodzi udało się Radzie Opiekuńczej i kilki prywatnym osobom uwolnić kilkudziesięciu /zał. No. 8 i 7/ Od czasu jednak wywiezienia ich do Heidekrug, ani jednego robotnika, prócz inwalidów, władze dobrowolnie nie wypuściły. Starania Rady Opiekuńczej w tym względzie były również bez rezultatu / załączniki No. 3,4,5/.

Jak twierdzi p. Józef Wolczyński delegat Komisyi Międzyzwiązkowej 3 Stow. Robotniczych", wśród wywiezionych była zaledwie 1/4 pozbawionych zarobków. Magistrat wypłacał rodzinom zabranych do robót minimalne zapomogi / 25 kop. otrzymywała matka tygodniowo na dziecko do 15 lat, ponad 15 zaś 40 kop./ tak, że większość zmuszoną była korzystać z instytucyi dobroczynnych lub żebrać! Ojcowie i bracia, zarabiając w Prusach 30 fenygów dziennie /sic!/ rzecz prosta nic przesyłać nie mogli.

Łódzka Rada Opiekuńcza niejednokrotnie po dokładem sprawdzeniu,czy dany robotnik pracę miał i jaką,występowała do Władz o uwolnienie,wskazując na rozpaczliwe położenie pozostawionej rodziny /załączniki No.3,4,5/ - zawsze jednak bez rezultatu.

Ostatnio przywieziono z powrotem do Łodzi transport 80 ludzi okaleczonych i niezdolnych do żadnej pracy z poodmrażanemi kończynami - 2-ch zmarłych w drodze wyrzucono z wagonu i pochowano przy plancie kolejowym w Aleksandrowie /Fakty te stwierdzają w załączniku No. naoczni świadkowie/.Robotników przywieziono do Łodzi i pozostawiono na dworcu własnemu losowi.Miasto odmówiło przyjęcia chorych do szpitali na własny koszt.Dopiero interwencya ~~xxxx~~ Rady Opiekuńczej /list z dn. 20-go lutego 1917 r.załącznik No.2 / skłoniła władze do przyrzeczenia zajęcia się chorymi. Rozpaczliwy stan jedenastu z nich /nazwiska w załączniku No.9/ Rada Opiekuńcza sprawdziła i wystąpiła do władz o odpowiednie dla nich odszkodowania /załącznik No.2/.

Niniejszym sprawa nie została wyczerpaną - Władze obmyśliły nową presyę;zarządzono najdrobiazgowszą rekwizycyę wszystkich metali,a więc rozbiór wszystkich maszyn.Co to znaczy dla przemysłu dość przytoczyć,że rozpoczęto rozbiór wielkiej turbiny w fabryce Poznańskiego,którą w ciągu 3-ch lat montowano,a której koszt wynosił 1,200,000 Rb. Podobnemu losowi ma uledz w najbliższej przyszłości turbina Scheiblera. Przy tego rodzaju niszczeniu przemysłu naszego władze domagają się współudziału robotnika polskiego. Dziwić się nie można,że robotnik nasz nie chce rozbierać i niszczyć na długie lata warsztatu swej pracy - temniemniej władze grożą,że o ile nie znajdą chętnych do wykonania tego rodzaju czynności rozpoczną na nowo przymusową brankę na roboty do Prus.

Nastrój wśród ludności w stosunku do władz jest wrogi /załącznik 10/i pogarsza się z każdym dniem; o ile się zachowanie władz nie zmieni - robotnicy są zdecydowani bez względu na ofiary rozpocząć czynną demonstracyę.

R.G.O. - Warszawa,dn.6-go marca 1917 r.

M.Trójnyatko

Kopja.

Łódź, dnia 20 Lutego 1917 r.

Do Cesarsko - Niemieckiego
Prezydjum Policji

w Łodzi.

Dnia 10 b.m. zwrócono całą partję robotników jako niezdolnych do roboty z miejscowości Heidekrug w Prusach Wschodnich, zabranych stąd w jesieni roku zeszłego.-

Niektórzy z nich zwrócili się do Miejscowej Rady Opiekuńczej o pomoc. Mają oni poodmrażane ręce i nogi, są zupełnemi kalekami, niezdolnemi do żadnej pracy, ani tembardziej do utrzymania rodzin, które tu pozostawili na opiece instytucji dobroczynnych.-

Przy robotach kolejowych w Heidekrug płacono im po 30 fenigów dziennie, dawano o 5 rano ½ kwarty kawy i ¾ funta chleba, co im miało wystarczyć przy ciężkiej pracy do 5 popołudniu. O 5-ej popołudniu wracali z pola do koszar, gdzie im dawano miskę zupy niczem nie okraszonej, zupełnie wodnistej i niepożywnej, bez chleba i ½ kwarty kawy.-

Nic dziwnego, że w tych warunkach zabrani stąd ludzie zdrowi, zdolni utrzymać swoje rodziny, wrócili kalekami i tym sposobem na społeczeństwo polskie spadł ciężar cały utrzymania ich i ich rodzin.

Zwracamy uwagę W.Panów na pogwałcenie w tym wypadku wszelkich praw ludzkich i domagamy się przedewszystkiem jaknajrychlejszego umieszczenia w szpitalu tych ludzi, którzy stracili zdrowie i wszelką zdolność do pracy przez nieodpowiednie obchodzenie się z nimi.-

Prosimy również o przyznanie im odpowiedniego odszkodowania, aby oni i ich rodziny nie były ciężarem dla instytucji dobroczynnych i społeczeństwa i tak już zniszczonego przez wojnę.-

Poniżej załączamy listę tych z pośród powróconych robotników, którzy zgłosili się do nas o pomoc i których położenie przez naszego kontrolera sprawdziliśmy jaknajskrupulatniej.-

Ranosik Tomasz, Południowa 36, Skład rodziny 5 osób. On lat 55, ciężko poszkodowany.

Derczyński Ludwik, Srednia 111, - Lat 52. Skład rodziny 5 osób. ciężko poszkodowany.

Belka Feliks,	Konstantynowska 77	- lat 41.	Skład rodziny 5 os. lżej poszkodowany.
Majkowski Ignacy,	Polna 42	- lat 49.	Skład rodziny 3 os. lżej poszkodowany.-
Ceran Marcin,	Brajera 8,	- lat 30.	Skład rodziny 5 os. lżej poszkodowany.
Tygielski Franciszek,	Brajera 8,	- lat 48.	Skład rodziny 5 os. lżej poszkodowany.
Antoni Szkalej,	Werecka 6 /Radogoszcz/	lat 46.	Skład rodziny: żona i 3 dzieci. Ciężko poszkodowany.

Przytem nadeszła do nas skarga Teresy Myszkiewiczowej, którą w oryginale dołączamy i prosimy o wyznaczenie odszkodowania dla niej i jej rodziny za śmierć jej męża, który na robotach przymusowych również zachorował, był przeznaczony do powrotu do kraju i w drodze umarł.-

ŁÓDZKA MIEJSCOWA RADA OPIEKUŃCZA.